HISTORYA

CZYLI

DZIEIE I PRZYGODY

PRZEDZIWNEGO

DON QUISZOTTA

Z MANSZY.

Z HISZPAŃSKIEGO NA FRANCUZKIE

A TERAZ NA POLSKIE

PRZEŁOZONE,

PRZEZ

F. H. P. K. M.

TOM SZOSTY.

W WARSZAWIE

w Drukarni P. DUFOUR Konsyliarza Nadwornego J. K. Mci i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów.

M.DCC.LXXXVI.

HISTORYA
PRZEDZIWNEGO
DON QUISZOTTA
Z MANSZY.

CZĘSC JEDENASTA.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Jak zostały odkryte nowe przygody przecudnego Rycerza, ktore się na świat wydaią.

CID Ruy Gomez, przyiaciel Zulemy czyli Henryqueza de la Torre, ktoremu powierzył co mogł zebrać dzieiow wsławionego Don Quiszotta z Manszy, i żądał aby daley wyszukane zostały, był człowiek osobliwszy, tylko dla siebie do-

bry, lub niewiela przyiacioł; za nic reſztę ludzi maiąc, tym bardziey powſzechność, ktorą ieżeli nie lekceważył, przynaymniey z oboiętnością ſię obchodził, i mniey zważał, tak dalece, że gdy Henryquez w podroży do Indyi umarł, Ruy Gomez, ktory ſzlakował Don Quiſzotta, iedynie dla przypodobania ſię ſwoiemu przyiacielowi, niechciał komu innemu użyczyć ſwoiego wynalazku, i twierdzą nawet, iż iego zamyſł był wſzyſtko w ogień wrzucić, i pozbawić powſzechności reſzty tych ciekawych i zabawnych dzieiow, tylko mu śmierć zabroniła uſkutecznić tego przedſięwzięcia. Jego dziedzice więcey do kupiectwa przykładaiący ſię niż do innych zabaw, myśleli raczey ſpadek iego maiątku ogarnąć, papiery tyczące ſię rycerza Manſzy, z pogardą porzucili. Jeden z ich ſłużących, ktory czytał część dzieiow Don Quiſzotta, podnioſł ie w kącie zakurzone, od tego przeſzły do innego, ktory ze ſwoim Panem wyiechał naprzeciw Filippowi V. przedtym Xiążęciu d'Anjou, a potym Krolowi Hiſzpańſkiemu.

Francuz ieden, ktory za dworem tego Monarchy do Hiſzpanii ſię przebierał,

znayduiąc się na ochocie z Hiszpanami pospołu, gdy mowa była o bohaterach obu Narodow, Francuz mianował Don Quiszotta, iakoby prawdziwego rycerza, przez prosto wierność, pytaiąc się czyli był w istocie żyiącym na świecie ten kawaler, i ieżeli przypadki co mu przypisuią zdarzyły mu się prawdziwie. Niektorzy Hiszpani zaklinali się, twierdząc, że były niezawodne, a Pan tego, ktory kilka xiąg starych zdobył, wraz i resztę tego rękopisma, rzekł mu, iż to co wyszło pierwey z druku, ieszcze nie tak zabawne było, iak ostatek. To pobudziło ciekawość Francuza, żądaiącego usilnie widzieć te zakończenie dziwactw; aby go tym bardziey zachęcić, trudność czynił w ustąpieniu właściciel. Ten gorąco pragnący, zwyczaiem swoiego Narodu, znaczną mu nadgrodę obiecał; Hiszpan na to przystał, mniemaiąc wiele zyskać za stare szpargały, oddał mu wraz i Pamiętnik rycerza Manszy, od Ruy Gomeza i Henryqueza zebrany.

Chociaż Hiszpan rozumiał oszukać Francuza, ten iednak większy zysk upatrywał w ucieszeniu powszechności, gdy niewiele łożąc wdzięcznośćby pozyskał

pospolitości, bo gdyby nie iego zapobiegłość, przygody niesłychane naywybornieyszego rycerza Don Quiszotta z Manszy, i iego dawnego Koniuszego kawalera Don Szanszy Pansy, zostałyby w ciemney niepamięci zagrzebione, chociaż są godne czytania ludzi prożnuiących, niemaiących lepszego zatrudnienia, iak daremne czasu trawienie, nad temi dziwactwami oczy psuiąc, nie wyimuiąc od tego choć użyteczne rozprawiania Don Quiszotta, ze zbudowaniem o cnotach i obyczaiach, z ktorych nikt niekorzysta, a mało ie rozumie.

A że ięzyk Hiszpański wszedł w zwyczay we Francyi, i każdy chce go trochę umieć, ieden z moich przyiacioł uczący się go, pokazał mi niektore kawałki tych dzieiow przetłomaczone, com wyczytał, przybaczyłem sobie, i podobaiąc mi się tak nieuważnie, iak tamtemu co ie kupił, starałem się nabydź ich, i przełożyłem na ięzyk rodowity iak mogłem, przyobiecawszy podać ie do druku, co i uskuteczniłem.

ROZDZIAŁ XXXIV.

O przybyciu Gości do karczmy, co za iedni byli? nowe dokazywania Don Quiszotta, krwawe bitwy rycerza.

ZWażaliśmy iakbyła przerwana dama Francuzka w opowiadaniu przytrafienia Sainvilla i Sylwii. Gospodarz czynił harmider nadzwyczayny, niedufaiąc Francuzom, do tego zawistny, krzyczał co duchu zwołuiąc swoiey żony, rozumieiąc że poszła na umizgi, lubo niesłuszne miał podeyrzenie, iego żona będąc szpetna i stara, właśnie od miłości mogła się stać odrażeniem; lecz iak sam był do niey przywykłym, podobne miał o innych porozumie-nie.

Na iego wrzask zeszła nadoł, znayduiąc przed karczmą ludzi znakomitych, karetę sześciokonną, w niey Pana przystoynie ubranego, Damę ustroioną młoda i piękną, przytym dwie inne białey płci osoby należycie przybrane; atoli w pomieszaniu, i zatrwożeniu zdaiące się. Ta kareta była Xiążęcia d'Albuquerque.

iadącego z piękną Doroteą swoią żoną, do Xiążęcia de Medoc, tego, ktory przyiął w dom swoy z wszelką okazałością Don Quiszotta, i gdzie był Sanszo Pansa policzkowanym przez grzeczność od Dam dworskich. Xiężna de Medoc będąc słaba, kazała prosić Xięcia d'Albuquerque, aby ią odwiedził; ten zaś iako bliski krewny, iechał do niey z żoną, ktorey Xiężna ieszcze nieznała.

Namieniono było w przeszłych dzieiach, iak zbyt śmiały rycerz Don Quiszott spotkał się z Rudnikami, i iak ci ludzie na stryczek zarabiaiący uciekli przed nim w las, złączywszy się z hultaiami, ktorych Don Pedro Carrero, brat Valeria naiął; wszyscy pospołu tak dla zemsty, iako i sposobu do życia, rozboiem się bawili, odzierali, zabiiali, tych co mieli nieszczęście wpaść w ich ręce. Było ich trzydziestu uzbroionych i ośmielonych, czyniąc naiazdy i wszelkie gwałtowności.

Ciż sami napastowali i ranili Sainvilla, ktorego przywieziono do karczmy w obecności Sansza i Czarnoxiężnika zmyślonego Parafaragama. Mężność tego kawalera sześć dam obroniła od rozboiu

znayduiących się w karecie przy ktorey iechał, i ci łotrowie nieśmieli daley na nich nacierać, obawiaiąc się pogoni i pomocy z bliskiey wsi, lub z zamku Valeria, ktory był niedaleki.

Powracaiąc do kniei ci rozboynicy, natrafili na kawalera iadącego pocztą z iednym służącym i postilionem, ktorzy spieszno dążyli do stacyi; ten zdawał im się obcy i nieubogi, do tego mniemali iż był ieden z tych, ktorzy się iak mężnie przeciwko nim bronili, i dwoch ich towarzyszow ranili. Chęć zemsty i zysku, pobudziła ich do napastowania iadących, szczęściem strzelba ich była wystrzelona, inaczey Deshayes, ktory się tam znaydował, zostałby źle przyiętym. Ten będąc tak nagłą napaścią przerażonym, ledwie miał czas porwać się do broni, toż i iego służący, pocztowy człowiek zaś uciekł niebawnie skąd przyiechał.

Odpor mężny Deshaya, i iego służącego, zastanowił tych wygnańcow; lecz Deshay widząc dwoch ktorzy się oddalali na ustronie, nabiiaiąc strzelbę, aby na niego uderzyli, nierozmyślaiąc więcey poskoczył do nich, i wziąwszy na cel,

dwoch zabił, toż uczynił i iego ſłużący. Maiąc zaś broń wyſtrzeloną, Don Pedro ze ſwoiemi wſpolnikami przybiegł na pomoc, widząc ich ſtrzelbę wyprożnioną, ze ſzpadami ich obſkoczyli, bronili ſię na wſzyſtkie ſtrony dość odważnie, lecz od ſześciu ludzi będąc napaſtowani, zapewneby zginęli, gdyby im na pomoc inni nieprzybiegli.

Chcąc ſię dowiedzieć co to za iedni byli, trzeba ſobie przypomnieć, że Don Quiſzot z zaźdrością patrzył na wyieżdżaiącego na wyprawę Sanſza, utrzymuiącego iż piękność Eugenii celowała wſzyſtkie inne na świecie urody. Skoro tamten odiechał, naſz rycerz poſzedł przechodzić ſię do zwierzyńca Valerya; zkąd udał ſię do borku bliſkiego, z chęcią zważnia nowego rycerza. Temi myślami łziwacznemi zaprzątniony będąc, i myśląc że Sanſzo inną drogą ſię udał, mieyſce ſpotyczki ſobie odmienne wybrawſzy, uſiadł pod drzewem na pniu, gdzie ſię zanurzył w ſwoich zwyczaynych zamyſłach, i nieorzeźwił ſię aż wyſtrzelenie Deshaya i iego ſłużącego przerwało mu głębokie zamyślenie. Ta broń ogniſta niebędąc rycerſtwu błędnemu wła-

ściwa, nie wiedział co z tym czynić, ile będąc pieszo, atoli szelest szpad daiąc mu poznać, iż tam niebyło więcey strzelby, porwał się i uyrzał nie bez zgrozy, na tak nierowne spotykaiących się siły.

Niechwiał się aby wziąść obronę słabszych, i dosiadłszy konia loznego bez pana błąkaiącego się, wmięszał się w utarczkę. Do mnie sam, zawoła, do mnie obroćcie się łotrzy, łaydacy, iesteście niedołężni i niemężni, iednego napastować w kilku z oczewistą przemocą! daley zawoła na Deshaya, waleczny Rogerze, masz pomocnego sobie przyiaciela Rolanda, to mowiąc pchnął szpadą w bok iednego napaśnika, potym obrociwszy się, rękę uciął drugiemu pałaszem. Deshayes będąc mocno ranionym, rad był temu posiłkowi, broniąc się ile sił miał. To pewna, że Don Pedro i iego wspołecznicy, niewiedzieli z kim mieli do czynienia, widząc Don Quiszotta iak straszydło, rozumieli że bis iaki z piekła się wyrwał im na przeszkodę, gdyż naywięcey zadawał zatrudnienia, przeto na niego naybardziey nacierali. Gdy koń iego postrzelony upadł, nasz rycerz, ktorego żadne niebespieczeństwo niezastraszyło, zimną krwią

bronił ſię pieſzo, tyle atoli nieprzyiacioł maiąc na karku, łatwoby go pognębili, gdyby Deshayes ze ſwoim ſłużącym nie odegnali ich; lecz ſiły ich będąc osłabione, tak przez zmordowanie ſię w obronie, iako i krwie uyście od ran, zapewneby polegli, gdyby ci łotrzy wraz z dowodzcą ich Don Pedrem nagle nieporzucili bitwy, ſkoczywſzy za dwiemą Paniami, ktore co tchu uciekały.

Te dwie damy były Eugenia i Gabriella de Monſalve iey przyiaciołka, ktore widząc Valeria uśpionego, poſzły przechodzić ſię do źwierzeńca, chcąc obaczyć co Don Quiſzott porabiał, a raczey Sanſzo co dokazywał utrzymuiąc piękność Hrabiny. Dozorca dworu Valeria, ktory udawał osobę Czarnoxiężnika, oſtrzegł ich gdzie ſię będą znaydować, aby im rozrywkę uczynić; rozumiały że ten hałas ktory ſłyſzały był pochodzący ze ſpotkania Sanſzy z Czarnoxiężnikiem, zamiaſt że Don Quiſzott i Deshayes ze zboycami ſię uganiali, dla tego bez obawy do źwierzeńca ſię zapuściły.

Don Pedro obrociwſzy ſię ku tey ſtronie, i uyrzawſzy ſwoią bratową, poſko-

czył do niey, toż i iego oprzyſzkowie za nim ſię udali. To zwrocenie ſię ich, wybawiło rycerza błędnego z niebeſpieczney klęſki, i dało mu czas poſtrzedz Eugenią w złey toni, W teyże chwili Deshayes mocno raniony ſpadł z konia. Don Quiſzott widząc konia prożnego, i z tey ſpoſobności korzyſtaiąc doſiadł go, udawſzy ſię w pogoń za Don Pedrem na wyſkok. Wnet go dognawſzy oczyściłby świat ze złego człowieka, choć iednego mniey, gdyby niebył tak ściſłym zachowaniem uſtaw rycerſtwa błędnego zaſtanowionym; lecz zważaiąc że rycerz żaden, tym bardziey błędny, niepowinien nikogo ztyłu zdradą ugodzić, zawołał: do mnie ſię obroć łupiezco, ſzarpaczu! iakoż ſię do niego zwrocił, zadziwionym będąc, iż ieſzcze ten człowiek go napaſtuie, ktorego rozumiał że iuż ubił, dał mu odpor mężny, kazawſzy tym czaſem ludziom ſwoim uwozić Eugenią.

Służący Deshaya, mniemaiąc ſwoiego Pana iuż zabitego, mścić ſię chciał iego śmierci na zaboycach, i na wzaiem Don Quiſzottowi przybiegł na pomoc, zawdzięczaiąc ratunek Pana, rzucił ſię na Don Pedra. Naſz rycerz Manſzy, widząc

tych dwoch z sobą walczących, zostawił ich w utarczce sam a sam, dążąc za porwańcami Eugenii. Już była od nich wsadzona na konia z iednym z tych łotrow uwożących ią, pomimo iey bronienia się, tóż i Gabriella Monsalva, niemogła się ognać tym napaśnikom, atoli rycerz obłąkany przymusił ich do puszczenia tey zdobyczy, ugodziwszy włeb wiozącego, inni pierzchali z Hrabiną, niebacząc wesprzecz Don Pedra, co miał rozprawę z natarczywym przeciwnikiem; koń naszego kawalera będąc zmorzony, niedognałby naiezdnikow, gdyby niebyli wstrzymani od ośmiu konnych, ktorych krzyk Eugenii z drogi cofnął, dowiaduiąc się co ma za pokrzywdzenie. Zapytania ktore czynili zatrzymawszy ich, dały czas rycerzowi Manszy doścignąć; zbyt był zagniewanym aby myślił o czym innym iak o zemście, tak srogi raz płazem zadał wiozącemu Eugenią, iż go zagłuszył i obalił z konia, wraz i Hrabina znim upadła. Wywołańcy widząc znow tuż za niemi w ślady następuiącego rycerza, w ucieczkę się rozproszyli, lecz nie na tym przestał. Zsiadł z konia dla podźwignienia damy, w tym Xiążę Al-

buquerque wysiadł z karety na te gonitwy, za nim także piękna Dorotea, wołaiąc aby się niemięszał w tę sprawę, gdzie bez przyczyny ważney mogłby się podać w niebespieczeństwo.

Xięstwo poznawszy kawalera śmiałego przywitali się z nim, i przybliżyli do Eugenii zemdloney, bez znakow życia. Don Quiszott rozumieiąc ią iuż nie żywą, pomścić się zapędził tey straty. Ah! przeklęci poganie! zawoła, uciekaycie, zgraia złoczyńcow niegodziwa, przed iednym śmiałym woiownikiem, ktory całe wasze woysko rozegnał i pogromił, ale was dognam, choćby wpośrod piekła, wbrew Lucyperowi, Mahometowi i wszystkim fałszywym Prorokom. To mowiąc, wsiadł na konia chcąc uganiać się za niemi, lecz biegun zmęczony na łeb utkwił, i Pan z nim upadł, szczęściem, że się garściami oparł na ziemi, ktore sobie tylko trochę odarł ze skory; podniosłszy się, gdy szpada iego zaplątała się pomiędzy nogi konia złamała się, i tak bezbronny i beziezdny został. Xiąże widząc go w tak wielkim niebespieczeństwie i zmartwieniu iak w życiu większego nie doznał, przełożył mu, iż

nie był w ſtanie narażenia ſię na zgubę iawną, zoſtaiąc bezbronnym; lecz rycerz zapamiętały nie dał ſię niczym odrazić. Porwawſzy konia tego łotra co Eugenią uwoził i zwalony zoſtał z niego, ſzpadę także złoczyńcy ſobie przyſwoiwſzy, poſunął ſię za rabuſiami, pomimo odwoływania Xiążęcia i Dorotei, ktorzy widząc go zapędzonego, poſłali za nim czterech konnych dla uſtrzeżenia od nieſzczęścia. Gdy atoli rozmachał ſię tak żwawo, że go nie mogli dognać, powrocili bezſkutecznie.

Xiążę zaś Albuquerque i iego małżonka, zoſtawſzy ſię przy Eugenii, ktorey lubo nie znali, ſtarali ſię iednak wſzelki dać iey ratunek, dopytuiąc ſię Gabrielli Monſalvy, co za iedna była. Ta rozumieiąc Hrabiną nieżywą, płakała nad nią, i wyrzekała bez utulenia ſłowa niewyrzekaiąc na ich badania. Xiążę widząc że niemaſz innego ſpoſobu, kazał ie obie do ſwoiey karety wſadzić, i do mieyſca pobliſkiego zawieść; wzruſzenie karety ocuciło Hrabinę, co widząc Monſalva ukoiła ſwoy żal. W tym nadiechali do karczmy, gdzie wołaiąc domagali ſię prędko izby oſobney, i tym rozgoworem

przer-

przerwali Powieść Francuzki. Xiążę d'Albuquerque, chętnieby wolał był zaiechać do Valeria domu, ktorego znał dostatecznie, gdyby był wiedział, że to iego żona była; lecz niebędąc o tym uwiadomionym dopiero poźniey, i dom gościnny znayduiąc się bliższy niż iego zamek, raczey tam się udał, tak dla prędkiego poratowania zdrowia Eugenii, iako też niechcąc czynić naprzykrzenia, i przerażać go nowym zmartwieniem w stanie osłabionym, iak go wiedział bydź po iego przypadku nieszczęśliwym.

ROZDZIAŁ XXXV.

O psocie złośliwey ktorą Parasaragamus wyrządził Rycerzowi Sanszy, i skutkach przeciwnych ktore nastąpiły.

ZOstawiliśmy Don Quiszotta zabłąkanego; daymy mu czas wybiegać się po lasach i polach bezużytecznie, nic albowiem tam niezdziała znakomitego coby było warte opisania, i baczności, wnet go znaydziemy w inney okazyi. Lepiey się zakazywał Don Sanszo Pansa. Widzieliśmy go zatrudnionego słuchaniem Powieści Francuzki; zdawać się będzie czytelnikom, że choć uszu nadstawiał z pilnością, iednakby wielu zawiodł na tym mniemaniu, nierozumieiąc Francuzkiego ięzyka. Przeto wolał zabawić się flaszą wina pełną, niż naypięknieyszą Powieścią, a do tego obcym ięzykiem opowiedana będąc, mniemał że nie po Chrześciańsku, dla tego iż nie po Hiszpańsku, nie rozumieiąc tey mowy, a dziwił się z iakiey przyczyny; słysząc nieraz od

Pana swoiego, że rycerze błędni z przyrodzenia, wszystkie ięzyki umieć powinni. Sądził się bydź przeto zaczarowanym w tey mierze. Na ten frasunek dopuściwszy się butli wina pękatey, ktorą ściskaiąc wyproźnił, z resztą na stole podparłszy się zasnął. Czarnoxiężnik zaś niezaspał, umieiąc ten ięzyk, przysłuchiwał się powieści Francuzki, aż przerwaną została, widząc oraz Sansza rozwalonego w dziwnym położeniu, chciał mu sztukę wypłatać; przywiązał go za ręce i za nogi do stołu postronkami, potym stołek z pod niego wysunął, opuściwszy mu spodni ubior, tak że został zawieszonym na sznurach, i obroconym do tego będąc tyłem prosto do drzwi, a niemaiąc kogo wystrzegać się, lub mieć uszanowanie w karczmie, drzwi otworzył, wystawiwszy widok śmieszny przechodzącym części tey Sansza, ktora niedawno śrotem była porażona; ten nieborak czuiąc się w przymuszoney dobie ciągnionym nadoł, twardy sen przerwał, niepoznaiąc co się z nim stało.

Zmyślony Czarnoxiężnik znalazł wychodząc z izby czego się niespodział, Gabriellę Monsalwę, ktora go uznała, wie-

dząc o przeſtroieniu, opowiedziała mu część tego co iey ſię przytrafiło wraz z Eugenią, ktora ſię znaydowała w tymże domu gościnnym. Zrzucił czym prędzey maſkę, i cały ſtroy dziwaczny, wſzedłſzy do izby gdzie była iego Pani, zadziwiony znaydować ią w ſtanie pomięſzanym, i w mieyſcu tak niegodnym iey urodzenia, oraz z przyczyny ktora ią tam ſprowadziła. Xiążę i Xiężna d'Albuquerque dowiedziawſzy ſię kto była, nieodſtępowali iey, i ſama będąc pocieſzoną znaydować ſię beſpieczną od napaści ſzwagra, przyſzedłſzy do ſiebie, miała wſiadać do karety Don Fernanda z Doroteą i Gabriellą, chcąc powrocić do domu, gdy zchodząc na doł z izby do ktorey ią zanieſiono, i mimo idąc tey gdzie był Sanſzo; uſłyſzała krzyk. Spoyrzawſzy w te mieyſce uyrzała kawalera Sanſza w ſtanie tak źle przyporządzonym, i do śmiechu pobudzaiącym. Pomimo iey ſkromności i oſłabienia, nie mogła wſtrzymać ſię od uśmiechnienia; Xiążę prowadzący ią, iego żona i Monſalva za niemi idące, podobnąż miały do uciechy pobudkę. Dworzanin zaś ktory tę pſotę wyrządził ſzedł iak na ſzpilkach, obawiaiąc ſię aby za to

nie został połaianym; lecz widząc wszystkich rozśmieszonych, podobnież czynił i pobiegł odwiązać go, całego w potach i boleściach zostaiącego, w postawie ucieszney, iakby miał rodzić. Ah! Mospanie Sanszo! zawoła dworski, ktoż to WPanu ten figel wyrządził? Hey do sto par diabłow, odpowie, niepytay się kto zrobił, ia sam żem głupi usidliłem się, tylko mnie wyzwolcie z tey biedy, musiał ten diaboł Parafaragamus zaczarować mnie, żem niepoczuł kiedy mi ten psikus wypłatał. A gdzież się podział, zapyta dworzanin, ten diabelec? Poleciał do piekła, odpowie Sanszo, zkąd przywędrował, ale coż czynić, trzeba na wszystko cierpliwości użyć, swoim się obchodząc, nikomu się nie dłużyć, ten się naylepiey cieszy, kto uciechą nie grzeszy, i ten naylepszy, kto się śmieie ostatni, gdy ma ryby w matni, a gdy mnie kto poczęstował z kwaśney beczki winem, oddam mu z drugiey gorszey, aż wyleci kominem. Ah! Mospanie, zawoła dworzanin, Parafaragamus iest nasz przyiaciel, tenby nieuczynił WPanu tey przykrości, chybaś się pomylił; innego wziąłeś za niego, lub drugi psotnik czaro-

wnik iego imie przybrał, i przedzierżgnął się w tamtego, na uciemiężenie WPana.

Po tey zabawney rozmowie, Sanszo będąc odwiązanym i uwolnionym, zszedł na doł, i znayduiąc Doroteą z Eugenią z innemi, przywitał się z niemi. Te damy poczęły mu wymowki czynić, iż zamiast go znaydować w polu rycerskim dokazuiącego dzieł walecznych, zastały w karczmie upoionego, i słowa danego niedotrzymuiącego. Ah! Moście Panie, odpowie Sanszo, znowuśmy wleźli w biedę niechcący. Czy nie wiecie, że ten czart przeklęty Parafaragamus, zazdrosny sławy, cobym nabył zapewne, i dla nich zaszczytu w uwolnieniu od zboycow, zesłał na mnie iakiegoś piekielnika, co mnie uczęstował zaczarowanym śniadaniem, i winem z truizną; obawiaiąc się żebym go niepotłukł, na przekorę tu mnie zaprowadził iak WPanie widzicie, gdzie uśpiwszy mnie, związał iak barana; ale trudno odmienić co się stało, aby się odstało, kto cierpliwie znosi nieszczęścia, wnet ie unosi i odmieni w szczęścia.

Byłby daley Sanszo prawił, gdyby nie został przerwanym od Panny Francuzki,

tey ſamey co przytrafienie Sainvilla opowiedała, ktora zoſtawſzy uwiadomioną o Xięcia d'Albuquerque znakomitości i poważaniu, iakie miał w Hiſzpanii, przybliżyła ſię do niego z uniżonością, proſząc o łaſkawe wſparcie dla dwoch dam Francuzkich, i kawalera, ktorzy potrzebowali iego pomocy. Xiąże ze zwykłą grzecznością iey odpowiedział, i dowiedziawſzy ſię że te damy i kawaler byli napaſtowani od rozboynikow w leſie, Eugenia ktora ſię domyślała, iż to było zapewne iey męża brata naſadzenie i podſtęp, iakoż w iſtocie tak ſię znaydowało, oświadczyła im miłe przyięcie w ſwoim zamku, co przyiąwſzy chętnie Francuzka, uwiadomiła ſwoie damy, to ieſt: Margrabiną, Sylwią, iey ciotkę, i ranionego Sainvilla, ktorzy wſiadłſzy do karety co ich przywiozła, Panna zaś z dwiema pokoiowęmi do innego powozu, poiechali za Xięciem Albuquerque, do zamku Valeria.

Gdy wyieżdżali z gościńca, napotkali wiezionego człowieka umieraiącego, ktorego Sylwia zobaczywſzy krzyknęła, to przywiodło wſzyſtkich do zaſtanowienia ſię. Ten bliſki zgonu prowadzony, wy-

ciągnął rękę osłabioną do Sylwii, mowiąc głosem cichym i przytłumionym: Nie iestem iey nieprzyiaznym, żądam pogodzić się przed skonaniem; w tym zemdlał. Eugenia dowiedziawszy się że ten raniony, był mąż Sylwii, kazała go do zamku swoiego zaprowadzić, gdzie go zostawiemy, wracaiąc się do Don Pedra, w spotyczce ze służącym Deshaya walczącego.

Ten służebny mniemany, był woyskowy przebrany, dawniey kochaiący się w Sylwii, ktory rozumieiąc iak wielu innych, iż Sainville ią wykradł, złączył się z Deshayem w tę pogoń, w myśli zemszczenia się na swoim przeciwniku miłości wzgardzoney, chcąc ią iednak ochronić od zawziętości męża, ktory w tym umyśle ścigał ią, aby gdzie napadnie przebić sztyletem. Przeto udał się do Deshaya, zmyślaiąc się bydź służącym wiernym pocztowym, bronił iego życia, nie tak przez przychylność, iak przez porozumienie omylne, że Sainville umyślną zrobił zasadzkę aby go zabić, i z iego wdową potym ożenić się, niemaiąc żadney przeszkody, ani zawały. Te przywidzenie w głowę mu się ubiło, tym

bardziey że ci oprzyszkowie nie brali się do workow wytrząsania i odzierania podrożnych, tylko na życie następowali. Nawet się uwiodł przywidzeniem, że Don Pedro, był Sainville przestroiony, i dla tego za innemi łotrami co Eugeniią porwali nie uganiał się, tylko na niego żwawie nacierał.

Don Quiszott zostawił ich samych spotykaiących się, ci zawzięci okazali męztwo, a raczey zapamiętałość nadzwyczayną, ktorey mogą bydź zdolni ludzie, przeniknieni miłością, zawiścią, złością i rozpaczą. Ten woyskowy przebrany, miał pod sobą konia lichego; widząc że nie mogł wydołać przeciwnikowi, na dzielnym Andaluzkim romaku siedzącemu, wprzod tego ugodził dwa razy w bok szpadą nim się porwał do Pana. Dopoki go krew nieuszła, dobrze utrzymywał ieździca, lecz gdy siły odstąpiły upadł na łeb z nim. Francuz zsiadł także ze swoiego konia, chcąc ubić Don Pedra leżącego; acz ten porwawszy się powstał na nogi, i rozpoczęli poiedynek zaczęty pieszo. Tamten będąc zręcznieyszy ranił Don Pedra, ktory widząc krew swoią toczącą się, roziadowiony, skoczył zapamiętale

na Francuza tak nieszczęśliwie, iż sam wpadł na iego szpadę, i na mieyscu został zabitym. Przeciwnik iego widząc to, zdiął maskę z iego twarzy, i obaczywszy że to niebył Sainville, maiąc go za zboycę porzucił odstąpiwszy.

Powrocił zatym w też mieysce, gdzie zostawił Deshaya, ktorego zastał we krwi brodzącego; iak mogł zatamował ią, i wołaiąc pomocy usłyszany był w gościńcu; przybiegłszy ludzie, tam go zanieśli gdzie był uznanym od Sylwii, wyieżdżaiącey z Xięciem d'Albuquerque do zamku Hrabi Valeria.

Gdy tam przybyli, znaleźli go obudzonego, turbuiącego się srodze o swoią żonę, ktorey posłał szukać na wszystkie strony. Ta spodziewaiąc się iego troskliwości, umowiła się z Xiążęciem d'Albuquerque i iego małżonką, iak przed nim udać mieli, aby go niezmartwili, wyiawiwszy niegodziwy postępek brata, coby iego słabość mogło powiększyć; to było powodem względem naradzenia się, iż Pannie Francuzkiey żądaiącey iego obrony, nie dał mieysca w swoiey karecie, iako grzeczność zdawała się wymagać. I tak powiedzieli, że się zabawili przy-

patruiąc się Rycerzowi Sanszy, zabieraiącemu się do poiedynku z Czarnoxięźnikiem Parafaragamusem. Valerio rad będąc z przyiazdu Xięcia d'Albuquerque z żoną, mało zważał na tę zmowkę; wszelkie uczczenie i przychylną uprzeymość im oświadczył, przyiąwszy mile, ci wzaiemnie odpowiedzieli ze zwykłą zacnym ludziom i temu Narodowi obyczaynością. Potym go uwiadomili o zboycach, co w okolicy iego zamku rozbiiali; przymowiła się do tego Eugenia, iż dozwoliła schronienia się w zamku ich Cudzoziemcom, z ktoremi się naygorzey ci łotrowie obeszli. Xiążę przydał iż to byli Francuzi męszczyzni i damy, zdaiący się ludzie zacnego urodzenia, i gdyby były bliskie iego dobra, zapewneby ich przyiął do swoiego domu, wyręczaiąc go aby naprzykrzenia w słabości nie czynić. Valerio odpowiedział, iż mu i owszem miłą rzecz uczynił, że ich do niego sprowadził, gdyż będąc raz w woynie zabranym od Francuzow, wszelkiey doznał ludzkości ich i grzeczności, przeto żądał usilnie, aby mogł im to zawdzięczyć przyzwoicie, dodaiąc, iż gdyby był w stanie wyiścia z pokoiu, zarazby ich

przywitał, upewniaiąc o wſzelkiey dla nich przychylności i gościnności w ſwoim domu, iakby w właſnym byli, dodaiąc i proſząc żony, aby rozkazała im wſzelką wygodę uczynić, iżby nic nie brakowało.

Hrabina to iuż uprzedziła wchodząc do zamku; kazała im piękne pokoie wyznaczyć oſobne dla dam i męſzczyznow, poſławſzy po cerulika i lekarza, ktorzy leczyli męża iey, aby rany opatrzyli Deshaya i Sainvilla, tak ſię poſpieſzyli, iż iuż przy nich ſię znaydowali, gdy powrociła odwiedzać ich. Byli w oſobnych pokoiach, ieden o drugim nie wiedząc, iż ſię w zamku oba znaydowali. Gdy przyſzli uwiadomić o ſtanie ranionych gości, opowiedzieli iż Sainville nie był niebeſpieczny życia, tylko dla uyścia wiela krwie oſłabiony, lecz Deshayes ktorego pierwey obeyrzeli, powiedzieli, że bardziey ſpowiednika, iak cerulika potrzebuie, i we dwudzieſtu czterech godzinach żyć nie będzie, co było zdanie także ſtarca Paſterza, ktory naypierwey Valeria rany goił w chacie owczarſkiey. To było powodem mowienia o wywołańcach, ktorzy łotroſtwa naygorſze popełniali, i

Valerio, niewiedząc że bracia iego byli w to wmięszani, rzekł: iż żałuie swoiey słabości, ktora mu niedozwala wyczyścić okolice dobr iego od tych hultaiow, co nayniegodziwsze popełniali występki.

Xiążę i Eugenia, aby uniknąć wzmianki iakiey daiącey porozumienie o Don Pedrze Valeriowi bratu iego, odmienili mowę, o Sanszy Pansie namieniaiąc, oznaymili Hrabi, co mu się w karczmie przytrafiło. Z tego się rozśmieszył, ile mu dozwoliły rany niezagoione ieszcze zupełnie. Potym o Don Quiszocie zgadali się, ktorego przez cały dzień niewidzieli, mowiąc, że znać się zapędził daleko. Valerio posłał śladować go, powrocili dworscy z nim wraz pozno wieczor, nieznalazłszy rycerz żadney przygody, ktorych szukał. A że oprocz przywidzeń rycerstwa błędnego, niebyło człowieka lepszego zdania, i uważnieyszego, Eugenia zwierzyła mu się tayności względem Don Pedra, prosząc go, aby nic o tym niewspomniał mężowi iey, tak iak o Don Octavio niewzmiankował, iżby to mogło przyczynić iego słabości przez zmartwienie, co przyrzekł uczynić. Gdy wieczerzą wydano, Eugenia kazała stoł

przyſtawić do łożka męża, i poſzła proſić dam Francuzkich. Sylwia zapłakana wymowiła ſię, oświadczaiąc, iż iey życie nie miłe, nie dopiero iedzenie, Margrabina dopraſzała ſię, aby iey pozwoliła zoſtać w wſpołeczności z Sainvillem, toż i ciotka Sylwii żądała bydź przy Sioſtrzenicy, tak dalece, że tylko iedna dama obca dopraſzaiąca ſię wſporu od Xięcia d'Albuquerque dla ſwoich wſpoł podrożnych, poſzła z Hrabiną. Umyſły będąc pomięſzane, nieſpoſobne do pociechy, niekazano przywołać Sanſzy, zoſtał ſię przeto z dworu dozorcą, ktorego poufałość kuſiowa bardziey mu ſię podobała, niż naymilſza wſpołeczność, a do tego niedotrzymawſzy ſłowa Hrabiney, i wſpomniawſzy ſobie, iak go zaſtała w karczmie zamiaſt w ſpotyczce, nie śmiał iey ſię ukazać.

Wieczerza atoli nie była ſmutna. Eugenia ſię przymuſzała bydź weſołą, aby nie dać meżowi powziąść pozoru iakiey przeciwności. Xiąże i Xiężna d'Albuquerque ſtarali ſię natchnąć pociechę, a przynaymniey ſmutek oddalić. Don Quiſzott ktorego ſzaleńſtwo przeminęło, okazał ſię człowiekiem roſtropnym i zaba-

wnym; Francuzka niemniey wydawała ſię miłą w poſiedzeniu, będąc urodziwą i grzeczną, przytym dobrze wychowaną. Nie wiedząc że brat Hrabi był wdany w tę napaść, uięła ſię gorliwością przeciwko nieporządkowi Państwa Hiſzpańſkiego, co należy do beſpieczeństwa drog; oprocz tego wſzyſtkim ſię podobała. Wſpomniano o tych, z ktoremi ſię znaydowała poſpołu, i iakim przypadkiem tyle Francuzow ziechało ſię w Hiſzpanii; niewzbraniała ſię opowiedzieć im, tym bardziey iż ſądziła przyzwoitością uwiadomić ich, aby ściągnąć politowanie, i pobudzić do pomocy ſkuteczney, ile ich przypadek niedozwalał milczenia i utaienia; zaczęła przeto Powieść z początku o Sylwii i Sainvillu, doſzedłſzy do tego mieyſca gdzie przerwana była w karczmie, daley prowadziła ſwoie rozpowiedanie w ten ſpoſob, używaiąc oſobiſtości Sainvilla.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Dalſze opowiedzenie zdarzenia Sylwii i Sainvilla.

STanąłem, rzecze Sainville, na grze, iakom iey namienił, na ktorąśmy ſię umowili, i ſłużyła nam za pozor ſchadzki. Przyiaciołka ktora z nami grała i wiedziała o naſzym pokochaniu ſię, była taż ſama poufała Fenica, co na początku z Sylwią chodziła po ogrodzie, gdym ią poznał; niewyſtrzegaliśmy ſię iey, będąc nam przychylną. Naſza gra znaczyła raczey lube porozumienie, miłym oczu mruganiem, tłomacząc ſerca ſzczere wyrazy zabawiała nas więcey niż karty zatrudniały. Po ſkończoney grze, pożegnaliśmy ſię iak nayſerdeczniey z Sylwią, z naymocnieyſzym uczuciem wſpolnych pieſzczonych płomieni; bo gdyś mnie WPani obowiązała, abym iey naymnieyſzey nietaił okoliczności moiey miłości, muſzę iey wſzyſtko wyiawić, iż bardziey ieſzcze kochałem Sylwią, niż poiąć można, i doznawałem wzaiemności; dała mi

to

to poznać, że iey życzenie iedyne i naymilſze było, wiek cały zemną prowadzić w związku dozgonnym, i rzeczbym iey przyiemną uczynił, mowić o tym z iey matką. Wzmiankowałem zda mi ſię WPani, że te ożenienie było dla mnie znaczne; przeto widząc pożytek zgodny z ſercą ſkłonnością, radością niezmierną byłem przeniknioný tak, żem ſię ledwie ſam znał i czuł z pociechy.

Rozchodząc ſię od gry, proſiłem Sylwii, żeby mi dozwoliła chwili rozmowy oſobney, dla umowy doſtateczney, iak nakłonić matkę do zezwolenia na naſze uſzczęśliwienie; przeto przed zaczęciem gry, czas ſobie zamowiłem, aby ſię ſama w pokoiu ſwoim znaydowała, gdzie przyiść obiecałem, co mi przyrzekła z zarumienieniem ſię nieco, ktore mi tym bardziey ſerce przeięło i przywiązało do niey.

Nadto byłem niecierpliwym w oczekiwaniu tey miłey godziny, abym ią miał opoźnić. Po obiedzie zaraz poſpieſzyłem do niey; zaſtałem ią graiącą na klawicymbale: możeſz ſię WPani domyślić, co dwie oſoby kochaiące ſię nayſerdeczniey w takim zdarzeniu potrafią ſobie wyrazić

na wzaiem, nie maiąc czasu do utracenia. Zbyt ią kochałem, abym miał uchybić winnego iey uszanowania, iakoż więcey zwykle się poważa osoba ukochana, ktora się żąda w zamężcie, niż inna bez tego zamyślu; strzegłem się oraz narazić iey przez zapęd miłości nieuważny, ktoryby na złe mogła tłomaczyć. Wszystko iednak sobie wypowiedzieliśmy, cokolwiek mogą kochańcy naygoretszy wzaiemney i wieczney miłości zapewnieniow wyrazić przy pieszczotach niewinnych, w tak uprzeymych zmowach zwykłych. Zabespieczyła mnie także o matce, ktorey chciwości obawiałem się, aby niebyła przeszkodną naszemu złączeniu, i poprzysięgła, iż tylko moią będzie żoną, nigdy niczyią. U nog iey klęczałem i niepodniosłem się aż na łoskot, ktory blisko drzwi usłyszałem; ścisnęła mnie i mowiła, abym się został, niechcąc abyśmy wraz wychodzili, sam a sam, tak długo bawiąc. Usłuchałem iey i pochwili wyszedłszy, gdy powrociła, rzekła mi, abym przyszedł nazaiutrz; znaydę list pod poduszką ostatniego krzesła w sali blisko źwierciadła; kazała mi potym wyiść przez

przegrodzony pokoik, gdzie iey służąca sypiała, na schody wychodzący.

Tak byłem przeniknięty pociechą, iż obawiaiąc się aby tego na twarzy moiey niepostrzeżono, nie wszedłem do pokoiow, gdzie byli iuż goście zgromadzeni, powrociłem prosto do domu, maiąc umysł napełniony niewypowiedzianą roskoszą; nayprzyiemnieyszemi myślami się cieszyłem; resztę dnia i noc na tych rozmyślaniach miłych, o przyszłey pomyślności moiey strawiłem, ktora nie długo trwaiąca była.

Poszedłem nazaiutrz do Sylwii, chcąc odebrać list, ktory mi zostawić obiecała, niezastałem iey, ani matki; poiechały na obiad do tey damy, o ktorey WPani wspomniałem i często u niey przebywały, tam i na wieczor miały zostać się. Poszedłem do mieysca wyznaczonego, zamiast listu, znalazłem tylko kartkę o dwuch wierszach, przepraszaiąc, że pisać do mnie nie mogła według przyrzeczenia, gdyż iey matka nieodstępowała. Nie tak wielce się zafrasowałem, widząc przyczynę zmowki pozorną, raczey iey byłem wdzięcznym w sercu, że moią niespokoyność ułagodziła.

Nazaiutrz do niey powrocilem i przez trzy dni następuiące, nie mogąc się z nią widzieć, gdyż mi powiedziano, że choruie; lecz zostałem niewypowiedzianie zadziwionym, gdym się dowiedział, że tylko dla mnie była słabą. Obaczyłem się z nią potym w pokoiach matki, gdzie u gry bawili się goście; lecz okazała się iakby mnie niewidziała: ukłoniłem iey się iednak, i chciałem kilka słow do niey przemowić; lecz zamiast wdania się ze mną, odrażała mnie przez nieiaką wzgardę, do ktorey niezwyczayny byłem. Więcey ieszcze mi przeciwności czyniła, przyimuiąc umizgi Deshaya w moich oczach, i uprzedzaiąc go przymileniami. Zdaiąc mi się, że moia *przytomność przydawała zuchwałości* moiemu przeciwnikowi, niewidząc tylko zgryźliwe dla siebie obchodzenia się, nie mogłem ich znieść; przeto wziąłem przed się myśl oddalenia się i niebywania w domu ich, zmartwionym zostałem nieznośnie, poiąć nie mogąc zkąd pochodziła ta nagła odmiana. Pisałem do niey kilka razy; odesłała mi listy na powrot zapieczętowane. Udałem się do Fenicy, chcąc dowiedzieć się czymem uraził iey przyiaciołkę; nie

mogła, czyli nie chciałą mi powiedzieć, obiecawszy tylko wypytać iey się, żądaiąc obiaśnienia. Powrociłem się znow do niey, chcąc bydź uwiadomionym o odpowiedzi Sylwii; lecz rzekła mi, iż nie chciała iey nic wyznać, wymagaiąc, aby nigdy iey o mnie niewspominała. Gdziem się obrocił wszędzie mnie przestrzegano, iż Sylwia wraz z matką i ciotkami, naygorzey o mnie mowiły, maiąc mnie za zdradliwego i niegodziwego człowieka. Nie dziwiłem się, że to ciotki iey ogaduiące zwykle innych, twierdziły; lecz że Sylwia, tak nagle z kochanki ulubioney i kochaiącey, stała się moią nieprzyiaciołką, to mnie niesłychanie martwiło. Dowiedziałem się zatym z odgłosu powszechnego, że Deshayes miał się żenić z Sylwią, i iuż zawarcia ślubne podpisane były.

Wyznaiąc WPani moią ułomność i przywiązanie naymocnieysze do tey Panny, utaić nie mogę, iż w rozpacz prawie wpadłem na tę wiadomość; zdawało mi się, że zaczarowaną została; żałowałem iey zaślepienia i omamienia; tak się przeświadczałem, że była oszukana i zwiedziona. Miłość ktora pałała w sercu mo-

im dla niey; ufprawiedliwiała mi ią; czyniłem wfzelkie wyfilenia, aby ią z omyłki wyprowadzić i mieć z nią obiaśnienie. Prożno moie zabiegi łożyłem, wfzelkich używfzy fpofobow; zaciętość iey była mocnieyfza, niż moie ufiłowania, nie chciała mowić zemną ani wyfluchać mnie, i liftow moich czytać. Niemiałem innego śrzodku zabronienia tego zamężcia gubiącego mnie, tylko poiedynkować z Deshayem; fzukałem fpotkania fię z nim, lecz podobno to porozumiał; nie mogłem go napaść nigdzie w mieyfcu fpofobnym. Naoftatku zgryzota, utrudzenie, nadewfzyftko zwątpienie i fmutek w niwecz mnie obrociły, tak, iż fię niebefpiecznie rozchorowałem.

Słabość moia była długa i ciężka, tęfkność i żałość znużywfzy mnie, ułagodziły nieco zawziętości zapędy; dowiedziałem fię lubo z wielkim podziwieniem i żałością niezmierną, lecz bez rozpaczy, że fię Deshayes ożenił z Sylwią. Na iey niestateczność fię ufkarzałem; przeświadczałem fię, że mnie nigdy fzczerze niekochała, i ta miłość ktorą mniemałem, że dla mnie poczuwać zdawała fię tylko, była przemiiaiąca,

płomienie ſerdeczne zwykłe młodym oſobom ziawiwſzy ſię iak błyſkawice prętko przeſzły. Uznawałem to za naywiększe dla niey nieſzczęście, iż poſzła za Deshaya, mniemaiąc ſię bydź doſyć zemſzczonym przez tę zamężcie za iey przeniewierzenie; i tak zoſtawuiąc ich w związku pogardzaiąc oboygiem, i poſtanowiwſzy w życiu z nią nigdy nie mowić, ani ſię widzieć, na tey przeſtawałem zniewadze dla nich, żal moy i zdradzenie ukaiaiącey.

Te przedſięwzięcie do zdrowia mnie przyprowadziło, w mieſiąc po ich ślubie wyiechałem dla przewietrzenia ſię do ogrodu Luxemburſkiego, gdzie ſię także trafunkiem znaydowała Sylwia. Poſtrzegłem iż mi ſię przypatrywała z pilnością, oczy maiąc zapłakane i odmieniona znacznie, płeć wybladłą i ſmutną, przechodziła ſię w zamyśleniach. Fenica znaydowała ſię z nią przytomną. Niewiem czyli miłość właſna dała mi inaczey poymować widok niż był w iſtocie, lecz poſtrzegłem, że żądały mowić zemną; uczyniłem iakbym ich niezważał, i powrociłem do domu tyſiąc rożnemi myślami roztargnionym. Potym, to ieſt w przeciągu

trzech mieſięcy, iak Deshayes odiechał na wieś zoſtawiwſzy ią, i była ſwoiey woli Panią, we wſzyſtkich mieyſcach przebywała, gdzie ſię ſpodziewała zaſtać mnie i gdzie zwykłem był przechodzić ſię, wſzędzie mnie ſzukała, chcąc rozmowić ſię; lecz unikałem iey z pilnością, bez przyſadności iednak i niegrzeczności. Gdy iey mąż powrocił przed mieſiącem, rozłączyła ſię z nim; ich rozwod, ktorego przyczyna ieſt mi niewiadoma, czyni zgorſzenie między ludźmi powſzechne, i abym WPani życzenie dopełnił, wyznam iż taż ſama była, ktorey życie ratowałem, i WPani ią przyięłaś do ſwoiego domu, a mąż iey chciał ią porwać, co mi la Roque wyiawił przed śmiercią. Nie mogąc uniknąć rozmowienia ſię z nią w domu WPani, zdawało mi ſię że żałowała zamiany, przynaymniey mnie upewniła, że mnie zawſze ſzczerze kochała, i była uwiedziona potwarzami nayniegodziwſzemi, o ktorych nie mogłem ſię dowiedzieć, lecz moią zniewaga dla niey ieſt bez powrotu, i ſłuſzne zagniewanie, abym mogł kiedy z nią ſię poiednać. To ieſt Mościa Dobrodzieyko, coś WPani żądała odemnie dowiedzieć ſię; wiem to

dobrze, iż WPani sama możesz mnie przeświadczyć, iż lubo bywaią złe kobiety, atoli znayduią się na świecie białogłowy bez tych ułomności, po większey części.

Załuię WPana, rzecze mu grzecznie Margrabina, moy nieboraku Sainvillu, i tym bardziey, iż widzę, że ieszcze ią kochasz. Niewiem czyli ciekawość szczególnie mnie pobudza, lub biorąc część w iego niepomyślności, chcąc więcey się dowiedzieć; ale mi się zdaie, żeś WPan powinien był uiścić się przed nią z tych potwarzy, ktore mu zarzucano, aby nadal przynaymniey wziąść przyzwoite śrzodki do oczyszczenia się, gdyż mi się widzi, ieżeli się nie mylę, iż ta miłość dalsze pociągnie za sobą zawikłanie. Obawiam się, odpowie smutno Sainville, rownie iak WPani. Deshayes wiem że ią kochał i nie byłem iey oboiętnym, przywidzi sobie żem ia wyrwał mu ią z rąk, co powiększy iego zawziętość przeciwko mnie. Przyznaię, że chociaż tego dostąpiła czego warta była na ukaranie, iednak iestem dotknięty iey niepomyślnością, i radbym ią widział szczęśliwszą. Umie ta dama żyć, odpowie Margrabina, i zapewne mnie odwiedzi, zawdzięczaiąc dobre

przyięcie. Gdy tu przyiedzie, zachęcę ią do mowienia o WPanu i iego niepowodzeniu w tey miłości, ſpodziewam ſię, że mi nieodmowi tey uczynności, ile mi ſię oświadczyła, że ma wyiawić mi wiele rzeczy ciekawych i ſkrytych, ktore zapewne do WPana ſtoſować ſię będą, upewniam, że mu wſzyſtko ſzczerze doniosę. Aż do tey chwili proſzę WPana nie martwić ſię, potrzebuię iego pomocy i ſpokoyności umyſłu, dla mnie użyteczney w ſtanie w iakim ſię znayduię.

We dwa dni po tey rozmowie, Sylwia przyiechała do Margrabiny, gdzie ſię znaydował Sainville, ktory wyſzedł po zwykłych ukłonach. Margrabina chciała go zatrzymać, atoli Sylwia zdawała ſię nieżądać tego, przeto nieupierała ſię wrocić go, widząc, że iego przytomność byłaby nieprzyiemna Sylwii, dosyć pomięſzaney i wybladłey. Kazała iey krzeſło przyſtawić, daiąc czas poſtrzedz ſię z zatrwożęnia. Po chwili zamilczenia, Sylwia pierwſza mowić zaczęła, dziękuiąc Margrabiney za łaſkawe przyięcie w domu ſwoim; ta zaś maiąc ſwoie ułożenie, nieznacznie rozmowę zaczęła o Sainvillu, nalegaiąc na nią grzecznie,

aby iey dotrzymała przyrzeczenia, w opowiedzeniu ich zakochania.

Łzy się puściły z oczu Sylwii, i chociaż przybyła, naywięcey dla wynurzenia swoiey dolegliwości, stała się atoli oraz godną politowania. Margrabina pocieszała ią iak mogła naylepiey. Raz iest śmiertelny tu, rzecze Sylwia położywszy rękę na sercu, ale przynaymniey nim umrę, gdybym mogła mieć smutną pociechę Panu Sainvillowi, tyle litości natchnąć, ile nienawiści. Nie sądzę aby nienawidził WPani, rzecze Margrabina. Chociażby mnie obrzydził, odpowie smutna Sylwia, słusznieby to uczynił, i niepowinnam się żalić, zasłużyłam tamto prawie; chociaż w tym obeyściu moim więcey iest ułomności, niż niestateczności, lub złości; młodość moia podchwyconą została, natchnięto mi niewczesną zuchwałość i pogardę, i z nayszczęśliwszey ktorąbym się mogła stać, gdybym była poszła za serca moiego skłonnością, zrobili mnie teraz naynędźnieyszą; chcę WPanią o wszystkim uwiadomić; szacunek ktory ma Sainville dla niey, iest mi pewnym zaręczeniem, niewyiawienia innym tey skrytości, oprocz iemu.

Tyle mu WPani raczyſz opowiedzieć, co będzieſz ſądziła potrzebnym iego uwiadomienia, z tego co ſię maſz odemnie dowiedzieć. Nienalegałam aby ſię pozoſtał, gdyż iego przytomność byłaby mi trudniącą w tym co iey mam powiedzieć, zdaiąc mi ſię że wyznanie moiey ułomności, oſobie iedneyże płci zemną łatwieyſze, więcey mieć będzie przebaczenia moim ſłabościom, i ia śmiałości zwierzyć ſię, a oraz mniey zawſtydzenia ogłaſzaiąc ie.

Po chwili milczenia i odetchnienia, znow rozpoczęła ſwoie dolegliwości w te ſłowa: chociaż dość młoda byłam, iednak kochałam ſzczerze Sainvilla, i ledwiem ſię ſama poznała, uczułam, żem go niemal więcey iak siebie lubiła. Długo ſię zaciekałam czynić mu uprzedzania nieſkuteczne, brał ie tylko za dziecinności zabawy. Uproſiłam moiey matki aby tam zemną ieździła do ogrodow gdzie ſię znaydował, i na gry wieczorne te mieyſca umyślnie nawiedzaliśmy, gdzie go zaſtać mogliśmy; chętnie go tam oglądałam, i chociaż w małą grę ſię tylko bawił, iego przegraney żałowałam, cieſząc ſię z wygraney.

Wiem, przerwie iey Margrabina, wſzelkie ich miłości obroty, aż dotąd kiedy go WPani w ſwoim pokoiu przyięłaś i obiecałaś liſt piſać do niego zoſtawuiąc na krześle pod poduſzką, i zamiaſt tego nie znalazł tylko kartkę, wymawiaiąc ſię, że mu ſłowa dotrzymać nie możeſz, i potym niechciałaś z nim widzieć ſię, mowić, ani ſłyſzeć o nim, zatym zaślubiłaś ſię z Panem Deshayes; dwa dni temu iak mi o wſzyſtkim oznaymił.

Niemogł więcey WPani opowiedzieć, rzecze Sylwia, bo ſam nie wiedział o wſzyſtkich podſtępach i zdradach, ktore nam zaſadzano, aby rozłączyć i poniechęcić. *Nie wiem, daley* rzecze, ieżeli WPani to donioſł, iż w rozmowie ktoraśmy mieli z ſobą, cokolwiek może bydź pieſzczonego i naymilſzego, między kochaiącemi ſię oſobami, wſzyſtkośmy ſobie wyrazili, i chociaż doſyć mu ſię wytłomaczyłam, więcey niżby ſię na moią płeć i ſtan należało, zdawało mi ſię, iż ieſzcze niedoſtatecznie mu ſię obiaśniłam. To pewna, żem ſię zawſtydzała poniekąd uſtnie mu to wyrażać, com chciała dać mu poznać dokładniey liſtownie, wie-

dząc że papier ſię niezarumienia, miło mi było opiſać mu i odkryć całą ſerca moiego ſkłonność. Nie miałam śmiałości oddać mu liſtu do rąk, wſtydliwość mnie wſtrzymała, lecz mu wyznaczyłam mieyſce gdzie go miał zaſtać i wziąść nazaiutrz. Jakoż go tam włożyłam, ſzczerze atoli od innych rąk był przeięty, i kartka którą tam znalazł podrzuconą, była zmyślona, nie mogąc iey uznać, czyli moią ręką napiſana, gdyż iey nieznał, ponieważ nigdy do niego niepiſałam.

Ponieważ ten nieſzczęśliwy liſt był przyczyną moich niepomyślności, trzeba żebyś WPani o nim wiedziała co w ſobie zawierał, poznaiąc ztąd doſtatecznie rozpacz moią i zawziętość, gdym mniemała bydź zdradzoną, że był komu innemu oddany. Przebacz WPani atoli młodości moiey i miłości żywość wyrazow, lecz im ſą żwawſze, tym bardziey uznaſz WPani ſzczerość moiego ſerca. Ten ieſt przepis, ktory mi do rąk oddano, raczyſz WPani go przeczytać, co Margrabina uczyniła, i to ſię w nim znaydowało.

L i s t.

" Miałeś moy kochanku słuszną przy-
" czynę wyrazić mi, iż niemasz milszey
" rozkoszy na świecie, iak ta, ktorey
" doznaią dwa serca kochaiące się, wspol-
" nie złączone. Nie możesz sobie prze-
" łożyć żywych natężeń i przyiemnych
" uczuciow, ktore mnie przenikaią, od-
" tąd iak mnie przeświadczyłeś, że ie-
" steś do mnie sercem przywiązanym.
" Zbyt tego żądam abym mogła powąt-
" piewać; ta oboiętność by mnie umo-
" rzyła. Mniemam bydź tak mocną two-
" ią miłość dla mnie, iakeś mnie upe-
" wnił i poprzysiągł, iż chociaż zdaie
" się, że pierwsze kroki uczyniłam, nie
" żal mi tego, owszem cieszę się, żem
" pozyskanie twoiego serca, sobie sama
" winna. I ztąd sobie wnoszę, że tym
" większe mam prawo do niego, bo o-
" procz miłości wzaiemney ziednania,
" własność zdobyczy mi należy; atoli
" moy serdeczny kochanku, użyi wszel-
" kich zabiegow, aby dwa serca kocha-
" iące się ziednoczyć, ktore iuż miłość
" wzaiemna złączyła. Uday się do JPa-
" na N... wszystko może wyrobić u mo

„ iey matki, maiąc moc nad iey umy-
„ słem, kocha ią, a ta szacuie go wielce.
„ Gdybyś ią mogł sobie obowiązać, pe-
„ wnymbyś był zostać dozgonnie moim,
„ i ia twoią, iak sobie serdecznie ży-
„ czemy oboie. Z moiey strony, cokol-
„ wiek będę mogła do tego się przyło-
„ żyć, naychętniey uczynię, ufaiąc two-
„ iey poczciwości, iż nieżechcesz wyma-
„ gać odemnie nic przeciwnego moiey
„ czci i cnocie. Oprocz tego bądź pe-
„ wnym, iż mi nic nieprzeszkodzi stać
„ się twoią wiecznie, a przynaymniey
„ nie bydź niczyią w życiu, gdyby nie
„ twoią. Bądź zdrow, przyspieszay tey
„ chwili pożądaney i naymilszey ile mo-
„ żności, i bądź przeświadczonym, iż
„ zbliżaiąc twoią pomyślność, iakoś mi
„ to przyrzekł, że do moiey osoby ie-
„ dynie przywiązanym iesteś, ziednasz
„ uszczęśliwienie własne, i twoiey Syl-
„ wii. „

Gdy dokończyła czytać Margrabina, rzecze iey Sylwia: niemożna w mocnieyszych wyrazach pisać, iak te były, lecz gdybym się potrafiła zdobydź na dokładnieysze, zapewniebym ich była użyła bez wstrętu. Lecz WPani się zadzi-

wiać

wiać muſiſz, że ſerce młodey panienki, tak było miłości wiadome, ktora wiele naucza, gdy ieſt mocna i prawdziwa. Atoli poiąć nie można w iaką rozpacz i zawſtydzenie wpadłam nazaiutrz, gdy ten ſam liſt był mi oddany przez iedną panią, ktora mnie upewniła, że Sainville dla miłości iey uczynił tę ofiarę i dał iey go.

Ta pani była Baronowa N... ktorey złe poſtępowanie zbyt głośne wſzędzie było, aby niedoſzło WacPani uwiadomienia; lecz niepora teraz o tym oznaymieć, iak byłam wmięſzana w niedawne iey gorſzące obeyście ſię. Sainville muſiał iuż namienić WPani o niey iako o białeygłowie niewſtrzemięźliwey, ktora z Deshayem miała porozumienie miłoſne.

Nazaiutrz kiedy Sainville miał odebrać liſt moy, Baronowa weſzła do moiego pokoiu, gdzie chorą uczyniłam ſię, chcąc ſobie ochronić zawſtydzenia prętkiego z nim widzenia ſię, wypiſawſzy ſię tak wyraźnie. Rzekła mi nayprzod, abym kazała wyiść pokoiowey, gdyż miała zemną mowić w oſobności o ważney okoliczności. Gdyśmy ſami zoſtali,

iak mniemałam, poczęła użalać ſię nademną z niedokładnego wyboru oſoby, ktorą poufałością i miłością moią chciałam uſzczęśliwić.

Poſtrzegłſzy że to mnie poburzyło, proſiła abym wyſłuchała iey cierpliwie do końca. Mościa Panno, rzecze, ieſt to naywiękſzym zaſzczytem naſzey płci uroda, przy młodości i roztropności, ktoremi WPanna obdarzona ieſteś; lecz oraz podległym wielu omyłkom i oſzukaniu, w wieku tak młodym iak iey ieſt, gdzie niemaſz doświadczenia, ułudzenie właſney miłości, myśląc, że wſzyſtko tak ieſt w iſtocie iak ſię wydaie i żąda, częſto uwodzi i wprawia w przepaść niepomyślności. Rozumiałaś WPanna bydź ukochaną od Sainvilla, ſerce mu oddałaś i całą ſkłonność ſwoią. Byłby zapewne uſzczęśliwionym, gdyby ſię poznał na ſzacunku tego daru; i to właśnie dla niey ſzczęście, że go nieumiał poważać. Niechciey mi proſzę przerywać, rzecze, więcey mam powiedzieć iey ważnieyſzych rzeczy, i poznaſz WPanna moią ſzczerość i przychylność, gdy ſię o wſzyſtkim dowieſz. Trzeba ią tak mocno kochać iak ia, aby choć z umartwieniem

fzukać iey dobra, odkrywaiąc i dowodząc świadectwami nieodwołanemi prawdę utaioną, ktorąbym rada i fama fobie ukryła.

Te przeftrogi i uwagi, ktorych fię niefpodziewałam od białeygłowy nieuchodzącey za nauczycielkę, ani za przykład cnoty, pociągnęły mnie do fłuchania iey z wfzelką bacznością i pilnością w zadumieniu oraz w ktorym zoftawałam. Więcey iak od dwoch lat, rzecze, Sainville przywiązał fię do mnie z tym większą natarczywością, iż fię tai przed wfzyftkiemi, dla tego, że nim pogardzam, wiedząc o wfzyftkich iego fztukach podftępnych i zdradach, ktore innym kobietom wyrządzał, i fam fię z tego przedemną chełpił. Uznaię go za naychytrzeyfzego i nayniegodziwfzego człowieka. Lubo na pozor grzeczności oświadcza iey ciotkom, przedemną iednak, co może bydź naygorfzego, o nich gadał i fzkalował. Miały fprawę pewną, ktorą przy flufzności wygrały; ten twierdził że niefprawiedliwie, tylko przez wdania fię możnych i uprzedzenie fądu zyfkały. Daruy mi WPani, rzecze przerywaiąc fobie fama Sylwia, refztę o ciotkach me-

ich powieści Baronowey, żeby śię wydawała w moich uſtach, doſyć ieſt na tym wiedzieć, iż mi powtorzyła wſzyſtko cokolwiek o nich mowiono w Parlamencie wywodząc ſprawę, wiele do tego przydaiąc gorſzących zdarzeniow zmyślonych, ktorych wynalazcą czyniła Sainvilla, aby go w umyśle ciotek moich zgubić, ktore śię w pobocznym pokoiu wſzyſtkiemu przyſłuchywały. Ta zdradliwa kobieta o tym wiedziała, lecz śię niewydawała, ciotki zaś moie niedomyślały śię, aby uwiadomioną była, że śię znaydowały przytomne; zadziwione ſrodze zoſtały z tego co ſłyſzały oſławienia ich, ile pochodzące od człowieka, ktory nigdy nieuchodził za ſzkaluiącego. Jednak śię nieukazały, chcąc obaczyć dokąd dążyć będzie Baronowey przedmowa, ktora aby ie niepoiednane zrobić z Sainvillem, ſzarpała ich ſławę nayſrożey, pod iego imieniem.

Wypowiedziawſzy o nich co mogła naygorſzego, do moiey matki śię obrociła, o ktorey rzekła, że nie ieſt także wyięta od iego prześladowania, iż iey pobożność ieſt tylko świętochytrość; naybardziey zaś na WPannę natężał ſwoie

złośliwe zapędy; powiedział mi, iż mu czyniłaś uprzedzenia naypodleysze i naywstydliwsze; iż udawał umyślnie iakoby się w niey zakochał, chcąc doświadczyć iak daleko się zapędzisz w załoty; że zapewne wyprzedzisz i przeydziesz przebiegłością w kraiu miłości swoie ciotki; że dał iey uwierzyć, że się z nią chce żenić, lecz to na żart powiedział, dla zabawy z nią i umizgow przemiiaiących, maiąc wstręt niezwyciężony do iey domu aby się z nim łączył, dla niey zaś nazbyt pogardy, żeby serce swoie czci pełne powierzał iey płochości.

Niechciałam mu wierzyć tego co o niey prawił, maiąc go za oszukańca i fałszywego człowieka, atoli mnie przekonał. Zawczoray wieczor przybiegł do mnie, z ciekawością mi donosząc, że u niey był w pokoiu sam a sam, gdzie mu wyznaczyłaś godzinę, i zdawałaś mu się naymiłośnieyszą ze wszystkich panien co znał. Potym mi ta zdrayczyna wypowiedziała słowo w słowo rozmowę cośmy z sobą mieli, przydaiąc słow i uczynkow zmyślonych, ktore się do mnie stosować nie mogły; dla tego żądała wyiścia z pokoiu moiey służącey, aby więcey fał-

ſzow udawała. Byłam tak zmartwiona, zawſtydzona i zmięſzana, iż niewiedziałam prawie o ſobie; lecz temu ieſzcze nie koniec. Zamiaſt politowania nad moim ſtanem ſtrapionym, ta przewrotna kobieta bardziey ſię ſrożyła z ugryzieniem mnie, i urąganiem temi potwarzami, mowiąc: że niechciałam wierzyć Sainvillowi co mi oznaymiał, maiąc to za zmyślenia iego zwykłe; lecz żeby mnie bardziey przeświadczył o prawdzie, obiecał mi przynieść liſt, ktoryś WPanna miała piſać do niego, iakoż mi go w iſtocie oddał. Te świadectwo dowodne zadumiało mnie niezmiernie; wſzelkiey użyłam mocy nad umyſłem Sainvilla, aby mu go odebrać, przyrzekaiąc powrocić; lecz nazbyt ieſtem iey przyiaciołką, aby mu zoſtawić w ręku ten iawny znak iey przywiązania, dla tak niegodnego człowieka.

Wyięła zatym z za ſukni ten liſt nieſzczęſny, a że chciała aby moie ciotki go ſłyſzały, czytała głośno pod pozorem, iż przedziwnemi wyrazami był napełniony; pomięſzanie moie niedozwoliło zabronić iey ogłoſzenia, gdy prawie zaniemiałam z żałości i zawſtydzenia. Mo-

żeſz WPani domyślić ſię, co za ſkutek we mnie ſprawiło te czytanie; ledwiem miała ſiłę rozedrzeć go gdy mi oddała. Wypadłam z łożka w koſzuli chcąc ſpalić kawałki, atoli widok moich ciotek, ktore ſię ukazały za zaſloną moiego łożka, tak mnie przeraził, iż zemdlona upadłam na ziemię.

Więcey iak trzy godziny nie mogli mnie ſię docucić, gdym przecież przyſzła do ſiebie położona w łożku znaydowałam ſię, ſiedząc wedle mnie matka, ciotka i ta zdrayczyna.

Matka moia była o wſzyſtkim uwiadomiona; uraza ciotek będąc zbyt dotkliwa, żeby iey w razie niewybuchnęły; można ſobie przełożyć co mi nagadały w tey popędliwości. Poburzenie i zawſtydzenie w ktorym ſię znaydowałam, niedozwoliły mi uſt otworzyć; ſmutek moy i zwątpienie, tylko łzami i wzdychaniami wyraziłam. Baronowa ſtarała ſię zapewnić mnie przez moie ciotki, iż o tym niewiedziała, aby były obecne w pokoiu, gdy zemną rozmawiała. Uwierzyłam temu tym bardziey, żem nie mogła domyślić ſię, aby ta białogłowa mogła mieć czoło dość śmiałe, mowić tak

źle o nich, gdyby były przytomne, i słuchały szkalowania ich. Podziękowałam iey za tę przysługę, iż mi list oddała i wyprowadziła mnie z błędu miłości zdradzoney, prosząc iey, aby nazaiutrz rano przybyła do moiego pokoiu, dla zaradzenia, i swoią przezornością mnie obiaśnienia, iak mam z Sainvillem przerwać wszelką wspołeczność, po tak niegodziwym i zdradliwym iego postępku.

Gdyby można zawsze z żałości umierać, zapewnebym nie przeżyła nocy następuiącey, po tak straszliwym zawikłaniu i poburzeniu moim. Co za uwagi sobie przekładałam w tym nieszczęściu, i walczące namiętności iak mnie obalały! Miłość dla Sainvilla, obronę iego w moim sercu zastępowała, widząc przeciwności w tym co mi oświadczał, i co o nim powiadano; nieuznawałam tey cnoty i rzetelności w iego obchodzeniu się, ktorą mi się zdawało postrzegać, i o niey mnie postronnie upewniano; lecz ten powrot do iego miłości zważałam, iako nowey zdrady zanętę. Jego przeniewierzenie będąc pewne, nad tym się zastanowiłam, i przezwyciężyłam wszelką ku niemu skłonność.

Nie mogłam oka zamrużyć przez całą noc; poburzenie moiego ſerca i umyſłu uſpokoić ſię nie zdołało, aż za przybyciem matki i ciotek do moiego pokoiu, ktore znayduiąc mnie w ſtanie wymagaiącym litości, zamiaſt wymowkow, ſtarały ſię ukoić ſmutek i rozpacz moią. Baronowa po małey chwili przybyła i według zaradzenia, na ktore wſzyſtkie cztery poſpołu zmowiły ſię, i ułożyły przeſzłego wieczoru, ta zdrayczyna do mnie mowę obrociła w ſłowach iak nayłagodnieyſzych, i na to com iey oświadczyła, iż zamyślam poyść do klaſztoru, zagrzebać w niepamięci świata moią hańbę i zmartwienie, uſiłowała odwieść mnie od tego zamyſłu, i dokazała przez rozne wybiegi ſwoiego przedſiewzięcia.

Dała mi to poznać iżbym bardziey wprawiła w hardość Sainvilla przez to, podaiąc mu do wierzenia, iż dla wzgardy znieſioney ſzczegulnie te kroki uczyniłam, oprocz tego, będąc iedynaczką, moia matka niedozwoliłaby nigdy abym zoſtała zakonnicą; iż raczey należało ſię pogardzać Sainvillem więcey, niż ten mnie znieważał, nie mogąc mi nic zarzucić hańbiącego, tylko ten ieden

liſt, co iuż zoſtał ſpalonym; cokolwiekby o naſzym pokochaniu twierdzono, uchodziłoby za potwarz zmyśloną i baykę; ieden ſpoſob naylepſzy byłby poyść prętko za mąż, maiąc dla mnie człowieka zacnego, lepſzego niż Sainville, i bogatſzego nadoręedziu; że ten chociaż był uwiadomionym o moim z Sainvillem przyiaźni i pokochaniu, uważał to iako letkość i młodości płochość, ktorą cnota i obowiązek, wnętby rozproſzyły; iż mu nie wſpominała, ani namieni kiedy w życiu o tym liście, lub o ſkłonności, ktorąm miała dla Sainvilla, mogąc ſię ſpuścić na iey dotrzymanie niezawodne tayności, zapewniaiąc ſię o moiey wzaiemnie; że Deshayes ſam mi oświadczy ſwoie przywiązanie, ſkoro ſię dowie, żem Sainvilla porzuciła.

Namieniłam to WPani, że moia matka z ciotkami i tą pośrzednicą, ułożyły dniem przedtym całą czynność; przeto oſnowa będąc przygotowana, matka moia daiąc ſię powodować ſioſtrom, pierwſza ſię poſpieſzyła dać ſłowo Deshayowi, a ciotki iey przyświadczyły; niechciałam ani mogłam im przeczyć. O czym będąc uwiadomionym Deshayes, odwiedził

mnie tegoż dnia po południu. Miał wolne weyście pomimo moiey słabości i gorączki, dosyć na zezwoleniu moiey matki, aby mu drzwi były otwarte. Przez tydzień iak chorowałam, łozkiem się bawiąc, codziennie u mnie przebywał, usiłowałam zapomnieć o Sainvillu, i przyzwyczaić się do widzenia i kochania iego przeciwnika; zdawało mi się, żem się w tym przezwyciężyła. Przedsiewzięcie moie będąc stale ułożone, niecierpliwość mnie brała prędzey ozdrowieć, i bydź w stanie wyiścia z pokoiu, aby okazać całą wzgardę dla Sainvilla, a przymilenia wszelkie dla Deshaya oświadczyć, iakich mogł wymagać odemnie, przez obowiązki w ktoreśmy wchodzili.

Dokazałam tego nieszczęsna, Sainvilla w ostatnią rozpacz wprowadziwszy na te przywdzięczenia ktore czyniłam iego przeciwnikowi, w iego obecności. A żem niechciała z nim weyiść w żadne obiaśnienie, ani czytać iego listow, prożno się udawał do Fenicy, chcąc się dowiedzieć w czym mnie naraził; zdawało mi się, że to były skutki iego dalszey zdrady i podeyścia, i samam przyspieszyła moie nieszczęśliwe zamęźcie.

Przed ślubne umowy ułożone i podpisane zostały, skoro byłam w stanie ukazania się. Więcey się niedowiedziałam nic o Sainvillu, ani go widziałam. Jego nieczułość powierzchowna i zaniedbanie, tym bardziey mnie rozżarzyły przeciw niemu; lecz wina w tym moia była, gdyż mi potym oznaymiono, że chorował; atoli zostaiąc uprzedzoną względem niego i zawziętą, cokolwiekby mogł na swoie usprawiedliwienie przywieść, na większebym przewinienie obrociła. Jego usilności, dla obiaśnienia się zemną, były nadaremne, i listy ktore pisał odrzucone zostały; tak mi doradzono, iż w tym czci moiey był obowiązek odsyłać mu ie nazad zapieczętowane, iakoż tak uczyniłam, zdaiąc mi się obłudy natężeniem. Oddalenie iego potwierdzało mnie w tym zdaniu niedotkliwości i zmyśloney miłosci, o ktorey mnie przeświadczano.

Coż mogę więcey powiedzieć WPani, tylko że zwątpienie i żałość w Deshaya ręce mnie oddały. Mniemałam zemścić się na Sainvillu, a sama nad sobą pastwiłam się za karę, żem była łatwowierna na oskarżenie Sainvilla, gdy go moie serce usprawiedliwiało. Chociaż to iest nay-

większe nieszczęście dla białogłowey cnotliwey, widzieć się złączoną związkiem nierozdzielnym z człowiekiem, ktorego serce ku inney miłością pała, iednak nie dosyć na tey niepomyślności było dla mnie. Zaraz po ożenieniu się zemną Deshaya, począł postępować zemną niewzględnie i nieobyczaynie, przeciwne wcale grzeczności i uprzeymości Sainvilla, okazuiąc grubiaństwo, ktore mnie odraziło od niego; iednak mu tego niewymawiałam, i byłabym cierpliwie znosiła te moie zmartwienie, w ktorem się sama wplątała, gdybym się niedowiedziała wraz usprawiedliwienia Sainvilla, i podstępow zdradliwych Deshaya, ktore go przy innych przywarach, niegodnym mnie czyniły. Przyznaię, że to są mocne wyrazy, i niezgadzaiące się z uszanowaniem, ktore cnotliwa żona winna mężowi, bądź iakikolwiek iest; lecz racz WPani swoie rozważenie zastanowić, i nienaganiać mnie wcześnie, dopoki nie wysłuchasz reszty, co iey mam dopowiedzieć.

Baronowa nieodstępowała mnie, prawie była moią poufałą i wyrokiem; zasmucenie w ktorym zatopioną znaydowa-

łam ſię, niedozwalało mi widzieć innych osob; mniemałam ią bydź cnotliwą białogłową. Tak myśląc, zadziwioną zostałam niewypowiedzianie, dowiaduiąc ſię, że przed bramą naſzego mieſzkania była wzięta pod wartę, i zaprowadzona do więzienia, niewiedząc przyczyny. Siedzieliśmy u ſtołu w ten czas z Deshayem, ktorego ta wiadomość niezmiernie potrwożyła; a że go widziałam w nadzwyczaynym pomieſzaniu, uſiłowałam go zaſpokoić; lecz nagle porwał ſię od ſtołu, ſłowa nie mowiąc, lubo go wſtrzymywałam przyiaźnie, nie daiąc ſię nakłonić, wſiadł na konia i odiechał. Namieniłam, że na wſi znaydował ſię, bo tak mi ſię zdawało, atoli w iſtocie niewiedziałam, gdzie ſię obrocił. Poiechałam do więzienia, chcąc ſię rozmowić z Baronową, zabroniono mi widzieć ią.

Zaſadzenie do wieży tey kobiety, ſkrytość przyczyny, niedozwolenie widzenia iey nikomu, nagły odiazd Deshaya, nieznośne we mnie ſprawiły pomieſzanie umyſłu, ktore zoſtało powiękſzone, gdy nazaiutrz wieczor odebrałam od niego kartkę, ktorey dobywſzy, dała ią czytać Margrabiney, to w ſobie zawieraiącą;

" Moy odiazd nagły muſiał cię zadzi-
„ wić, lecz gdy ſię dowieſz przyczyny,
„ ſama uznaſz, iż muſiałem go utaić.
„ Chciey mieć ſtaranie o Baronowey, i
„ czynić iey wſzelkie przyſługi, ktore
„ będzieſz mogła; nie baday ſię gdzie
„ ſię znayduię, a ieżeli ſię pytać będą
„ ciekawi gdzie ſię bawię? oznaymiey,
„ że w iedney wſi moiey. Byway zdro-
„ wa. Jeſtem twoy zupełnie. „

Deshayes.

Tyle przypadkow raz po razie zdarzonych, ktore ſię zdawały mieć z ſobą wſpolność, powiękſzyły moie zadziwienie i podeyrzenie. W kilka dni potym rozłączyłam ſię z nim, maiąc dawnieyſze przyczyny przykrości i zgryzot poniesionych. W tym odebrałam kartkę od Baronowey, proſząc mnie, abym ſama tylko do niey przyiechała, maiąc niemałey wagi okoliczność wyiawić mi. Poſpieſzyłam do więzienia, wſzedłſzy tam, zamknięto nas na klucz. Lubo ſię nie czułam winną w niczym, przyznaię WPani, iż mnie to mocno zatrwożyło. Baronowa, chcąc mnie ośmielić, rzekła: iż to nic złego nieznaczyło, tylko zwy-

czący był tego mieyſca, i dla umocnienia mi ſerca, biſzkoktem dała z winem Hiſzpańſkim poſilić ſię.

Zważałam, iż była do takowych przypadkow przyzwyczaiona, lecz iey tego nienamieniłam, będąc niecierpliwą wyiść ztamtąd iak nayprędzey. Nie wiele czyniłam uprzeymości oświadczeniow, upewniaiąc ią tylko, że iey pragnęłam uczynić przyſługę, i przybyłam w tey myśli, chcąc ſię dowiedzieć w czym iey mogę bydź użyteczną; oznaymiłam iey oraz, że moy mąż nieznayduie ſię w Paryżu, lecz mi zalecił, abym o niey miała pamięć. Nie dobrze ſobie, rzecze, poſtąpił, iż uiechał dla obawy moiego wydania, lecz że mnie polecił iey ſtaranności, uczynił to przynależycie, gdyż moia ſprawa ieſt z iego nierozdzielnie złączona; ſłowem, daley powie, moie życie ieſt w niebeſpieczeńſtwie, i ieżeli ie utracę, pewno zamną poydzie.

Uważ WPani ſobie, iakie zadumienie i przerażenie, te ſłowa we mnie ſprawiły, wyrazić nie potrafię. Nie lękay ſię tym WPani, daley mowi, potrzebuię tylko obrony i zaſtępu mocnego, a mogę bydź wyzwolona. Wzięto mnie pod ſtraż,

tylko

tylko na słyszenie i oskarzenie, bez iasnych dowodow; byłam zapytana, odpowiedziałam śmiało nieprzyznaiąc się do niczego; lecz gdy powtornie dokładniey mnie wybadywać będą, może się niepotrafię uiścić, wtedy ia zginę, ale nie sama, mąż iey będzie moim wspołecznikiem. Obieray tedy sobie WPani, ieżeli mnie możesz odstąpić w moim nieszczęściu, lub obronić, używszy przyiacioł wsporu. Pan N... był moim zapytuiącym i donosicielem, a Pan Prezydent N... moim Sędzią; obay krewni i przyiaciele ściśli Sainvilla, wszystko ziednać potrafi w ich umyśle, a WPani możesz wszystko u niego wyrobić.

Ah! Mościa Pani, zawołam zdumiona, czyż ia mogę co uprosić u Sainvilla; wiesz WPani dobrze, iż mnie nigdy nie kochał szczerze, a według własnego iey wyznania, zakochał się w niey szalenie, przeto moie przyczynienie się do niego za WPanią, wcaleby nieużyteczne było. Dosyć na tym kiedy go WPani uwiadomisz w iak złym stanie znayduiesz się, zaraz ią wyprowadzi, przynaymniey według powieści iey, iestem pewna, iż wszystko dla niey uczyni.

Nie czas, odpowie mi, udawać opacznie, niepotrzeba iey uwiadomiać za co tu ieſtem zaſadzona; ale więcey ſię co gorſzego WPani dowieſz, do czego mnie boiaźń śmierci pobudza wyznać, i do tego ſię odwołuię.

Zadziwiałam śmiałość, a raczey bezczelność tey kobiety, ktora będąc bliſką śmierci ſromotney, z tą odwagą i beſpiecznością rozmawiała. To com poznała z iey nieobawności, przeświadczyło mnie doſtatecznie, iż ci, ktorym wyſtępki nie czynią zgrozy, maią ſpoſob czoło miedziane i niezawſtydzone ſobie zrobić. Przyznała mi, ze ſzczerością bezwſtydną wſzyſtkie z Deshayem zdrady przeciwko mnie przed ślubem knowane, i że z nim od dawnego czaſu miała porozumienie przeſtępne. Raczyſz mnie WPani uwolnić od opowiedzenia iey doſtatecznie całey ich zmowy i obcowania niegodziwego; przeſtań na tym, iż Sąd ſprawiedliwy Swiecki ukarałby ich zapewne gardłem, gdyby wiedział dokładnie grunt ich nieprawości, nie mowiąc co do ſumienia ich i Boſkiey kary, za obrazy.

Uważ WPani teraz, iż to ieſt iey męża koniecznością życie moie ratować; ie-

dnak ieſzcze nie o wſzyſtkim ieſteś uwiadomiona, i co mam donieść poda iey cnotę w przykre doświadczenie, iakiego mogła doznać kiedy białogłowa uczciwa. Maſz WPani zachować życie człowieka, nietylko przewinionego względem powſzechności, lecz i przeſtępnego przeciwko niey nayſzkaradnieyſzey i naybezbożnieyſzey zdrady. Nie powiem iey nic na uſprawiedliwienie moie, żem ią zdradziła, ieſtem pewna o WPani, że dobrze urodzona, nie oddaliſz ſię od cnoty przodkow ſwoich i wſpaniałości duſzy, abyś mi tego nie darowała. Co innego ieſt między Deshayem i mną, ktorzy przerwawſzy tamę wſzelkiey czci i niewinności, iedna zbrodnia w drugą ich wpędzaiąc, wſpolne maią pożytki i ſtraty do utrzymania, przeto muſzą oślep namiętnościom ſwoim dogadzać, złe uczynki ſtaiąc im ſię zobopolne.

Doſtatki Deshaya przedtym dość znaczne, będąc przez iego zbytki i grę rozproſzone, przyrzekliśmy ſobie żenić ſię; a że mi nic nieutaiał ſwoiego mienia i położenia, wiedząc o moim doſtatecznie, wrocilismy ſobie ſłowo dane, nieprzeſtaiąc iednak ściſley wſpołeczności. Jakoż

w tak złym ſtanie fortuny zoſtaiąc, oboie połączywſzy ſię małżeńſtwem, muſielibyśmy ſię tylko gryść i nienawidzieć wſpolnie w niedoſtatku. Jedność albowiem zaſadzona na zbrodni, ſprawuie tylko zgryzotę ſumienia, niezgody i zamieſzanie, ſama niewinność mogąc znaleść prawdziwe uſpokoienie. I tak ſobie uważywſzy, ułożyliśmy znaleść dla niego bogate ożenienie, nimby ſię pokazało zupełne utracenie maiątku, tak dla podźwignienia iego mienia, iako też dla doſtarczenia naſzym wydatkom i rozkoſzom, albowiem dla tegośmy ſię nieoddzielać umyślili.

Obrociliśmy oczy raczey na WPani niż inną oſobę, będąc młoda i maiętna dziedziczka, chcieliśmy ią uſidlić dla uſkutecznienia naſzych żądań, zdawałaś nam ſię nayzdatnieyſza. Cała rzecz będąc na tym zawiſła, aby ią poróżnić z Sainvillem, do ktorego wiedzieliśmy żeś miała naywiękſze przywiązanie; ſzukaliśmy długo do tego śrzodkow przyzwoitych, i nie mogąc wynaleść, iużeśmy o nich zwątpieli, gdy ſama nam ſię zdarzyła ſpoſobność. Jednego wieczoru odchodząc, proſił iey abyś mu pozwoliła

nazaiutrz rozmowy w swoim pokoiu, i wyznaczyłaś mu godzinę tego zeyścia się; chociaż WPani cicho z nim mowiłaś, wysłuchałam iednak wszystkie iey słowa, bom ią z pilnością zważała. Oznaymiłam to Deshayowi, daiąc mu poznać, iż nadewszystko potrzeba nam było dowiedzieć się cobyście z sobą ułożyli, i w iakich znaydowaliście się obowiązkach; naradziwszy się co było do czynienia w tey mierze aby tę rozmowę osobną wyrozumieć, tośmy sobie ułożyli co niżey powiem.

Nazaiutrz Deshayes poiechał do ich domu; upatrzywszy godzinę, gdyś WPani u obiadu siedziała z matką, poszedł do iey pokoiowey mowiąc: że całą noc strawił na grze nie śpiąc, i że był snem zmorzony; chcąc do domu powracać, zastał przed bramą dwie karety, ktore czekali na niego, aby więc uchronić się od nich, gdyżby go zapewne wywabiali na piiaństwo, przyszedł tu na spoczynek, prosząc iey, aby mu dozwoliła przespać się kilka godzin na swoim łożku, dawszy iey za to kilka luidorow. Ta służąca żadney w tym niedomyślaiąc się taiemnicy ani zdrady, otworzyła mu izbę i do-

zwoliła zmyślonego wczasu w izdebce, ktora tylko przeforsztowaniem była przedzielona od iey pokoiu; prosił aby okiennice przywarła, i drzwi zamykaiąc klucza niewyimowała, żeby mogł wyiść kiedy zechce. Gdy ta wyszła, przedziurawił nieznacznie przegrodę pod obiciem, ktorego uchyliwszy, mogł wszystko widzieć i słyszeć coś WPani mowiła i czyniła z Sainvillem.

Co tylko to uskutecznił, WPani weszłaś i zaczełaś grać na klawicymbale; Sainville niedługo iey dał oczekiwać na siebie, wnet pospieszył. Wiesz WPani coś z nim w ten czas mowiła, bo co do iey obeyścia się, Deshayes mnie upewnił, iż z wszelką przystoynością zachowałaś się, i niemogł nic widzieć skromnieyszego, między osobami kochaiącemi się serdecznie. Obiecałaś WPani pisać do niego, i mieysce namieniłaś gdzie iey list będzie położony na krześle pod poduszką, i kazałaś mu wyiść przez ten pokoy służebney, gdzie był utaiony Deshayes, ktoregoś niepostrzegła, iż był wieczor, i za firankami łożka ukrył się.

Deshayes niezmiernie zmartwiony, widząc tak mocne poprzyiaźnienie mię-

dzy WPanią i Sainvillem, wszystko mi opowiedział co widział i słyszał. Zabespieczyłam go, i sidła zarzuciliśmy na ułowienie ich tym listem, ktory podięłam się przeiąć. Posłałam zaraz służącego na szpiegi do iey domu, dowiaduiąc się kiedy wyiedziesz z matką, aby tam udać się, gdzie po ich oddaleniu przydatnym przybywszy, i pod pozorem poprawienia sobie kornetow, przybliżyłam się do zwierciadła, aby list iey wymknąć, a na to mieysce wsunąć kartkę, ktorą Sainville musiał odebrać. A że przez iey wymowienie się Deshayes usłyszał, że Sainville nieznał iey pisania, łatwo nam było oszukać go.

Pokazawszy list WPani, tym większego mu przyczyniłam zmartwienia, przeto obiecał mi dziesięć tysięcy talerow wyliczyć, gdybym w to potrafiła rozerwać przyiaźń WPani z Sainvillem, i żebym ią z nim złączyła. Wiesz WPani iak nazaiutrz do niey przyiechałam, i com iey mowiła; ale tego iey niepowiedziałam, żem wiedziała, iż iey ciotki słuchały moiey rozmowy, namowiwszy się z Deshayem, aby Sainvilla zgubić w umyśle ich, i ściągnąć iey nienawiść

wszystkich krewnych, gdybyś go niechciała odstąpić; w tey myśli przepisiey listu zachowaliśmy, ktory iey oddaie. Także umowiliśmy się aby się niewydawał, że wie o iey liście, i słowie danym Sainvillowi, iżbyś nie miała wstrętu i przeciwności iść za mąż za człowieka, ktoryby pragnął żenić się z nią natrętnie, pomimo pewności w ktorey zostawał, że kochałaś innego.

To ułożywszy i uskuteczniwszy, iakom iey namieniła, matka WPani i ciotki, wraz zemną radę złożyliśmy, gdzie tak dobrze ich nakręciłam, iż pierwsze były prosić mnie, abym Deshaya nakłoniła do tego zamężcia. Wiesz WPani co potym nastąpiło i iak został iey mężem; teraz od niey zależało zważać, czyli iest dla niey pożyteczniey zostać wdową męża straconego przez katowskie ręce, lub imie iego nosząc, rozłączyć się z nim, kiedy zechcesz, ze czcią. Wiesz dobrze WPani, że Sainville iest dla niey iednostaynym sercem; naymnieyszy krok ktorybyś uczyniła do niego, obowiąże go i poiedna, wszystko potrafisz na nim wymodz. Poradź się swoiego zdania i

ferca; znafz moie wyftępki, ale ci nie tayny wfpol winowayca.

Zadumienie moie na to com flyfzała, było rowne zniewadze dla tey kobiety złośliwey, ktorą widząc upodloną przed oczami moiemi, i wyznanie iey bezwftydne wfzyftkich zbrodni flyfząc bez zaftanowienia, nie mogłam fię ukoić z przerażenia. Ofłupiałam prawie na iey powieści zgrozy pełne; i chociaż z przyrodzenia mam łagodość i miętkość dufzy, taką zawzietością przeciwko niey byłam przeięta, iż gdybym była w razie miała broń iaką w ręku, zapewnebym była uczyniła ofiarę z tey nędznicy, moiey miłości zdradzoney. Niegodziwa kobieto! zawołam, iakim czołem śmiefz mi przyznawać, żeś przyczyną moich niefzczęść wfzyftkich, ktore mnie fpotkały i ieszcze mogą napaść. Wypowiedziałam iey wfzyftko cokolwiek złość i zawziętość do uft mi przyniofły; moie wywołanie będąc głośne, tak iż fię rozlegało po całym więzieniu, otworzono mi drzwi, profząc abym wyfzła. Łzami fię zalałam odieżdżaiąc i flowa więcey nieprzemowiwfzy, powrociłam do domu więcey pobufzoną, niż ta niefzczęśliwa bydź mogła.

Posłałam po Fenicę, ktora przybywszy przeprosiłam ią, żem odmowiła iey pośrednictwa, dla obiaśnienia się z Sainvillem. Maiąc zupełną poufałość do tey Panny, i nie mogąc wytrzymać, abym nie wynurzyła moich żalow, przed tak wierną przyiaciołką, opowiedziałam iey to wszystko com dopiero wyraziła. Zdięta była zgrozą na te uwiadomienie, lecz oraz mi to dała poznać, iż mi nienależało czasu darmo tracić na prożnym narzekaniu i płaczu, raczey natężeniem rozumu nadrobić i zapobiegać złemu, nie wszystkim się powierzaiąc, wziąść zaradzenie od ludzi cnotliwych i skrytości dotrzymuiących, szczerze oraz mnie przychylnych.

Gorączka mnie napadła mocna, tak żem się zaraz w łożko położyła, więcey zgryzotą ieszcze, iak utrudzeniem znużona. Posłałam po moią matkę, prosząc iey do siebie, gdzie przybywszy zadziwioną została, widząc mnie tak słabą; dowiedziawszy się przyczyny i sama się rozchorowała. Rozebrano ią, i w moie łożko położono, gdzie noc naygorszą w życiu, bezsenną obie przebyłyśmy. Jedną mi tylko radę dała, żebym nie miała

nigdy wſpołeczności z Deshayem, niewſpominaiąc przed nikim o iego złych poſtępkach, nawet przed ciotkami, ktoreby ſię mogły wygadać. Wreſzczie na mnie ſię ſpuściła, abym czyniła co widzieć będę przyzwoitego w tey mierze, nic mi nie przepiſuiąc, abym ſię tylko nieoddaliła od cnoty i przeſtrog iey, innych krokow wſzelkich mi dozwalaiąc, ktorebym ſądziła użyteczne, w ſtanie tak niepomyślnym.

Nie miałam tedy do zaradzenia nikogo, tylko ſiebie ſamą. Chciałam iedynemu Sainvillowi powierzyć ſię, i lubo iego cnotliwość była mi wiadoma, wſtydliwość atoli zwykła naſzey płci, i moia ſkromność, niedozwoliły mi iechać do niego. Kazałam przeto śledzić go w ktorymby ſię znaydował ogrodzie; po dwoch dniach przepatrywania, doniesiono mi, że w Luxemburgu przechodził ſię. Chociaż ieſzcze miałam gorączkę niemałą, wyiechałam z Fenicą, ktora mnie nieodſtępowała, aby ſię z nim zeyść, i gdyśmy go wynalazły, poſzłyśmy ku niemu. Skoro nas poſtrzegł, uniknął odſzedłſzy w inſzą ſtronę nieznacznie, iakby nas nie widział. Tak oſłabioną by-

łam, iż niemogłam zdążyć za nim, nie maiąc dosyć śmiałości aby zawołać na niego.

Te pogardzenie było nowym sztyletem w serce moie wrażonym; lecz poczuwaiąc się bydź winną, nieodraziłam się przez to. Blisko przez dwa tygodnie za nim się nachodziłam, aby przyiść do rozmowy, zachowuiąc przystoyną pozorność; lecz mnie unikał z pilnością, chociaż bez przysadney umyślności. Nie miałam przyczyny o to żalić się na niego, gdyż te chronienie się iego nie było lekce ważące, okazuiąc owszem dla mnie tę powierzchowną grzeczność, zwykłą dla naszey płci, ktora zdobi męszczyznow zacnych; tylko Fenica i ia uważałyśmy rożność nieczułości.

Na ostatek sprzykrzywszy sobie zabiegi nieskuteczne, innych sposobow użyłam, aby mieć przystęp do niego. Znałam przez poważanie powszechne człowieka cnotliwego, iego przyiaciela ścisłe poufałego, ktory żył w osobności, oddalonym od światowych okazałości. Poiechałam do niego, i niewydaiąc się z tym, że Deshayes miał iaką wspolność z Baronową, ktorą zaleciłam iego łasce

i podźwignieniu, iako moią naylepfzą przyiaciołkę zacnego urodzenia, ofkarzoną i niewinną; profząc, aby na iey ofwobodzenie użył ileby mogł zabiegow, i wdania fię ważnego dołożył.

Ten człowiek godny i pobożny, maiąc wzgląd fzczegulny na miłość bliźniego, i chcąc pomoc dać niewinności uciśnioney, iak mu fię zdawało, obiecał mi odwiedzić ią, aby fię od niey dowiedział w czym może uczynić przyflugę. Uprzedziłam go, i pomimo wftrętu ktory miałam widzieć tę niecnotliwą kobietę, poiechałam do niey oznaymuiąc com wyrobiła, aby wiedziała iak fię ufprawiedliwić.

Cnotliwi ludzie bywaią zwykle i zawfze będą ofzukani od chytrych. Tak fię oczyfzczyła przed tym człowiekiem boboynym, ktory tegoż dnia do niey przybył, iż fię ftała w oczach iego iak niewinnym barankiem; przeto obiecał ią wyprowadzić z tego niefzczęścia. Porufzył wfzyftkich fprężyn, użył pośrednictwa mocnych, nawet Sainvilla, ktory nie wiedział, że fię wdawał na wybawienie fwoiey naygłownieyfzey nieprzyiaciołki, iż ta nędzna wyfzła z więzienia w fześć

tygodni od zasadzenia iey. Nie długo się atoli cieszyła nieukaraniem za iey przestępstwa, bo we dwa tygodnie potym iak uwolnioną została, znaleziona była nie żywa w łożku, nie bez podeyrzenia otrucia tego wieczoru w iednym mieyscu, gdzie iadła wieczerzą, co dotąd nie wyiawiło się.

Przepomniałam WPani powiedzieć, iż iak tylko ozdrowiałam cokolwiek, przeprowadziłam się do moiey matki. Deshayes powrociwszy do Paryża w kilka dni po śmierci Baronowey, przybył do nas; lecz postanowiwszy sobie nieodbicie nie mieć żadney wspołeczności z tak nie-godziwym człowiekiem, nietylkom odmowiła z nim mieszkania, ale i mowienia i widzenia się. Nie możesz WPani uwierzyć z iak gwałtowną natarczywością i niewzględnością z matką moią obszedł się, zwalaiąc na nią winę rozłączenia nas. Miałam atoli ieszcze dosyć na niego względu, żem uprosiła matki moiey, aby się nie udawała do sądu oskarżyć go, za nayście iey domu i nieuszanowanie popełnione. Moie ciotki niewiedząc ważnych powodow matki moiey i moich do odrzucenia go, zadziwiaią się temu;

mogę mowić, że powſzechność niewiadoma nagania.

Deshayes, ktoremu naſza powolność ſprawę naprawiła, nieſpodziewaiąc ſię może, abym dokładnie o iego złym życiu była upewniona, i przyczyny ſłuſzne miała odſtąpienia go, ieſt od wſzyſtkich wſpierany, ktorzy nie znaią wſkroś iego poſtępkow niegodziwych, przyznaiąc mu co czyni przeciwko nam, przyzwoitością; lecz widząc, że łagodne ſpoſoby ktorych probował nie udały mu ſię, przedſięwziął gwałtowności użyć. Zawczoray chciał mnie porwać, i gdyby nie ratunek od Sainvilla mi wyświadczony, i przyięcie łaſkawe WPani w dom ſwoy, byłabym teraz w iego mocy, gdzieby mu ſię podobało zaprowadzić mnie, może z niebeſpieczeńſtwem życia moiego, iako naygwałtownieyſzy ze wſzyſtkich ludzi. Lecz nie to mnie ieſzcze lęka tak bardzo, gdyż ieſtem odważona raczey umrzeć, i życie ſobie odiąć, niż kiedy z nim poiednać ſię, i mieſzkać obawiam ſię, aby matka moia śmierci z tego nie miała, gdyż te nowe prześladowanie mnie Deshaya w ciężką chorobę ią wprawi, a uchoway Boże! aby w grob nie wſadziło,

bo oprocz żalu powinnego na ſtratę przywiązaney do mnie matki, zoſtałabym bez żadney pomocy, ani zaradzenia. Przeto abym uniknęła widzieć na świecie tyle zarzutow, zgrozy, ſmutku i żałości, wzięłam z ſobą pieniędzy com mogła zebrać i kleynotow, w myśli zamknięcia ſię gdzie w klaſztorze nieznaiomym Deshayowi, gdziebym mogła opłakiwać całe życie moie nieſzczęścia, i przeniewierzenie Sainvillowi, ktore było ich źrzodłem i początkiem.

Sylwia kończąc ſwoie ſmutne opowiedzenie, łzami ſię zalała; Margrabina widząc ią tak zaſmucona, nie mogła ſię od płaczu utulić, iednak ią cieſzyła iak mogła, i widząc iey żal nieco ukoiony, i umyſł uſpokoiony, zapytała ktory klaſztor ſobie obrała? Odpowiedziała, iż ieſzcze żadnego, dopiero nad tym rozmyślała; przeto iey naſtręczyła ieden, gdzie iey ſioſtra była Xienią, oddalony od Paryża. Co chętnie przyiąwſzy Sylwia, Margrabina napiſała liſt zalecaiący ią uſilnie, przyrzekłſzy ſobie wzaiemną przyiaźń i odezwy tayne, przy oświadczeniu ſzczerey przychylności i wdzięczności. Sylwia nazaiutrz iak dzień wyiechała,

nikogo

nikogo nieuwiadomiwſzy oprocz matki, z ktorą pożegnawſzy ſię ze łzami rzewliwemi, wziąwſzy z ſobą ciotkę, ktorey uproſiła matka, aby z nią iechała, opowiedziawſzy iey ważne przyczyny, i iednę pokoiową, nie wiedząc te obie nawet gdzie iedzie i kędy ią maią zoſtawić.

Sainville przyſzedł tegoż wieczoru do Margrabiney, ktora mu nic nie utaiła co ſię dowiedziała i dla Sylwii uczyniła, co mu było pobudką odmienienia zawziętości w litość dla Pani Deshayes. Przyznał ſię ſzczerze Margrabiney, że w ſprawie Baronowey czynił ſwoie naleganie u przyiacioł, wiedząc, iż ſię wdawała za nią Sylwia, chcąc iey ſię tym przypodobać.

Panna Francuzka w tym mieyſcu ſwoią Powieść przerwała, daiąc poznać ſłuchaiącym, co za iedna była Margrabina; i w iakim niebeſpieczeńſtwie zoſtawał iey mąż w Neapolu, mowiąc: iż w tym czaſie kiedy Sainville u niey znaydował ſię, oznaymiono iey; iż był znowu w w ściſłym areſzcie iżby nieopoźniała ſię wyprowadzić go ze złey toni. Ta wiadomość przynagliła Margrabinę udania ſię wraz z Sainvillem do zamku S. Ger-

main, gdzie się w ten czas dwor znaydował. Przez dwa dni tam bawiąc nieskutecznie, pomiarkowała, iż naylepszy sposob byłby dla niey iechać samey do Hiszpanii z listami zalecaiącemi, ktore iey dać obiecano. Przystała na to, prosząc Sainvilla, aby iey nieodstępował; ten nie maiąc zatrudnienia w Paryżu, w ktorym przebywanie stało mu się nienawisne przez zgryzoty i zmartwienia, w niepomyślnym kochaniu odniesione, chętnie się podiął iechać z nią pospołu. Powrociwszy do Paryża dla zebrania pieniędzy i załatwienia rożnych czynności, Margrabina, ktorey iestem bliską krewną dawszy mi poznać, iżby sobie życzyła, żebym z nią wraz iechała, na co zezwoliwszy, wsiedliśmy do karety we cztery osoby, Margrabina, ia, Sainville i Panna służąca, w kilka dni ruszywszy się z Paryża, po wyieździe Sylwii.

W tym Deshayes dowiedziawszy się, że iego żona wyiechała z Paryża, domyślał się według podobieństwa, iednak nie tak prętko dociekł, ktorą drogą się obrociła. Przez rożne zabiegi staraiąc się, i udawszy się do Krola władzy, otrzymał list z pieczęcią, aby ią mogł ścigać, i

odebrać wszędzie, gdzieby napadł. Przyiaciele iego, ktorych miał u dworu, co z niemi stracił maiątek na biesiadach i grze, niewiadomi słusznych przyczyn Sylwii rozłączenia się z nim, tak żwawo i usilnie za nim się wdali, iż we trzy dni otrzymali ten rozkaz listowny, po uiechaniu iego żony na dzień przed naszym wybraniem się w drogę. Byliśmy o tym przestrzeżeni na godzinę przed naszym z zamku S. Germain odiazdem, przez iednego Pisarza Rady, ktory iedząc z nami obiad powiedział to, iako oboiętną wiadomość, w rozmowie potoczney.

Margrabina niewspomniawszy nic Sainvillowi o tym co miała uczynić, skoro przybyła do Paryża, napisała zaraz do swoiey siostry Xieni, prosząc iey, aby przestrzegła pewną damę, ktora iey list od niey odda, iż mieysce schronienia, ktore iey namieniła w tym klasztorze, nie było bespieczne, dla przyczyn iakie iey opisała. toż wyrażaiąc w kartce przyłączoney do Sylwii; iż Deshayes otrzymał list z pieczęcią, daiący mu moc dogonienia iey i zabrania gdzie spotka; iż przez iaki przypadek niespodziany i

wſzelką przezornością ludzką nieprzewidziany, mogłoby ſię odkryć mieyſce iey ucieczki; będąc zaś Deshayes władzą Krolewſką wſparty, choćby iaką naygorſzą ten zły człowiek popełnił gwałtowność, zawſzeby miał gorę i dobrą ſprawę; ieby zaś winę przyznano. Więc ieden ſpoſob tylko zaradzenia temu naylepſzy podaie iey, wyiechać za granicę Państwa; ieżeliby ſobie życzyła iechać z nią do Hiſzpanii, pewnąby miała ucieczkę i obronę od napaści męża; gdy ſię tego chwyci, aby do miaſta Toulouzy, do niey poſpieſzała, namieniaiąc iey znak iednego domu gościnnego. Sylwia odebrała liſt tegoż dnia, kiedy przyiechała do klaſztoru, i zamiaſt tam ſię rozłożyć, obrociła ſię proſto do Toulouzy, gdzieśmy nazaiutrz ſtanęli.

Nigdy człowiek nie był bardziey zadziwiony iak Sainville, obaczywſzy Sylwią i iey ciotkę; lecz więcey ieſzcze zaſtanowił ſię nad tym co mu Margrabina opowiedziała, i ułożenie ktore przedſięwzięła, aby poſpołu iechali do Hiſzpanii.

Umyśliliśmy proſto do Madritu udać ſię, zapuſzczaiąc ſię w podroż, ktorey

aby tym bardziey przyſpieſzyć, dwie małe karety za iedną większą zamieniliśmy, gdziebyśmy się wszyscy pomieścić mogli, żeby ochronić wielości koni pocztowych i kosztu; iednakeśmy potrzebowali zawſze ſześć do poiazdu zaprzęgi, a cztery wierzchowych dla Sainvilla, iego ſłużacego, i dwoch honnych cośmy z ſobą wzięli dla obrony od napaści. Kilka dni ſtrawiwſzy na wybieraniu się, daliśmy czas Deshayowi dogonienia nas. Niewiemy iakim ſpoſobem dowiedział się ktorędyśmy się obrocili, wſzelako mu nie była tayna ta podroż, i muſiał iey dociec, gdyż za nami co żywo dążył w pogoń.

Wczoray wieczor w godzinę po nas, przybył do tey karczmy gdzieśmy na nocleg rozłożyli się. Sylwia ledwie żywą zoſtała z przeleknienia; aleśmy ią zabeſpieczyli, iż znayduiąc się w obcym kraiu, mogliśmy bydź pewni od iego napaści, a do tego w ſtanie obronienia mu się. Naſi pilnowacze mieli rozkaz trzymać się na oſtrożności, iako i ſłużący wſzyſcy obronni będąc. Udawaliśmy iakobyśmy chcieli nocować w tey karczmie; iakoż pokładliśmy się, lecz ſkoro

ſię dowiedzieliśmy, kazawſzy patrzeć, że Deshayes zaſnął, powſtawſzy, w dalſzą podroż ruſzyliśmy. Sylwia proſiła, aby Sainville oſobno iechał, iżby Deshayes goniący ią, nie miał złego porozumienia, że poſpolu ſię znaydowali, przeto inną drogę wziął do Madrytu, maiąc tam na nas czekać; co było naſzym ſzczęściem i ratunkiem.

My zaś poſpieſzaliśmy ile możności, aby ſię doſtać do Xiążęcia de Medoc mieſzkania, ktory będąc Rządcą tego Powiatu, żądać chcieliśmy i dopraſzać ſię iego wſporu przeciwko gwałtowności Deshaya. Powiedziano nam, że tylko cztery godziny iazdy mieliśmy do iego zamku, i naſze konie wyſtarczyłyby bez popaſu; atoli o dwie mile ztąd ſpotkali nas zboycy, ktorzy przymuſili powożących wiechać w bor, zwracaiąc z drogi. Widząc ſię bez obawy w gęſtwinie laſu, chcieli wſzelkie nam czynić gwałtowności, i zapewne byłybyśmy doznały ſkutkow naygorſzych ich natarczywości, gdyby ſzczęściem Sainville, zmyliwſzy drogę, nie przybył nam na pomoc; uſłyſzawſzy wrzawę i krzyk naſz, przybiegł z dwoma konnemi odprowadzaiącemi nas

i służącemi, ktorych ſtrach rozproſzył. Gdy zaczęli z ſobą ſpotyczkę, powożący nas, chcąc użyć tey pory ſpoſobney, zacięli konie i co tchu pędzili, aby nas zawieść na beſpieczne mieyſce, bliſko tego zamku dojechawſzy, gdzie rzezimieſzkowie nas zoſtawili, nie śmieiąc daley zapędzać ſię. To wiem, że Sainville zoſtał mocno ranionym, a iego ſłużący zabity, mężnie broniąc Pana, ieden także z naſzych przewodnikow ieſt ſkaleczony, iako i Margrabiney pokoiowy, ktorych zoſtawiliśmy w karczmie, zkąd Waſzey Xiążęcey Mości łaſka nas tu doprowadziła.

Wieſz Waſza Xiążęcia Mość, daley mowi do Xięcia d'Albuquerque, iż wzięłam ſobie ſmiałość dopraſzać ſię iego łaſkawego wſporu, przeciwko wywołańcom naiezdnym; atoli Sylwia bardziey potrzebuie iego dobroczynney pomocy, naprzeciwko prześladowaniom iey męża, ktory ieſt ten, co go tu przywieziono gdyśmy ſtanęli w zamku, i wraz z nami ſię znayduie. Zapewne muſiał bydź od tych złoczyńcow także napadniony i raniony, tak iż nie będzie w ſtanie na iaki czas ſzkodzenia Sylwii; ale że może wy-

zdrowieć, racz Wafza Xiążęcia Mość przyiąć prożbę poprzedzaiącą, ktorą czynię za żoną iego rozwodzącą się, co nietylko sama żąda iego obrony. Margrabina z ktorą pospołu iedzie, iest dama zacności i urodzenia znakomitego, słowem godna iego względow. Tych się doprasza przezemnie, abyś raczył swoim poważnym pośrednictwem wesprzeć icy męża w Neapolu, pod aresztem zostaiącego, ktorego tameczny Pod Kroli trzyma tak długo, z rowną niesłusznością, iak i ostrością obchodząc się.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O grzecznym oświadczeniu, ktore Xiążę d'Albuquerque uczynił damom Francuzkim. Zawdzięczenie Valeria i Sainvilla. Rozmowa osobliwsza Don Quiszotta i Sanszy.

XIążę d'Albuquerque, do ktorego dama Francuzka obrociła mowę, podziękował iey imieniem przytomnych, za podiętą nużę w opowiedzeniu dokładnym ich zdarzenia, upewniaiąc o wszelkiey staranności i usilności swoiey dołożeniu, w pomocy dla nich skuteczney okazaniu, chcąc uiścić dobre o nim rozumienie. Zaczął potym dawać osobliwe pochwały Pannie, z pięknym wdziękiem i słow wyborem, opowiedaiącey te przytrafienie, gdy Don Quiszott przymawiaiąc się rzekł: iż zostawuie Xiążęciu spraw Margrabiny, i Sylwii popieranie w Madrycie, lecz sam na siebie obowiązek obronienia ich od naiezdnikow, i na mieysce doprowadzenia podeymuie się. Jeszcze nie czas myśleć o ich odieździe.

Mości Panie kawalerze, rzecze Xiążę; wſzyſcy tam poſpołu poiedziemy: nie racz WPan ſię kwapić, wieſz, że ieſteś tu ieſzcze potrzebnym. Jako, odezwie ſię Eugenia, uśmiechaiąc ſię, do rycerzą obłąkanego mowę obracaiąc, przyrzekłeś WPan Mości Panie nieodſtępować nas, dopokibym go nie uwolniła że ſłowa danego, a iuż ſię zabieraſz do odiazdu; gdzież dotrzymanie kawalerſkie? w co ſię obroci? Maſz WPani Dobrodzieyka ſłuſzną przyczynę domowienia ſię, odpowie Don Quiſzott, niepowinienem mieć właſney woli i inney chęci, tylko iey ſłuchać rozkazow.

Wſzyſcy goście i domowi, poſzli odwiedzieć Margrabiną, Sylwią i ranionych; zaſtali pierwſzą u łożka Sainvilla, gdzie przyięła oświadczenia uprzeymości i przyſługi ich chęci, iako damie zacney przyſtoiało, obowiązuiąc wſzyſtkich ſwoią grzecznością i obyczaynością. Valerio, ktory omagał, lubo cokolwiek ieſzcze oſłabionym będąc, poſzedł za innemi, poznał Sainvilla, iż to był ten ſam woyſkowy, ktory mu świadczył tak wiele ludzkości, gdy był zabranym w niewolą Francuzką; wyraził mu wdzię-

czność swoią i szacunek, po wielu uniżoności i przychilności dowodach. Upewnił go o wszelkich przysługach, ktore sam, i przez przyiacioł zechce mu okazać, żądaiąc usilnie tey sposobności, tak iż nie mogł wątpić o szczerości iego chęci. Dorotea, Eugenia, Margrabina i Sylwia, podobneż sobie przyiaźni i przychylności wzaiemney wyrażały obowiązki, uściskawszy się wspolnie, i zadziwiaiąc urodziwość iedna drugiey. Wszyscy potym poszli do pokoiu Deshaya, ciotka Sylwii poprzedziwszy ich; lecz cerulik, ktory go opatrywał, prosił, aby go zostawili spokoynym aż do iutra, nie będąc w stanie widzenia się i mowienia z kimkolwiek.

Wszyscy zatym rozeszli się do swoich pokoiow, życząc sobie nocy spokoyney. Margrabina, z Panną swoią krewną, ktorą nazywać będziemy Bastidą, co tak kształtnie zdarzenie Sylwii opowiedziała, poszła do wczasu; Sylwia z ciotką; Xięstwo d'Albuquerque naypięknieysze pokoie mieli wyznaczone; a że zamek Valeria był obszerny i pięknie przyozdobiony, wszyscy byli umieszczeni wygodnie, bez naprzykrzenia się gospodarstwu.

Skoro naſi przygodni rycerze w oſobności ſię znaydowali: Przyiacielu Sanſzo, rzecze Don Quiſzott, zdaieſz mi ſię zaſmuconym; powiedz mi moie dziecię co ci to? czyli ten dzien nie był dla ciebie pomyślny? co ia, tom doſyć weſoły z moiego powodzenia. Wierzę temu, odpowie Sanſzo, gdyż WPan dokazałeś dziś więcey niż ſto Amadiſow, całe woyſko nieprzyiacioł rozegnawſzy; i wybawiłeś z niebeſpieczeńſtwa życia Jeymość Panią Hrabiną. Prawda to ieſt, powie Don Quiſzott, i gdyby nie pouciekali, i iednegobym żywcem nie zoſtawił; ale ty moy Sanſzo, gdzieś przebywał w ten czas, żeś nie zoſtał uczeſtnikiem tey ſławy? Przyznam ſię WPanu ſzczerze, odpowie Sanſzo, żem był mocno zatrudniony, iedząc, piiąc i ſpiąc. Jako, rzecze Don Quiſzott, leniwcze, oſpalcze, obżartuchu, wſzakżeś miał utrzymywać piękność Pani Hrabiney? Była to moia myśl i chęć ſzczera, odpowie Sanſzo, ale kaduk nadał niepoczciwego Czarnoxiężnika, ktory mnie odwiodł od tego. Opowiedział zatym wſzyſtko iak ſię co ſtało, ze zwykłą ſwoią proſtością ducha, przyznaiąc, że odłożył

ſpotyczkę z Parafaragamuſem na inny czas, ponieważ ſię pogodzili; ale inny wziąwſzy poſtać tamtego na ſiebie, pſotę mu wyrządził niegodziwą, przywiązawſzy iak barana gołym tyłem na ludzi wpoł wiſzącego. Nie czytałem tego, rzecze Don Quiſzott, w dzieiach rycerſkich, aby ſię podobna przygoda przytraſiła kawalerowi błędnemu; ale moy bracie, codziennie ſię rzeczy nowe i niezwykłe zdarzaią; atoli niepowinieneś był wſtępować do karczmy, i z placu bitwy oddalać ſię na krok ieden, ani z konia zſiadać, czuło, i krzepko ſtrożuiąc, zawſze trzymać ſię w gotowości. Ho, ho, Moſpanie, zawoła Sanſzo, podchwyciłem WPana; kocioł garcowi przygania, a obadwa ſmolą, iak mowią poſpolicie; uleczcie ſię ſami Panie lekarzu, i ſprobuycie pigułek aptekarzu; kto ſam upada, niech drugiego nie dźwiga ani ſię bada; mądra głowa, porozumie do pierwſzego ſłowa. Coż chceſz znaczyć, powie Don Quiſzott, przez te przyſłowia, iak paciorki na ſznurek nadziane? Oto chce powiedzieć, rzecze Sanſzo, że Mości Prałacie nie tak czynicie, iak nauczacie. Naprzykład moy Panie, gdy

WPanu konia porwał Czarnoxięznik, w ten czas znać nie siedziałeś na nim, i piechotoś zaszedł do Bazylego, aż mu go odesłał przez czary, w kieszeni karła. Otoż i mnie nie trzeba wymawiać, i dać mi pokoy, bo ci omamieńcy, więcey umieią iak pacierz. Don Quiszott zagadniony, nie miał co na to odpowiedzieć, przeto nie tak gorno do niego mowiąc, iakby nauczyciela głosem, spuścił niżey ton: a więc moy Sanszo trzeba się pocieszyć, choć się nie udała zatarga; gdy chęć szczerą miałeś to dopełnić, stanie za uczynek. Tak też, rzecze Sanszo, chcę zawsze czynić, gdzie o skorę chodzi, raczey myślą nadstawiać się; ale... Coż za ale? zapyta Don Quiszott, kończ coś zaczął? Nie baday się WPan, powie Sanszo z żalem, zostaw mnie tak iak iestem. Przyznay mi się moy miły Sanszo, daley nalega Don Quiszott, proszę cię, powiedz mi co ci dolega? Otoż kiedy WPan chcesz wiedzieć, rzecze Sanszo, wypowiem, bo mnie procz tego korci, gdy co mam na wnętrzu wytrzymać nie mogę, muszę się pozbyć i wygadać. To mnie martwi, że o nas będą mowić iak o Swiętym Antonim Pustel-

niku i o wieprzu iego, ponieważ nie z iedney misy iadamy; WPan z Xiążętami i Hrabiami iak Swięty, a ia z czeladzią iak parobek, i nie wiem co czego nie domawiam. Jestem iednak rycerz tak dobry iak kto inny, nie powinniby czynić rożności; bo komu cześć temu chwała, a tak ią dzielić aby się każdemu dostała; miłość i woyna porownywa stany, i podleyszy mięsza się między Pany. Zaprawdę, rzecze Don Quiszott, zostałem zadziwiony, że cię nie proszono do wieczerzy, ale to znak, że pousale z tobą postępuią, wiedząc że lubisz łyknąć i baiać, prędzey się ośmielisz między służącemi, niż między Panami; a do tego wiedzą tu iak cnotę i rycerskie dzieła szacować, więcey przez czyny, niżeli przez urodzenie poważaiąc, i z tego się cieszyć raczey powinieneś: gdy się zakażesz, nie będą zważać na twoy stan podły. Szczęśliwośćby była na świecie gdyby wszędzie to zachowano; nie ieden Pan licznym orszakiem Dworskich podchlebcow otoczony, musiałby sam zostać; inny zaś nadskakuiący możnym z niedostatku, będąc człowiek godny i cnotliwy, miałby zadosyć sług, co sam che-

dzi pieſzo, gdyby według wartości były te dary podzielone. Mnie dla tego czyniono poſzanowanie znakomite, ponieważ dziełami waleczności ſię wſławiłem, z tobą zaś, iako z podporą karczmy ſię obchodzono, gdyż cię tam ſpotkano nad kuflem, w nieprzyſtoyney poſtawie pogardzenia wartey. Widziſz przeto, że ludzie zwykle na przezorność ſię zapatruią, ktora w oczy wpada. Ale przyznay ſię do wſzyſtkiego, muſi coś więcey cię urażać, nie ieſteś zwykle czuły na uczczenie u ſtołu, abyś tylko ſobie brzuch napchał i gardło nalał, o reſztę niedbaſz, iako tego nieraz doznałem; muſi co innego cię urażać. Prawdę mowiąc, rzecze Sanſzo, zgadłeś WPan, nie żalę ſię na poczeſne, gdyż od moiey woli zaległo obieść ſię i opić tyle, i więcey iak WacPan, ale mnie to gryzie, co mi u ſtołu nagadano.

Jeden prawił, że dam ſobie znow do celu w tył ſtrzelać; drugi, żem dobry do wytrzymania zakładu, i oślą mam ſkorę; inny, że tam muſzę mieć oczy, dla tego opuściłem ſpodnie, przypatruiąc ſię wchodzącym: ten gadał, żem chciał ſobie dać kazać enemę, obiadłſzy

ſię

ſię nadto; tamten, żem czyſtość lubił, aby ſpodnich nie zwalać, nie czuiąc ſię i choruiąc na brzuch; ow, żem miał rodzić dziwoląga, i tak wſzyſcy przedrwiwaiąc, nie dali mi ieść ſpokoynie, że zgryzoty nie śmiałem łyknąć należycie. Ale Mości Panie, day mi WPan wyſpać ſię, bo chce pomyśleć drzymiąc, ieżeli wyzwę na poiedynek kuchmiſtrza, ktory naywięcey mi ſię ſprzeciwiał, i gdyby nie Marſzałek dworu mu zabronił, więceyby mnie był prześladował. Część nocy ſtrawili nad tym podobnemi rozmowami, aż Sanſzo zaſnął; toż uczynił i Don Quiſzott, uwagi niektore ſobie przełożywſzy w myśli o ſwoiey niepomyślności, iż nie potrafił odczarować Dulcynei, gdy inne damy, nie tak wiele go dotykaiące, ratował z rożnych przygod, i wyzwalał z niebeſpieczeńſtw.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O przybyciu Xiążęcia de Medoc, i śmierci przykładney Deshaya.

NAzaiutrz rano Eugenia posłała prosić Xięstwa d'Albuquerque oboyga, i Don Quiszotta, aby raczyli przyiść do ogroda, gdzie na nich oczekiwała. Skoro przybyli, przepowiedziała im swoie smutne położenie w ktorym się znaydowała, względem braci męża gwałtowności i śmierci okropney, nie wiedząc iak o tym uwiadomić męża, ktoremuby to nie mogło bydź długo tayne, dla rozgłoszenia okolicznie, i zgorszenia iakie ten zły ich postępek wszędzie sprawił, prosiła ich o zaradzenie w tym. Xiążę iey odpowiedział, iż ią uprzedził w tey myśli i zapobiegł; dowiedziawszy się z powieści Francuzki, o tym przypadku nieszczęśliwym, ułożył sobie co miał czynić, i posłał do Xięcia de Medoc swoiego krewnego, z uwiadomieniem iak się co stało, prosząc aby sam przybył na mieysce, dla dokładnieyszego powzięcia pewności, i

zaſpokoienia tych nierządow ſwoią powagą, co łatwo mogł dopełnić, będąc rządcą tego kraiu; i nie wątpiąc, iż to uczyni na iego żądanie; a gdy przybędzie ſam, wezmą śrzodki przyzwoite iak Valeriowi to obwieścić, iżby go nie wprowadzić w zmartwienie, i ſłabości przez to nie przyczynić, nie rozgłaſzaiąc tylko to coby wiedzieć należało, aby ſławy Don Octavia i Don Pedra ochronić; czekaiąc iego przyiazdu, tym czaſem zatrudnić ſię, aby Valeria rozweſelić, i bydź radzi gościom Francuzom.

Skoro powrocili do zamku, dano im znać, iż ieden z Francuzow goſzczących umierał, i proſił aby przyſzli do iego pokoiu. Był to Deshayes, ktory czuiąc ſię bydź bliſkim śmierci, chciał ſię poiednać z Sylwią, i przeproſić ią za wſzyſtkie co iey dał ponieść przykrości i zmartwienia, chcąc iey to nadgrodzić. Z tak mocnym uſiłowaniem tego pragnął, iż nie mogła mu odmowić; poſzła zatym do niego; ażeby to co miał wyrazić było wſzyſtkim iawne i ogłoſzone, żądał aby weſzli do iego pokoiu wſzyſcy, ktorzy chcieli i mogli ze znacznieyſzych osob, oſobliwie dla przyznania świadectwa, ie-

go ostatniey woli; oraz Marszałka dworu Valeria, umieiącego mowić i pisać dobrze po Francuzku, obowiązał, aby to co mowić będzie, wypisał dokładnie. Gospodyni tego gościeńca gdzie nocowali, zachęcona powieścią Panny Francuzkiey, przybyła tam także dowiaduiąc się o zdrowiu, z ochotną dla niey przysługą, oświadczaiąc się; gdy iey powiedziano, że się znaydowała w izbie Francuza iednego umieraiącego, weszła tam także i była przytomną wyznaniu Deshaya, z więcey iak dwudziestą osobami.

Długo dosyć rozpowiadał swoie nieprawości, ile na człowieka prawie iuż konaiącego; przyznał wszystkie zdrady i oszukaństwa, ktore czynił Sylwii i Sainvillowi, przepraszaiąc ich, iako i ciotkę prosząc, aby od siostr swoich mu ziednała darowanie winy, ktore nayprzod złudził; wyznał, że Baronowa cokolwiek zmyśliła przeciwko nim szkalowaniow w ich obecności, sam był tego wynalazcą, nie Sainville, ktory zawsze z naywiększym uszanowaniem wspominał Sylwią i iey należących; zeznał swoią z Baronową ściśłą przyiaźń i gorszące obcowanie, dał oraz poznać w słowach nieoboiętnych, iż

otrucią iey był przyczyną; zgoła całe życie swoie bezbożne wyiawił, z wielkim podziwieniem słuchaiących, naywięcey ciotki Sylwii, srodze nad tym zadumioney. Naostatek zalecił swoiey żonie iak nayusilniey przez tę władzę, ktorą mogł ieszcze mieć nad nią i na wszelkie obowiązki zaklinaiąc, aby po śmierci iego poszła za mąż za Sainvilla, co kazał dokładnie wypisać, wraz z darowizną całego maiątku swoiego dla nich oboyga, aby im nadgrodzić po części, wszystkie dolegliwości i pokrzywdzenia, ktore im wyrządził. Dodał, iż umrze spokoynie, gdy będzie mogł poiednać się z Sainvillem i uściskać go, prosząc o przepuszczenie, czego żądaiąc usilnie, nie mogł ten odmowić; kazał się przynieść do iego pokoiu, przeprosił go, i ten wzaiemnie wybaczył mu wszelkie przykrości, ktore mu wyrządził. I tak ze wszystkiemi się pogodziwszy, doprasząał się aby wszyscy przytomni podpisali iego ostatnią wolą, iako świadkowie, oddał tę w ręce Sylwii łzami zalaney, prosząc, aby wyszli wszyscy, zostawiwszy go samego ze spowiednikiem, ktory go nieodstępował przez noc całą.

Xiężna i Eugenia, wzięły za ręce Margrabiną i Sylwią, i z innemi gościami poszli na obiad, do łożka Valeria przystawionego stołu. Xiążę d'Albuquerque upewnił Margrabiną, iż nie miała się czego obawiać o męża niebespieczność, ponieważ Rada Hiszpańska zbyt powolna w każdey okoliczności, tym bardziey gdy chodzi o życie zacnego męża, przyznanego od swoiego Monarchy, aby na ieden list tylko mieli co ustanowić, wprzod nimby dostateczne były obiaśnienia i dowody powzięte, przyrzekaiąc iey, iż to wyiedna u Xięcia de Medoc, że napisze do swoiego szwagra Margrabiego de Pescaire, Pod-Krola Neapolitańskiego, ktorego się tego dnia spodziewał przybycia, uprzedzaiąc ustne prożby, i te będzie naypierwsze iego po powitaniu usiłowanie, wyprawiaiąc zaraz z listem gońca do Neapolu.

Margrabina uspokoiona przez upewnienia przyiazne Xięcia, do zwykłey swoiey wesołości powroconą została; nieznacznie mowa była przytoczona o Sylwii i Sainvillu. Valerio rzekł do Margrabiney, iż miał siła wdzięczności Sainvillowi aby go mogł odstąpić, że niemało

przyiacioł znaydzie we Francyi, ktorych przyłączywszy do iego obrońcow, da poznać istotę prawdy, że nie wykradł Sylwii, znalazłszy ią trafunkiem, i aby ostatniey woli Deshaya zadosyć było uczyniono, dołoży naywiększey usilności.

Poszli potym do pokoiu Sainvilla, przy ktorego łożku zasiedli, gdzie przychylności i uprzeymości były powtorzone, oświadczenia atoli przerwane zostały, przybyciem Xiążęcia de Medoc, ktory sam tylko nadiechał, niechcąc swoiey żonie oznaymić gdzie się obroci, aby iey nienarażał na niebespieczeństwo w mieyscu tym, ktore mniemał bydź pełne zboycow i zamięszania, gdyby się naparła wraz z nim iechać; wziął tylko z sobą żołnierzy Urzędowych i konnych kilkunastu, dla ostrożności w przypadku. Wielce byli uradowani wszyscy z przyiazdu Xiążęcia, oświadczywszy mu zwykłe grzeczności, i uniżoności wyrazy. Nim zasiedli do stołu, Xiążę d'Albuquerque, czyniąc zadosyć swoiey obietnicy daney Margrabiney, opowiedział Xięciu de Medoc całą sprawę iey męża, prosząc, aby chciał bydź pomocnym skutecznie; żona iego, Valerio i Eugenia, przyłączyły

ſwoie proźby. Xiążę maiąc duſzę wſpaniałą i chętną do czynienia przyſługi, oſobliwie znakomitym oſobom, dopełnił nietylko to co zaręczył Xiążę d'Albuquerque za niego, piſząc do ſwoiego ſzwagra, lecz i do pierwſzych z Rady Madryteckiey Urzędnikow, pokazawſzy liſty nim ie zapieczętował ze ſzczerą gorliwością i wyrazami naymocnieyſzemi, iak gdyby za właſną ſprawą ſię wdawał, tak uſilnie piſał, lub żeby o życie iego, albo ſyna właſnego chodziło; co zaſpokoiło umyſł Margrabiney, ktora wyprawiła dwoch poſłańcow umyślnych, zaraz ztemi liſtami gdzie należały.

Zaſiedli potym do ſtołu gdzie wieczerzali weſoło; gdy wſtali dano im znać, że Deshayes umieraiący żądał Sylwii, aby przyſzła do niego, chcąc ſię oſtatni raz pożegnać. Panna Francuzka opowiedziała Xięciu de Medoc, co to był za ieden ten Francuz, krotko mu namieniwſzy iego zdarzenie. Poſzedł do niego z innemi, będąc także świadkiem przeproſin Sainvilla i Sylwii, z zaleceniem, aby ſię pobrali i powtorzoną im darowizną całego maiątku, proſząc oraz małżonki, aby go uściſkała oſtatni raz. Umarł

w ich ręku, z wszelkim rozporządzeniem duszy, pokutą szczerą i skruchą, oraz zbudowaniem wszystkich.

Te zdania cnotliwe i Chrześciańskie, ktore okazał przy ostatnim zgonie, zmiękczyły Sainvilla i Sylwią, ktorych serca były litościwe i pełne ludzkości. Ledwie oderwali tę od męża, śmierć iego opłakuiącą, i Xiężna Dorotea z dwiema innemi Francuzkiemi damami, zaprowadziła ich do swoich pokoiow. Wnet pocieszoną została, nie wielką ponosząc stratę aby iey długo żałować. Ciotka iey wyznała, iż rozumieiąc dla niey to czynić użytecznie, i nie wiedząc przyczyn ktore miała unikać Deshaya, i rozłączać się z nim, przestrzegła go o podroży ktorą przedsięwzięła, i pisała do niego w ten czas, gdy z Xięnią rozmawiała, wymieniaiąc mu klasztor, do ktorego miała się schronić; na ostatku z Toulouzy mu oznaymiła, iż do Madrytu się przebierali; lecz tego nie żałowała, gdyż na dobre wyszło, i lepsze zakończenie życia Deshaya to sprawiło, niż warte były iego złe uczynki, a dla niey skutek dobry owdowienia, i zamęźcia innego według serca skłonności ziednało. Aby zapomnieć

prędzey o tych przytrafieniach martwiących, pochowano nazaiutrz Deshaya bez wielkiey okazałości, iednak z przyſtoynością przyzwoitą.

Sylwia, nie maiąc więcey kogo ſię wyſtrzegać, i nie będąc winną odpowiedzi ſwych ſpraw nikomu, napiſała do ſwoiey matki o wſzyſtkim co iey ſię zdarzyło, oſobliwie o śmierci Deshaya donoſząc, że ſię podięła iechać wſpolnie z Margrabiną do Hiſzpanii, co czyniła nietylko dla zawdzięczenia iey przyięcia w ſwoy dom, obronę i pomoc świadczoną, ale też aby poſpołu z Sainvillem ſię znaydowała, ktory obowiązał ſię nieodſtępować iey.



ROZDZIAŁ XXXIX.

O przedſiewzięciu użytecznym Xiążęcia de Medoc, do ktorego Don Quiſzott chętniey ſię przyczynił niż Sanſzo.

TYm czaſem Xiążę de Medoc pobudzony z ciekawością dowiedzieć ſię, po co był ſprowadzony, lecz nie można było zaſpokoić go w tey chęci, nie znayduiąc pory ſpoſobney, ponieważ w przytomności Valeria, nie mogli o tym wſpominać. A że ten Hrabia iuż poczynał omagać znacznie, kazawſzy ſię zanieść w krześle do pokoiu Sainvilla, Xiążę d'Albuquerque korzyſtaiąc z tey chwili, poſzedł z Xięciem de Medoc, do pokoiow iemu przygotowanych, kazawſzy proſić Hrabiney i Don Quiſzotta, aby tam przyſzli.

Możeby ſię zadziwił ktory czytelnik, żeśmy nie wſpomnieli o grzeczności, iaką Don Quiſzott temu Xięciu winien był oświadczyć, atoli wiadoma iego obyczayność, niedozwoliła mu omięſzkania

tego obowiązku, przeto domyśleć się każdemu należy, iż to uyścił.

Gdy się zeszli oba Xiążęta, Xiężna, Dorotea, Hrabina, Eugenia i Don Quiszott, opowiedziała Xiężęciu de Medoc Eugenia to, co Namiestnikowi Sądowemu i Pisarzowi zeznała, potym Xiążę d'Albuquerque i Don Quiszott, uwiadomili go o tym co sami widzieli, wysławiaiąc waleczność rycerza Mansży nad Rolanda i Renarda. Xiążę de Medoc będąc o wszystkim obwieszczony, pomyślił nad tym chwilę, coby było do czynienia w tey mierze, potym rzekł: iż mu się zdawało, że nienależało dłużey taić całego przypadku niepomyślnego Valeriowi, lubo wiedział, że Hrabia będąc sam człowiek zacny i poczciwy, niegodziwe postępki braci iego zmartwiłyby go niezmiernie; lecz wnet się w tym zaspokoi, gdy go przekona, że dla niego iest użyteczniey, iż oba zginęli i sprawiedliwości Boskiey wyrokiem są ukarani, raczey niżby przez Sąd ludzki mieli sromotnie życie utracić, przez co sława imienia iego została ochroniona przed światem. Z tego powodu rzekł, iżby trzeba tę okolicę oczyścić z rozboyni-

kow i wſzyſtkich wygubić, bądź iakimkolwiek ſpoſobem, i gdyby można złapać ktorych żywcem, aby byli namieſtnikowi Sądowemu oddani, ktorzy z Pedravią drugichby wyſzpiegowali, po drogach i knieiach błąkałących ſię, a potym na gałąźby poſzli więdnąć, kazawſzy wymazać z wyznaniow tych łotrow, cokolwiekby hańbiącego było pamięć Don Octavia i Don Pedra; a na to mieyſce dołożyć winowaycow świadectwa, iż zabici od nich niewiadomie zoſtali, coby wſtydu żadnego Valeriowi nie przynioſło, owſzemby ſpokoynie poſiadał ſpadek ich maiątku, nie obawiaiąc ſię aby na ſkarb Krolewſki był przyſądzony.

Ta rada Xięcia de Medoc była za nayłepſzą uznana i potwierdzona od wſzyſtkich, a że ten Pan był zacny i dobroczynny, podiął ſię na proźbę Eugenii i innych, ſam to uiścić. Don Quiſzott ktory żądał nayuſilniey okazać ſwoią mężność, rzekł: iżby trzeba nazaiutrz rano wyprawić ſię na czaty w te knieie za hultaiami, podeymuiąc ſię ſam wſzyſtkich wykorzenić, iego powołanie będąc świat oſwobodzić, od wſzelkich złoczyńcow i włoczęgow. Te zapędy były nieco

wſtrzymane, i Xiążę upewniwſzy go, iż nic bez niego nie zacznie, domagał ſię aby przyobiecał, iż nie wyiedzie z zamku bez opowiedzenia ſię, co kawalerſkim ſłowem uiścić przyrzekł. To będąc ułatwione, wſzyſcy do ſwoich pokoiow rozeſzli ſię na wczas, ktory mieli dość ſpokoyny.

Xiąże de Medoc poſłał nazaiutrz po Namieſtnika Sądowego, z rozkazem, aby przyprowadził z ſobą żołnierzy i inne Urzedowe oſoby, dla zakończenia zupełnie tey zatargi; ktory gdy przybył ze ſwoim Piſarzem, długo z niemi rozmawiał oſobno; potym kazawſzy ſobie oddać wyznanie, iakie Eugenia opowiedziała, inne zalecił im napiſać, według ułożenia, ktore podał.

Gdy ſię tym zatrudniali Urzędowi, ſam poſzedł do pokoiu Valeria, z ktorego kazał wyiść ſłużącym, ſam zoſtawſzy i przyſpoſobiwſzy go przemową do zbudowania o przypadkach rożnych życia ludzkiego, ktora ieſt obſzerniey w Hiſzpańſkim ięzyku wyrażona, a tu ſię dla krotkości opuſzcza, przeczytał mu papier, w ktorym były zeznania złoczyńcow obiaśnione, więcey uſtnie dopowie-

daiąc. Hrabia zoſtał przerażonym iak gromem temi wywodami; lecz Xiąże tak go przekonał i ułagodził, iż zaſpokoił w poburzeniu umyſłu, oprocz tylko zawſtydzenia ktore mu zoſtało, że z tey krwi ſamey co i ci niegodni pochodził. Nawet mu to dał wyrozumieć, iż takowy przypadek dla niego nie ieſt ſzkodliwy, owſzem użyteczny; wymogł oraz zezwolenie, aby ciało Don Pedra zabitego od ſłużącego Deshaya, było wzięte i uczciwie pochowane, iakoby od łotrow zamordowanego, co tegoż dnia uſkutecznione zoſtało. W tym Dorotea, Eugenia, Xiąże d'Albuquerque i Don Quiſzott, wſzedłſzy do iego pokoiu, pocieſzyli go zupełnie, wyſzli potym dla odprowadzenia ciał Don Pedra i Deshaya do grobu.

Xiąże de Medoc przyprowadziwſzy z ſobą niemało żołnierzy i dworſkich, oczekiwał ieſzcze na więcey, ktorych ſię ſpodziewał nieodwłocznego przybycia; ci złączywſzy ſię z temi co Namieſtnik przywiodł, i Valerio przydał, umyślili nazaiutrz iak dzień wyprawić ſię na podiazd, przebiegaiąc całą knieię dla przepatrzenia zboycow. Rycerz lwow nie-

zmierną z tąd odnioſł pociechę, iakiey w życiu nie doznał. Reſztę dnia w zamku dość weſoło przepędzili, względem położenia w iakim ſię znaydowali wſzyſcy. Goſpodyni z gościeńca przybyła znow dowiedzieć ſię o zdrowiu Francuzkiey Panny, a naywięcey o niedawney wdowie. Namieniemy o tym niżey, z iakiego to czyniła powodu.

Don Quiſzott i Sanſzo Panſa, ſkoro ſami tylko znaydowali ſię w pokoiu, rycerz Manſzy przeyrzał ſwoią broń, czyli ieſt w dobrym ſtanie, naybardziey zważaiąc ſzpadę nową daną mu od Valeria, na mieyſce tey co złamał, wyzwalaiąc Eugenią. Przyiacielu Sanſzo, rzecze do niego, dzień iutrzeyſzy będzie naychwalebnieyſzy w naſzym życiu, gdyż mamy dopełnić obowiązkow rycerſtwa obłąkanego, oſwobodzaiąc świat od łotrow i rzezimieſzkow. Hey Moſpanie, odpowie Sanſzo, ktoremu te przyporządzenia nie ze wſzyſtkim ſię podobały, nie oſobliwą mi WPan opowiadaſz nowinę, że znow może guzy, albo co gorzey zarobiemy, i z deſzczu pod rynnę wpadniemy, będziemy tak iak kundle owczarſkie z wilkami ſię uiadali, żeby owcarz korzyſtał

z obrony

z obrony owiec, a my po ſkurze doſtali, i ieſzcze przeciwko łotrom śmiałym uganiać ſię mamy, co bronić ſię będą do upadłey i drogo nam życie przedadzą, a kto wie, czy wprzod naſzego nie ſtraciemy, ſięgaiąc po cudze. Tym lepiey, powie Don Quiſzott, więcey męztwa okażemy, i ſławy wiekopomney nabędziemy. Prędzey podobno, powie Sanſzo, kalectwa lub zguby, niż tey prożney odętości doſtąpiemy, a ieżeli ſię ieſzcze do tego przyłączą ci diabelni Czarnoxiężnicy, wnet nas uſpokoią, że więcey nie będziemy woiować, ani przeciwiać ſię na świecie. Czyli nie pamiętaſz, żem ia ſam diabłow przed oknem piekła zwyciężył. Przypominam ſobie, rzecze Sanſzo, ale ci czarci nie mieli może władzy nad życiem ludzkim; tamci zaś zboycy z ciała i kości złożeni iak i my, do tego ręce maiący i broni doſtatek, może nas tak oporządzą iak Francuzow, co iuż ieden z nich zęby wyſzczerzył, a drugi ſię gotuie. Mnie zaś niech Pan Bog ſtrzeże od tego przypadku i balſamu Fierabras.

Widzę bracie Sanſzo, rzecze mu Don Quiſzott, że nie z ochotą na ten podiazd

wybierasz się? Zapewne, odpowie szczery Pansa, mimo chętnie; gdyby przeciwko rycerzom była ta utarczka, ieszczeby to poł biedy było, boby byli względnieysi, ale ze zboycami i wisielcami, ktorzy nic nieprzepuszczaią nikomu, szkoda się wdawać, zdaie się, że to profosow i katow robota, słowem szpetne rzemiosło. Mylisz się Sanszo, odpowie Don Quiszott, rycerzow wielka rożność od tych co wzmiankuiesz wyrokow Sądowych wykonywaczow; ci, dla zysku i zapłaty tego dopełniaią obowiązku, tamci zaś dla czci i sławy podeymuią się, aby niewinnych i uciśnionych wyzwolić od napaści i pokrzywdzenia naiezdnikow i zboycow. Nie zdaie mi się ta rożnica WPana dokładna, odpowie Sanszo, bo mowią pospolicie, z iakim kto przestaie, takim się sam staie. Uznaway WPan iaką chcesz w tym odmienność, wszelako w gruncie iednakowa czynność, i Urzędnicy Sądowi maią tyle uczczenia albo więcey niż my, do tego pożytki znacznieysze odnoszą, na ktore my się tylko oblizuiemy. Ale Mości Panie, iutro rano mamy iak nayraniey wstać, day mi się WaC Pan wyspać, i sam tak uczyń, bo za-

klinam ſię na całę rycerſtwo; że ſłowa mu nie odpowiem; kto dotrzymuie łatwo obiecuie. Don Quiſzott widząc że prozno ſłowa tracił; przeſtał mowić i podobnież zaſnął.



ROZDZIAŁ XL.

O broni zaklętey, ktorą odebrali Rycerze w podarunku od Czarnoxiężnika Parafaragamuſa, i koniach nieznużonych co im dodał.

JUZ oba twardo zaſypiali, gdy uſłyſzeli głos ogromny, ktory im temi słowami ſen ſmaczny przerwał.

" Słuchay odważny woiowniku Don
„ Quiſzocie, źwierciadło Rycerzow prze-
„ ſzłych, teraźnieyſzych i przyſzłych,
„ zaſzczycie Manſzy. Ja ieſtem Czarno-
„ xiężnik Parafaragamus, naylepſzy i
„ nayſzczerſzy z twoich przyiacioł, z
„ przyczyny pomocy coś wyświadczył
„ Hrabiney Eugenii, ktorey ia zwykle
„ żywności i napoiow dodaie; przez mo-
„ ie pośrednictwo byłeś w ſtanie dla
„ niey, zoſtać użytecznym. Ufay mi,
„ daię ci słowo, że cię uczynię ſpoſo-
„ bnym do odczarowania Xiężnicki Dul-
„ cynei z Toboſo, oglądać ią będzieſz
„ w pierwſzey piękności ozdobie; dla
„ ciebie zoſtawiona ieſt ta ſprawność,

„ podam ci do tego śrzodki przyzwoite, „ lecz ieſzcze nie przyſzedł czas i godzina do uſkutecznienia tak znakomitego dzieła. Przez moie Czarodzieyſtwa ſzpada twoia przełamaną zoſtała, „ gdyś Hrabiną wyzwolił, zoſtaw tę co „ przy boku noſiſz, a ia cię innym opatrzę orężem. Rano iutro znaydzieſz „ przy weyściu do boru, w tym mieyſcu „ ſamym gdzieś oſwobodził tę damę z rąk „ uwodzicielow, oraz konia dzielnego ci „ wyznaczam, ktorego doſiadł ſławny rycerz Largail, z uzbroieniem Rodomanta i ſzpadą Rogera; ſłużyć ci będą przeciw wſzelkim zaczarowaniom i omamieniom; niemi będzieſz zwyciężać we „ wſzyſtkich ſpotyczkach i przygodach „ życia. Sanſzo leniwy nabędzie śmiałości, znaydzie tam konia dowodnego; „ ale nie do ucieczki, tylko do gonienia nieprzyiacioł z ſiądzeniem i bronią Pinabela. Skoro zaświta, wyidziecie obay pieſzo i bezbronno, wſzyſtko „ gotowo zaſtaniecie, tylko ſię ſtrzeżcie „ wyiawić komukolwiek, bądź tey ſkrytości, boby wſzyſtko zniknęło. „

Ten głos okropny przez trąbę wyrażony, przeſtał na tych ſłowach, zoſtawu-

iąc naſzego bohatyra zadziwionego i pocieſzonego; Sanſza zaś tak zalęknionego, że ledwie przyſzedł do ſiebie. Widziſz, rzecze Don Quiſzott, moy miły Sanſzo, że dobre uczynki zwykle nadgrodzone bywaią. Hey to fraſzka, powie Sanſzo, ale Parafaragamus ieſt dobry człowiek, lubi zieść dobrze, napić ſię lepiey, i pożartować gładko, dla tego kocham go; ale Mości Panie, rzecze, muſzą bydź poczciwi ludzie i w piekle? Don Quiſzott nie wiedział co mu na to odpowiedzieć, czyli niechciał. Ah! damo moich myśli, zawoła Rycerz Manſzy, naywybornieyſza Dulcyneo z Toboſo, twoy Rycerz wierny, zniewolony pięknością twoią i wdziękami niezrownanemi, będzie miał zaſzczyt i pociechę wyprowadzić cię z omamienia, w ktorym zoſtaieſz zaklęta. Sanſzo niewiedział co na to powiedzieć, przeto ſię niechciał wydać co myślił; począł zgoła dowierzać, że zaczarowaną była w iſtocie. W tym przeświadczeniu zaſnął, Don Quiſzott zaś w miłym rozmyślaniu o ſwoim przyſzłym ſzczęściu, całą noc bezſenną ſtrawił.

Dla zaſpokoienia ciekawości czytelnika, i dowiedzenia ſię co za głos był wro-

żący naſzym Rycerzom wygraną, wiedzieć potrzeba, iż Xiążę de Medoc wypytawſzy ſię dworzanina Valeria, co ſię przytrafiło tym obłąkanym kawalerom, lub gdzie indziey, i ten mu opowiedziawſzy rożne ich przygody, o ktorych był uwiadomionym, te dwie umyślił czynności, to ieſt, ſpotyczkę iutrzeyſzą i odmamienie Dulcynei, o ktorych w dalſzym cięgu dowiemy ſię.

Znaiąc doſtatecznie odwagę niewzruſzoną Rycerza lwow, chciał ſię doświadczyć iak daleko zapędzi go męſtwo; przewidząc oraz, że go Sanſzo na krok nieodſtąpi, niechciał go chętnie wprawdzie narażać przeciwko zboycom, maiąc niezdatność Koniuſzego bywſzego; lecz oprocz że Don Quiſzott by miał za złe i nie utrwałby zoſtać ſię, gdzie chodziło o okazanie waleczności, i Sanſzyby nie dał prożnować, Xiążę pomiarkował, że mu będzie wielce użytecznym, przez ſwoią natarczywość, a do tego chociażby zoſtali zabici, ta śmierćby naychwalebnieyſza ſtała ſię dla dwoch głupcow życie utracić, czyniąc przyſługę Kraiowi i Powſzechności. Z innych miar zważaiąc, że ta utarczka będzie długo trwała

i żwawa, a konie tych przygodnikow nie doſyć wytrzymałe i znędznione, ani broń doſtateczna aby ich ubroniła od ſtrzelby, tym ſpoſobem ich chciał uzbroić, przeświadczonym będąc, iż ſzacunek ktoregoby dodawali Romąkom, i uzbroieniu pochodzącym od Czarnoxiężnika im przyiaznego, zachęciłby ich tym bardziey do odważnych dzieł, i ośmielenia Sanſza, ktory mu ſię zdawał zatrwożonym, wyſłuchawſzy wraz z Czarnoxiężnikiem ich rozmowy z Don Quiſzottem.

I tak, gdy naſi przygodnicy przeſtali mowić, Xiążę de Medoc odſzedłſzy do ſwoich pokoiow, namowił Dozorcę domu Valeria, aby przez trąbę, iakiey na okrętach używaią dla powiękſzenia głoſu ogromnego, oknem do nich to cośmy namienili mowił, i te im konie dał z narzędziami woyſkowemi.

ROZDZIAŁ XLI.

Don Quiszott i Sanszo uzbraiaią się na utarczkę z rozboynikami. Ci obay bitni i błędni Rycerze daią dowody męstwa nadzwyczaynego.

LEdwie zaświtało, Bohatyr Manszy wstał, i obudził Sansza. Ubrawszy się, chcieli poyiść piesz o bez broni na mieysce wyznaczone; lecz ieszcze za rano było, most zwodzony nie był opuszczony, i konie innych nie posiodłane, musieli zaczekać cierpliwie. Gdy się należycie rozwidniło, Xiążę de Medoc pod pozorem przeyrzenia żołnierzy na tę wyprawę ściągnionych, zszedł na dziedziniec, gdzie udaiąc zadziwienie z widzenia Rycerzow śmiałych, pieszo i bez broni wybieraiących się na spotyczkę: Jako, rzecze, Mości Panowie kawalerowie, czyli iuż zrzekacie się powołania Rycerskiego? i niebespieczeństwo ich podobno ustraszyło. Nikt tu przymuszać ich niezamyśla, atoli zdaiemi się, że nimbyście ztąd się wynieśli, należało się pożegnać, nie

tak po cichu uchodzić. Nie ta myśl nasza, Mości Xiążę, odezwie się Don Quiszott, owszem nie mogłbym sobie tego darować, gdyby mnie kto miał uprzedzić w natarczywości przeciwko nieprzyiaciołom, i ieżeli się Wasza Xięcia Mość chcesz zdać na mnie, podeymuię się sam ich zwoiować, i tę knieię oczyszczyć od hultaiow, co ie niebespiecznemi czynią; mamy atoli przyczyny pewne przeyścia się tak iak iesteśmy nieprzyporządzeni, dla rozmowy tayney; wszakże nie dla ucieczki, albo uniknienia spotyczki. Jakież to są te powody skryte? zapyta Xiążę z łagodnością, czyli można się o nich dowiedzieć? Gębę stulić, przerwie Sanszo, mowiąc do Don Quiszotta i usta sobie dwiema palcami ścisnąwszy. Jako, zawoła Xiążę, Sanszo, ktorego rozumiałem bydź moim przychylnym, zabrania wyiawienia mi skrytości? Tak iest, Mości Xiążę, iest czas mowienia i drugi milczenia, szkodzi nazbyt gadać i nadto się badać. Gdy tak iest, powie Xiążę, nie będę się więcey dopytywał; przynaymniey wroćmy się do pokoiu, aby ułożyżyć iak mamy na nich uderzyć z ... żnych stron, i hasło sobie dać dla uznania się

Don Quiszott i Sanszo poszli za Xięciem; tym czasem konie ich z bronią i przyporządzeniem wyprowadzono ze stayni i uwiązano u drzew, w tym samym mieyscu gdzie Eugenią wyratowali, postawszy dwoch ludzi przebranych za dzikich mężow, aby ich pilnowali od przypadku, nim nadeydą ci śmiałkowie, umykaiąc się skoro ie odbiorą. Przytym pod tarczami przywiązano pasztet spory, szynkę, dwie bułki chleba i dwie butle skorzane wina dobrego, z kubkiem srebrnym wyzłacanym.

Gdy Xiążę mniemał, że czas wystarczył, aby konie Rycerzow błędnych na mieyscu stanęły, dłużey niezatrzymywał ich; pospieszyli niebawiąc na mieysce wyznaczone, gdzie zastali konie z uzbroieniem i napisami do kogo należały. Wielce uradowani zostali, a oraz zadumieni z piękności koni i broni; Sanszo tylko znaydował ią za ciężką, iakoż była w samey rzeczy, gdyż Xiążę kazał między żelazo i skorę podszycia zbroiow włożyć we śrzodek papier tłuczony i grubo przekładany; atoli konie ich Fryzy rosse przyuczone do strzelania były mocne aby znieść ten ciężar.

Uzbroili ſię ſzybko i mieli iuż wſiadać na konie, gdy Sanſzo biorąc ſwoią tarczą, poſtrzegł pod nią gotowe śniadanie. Podſkoczył z radości wołaiąc na Don Quiſzota, powoli Mości Panie, nie ſpieſzmy ſię, bierzmy co napadniemy i bądźmy ſyci, gdyż nie wiemy co nas ſpotka, i kto za kark pochwyci; użyimy pory i czaſu gdy ſię zdarza, bo nie zawſze ſzczęście przyſparza; lepſzy woł niż rog, i chwała Bogu, niż dali Bog, i pożytecznieyſze iedne teraz maſz, niż dwa potym otrzymaſz, to warto abyśmy ſię zatrzymali i poſilili. Naſz przyiazny Parafar: gamus zna ſię na rzeczy i grzeczności aby nas na czczo puścił do ſpotyczki, i ieżeli to ieſt tak dobre i nie omamione, iak ma pozor, możemy ſię zabawić i za iego zdrowie wypić. To mowiąc uſiadł na murawie i Don Quiſzotta przywiodł aby toż uczynił. Podczas poſiłku na ciężkość broni znow ſię użalał. Nie trzeba ſię temu dziwić, rzecze Don Quiſzott, gdyż ludzie przeſzłych wiekow byli rośleyſi i ſilnieyſi niż teraźnieyſi; przyrodzenie ſię iakoś wyſila, i ludzie odradzaią coraz drobnieyſi, a do tego Pinabel był zboyca ſilny potężny,

iako ci to innego czafu opowiem. Co zaś, powie Sanfzo, ten Czarnoxiężnik daie mi uzbroienie łotra, abym innych tym woiował; niechcę przyiąć abym się nie zaraził i niezręczne mi się nie stały. Hey moy bracie, rzecze Don Quiſzot, na to nie zważay, owſzem, nie można lepiey niegodziaſzow pognębić, iak ich własną bronią.

Dłużeyby rozmawiali i poſilali się, podobaiąc się zabawa Sanſzy, i Don Quiſzott nią nie gardząc, gdyby Xiążę nie nadiechał ze ſwoim orſzakiem ludnym, więcey ſta oſob wynoſzącym; udawał zadziwionego widzieć ich tak należycie i porządnie uzbroionych. Don Quiſzot nie mogąc wytrzymać ſkwapliwości zakazania się, chciał w bor co prędzey zapędzić się; lecz Xiążę mu rzekł, aby zaczekał, iż wprzod każe część ludzi ſwoich obiechać w koło tę knieię, aby żaden nie uſzedł, będąc podzieleni, znak ſobie dawać maią trąby myśliwſkiey odgłoſem. Podczas tey rady niby woienney, Sanſzo wpakował reſztę śniadania, przy ſiodle uwiązawſzy paſztet z ſzynką po iedney ſtronie, po drugiey butlę w poł wyprożnioną. Xiążę ich badał zkąd te przy-

porządzenie woyskowe tak prędko zdobyli, mniemaiąc to bydź omamieniem. Zaprawdę, Mości Xiążę, rzecze Sanszo orzeźwiony śniadaniem i butlą wina, ktorą sam zgoła wyprożnił, dobrze iest mieć wszędzie przyiacioł, choćby i w piekle, iako i gdzie indziey, bywaią niektorzy Czarnoxiężnicy kaduczni, co nas żgaią iak osy albo zmiie, ale drudzy poczciwi, co nasycaią i napaiaią; ale cierpliwość wszystko przezwycięża; wnet ich uznamy, gdy się porwiemy do oręża, tylko nas proszę puścić, a obaczy każdy czego dokażemy. Xiążę podzieliwszy na cztery części swoich ludzi, aby ze wszystkich stron na zboycow napadli, rzekł im, iż mogą śmiało uderzyć na tych hultaiow, i udać się w ktorą stronę im się podoba.

Nieustraszony Rycerz, nieprzywiązuiąc się do żadnego podziału ludzi, lecz pierwszą drogą ktora mu się nadarzyła wymknął się, dążąc co tchu za swoich przywidzeniow zapędem. Sanszo za nim pospieszał; siedząc oba na dobrych koniach, wnet się oddalili od widoku innych. Długo się błąkali po lasach nienapadłszy nikogo; lecz głębiey wiecha-

wſzy, obaczyli kilka ścieſzkow ubitych, z ktorych iedną ſię zapuściwſzy, ta zaprowadziła ich do iaſkini gdzie ſię łotrowie, co ich ſzukano, przechowywali. Można ſobie przybaczyć, iż między temi hultaiami znaydowali ſię i ci pacholcy z kuźnicy, rożegnani od Don Quiſzota, ktorzy ſię przyłączyli do rzezimieſzkow, od Don Octavia i Don Pedra naiętych. Rycerz Manſzy wraz z Sanſzem chcieli wpaść do tey iamy z dobytemi ſzpadami, ale ich przywitali nie mile, wyſtrzeleniem z kilkunaſtu fuzyi i piſtoletow. Szczęściem dla nich, że za daleko i źle wymierzyli; do tego zbroie będąc doświadczone od poſtrzałow, kule ich nie raziły, iednak pouginały ſię i od pędu Rycerze zoſtali obaleni z koni; co ſtało ſię ich ratunkiem, gdyż wywołańcy mniemaiąc, że ich zabili, dali im pokoy. Jednakby byli przypłacili ſwoiey śmiałości, za poſtrzeżeniem ſię zboycow, gdyby na ten huk nie przybiegli im na pomoc iedney roty żołnierze. Przybyli ci właśnie w czaſie potrzebnym, gdy Rycerze ſię poruſzali z upadku, a łotrzy na nich czatowali.

Zbliżywſzy ſię do weyścia iamy, dali ognia do nich natarczywie, złoczyńcy odſtrzelali ſię żwawo; te ſtrzelanie gęſte naſzych Rycerzow wſkrzeſiło z zagłuſzenia. Powſtali i widząc, że konie nieodſtąpiły ich, i ſami nie byli ranieni, dowierzali, że broń i konie zaczarowane mieli, ośmielili ſię wpaść do tey iaſkini bez zaſtanowienia; żołnierze za niemi poſpieſzyli, w iedney ręce ſzpady, w drugiey piſtolety trzymaiąc. Złoczyńcy ktorzy niezoſtali zabici za pierwſzym wyſtrzeleniem, widząc, że niemogliby dać odporu wielości nacieraiących, uſtąpili umykaiąc ścieſzkami podziemnemi, ktorych było doſyć w tym lochu, niewiadomych tym coby ich chcieli ścigać. Don Quiſzott i Sanſzo przebiegłſzy ie nadaremnie, chociaż w ciemności, chcieli nazad powracać, gdy uſłyſzeli głos wołaiący ich. Zwrocili ſię tam, i znalazłſzy człowieka związanego leżącego na ſłomie, odwiązali go, i wyprowadzili na widok; uznany był od ludzi Valeria, iż to dworſki iego, ktory uciekł od Pani w ten czas, gdy Don Octavio i Don Pedro, chcieli pierwſzy raz porwać Eugenią.

Xiążę

Xiążę de Medoc przybywszy w tym czasie na huk strzelania, był mu okazany. Nie wymawiaiąc mu iego odstąpienia Pani, zapytał się tylko co tam porabiał? Odpowiedział, iż uciekłszy od Hrabiney, ze strachu, niewiedział iaką drogą uchodził, i napadł na tę iaskinią, gdzie zboycy się potym zgromadzili; tam się dowiedział, że Don Octavio od niedźwiedzia został rozszarpany, Don Valerio zabity, Eugenia wybawiona, Pedraria schwytany: iż wprzod Don Pedro chciał go zabić, ale potym odmieniwszy zdanie, wymogł na nim, iż skoroby wyzdrowiał z ran, ktore w udo i w ramie odniosł, powroci do Valeria i ułatwi mu weyście do zamku z ludźmi iego, aby zamordować Hrabię ze wszystkiemi dworskiemi, i porwać Hrabiną z bogactwami; iż mu to przyobiecał unikaiąc śmierci nieochybney; lecz we cztery dni potym niektorzy z tych łotrow wybiegłszy dla poszukania żywności i zdobyczy, powrocili ranieni, kilku zostawszy zabitych; od nich się dowiedział, iż chcąc zabrać karetę pełną kobiet, i przyprowadzić ią do kniei, aby nabydź koni, ktorych im brakowało; spotykali się po dwa razy z

Francuzami i z iaką poczwarą, pod postacią człowieka, co im wydarł karetę, ktorą iuż mieli w swoich ręku, zabiwszy dziesiątek ich wspołecznikow, miedzy innemi Don Pedra, rozegnał ich. Przeto nie maiąc dowodzcy, i nie wątpiąc, że będą wprętce schwytani, umyślili napaść na zamek Valeria, pozabiiać państwo, i ludzi zrabowawszy uciec do Francyi, albo się złączyć z Goralami Pireneyskiemi, i byliby uskutecznili swoy zamysł zawczoray, gdyby się nie dowiedzieli przez szpiegow, że Xiążę d'Albuquerque z dworskiemi swoiemi tam się znaydował, i że drugi Xiążę przybył tam z licznym orszakiem ludzi. Odłożyli swoie przedsięwzięcie do iego odiazdu, znayduiąc ich się ieszcze dwudziestu ośmiu pospołu, śmiałych i na wszystko złe odważonych, w złoczyństwie swoim tak zapamiętałych, iż wysłali iednego ze swoich towarzyszow do wiadomego zboycy la Roque, chcąc się z nim łączyć, połowę zdobyczy mu ustępuiąc; lecz nieszczęściem dla nich, posłaniec powrociwszy oznaymił, iż przed kilką dniami la Roque był zdradzony i zaprzedany sprawiedliwości St.

Hermandad, a iego wſpołecznicy rozproſzeni zoſtali.

Xiążę de Medoc wyſłuchawſzy tego zeznania; odeſłał do Valeria tego dworzanina, i ranionych iego ludzi, kazawſzy porachować zboycow, ktorzy byli zabici; ośmiu ich legło na placu i dwoch żołnierzy Urzędowych, więc ieſzcze dwudzieſtu pozoſtało, ktorych trzeba żywych lub zabitych doſtać. Daley Moſpanowie, zabieraymy ſię dokończyć tych hultaiow wyniſzczenia.

Rycerze błędni nie czekaiąc rozkazow, doſiadłſzy koni, zapuścili ſię w pogoń za wywołańcami, z ktorych napotkali cztrech uciekaiących; lecz widząc ſię ściganemi, żwawo ſię oparli, chcąc bronić ſię do upadłey. Nacierali na nich ſztychami i cioſami. Sanſzo w zaufaniu, iż niemogł bydź ranionym, naśladował iak mogł Don Quiſzotta, tak dalece, że pomimo ich zaciętego odporu, dwoch ich na placu położyli; Namieſtnik w tym przybywſzy na ſtrzelanie, Don Quiſzotmu dwoch innych w poł ubitych zoſtawił do pognębienia, mowiąc, aby ich życiem darował; lecz Sanſzo zawołał: hey, Mości Panie, nie czyń tego; mniey złych

żyiących, mniey szkodzących, ubiy grzeszących, zabiy ich, albo poydę zaraz i powieszę tych niecnotow, aby się złe nie mnożyło. To mowiąc, zsiadłszy z konia poskoczył do iednego, ktorego szpada była złamana, i pchnął go swoią. Inny widząc, że niemasz odpuszczenia, wolał dać się ubić, niż poddać, i bił się z taką zapalczywością, pomimo ich wielości, iż dwoch żołnierzy na placu położył, nim sam zginął.

Sanszo widząc, iż Urzędowi żołnierze wytrząsali kieszenie i odzierali zabitych, naśladował ich chętnie; szczęściem natrafił na podskarbiego zboycow, maiącego przy sobie pieniądze, ktorych mu Don Octavio i Don Pedro powierzyli, tak dalece, że zastał u niego worek pełen złota. Szybko go do swoiey kieszeni wsunął nie pokazuiąc nikomu, i oglądaiąc się często aby nikt nie postrzegł, dla obawy podziału. Te zdarzenie pomyślne rozweseliło go, i dodało ochoty do szukania podobnych przygodow. Wsiadłszy na konia, pobiegł za Don Quiszottem, ktory iuż był znacznie oddalonym, i dognawszy go, powiedział o swoim szczęściu, dodaiąc, iż niewiedział

wiele było w worku, ale poczuwał go należycie obciążonym. Cieszę się z tego, odpowie Don Quiszot, iest to zdobycz dobrey woyny, do ciebie należy. Nie do mnie samego podobno, rzecze wierny Sanszo, gdyż tego odarłem, ktoregoś WPan zabił. Potym o tym będziemy mowić, rzecze Don Quiszot, teraz ci się przyznam, iż się cieszę z twoiego dobrego serca i szczęścia, wszystko ci daruię, pod obowiązkiem, abyś drugi raz nieplotł, że iak oprawcy ieździemy za zboycami; tym czasem day mi się napić zraz, przyznaię ci się żem spragniony. A ia, do tego i głodny, rzecze Sanszo, zsiądźmy z koni i posilmy się. Nie, odpowie Don Quiszot, dopoki się niedokończy wyprawa i zwycięztwo; tego nie uczynię, gdybym konał, i napili się siedząc na koniach po kilka łykow. Sanszo rozweselony workiem pieniędzy i napoiem orzeźwiony, nie mogł się wstrzymać od gadania swoim zwyczaiem. Przyznam się WPanu, rzecze, że te złoto więcey mi się podoba, niż wszystkie samo rządztwa na świecie uciąźliwe, a nadewszystko przeklętey wyspy Barataryi, bo maiąc dość pieniędzy, mogę się naieść i na-

pić do ſytości, i ucieſzyć do woli; zamiaſt że przy rządach tey przebrzydłey wyſpy, doktor Pedro Rezio, chciał mnie głodem zamorzyć. Ale nie poſpołu mowiąc, Mości Panie, widzę że łatwo ieſt woiować i zabiiać bronią zaczarowaną tych, co niepotrafią wzaiemnie ſzkodzić i razić nas czarami. Don Quiſzot obiecał mu innego czaſu na to odpowiedzieć, nie mogąc wiele mowić w tey chwili, dla poſpiechu powrocenia do boiu, gdzie ſię udali nieodwłocznie, nabrawſzy ſił poſiłkiem pokrzepiaiącym.

Tym czaſem inne kupy żołnierzy podzielonych, zgromadziły ſię, przebiegłſzy cały bor, bez napadnienia zboycow. A gdy iuż dzień był nachylony ku wieczorowi, Xiążę poſtanowił, aby złapawſzy żywcem iednego z wywołańcow, nie czyniąc mu żadney przykrości, owſzem obiecuiąc go życiem darować, aby tylko wyiawił ſchronienie ſię innych i ułatwił ich ſchwytanie, na tym przeſtali. Te ułożenie udało ſię pomyślnie, gdyż ſpoſtrzegłſzy dwoch na drzew wyſokich wierzchołkach ſiedzących, do nich ſię udali; lecz ieden ſtrachem przerażony, upadł na ziemię, i tak kości ſobie

pogruchotał, że na mieyſcu nieżywym zoſtał; drugiego Xiążę łagodnością ſwoią tak uiął, przyrzekaiąc życie mu zachować, iż ſię dał nakłonić, i zlazłſzy z drzewa, zaprowadził ich w te mieyſca gdzie ſię inni ukrywali. Ośmiu ich wynaleziono, z ktorych dwoch ſię broniło do upadłey i zaboiu, ſześciu zaś ranieni padli, podczas ſpotyczki z Sainvillem i Deshayem, iako i w obronie iaſkini odnioſſſzy razy śmiertelne, uchodząc daleko dla ſchronienia ſię, gdy ich krew uſzła, opadłſzy z ſił, żywcem ich wzięto i oddano pod ſtraż Namieſtnika, ktory im krew kazawſzy zaſtanowić, i winem poſilić, poſłał ich na wozie do tegoż więzienia, gdzie ſiedział okowany Pedraria.

Niezoſtawało iuż tylko ſześciu tych nędznikow do wynalezienia, ale niepodobna było ich wyſzukać w leſie, wſzyſcy będąc poſpołu odważeni bronić ſię do oſtatniey kropli krwie. Przypatrzywſzy ſię dobrze i uznawſzy barwę ludzi, oraz znaczki żołnierzy Xięcia de Medoc, z tych kilku zabitych, co przybyli na pomoc Rycerzom błędnym do iaſkini, nie wątpili iż z iego rozkazu naſtąpiło ich wykorzenienie; mniemaiąc przeto, iżby

ſam niechciał narażać ſię na niebeſpieczeńſtwo z tak podłemi ludźmi, i po laſach ich ścigać, umyślili zemścić ſię śmierci ſwoich towarzyſzow odięciem mu życia. Dla tego zamiaſt ukrywania ſię w zwykłych legowiſkach, wydobywſzy ſię z boru, zaſadzkę uczynili na gościeńcu idącym do zamku Valeria, ſchroniwſzy ſię od tych co ich ſzpiegowali, i rozumieiąc, że napadną Xięcia ſamego z niewielą dworſkich iadącego i niebędącego w ſtanie obronienia im ſię; lecz zamiaſt iego, napotkali Xiężną, żonę iego, iako niżey opowiemy.



ROZDZIAŁ XLII.

Jak Don Quiſzot ratował życie Xiężney de Medoc. Nowe dokazywania Rycerzow obłąkanych.

NAmieniliśmy, iż Xiążę de Medoc, odieżdżaiąc z domu, nie zwierzył ſię Xiężney żonie ſwoiey gdzie i po co iedzie. Gdy wieczor nie powrocił, turbuiąc ſię o niego Xiężna, zapytała ſię ludzi dworſkich, kędy ſię obrocił? Odpowiedzieli iey, iż poiechał do Hrabi Valeria, gdzie ſię znaydowali Don Quiſzot i Sanſzo, śmieſzni Rycerze, przeſtała troſkać ſię; lecz gdy nazaiutrz cały dzień go nie było widać, do tego wiedząc, że kazał więcey ludziom dworſkim i żołnierzom do ſiebie przybydź, domyślała ſię że to dla iakiey zabawy co chciał ſobie wynaleść z temi cudakami, przeto chciała bydź tey rozrywki uczeſtniczką. Dwie mile tylko było drogi z zamku ich do Valeria mieſzkania, chciała tam ſtanąć przed wieczorem, wyiechawſzy zaraz po obiedzie z domu; a że beſpiecznym iey

ſię zdawał ten krotki mieyſca przeciąg, nie wzięła z ſobą wiele ludzi, tylko zwykłym powozem ſześciokonnym iadąc, byli z nią koniuſzy, czterech barwianych za karetą, ſtangret i foryś, co ią powozili, wſzyſcy bezbronni, nieobawiaiąc ſię żadney napaści, ſpokoynie iechali naprzeciw ſześciu wywołańcom co ku nim dążyli. Skoro ci hultaie przyſkoczyli do karety, wyſtrzeliwſzy ze czterech wraz muſzkietow, zabili koniuſzego, mniemaiąc go bydź Xiążęciem, oraz powożącego na mieyſcu położyli, i iednemu barwianemu nogę przeſtrzelili; Xiężna zaś z przeſtraſzenia zemdlona upadła. Szczęściem dla niey Don Quiſzot i Sanſzo znayduiąc ſię w bliſkości, przy brzegu laſu nadiechali na ten huk ſtrzelania. Panowie z chęci, konie z przyzwyczaienia, co żywo pędzili; o ſto krokow będąc, uyrzeli dokładnie co ci niegodziaſze wyrządzali.

Zboycy w rozumieniu, że zabili Xięſtwo oboie, umyślili tylko wyprządz konie z karety, i z niemi uciekać. Woźnica leżał nie żywy, foryś i trzey barwiani uciekali co tchu przez pola, wrzeſzcząc ze wſzyſtkiey ſiły; raniony ieden

ſłużący, w poł umarły, nie śmiał ſię ruſzyć ze ſtrachu, ani gęby otworzyć. Naſi Rycerze przebiegłſzy drogę uciekaiącym łotrom, i uſłyſzawſzy że Xiężną zabili, iak grom na nich uderzyli; położywſzy na placu pierwſzego, udali ſię do drugich, ktorzy ieſzcze nie zdążyli koni wyprządz. Dwoch z tych złoczyńcow maiąc nabite karabiny, ſtawili ſię śmiało i gdy na cel im zbliżył ſię Don Quiſzot, wyſtrzelili do niego, atoli zbrodnie ich czyniąc potrwożonemi i ręce im drząc, chybili, poślizem tylko kule poſzły po zbroi, wgiąwſzy ią trochę, go zamdlały. W tym Sanſzo, ktory niedoieżdżał do mieyſca bitwy, zapatruiąc ſię na uſtroniu, co daley dziać ſię będzie, przybiegł i wſtrzymał go chwieiącego ſię na koniu. Gdyby ci niecnoci nie byli zaślepieni zapamiętałością, i przytomność zachowali, rzecz pewna, żeby obay błędni przygodnicy, więcey ſię niebłąkali po świecie, łatwoby im było ubić ich; lecz złoczyńcy tracą zwykle baczność zgryzotą ſumienia i wyſtępkami; iakby ogłuſzeni bawiąc ſię nabiianiem karabinow, dali czas Don Quiſzottowi poſtrzedz

ſię, i Xiężnie ocuconey poznać, że iey na ratunek zdążono.

Rycerz Manſzy przyſzedłſzy do ſiebie, wraz wywarł na nich całą zawziętość, przyſkoczywſzy że ſzpadą, zaſtraſzył tych co rozumieli go bydź zabitym; bronili ſię atoli zwątpioną żwawością, iako ci, ktorych tylko czekało w koło wplecanie, gdyby żywcem ich doſtano. Don Quiſzot zaś ze wſzyſtkich ſił na nich nacierał, iak zdobiło Rycerza obłąkanego. Sanſzo w zapewnieniu, że nie może bydź zabitym, ani ranionym, maiąc broń zaczarowaną, iednego zamordował, ktory mu ſię ſilnie bronił. Koń Rycerza Sanſzy będąc pchnięty w piersi, nieprzyzwyczaiony do ran, rzucaiąc ſię zwalił ieźdca na ziemię; ſzczęściem że ſzwanku nie porioſł. Don Quiſzot zachowuiąc ſwoią obecność, zaſtąpił go od dwoch wygnańcow, ktorzy zabierali ſię zamordować go. W tym podnioſł ſię; lecz gdy upadaiąc ſzpadę upuścił, ieden ze zboycow porwał ią. Lubo zoſtał bezbronnym, iednak czaſu prożno nieutracał, zdięty złością porwał za orczyk, ktory leżał przy karecie obcięty, i wziął go zamiaſt oſzczepu, tak zręcznie, iż ugodziwſzy

ſilnie w łeb, obalił zboycę, ktory ſię opierał Don Quiſzottowi, drugiemu nogi potłukł tymże orężem, co mu ſzpadę zabrał, ktorą odebrawſzy, pchnął go w gardło na wylot.

Wſzyſtko ſię to działo przed karetą i w oczach Xiężney, ktora niewiedziała co za iedni byli waleczni iey obrońcy. Poſtrzeżona będąc atoli od iednego z tych złoczyńcow, ktory przypadłſzy do niey, byłby ią zabił, gdyby Don Quiſzot, pomiarkowawſzy iego zamyſł, nie zabronił mu, ſobą zaſtąpiwſzy. Ten niegodziaſz chciał ſzpadą pchnąć tę damę, i byłby zapewne przebił wymierzywſzy ſztych, gdyby Don Quiſzot natarłſzy na niego koniem, nie odrzucił iego ſzpady na ſtronę, tak dalece, że Xiężna tylko zadraśnieniem w rękę, odwracaiąc ſzpadę, obrażoną będąc, ſtrachu ſię nabrawſzy, wybawioną zoſtała.

Tym czaſem ieden z wygnańcow, ktory ſię broniąc ſilnie utrzymywał żywo, widząc, że iego odpor był daremny, użył pory zdarzoney, doſiadłſzy konia Sanſza, ktory luźno chodził, uieżdżał co mogł wyſkoczyć na nim, nogami i rękami machaiąc i biiąc, gdyż nie miał oſtro-

gow, i byłby zapewne umknął, gdyby go Sanſzo nie poſtrzegł. Ah! zawoła na Don Quiſzotta, Mości Panie zginęliśmy, ieżeli nie zboycy, to pragnienie nas umorzy. Ten hultay porwał mi konia z poſiłkiem; upragniony ieſtem ſrodze, radbym ſię ochłodził, bieżmy co duchu za nim aby dognać. Rycerz Manſzy zamdliwſzy tego co chciał Xięźną zabić, gdy ſię tylko ieden pozoſtał do pokonania, w tym też przybyli żołnierze Xiążęcy na pomoc, zaleciwſzy im, aby go niezabiiali, ale żywcem wzięli, zapędziwſzy ſię za uciekaiącym, gdy go dogonił, zwalił z konia i zamordował.

Ci co na ratunek Xiężney przybyli, iey właſni ludzie byli, ktorzy widząc z dala ſpotyczkę rycerzow błędnych ze zboycami, gdy liczba ich ſię znacznie umnieyſzyła, przybiegli nabrawſzy ſerca, aby Panią oſwobodzić, ieżeli była ieſzcze żyiąca nie wiedząc, przykładem Sanſza porwawſzy za wagi i orczyki od karety, wnet dokończyli oſtatniego rozboynika. Już nie wiele mieli dobiiać go na śmierć, gdy Don Quiſzot powracaiąc z koniem Sanſza, wraz i zbutlą ſkorzaną wina, zabronił im zabiiać, kazawſzy go

tylko związać, iako i trzech innych, iednego co Sanſzo zagłuſzył orczykiem, drugiego co mu nogi potłukł, a trzeciego co ſam koniem ſtratował, tak, że z ſześciu, tylko dwoch zoſtało na placu zabitych, a czterech żywcem ſchwytanych i ſkrępowanych wieziono.

Sanſzo widząc bitwę zakończoną, i nieprzepominaiąc, że zdobycz do ktorey go chęć wrodzona ciągła, była mu niezbronna, omacał żywych i umarłych, przy ktorych znalazł dość pieniędzy, czym ſię wielce ucieſzył, chociaż nie tak znaczny był łup iak pierwſzy, iednak nim nie pogardził, zoſtawiwſzy tylko ſuknie, ktore nie wiele były warte. Gdy ſię tą czynnością zatrudniał, Don Quiſzot kazał wiązać reſztę zboycow. Dokończywſzy ſwoiey ſprawności, odpoczęli ſobie, i przybaczywſzy Sanſzo, że był ſpragniony, pociągnął należycie z butli ſkorzaney kropel poſilaiących, na toż i Don Quiſzotta namowił, ktory będąc zmordowanym, dał ſię nakłonić do nachylenia bańki dobrym przykładem.

Podnioſłſzy ſzyſzakow, Don Quiſzot na przywitanie Xiężney, poſiliwſzy ſię trochę, Sanſzo zaś na dokończenie butli, z

ktorą lubił ſię zabawić. Ta dama uznawſzy ich z powieści, zadziwiona wraz i pocieſzoną poniekąd choć w tak ciężkim przypadku zoſtała. Po wielu grzeczności i wdzięczności przynależytey wyrażeniach, rycerz Manſzy rzekł iey, iż ſię liczył bydź nayſzczęśliwſzym z kawalerow obłąkanych na świecie, gdy mu lubo niepomyślny trafunek zdarzył ſpoſobność uczynienia tak znakomitey damie przyſługi, żałuiąc wielce iey przelęknienia i niebeſpieczeńſtwa, w ktorym ſię znaydowała, to go tylko pocieſzaiąc, iż oſwobodzoną zoſtała przy iego pomocy. Podziękowała także Sanſzy, za iego ratunek wſpolny. Ten rzekł iey po cichu, iż więcey ieſzcze podobnych dzieł obaczy, gdyż Czarnoxiężnicy przeſtali go prześladować, iak przedtym czynili, maiąc iednego z nayznacznieyſzych, z ktorym przyiaźń zawarł i przymierze. Niechciał więcey wygadać ſię, aby go Don Quiſzot nie wyſłuchał, ktory podaiąc rękę Xieżnie, aby wyſiadła z karety, dla wydobycia ciała zabitego koniuſzego, ktorego także Sanſzo chciał omacać kieſzenie; lecz Don Quiſzot mu niedozwolił, mowiąc, że to nie był nieprzyiaciel,

prze *t* o

przeto zdobydź z niego, niebyłaby dobrym prawem woyny nabyta. Rozmawiał z Xiężną podczas ſporządzania wedle koni i karety, z tak roztropną dokładnością i obyczaynością, iż niewiedziała co ſądzić o nim, iż go wſzędzie miano za głupiego, z odgłoſu powſzechnego, ten zaś tak rozſądnie mowił; biiąc ſie meżnie i uważnie ſię zakazuiąc.

Gdy zſiadł z konia, podaiąc rękę Xiężnie do wyſadzenia z karety, a Sanſzo ieſzcze ſię do butli powrocił, chcąc ią uściſkać,, Xiężna ſię zapytała Rycerza Manſzy o ſwoim mężu, i dowiedziawſzy ſię, że ſam wyiechał na znieſienie i połapanie zboycow w tych knieiach rozbiiaiących i podrożnych odzieraiących; ſrogim żalem była przeięta, obawiaiąc, ſię aby nie był ktory dość zuchwały na iego życie naſtępować, tak iak iey ſię przytrafiło, i rozmyślaiąc o ſpoſobach ściągnienia go do ſiebie z mieyſca tak niebeſpiecznego; nieznalazła zdatnieyſzego iak ten: kazać kilka razy wyſtrzelić z muſzkietow, nie wątpiąc, iz na ten huk ſtrzelania przybieży z ludźmi; iakoż ſię niezawiodła na ſwoim zdaniu. Odebrano albowiem ſześciu zboycom co ią napadli

ſtrzelbę i proch, kazała więc ſwoim ludziom nabić i wyſtrzelić raz po raz, ktorzy tak uczynili; lecz i Sanſzo wmieſzawſzy ſię między nich, niewczeſną chcąc okazać przyſługę, pomimo zaręczenia ſię nie mieć nigdy do czynienia z tak piekielną bronią, nie wiedząc iak ſię z nią ſprawić, prożna odentość niedozwalaiąc mu wyznać ſwoiey niewiadomości, co z iego uſzczerbkiem ſtało ſię, iako niżey o tym dowiemy ſię.



ROZDZIAŁ XLIII.

O przypadku, ktory ſię zdarzył Sanſzy ze ſtrzelbą, i lekarſtwie na oparzenie gorſzym od choroby.

WZiąwſzy Rycerz Panſza muſzkiet, i chcąc naśladować tych, co widział nabiiaiących, wſypał trzy naboie prochu na raz; gdyby luffa nie była z dobrego żelaza, zapewneby mu ſię roztrzaſła w ręku, i zabiłaby go, albo ſkaleczyła przynaymniey na całe życie; a do tego torbę z prochem zoſtawił otwartą, i na panewkę garścią ſypiąc, prochu rozproſzył niemało po ſukniach; wyſtrzelił zatym odwrociwſzy twarz, ale nie dość ſzybko, aby nie zoſtał cały odżgniony iak wieprz w piecu. Broda, brwi, migowki, włoſow reſzta na łyſinie, twarz i ręce, wſzyſtko opalone zoſtało; tęgość naboiu uderzyła go o ziemię, i padł do gory nogami, przytym proch zapaliwſzy ſię w torbie, nieborak Sanſzo na powietrzu koziołka wywrocił, pomiędzy ogniem i dymem wrzeſzcząc iak utrapiony.

Lubo Xiężna była zmartwiona, nie mogła się iednak wstrzymać od śmiechu, na tak dziwny wyskok Panszy; lecz widząc zagniewaną twarz bohatera Manszy, tak, że mu skry z oczu prawie padały ze złości i zawstydzenia, powściągnęła się od uciechy. Poskoczył ten co żywo na ratunek nieboraka Sanszy opalonego, okurzonego prochem tak, iż ledwie żył ze strachu i boleści; policzek ieden maiąc rozkrwawiony i napuchły iak bania, od wystrzelenia i tęgiego uderzenia, tak, że przykro było patrzeć na niego, wraz śmiać się i użalać chęć brała. Weźcie precz odemnie, zawoła na poł z płaczem i ięczeniem, tego czarta ognistego, niech moie oczy nigdy nieoglądaią tey szaloney piekielney strzelby. Ah! Rycerzu lwow, stękaiąc rzecze do Don Quiszotta, zabity iestem, zginiony, krwią spluwaiąc więcey razy, niż słow wymawiaiąc, i nie mogąc oczu otworzyć, wyglądał iak strafzydło, iuż nie żyię, wrzeszczał. Don Quiszott porwawszy karabin leżęcy przy nim, potłukł go na drobne kawałki o kamień, wywołuiąc: bodaieś przepadło głębiey piekła, narzędzie przeklęte od Boga, i Swiętych Pańskich potępione,

broni wynaleziona od Lucypera na udręczenie potępieńcow.

Chciał podobnież zrobić z inną ſtrzelbą, ktorą trzymali ludzie Xiężney, lecz mu zabroniła mowiąc, że ieſt potrzebna na obronę od innych łotrow; powrocił do cierpiącego, ktory wrzeſzczał iak oparzony, że iuż nie żywy wołaiąc. Ah! moy bracie, rzecze mu Don Quiſzott, terazby nam potrzebny był balſam fierabras. Nie trzeba balſamow, rzecze ieden ze ſłużących Xiężney, bo ich tu niedoſtanie, ale nic lepſzego nie maſz na ſparzeliznę, iak mokrz ludzki, tym obmyć, ſkutek niezawodny, chociaż nie prętki uczyni. Trudność była zebrać ten w iakie naczynie, zapomniawſzy o kubku ſrebrnym danym od Xięcia, czyli podobno zgubionym będąc w gonitwie za łotrami; gdy to uſłyſzała Xiężna, wyſiadłſzy z karety poſzła na ſtronę, aby mogli uleczyć ſkaleczonego rycerza, wſzyſcy ſię ubiegali, do dania mu tego płokania; gdy zaczął ieden polewać mu twarz, inni toż uczynili, tak że nieboraczek Sanſzo nie wiedząc co ſię z nim działo, nie mogąc oczu otworzyć, rozumiał że deſzcz ſłony i ciepły padał na niego, iak z rynny

leiąc. Ruy Gomez dodaie, iż niektorzy złośliwie w gębe mu napuścili, ktory rad nie rad połknąć muſiał.

Podczas tego zakrapiania Sanſza, Xiążę de Medoc na odgłos ſtrzelania, ktory uſłyſzał w leſie, przybył tak, iak ſię ſpodziewano; nim doiechał do karety, zapatrzył ſię na daiących ſprycowanie Sanſzy, na ten widok nie mogł ſię wſtrzymać od śmiechu, i byłby dłużey ſię zaſtanowił, aż zawołała Xiężna na niego. Zadziwionym zoſtał znaydować ią w tym mieyſcu, gdzie ſię wcale nieſpodziewał, i bardziey ieſzcze zatrwożonym, gdy mu opowiedziała ſwoy przypadek, wyznaiąc z pochwałami przyzwoitemi, i wdzięcznością przynależytą, że winna życia ſwoiego zachowanie, tym obłąkanym przygodnikom, za co im Xiążę nieſkończone wyraził dzieki.

Wſzyſcy iego żołnierze Urzędowi i dworſcy w tym mieyſcu ſię zgromadzili, i porachowawſzy zboycow, naleziono wſzyſtkich pobitych lub ſchwytanych dwudzieſtu ośmiu, tak, że żaden nie uſzedł. Kazał żywych oddać Namieſtnikowi, i Urzędowi Sądowemu, ktorzy na wozach wieźli ranionych, a tych co mo-

gli iść pieszo w dybach poganiali. Potym wsiadł Xiążę z żoną do karety, Don Quiszott na konia, Sansza zaś na woz włożyli dla potłuczenia i czuynego dyngusu, ktorego mu się i za suknie dość nalało. Wszyscy poiechali do zamku Valeria; Rycerz Manszy iadąc przy karecie, z ukontentowaniem odbierał pochwały od Xięstwa oboyga, winne iego męstwu.

A że o Xięciu d'Albuquerque niewspomnieliśmy, należy się namienić, iż nie iechał na wyprawę przeciwko zboycom, przeto nie był przytomnym czynnościom, ktore się tam zdarzyły. A to z wielu przyczyn, raz, że żona iego na wszystkie obowiązki prosiła, aby iey nieodstępował; Eugenia i Francuzkie damy, przyłączyły swoie nalegania, iżby został w zamku dla zastąpienia Valeria, ieszcze nie wyzdrowionego zupełnie, i gospodarowania na iego mieyscu, dla okazania ochoty gościom; ile to nie będąc do niego należące z Urzędu, co mu i sam Xiążę de Medoc odradzał, przeto dał się nakłonić, aby został w zamku. Lubo i Xięcia de Medoc odmawiali wszyscy, aby się niepodawał w niebezpieczeństwo z podłe-

mi ludźmi i łotrami, ktorzy z rozpaczy do upadłey zwykli bronić się, żeby to raczey zdał na swoiego Namiestnika i Urzędowych ludzi. Valerio i Sainville zaklinali go na wszelką łaskę, aby odłożył do iakiego czasu tę utarczkę, zaczym wyzdrowieią, izby mogli z nim iechać wspolnie, i bydź mu pomocnemi uczestnikami; lecz na to nie zezwolił i odwledz niechciał uskutecznienia swoiego przedsiewzięcia, ktorego udanie się pomyślne; zawisło od pospieszności, gdyż daiąc im czas dłuższy, gdyby dociekli iakim sposobem, alboby uszli w inną stronę, lubby się zmocnili skupiwszy z innemi rozboynikami, izby cięzey było dostać ich i przemodz; a do tego gdyby się rozproszyli, trudnoby było Valeria sławy całość zachować, przez wydanie zbrodni Don Octavia i Don Pedra; będąc złapanemi od innego Urzędu Sądowego, co było w istocie prawdą. Dla tego powiedział im, iż nazaiutrz niezawodnie chciał sam uyście konieczne ten zamysł, z obowiązku Urzędu. Jakoż mu się zupełnie powiodło z iego sławą, przy wsparciu obłąkanych Rycerzow.

Xiążę d'Albuquerque dowiedziawszy się, że Xiążę de Medoc powracał, wyiechał naprzeciw niemu, został zadziwionym, znayduiąc wraz Xiężną żonę iego, a swoią krewną, tym bardziey przerażonym będąc usłyszawszy o iey niebespieczeństwie, żałuiąc oraz Sanfza, z iego przypadku nieszczęśliwego, widząc go tak ogorzałego i oszpeconego. Stanąwszy wszyscy w zamku poszli do swoich pokoiow odzbroić się i przebrać. Cyrulik miał dość do czynienia, goiąc rany zboycow, ktorzy wzbraniali się opatrzenia, niechcąc aby im życia przedłużano, ktore przez katowskie ręce mieli utracić w mękach. Do zamku ich przyprowadzono dla tego, iż poźno było wyprawić ich do więzienia.

Sanszo będąc rozebrany, iego potłuczenia i opalenia opatrzone i plastrami zawinięte zostały, miał iednak na baczności zdobycz swoią pieniędzy pod materac zachować, chociaż schorzały, tak zawsze czyniąc dla pewności. Nietylko był odźgniony, iak cygan wyglądaiąc, ale i brzuch cały czarny miał iak komin, od potłuczenia nie mogąc patrzeć na oczy, tak mu twarz zapuchła, naygorzey

mu dokuczała ſzczęka zgruchotana, iż mu niedozwalała uſt otworzyć do napoiu lub iedzenia, ani do gadania. Więcey iak tydzien tak zoſtawał w oſobności niewidzianym i boleiącym; lecz przecież gdy mu ſię widok przywrocił, gęba zaczynała wſtęchać, używał do ſwego upodobania ſwobodnych czaſow, nic nie robiąc, tylko leżąc, iedząc, piiąc i wyſypiaiąc ſię należycie, co mu ſię nie bardzo przykrzyło. Kilkanaście dni trwały te iego leki wygodne; w tym Valerio i Sainville zaczęli omagać. Potym oznaymiemy iak ſię obrocili, obaczemy wprzod co ſię w zamku zdarzyło.

ROZDZIAŁ XLIV.

Co się stało w zamku po tey wyprawie.

GDY ranionych opatrzono, i więźniow okowano, zasiedli do wieczerzy; a że ten dzień był nużący dla wszystkich, wcześnie się rozeszli do wczasu. Nazaiutrz pochowano zabitych, mianowicie koniuszego Xiężney z przyzwoitym utczeniem. Siedemnastu zboycow zabitych posłano wpletać w koło choć nie żywych, dla przykładu kary, nimby żywych tam wyprawiono. Namiestnik potym odiechał, prowadząc za sobą złoczyńcow, i odebrawszy przestrogę iak sobie miał postąpić w opisaniu wyznania więźniow, aby ochronił sławy Valeria i iego braci, według przepowiedzenia Xiążęcia.

We trzy dni potym powrocił Namiestnik, pokazawszy Xięciu zapytania i zeznania zboycow, Xiążę znayduiąc ie według swoiey myśli, bez osławienia imienia Valeria, pokazał mu ie. Ten będąc z nich zaspokoionym, udarował hoynie Namiestnika i Pisarza Sądowego, ktorzy

oprocz tego, korzystali ze zdobyczy po zboycach, co znaleźli w iaskini, oprocz koni, ktore im zabrali, i nie mieli czasu uiechać z niemi. Kończąc te okropne wspomnienie, byli ci hultaie powieszani i w koło wpletani przy drogach krzyżowych, oprocz iednego, ktoremu Xiążę de Medoc obiecał życie darować, i nie tylko to uyścił, ale mu dał pewną kwotę pieniędzy, kazawszy mu uchodzić za granicę i poczciwsze życie prowadzić; wsadzono go umyślnie w więzienie nie warowne, zkąd łatwo mogł uciec, podawszy mu sposobność. Wywod uczyniono na piśmie iego ucieczki, dla ochronienia strażnika wieży i innych, ktorzyby mogli bydź o to turbowani. I tak Hrabia Valerio będąc ze wszech miar uspokoionym, myślił tylko o przywroceniu sił, i zdrowia odzyskaniu. Te wyznania były do dworu odesłane, gdzie potwierdzone zostały i złoczyńcy na gardło osądzeni, tę karę ponieśli.

Toż było powodem mowienia Xiężnie de Medoc, do małżonka swoiego, w przytomności wszystkich gości, iż mu się nie należało wystawiać na niebespieczeństwo osobiste, mogąc bydź zamordowa-

nym od tych zboycow, na wszelkie niecnoty odważonych; i to mu powinno bydź przestrogą na zawsze z ich własnego wyznania, iż go zabić usiłowali, aby się strzegł podobnych wycieczkow. Francuzcy kawalerowie mu toż samo przyznali, mowiąc: iż takowe zapędzania się za łotrami, nie były godne czci zacnych ludzi, i we Francyi osoby znakomite w to się niewdawały, zostawuiąc tym podobne czynności wyznaczonym na takowe sprawności Urzędnikom podleyszym, iżby tam z obrzydliwością zważano człowieka znakomitey dostoyności, gdyby iakiego złoczyńcę schwytawszy oddał do Sądu. Xiążę de Medoc, maiący w sobie grunt cnoty i godności prawdziwey, wysłuchał wszystkiego co mu w tey mierze powiedziano z cierpliwością, nieprzerywaiąc nikomu, ani słowa mowiąc, gdy mu wymieniono cokolwiek na dowodzenie tey prawdy było przydatnego. Skoro skończyli, podziękował nayprzod wstystkim obecnym za wzgląd dla iego osoby i ochronę życia, atoli rzekł: gdy chodziło o uczynienie zadosyć Urzędu swoiego obowiązkowi przysługi, dla Hrabi Valeria i sławy zacnego imienia ocalenie, nie

byłby ſpokoynym, gdyby ſam w to nie wchodził. A do tego daley powie, każdy ſobie zakłada na świecie czci i czynności zamiar, według ſwoiego mniemania; przyznaię, iż zapędzanie ſię za wiſielcami, wydaie ſię podłe i odrażaiące, dla tego nienaganiam Francuzkiemu Narodowi, że tego unikaiąc, ſądzi bydź znieważaiącą ſprawnością; lecz będąc innego w tym zdania, daruią mi, że ſię z niemi nie zgadzam. Jeżeli to nie ſzpeci żadnego Pana udzielnego, złodzieiow i rozboynikow kazać chwytać, karać i wieſzać, przeto ani rządcow z ich ramienia oſadzonych, nie może hańbić. Ci hultaie będąc ſpokoyności powſzechney burzycielami, ieſt obowiązkiem Panuiących i ich Namieſtnikow kray oſwobodzać i oczyſzczać, beſpieczeńſtwo Obywatelow zapewniaiąc od takowych łotrow; zdaiąc ſię rzeczą ſluſznieyſzą, niż z obcemi Pańſtwami woynę tocząc, kraie niſzczyć. Ta uſługa będąc użytecznieyſza Powſzechności, według cnotliwości i ſumienności, niż bitwy i zwycięztwa z poſtronnemi mocarſtwami; zabiiać nieznaiomych bez przyczyny i złości żadney ku nim, mogąc przymierzem zaſpokoić

te rozterki. Nie ſą atoli tak ſrodzy nieprzyiaciele poſtronni, iak domowi rozboynicy, żadnym hamulcem niepowciągnieni. Prawa i Uſtawy w woynie porządney ſą pewne, ktorych złoczyńcy nie znaią i nie zachowuią. Woiowanie między Krolami, czyni nieprzyiaznemi żołnierzy przeciw ſobie wzaiemnie, tylko dla przypodobania ſię Panuiącym, nie maiąc do ſiebie oſobiſtey zawziętości, i nie zawſze życie odważaiąc, będąc woyny los wątpliwy; i to czyniąc dla ſławy pozyſkania, i na wyſokie ſtopnie godności wynieſienia ſię. Ci zaś łotrowie na życia i maiątkow odebranie naſtępuiąc zdradą, i bezbronnie napadaiąc przyiacioł i nieprzyiacioł nieochraniaią. Gdy w ſpotyczce przewidzianey, można mieć ſię na oſtrożności; rozboynicy zaś tylko podſtępnie i zaſadzką nieſpodzianie napaſtuiąc i zdradliwie nieprzygotowanych zamordować okrutnie uſiłuiąc. Słowem, ci hultaie ſą tym ſzkodliwſi, iż tamuią źrzodła handlow, i wſzelką wſpołeczność przerywaią, beſpieczeńſtwo powſzechne znoſząc, nie można ſpodziewać ſię z niemi ani zgody, ani pokoiu i przymierza, zawſze w obawie życia utraty zoſtaiąc,

we wſzyſtkich kraiach na świecie obrzydzeni i ścigani, przykładnie ſą ukarani, nawet we Francyi, gdzie znakomici Panowie maią ſobie za wſtyd takowych złoczyńcow znoſyć, ſą na śmierć haniebną ſkazani, i na świętym mieyſcu nie chowani.

Don Quiſzott, maiąc pochop do okazania ſwoiey umieiętności i gorliwości, nieomięſzkał tey ſpoſobności, trzymaiąc z Xiążęciem, ile ſię to tykało iego powołania Rycerſtwa błędnego, mowiąc: iż przedſiewzięcie oſwobodzenia kraiu od napaśnikow i zboycow, nietylko chwalebne i czci pełne, ale godne Krolewſkiey doſtoyności. Iż Herkules, Theſeuſz i inni dawni Bohatyrowie, tym naywiękſzey ſławy nabyli. Takowy będąc obowiązek Krolow i wſzelkich Zwierzchności, niemniey Rycerzow obłąkanych, oraz wſpaniałości duſzy, znakiem ſłabych i uciśnionych, bronić od przemocy możnych, i gdy zoſtanie ſam Krolem, lub Ceſarzem, nie będzie miał ſobie za upodlenie, te dzielność uſkuteczniać. Nie chciano mu przeczyć, aby go nienaruſzyć, ile gdzie chodziło o Rycerſtwa dokazywania. A gdy w noc iuż pozno

było,

było, powiedziawszy sobie wzaiemnie dobranoc, rozeszli się do swoich pokoiow na spoczynek.

Sanszo, ktory nie ufał ukryciu swoiego skarbu materacowi, powierzył go do schowania Don Quiszottowi, aby mu go w zaspaniu kto nie wymknął, prosząc oraz, aby przeliczył wiele iest pieniędzy zdobytych, uczynił to; a gdy ten podkurzony począł przeglądać na oczy, oddał mu ie, mowiąc, iż iest w worku więcey iak ośmset dublonow. Znaiąc umysł Sansza chciwy, można się domyśleć iak się uradował z tey wiadomości, iakoż z pociechy, ledwie reszty rozumu nieutracił; lecz spokoyność i wygoda, ktorych używał w łożku, ukoiły iego umysł, poburzony zbytnią radością. A że szczęka iego iuż wydobrzała, iedząc i piiąc do sytości, i śpiąc do woli, nabrał ciała gdy wstał z łożka, tak, iż ieszcze był otylszy niż przedtym; nie trzeba mu tego zazdrościć, gdyż wnet wycieńczeie przez rożne natarczywości nużące, co mu goszczący w zamku wyrządzać maią, iako niżey opowiemy: teraz do innych przystąpiemy zdarzeniow.

ROZDZIAŁ XLV.

Dla czego Gospodyni bliskiey karczmy przychodziła często dowiadywać się o Sainvillu i Sylwii.

KArczmarka z gościeńca bliskiego zamku, Ribeyra, gdzie Sainville i Sylwia znaydowali się, przychodziła tam codziennie dowiadywać się o ich zdrowiu; lecz z taką pilnością i ustawicznością, iż miano porozumienie, że z innego powodu to czyniła, nie z samey tylko ludzkości. Namieniliśmy, że służący Deshaya został ranionym; ten, był człowiek znakomity, przebrany za barwianego, przystawszy do niego, aby życie Sylwii ratował, a pozbawił Sainvilla, o nim należy się teraz wspomnieć.

Ten kawaler utaiony, turbował się mocno o zdrowie Sylwii, kochaiąc się w niey, przeto nie mogł wytrzymać, aby nie miał codzienney wiadomości, posyłaiąc Gospodynią, dla dowiadywania się. Usłyszał o śmierci Deshaya, co go nie wiele obchodziło, atoli wyznanie iego

przed śmiercią, i zalecenie żonie ostatniey woli, aby poszła za Sainvilla za mąż, przydało mu niemało troskliwości; podchlebiał sobie albowiem, że ten przeciwnik iego, może od ran poniesionych życie zakończyć; lecz uwiadomionym zostawszy, przeciwnie pomimo iego nadziei, że nietylko nie był w niebespieczeństwie, ale i wkrotce zupełnie wyzdrowieie. Przeto bardziey osłabiał, i do ran źle goionych, przydała się gorączka. Oświadczył te swoie zamysły Gospodyni, ktorą hoynie obdarzył, nie iako służący, ale po Pańsku, będąc bogatym. Ta mu przyrzekła wszelką pomoc i usługę, ktorychby od niey mogł wymagać, z naywiększą przychilnością to czyniąc, tak, iż iey zupełnie zaufał. Wyiawił iey swoie imie i rodowitość; trafunkiem się zdarzyło, że ta białogłowa była służąca i wychowana w domu iego oyca, tam poszła za mąż za iednego z Flandryi rodem, ktory ią zaprowadził do Miasta Valenciennes, owdowiawszy poszła za Hiszpana, z nim dostała się do Kastylii, gdzie gościeniec trzymali.

Ta Francuzka Pohiszpaniona, zachowywała przywiązanie zwykłe do swoie-

go Narodu, tym bardziey dla ſyna Pana ſwoiego przeſzłego. Miała wſzelkie ſtaranie o iego zdrowie i wygody czyniła; lecz widząc, że zamiaſt polepſzenia, coraz ſię pogorſzało, domyślała ſię, iż to było znać z przyczyny cerulika niedoſkonałego, ktory go liczył; przeto proſiła tego co opatrywał Valeria i Sainvilla, aby ſię podiął iego uleczenia. Ten chętnie to uſkutecznił, znayduiąc w nim roſtropność i grzeczność, nad ſtan mniemany, rozumiał mu uczynić przyſługę, zalecaiąc go w ſłużbę do Sainvilla, ktorego człowiek zoſtał zabitym od zboycow, daiąc mu oraz pochwały nadzwyczayne. Sainville chętnie przyzwolił, korzyſtaiąc z okoliczności, tym bardziey iż nie mogąc ſię obeyść bez ſłużącego, ten mu ſię zdawał przydatnym. Cerulik ſam przez ſiebie te czynił zalecenie, że nie zwierzywſzy ſię Goſpodyni, ani temu mniemanemu uſługaczowi, w tym rozumieniu będąc, iż zoſtaiąc bez Pana, nieczyniłby trudności żadney przyſtać do iednego ze ſwoiego Narodu, ktorego mu ſamo ſzczęście i trafunek zdarzał w kraiu obcym, gdzie nie mogł ſię ſpodziewać znaleść tak łatwo innego podobnego ſpoſobu do życia.

Sainville, oczekiwał na wyzdrowienie tego służącego, i żeby mogł lepiey bydź doglądanym, prosił Valeria, aby go do zamku przeprowadzono. Ten przeświadczonym będąc, iż go Sainville nie znał, przyiął chętnie uczynione mu oświadczenie, żądaiąc usilnie zbliżyć się do Sylwii, z ktorą pragnął widzieć się i rozmowić, przez zdarzoną sposobność, ile tam często posyłał gospodynią na wywiady, co niektorym sprawiło podeyrzenie; chcąc raczey bydź przytomnym.

Panna Francuzka, ktora pierwsza zabrała znaiomość z Gospodynią, była ciekawa, iak zwykle są damy dowiedzieć się przyczyny tych częstych odwiedzeń, dla tego badaiąc się z naleganiem, nie miała trudności wyczerpnąć wszystkiego z Gospodyni. Ta niewiasta okazałym pozorem i grzecznością, niemniey wdzięcznością przeięta swoiego gościa, iak nayudatniey go okryśliła, i nie podchlebnie, gdyż był człowiek wcale urodziwey postaci, przytym grzeczny i rozumny. Ta piękna Bastida zwana, niewiedząc dla czego się za nim wdaiąc, żądała widzieć go, użalaiąc się nad nim skrycie, że się źle udał do osoby. Innym

maiącey zaprzątnione ferce, zwierzyła fię Sylwii, ktora zgadła, że to był Hrabia de Chirou, i nieomyliła fię. Nie wiedząc iakiego fpofobu użyć, aby fię go pozbyć, nie fprawuiąc zawiści Sainvillowi, ieszcze w wątpliwych myślach zoftaiąc co ma czynić, gdy fię dowiedziała, że ten przebrany fłużący znayduie fię w tymże zamku Valeria, przenieśionym będąc z gościeńca, zdrowie iego polepfzaiąc fię znacznie, tak, iżby mogł za kilka dni do Sainvilla przyftać.

Naradziła fię ze fwoią poufałą Baftidą, iak fobie ma poftąpić. Ta Panna roztropna rzekła iey, iż nimby iey mogła co życzyć przedfięwziąść, chciała bydź uwiadomioną, w iakiey z fobą zoftawali przyiaźni. Piękna wdowa opowiedziała iey, iż nigdy z fobą nie rozmawiali; tyle tylko mogła domyślić fię przez nieuftanne prawie tego kawalera za nią chodzenie, iak cień za ciałem znayduiąc fię wfzędzie gdzie bywała, przez całe lato oftatnie w Paryżu bawiąc, iż miał do niey przywiązanie mocne; lecz iey zmartwienia, oddalaiąc ią od wfpołeczności wfzelkich, nie wiele dbała i zważała na iego uftawiczności, ie-

dnak iey się zdawał człowiek wcale przystoyney postaci, i pytaiąc dowiedziała się co za ieden był, ztąd dochodziła, że ten zapewne z Deshayem się udał przebrany za służącego, i został ranionym.

Tak będąc, rzekła iey Panienka uważna: nie do WPaniby należało tę skrytość wyiawiać Sainvillowi, raczey z Hrabią de Chirou postępuiąc iak ze służącym, dopoki tym się udawał przed nią; lecz gdyby się miał ienaczey oświadczyć, w ten czas innym sposobem z nim postąpić, staraiąc się, aby Sainville go znienawidził i odprawił, nimby z nią przyszedł do obiaśnienia. Ta Rada naylepsza i szczegulna będąc do uskutecznienia; Sylviia, na nią przystała; lecz nie długo ta skrytość się odkryła.

Skoro tylko mogł powstać z łożka ten zmyślony służący, przyszedł do Sainvilla, w ktorego pokoiu znaydował się na ten czas Valerio; gdy go postrzegł, poznał zaraz pomimo iego przebrania i wybladnienia. Jako! Mości Panie Hrabio, zawoła idąc do niego na uściskanie, wiedząc dobrze, że ia tu się znayduię, utaiasz się przedemną! Gdzież ta przyiaźń nasza poprzysiężona podziałą się? Sain-

ville, zoſtał zadumionym na te ſłowa i obeyście ſię Valeria, niemniey mniemany ſługa, niezmiernie zmięſzanym; Valerio, będąc człowiekiem zacnym i względnym, żałował poniekąd, iż go nieoſtrożnie wydał pomimo iego woli, może i chęci. Zaprowadził go do ſwoich pokoiow, gdzie odnowiwſzy przyiaźń, ktorą z ſobą zabrali w przeſzłorocznym obozowaniu, zapytał go iakim przypadkiem znaydował ſię w Hiſzpanii w podłym przebraniu nieznaiomym. Hrabia de Chirou, nieſpodziewaiąc ſię, aby Valerio przekładał Sainvilla pomyślność nad iego przyiaźń, wyznał mu cały ſwoy zamyſł; lecz ten opowiedziawſzy mu iak ściśle Sainville z Sylwią byli ſobie obowiązani, nie radził mu, aby ſię wdawał mięſzać ich ſpokoyność, bo oprocz żeby mogł ſobie ściągnąć wiele przykrości, możeby daremne były iego uſiłowania. Hrabia de Chirou, pomyśliwſzy nad tym chwilę, i chwieiąc ſię nieco, przyſtąpił nareſzcie do roztropnieyſzey uwagi, ułożywſzy ſobie powrocić do Francyi, ſkoroby mu ſiły dozwoliły. Potym go badał Valerio, czemu ſię przed nim ukrywał. Ten mu odpowiedział, iż nie wiedział

żeby do iego zamku był zaprowadzony. Deshayes i inni, nawet imienia iego nie słyszał wzmiankowanego, co przyznał Valerio, ponieważ go znał pod nazwiskiem Portocarrero z iego rodowitości, a w Hiszpanii go mianowano Hrabią de Ribeyra.

Valerio mu wyznaczył pokoy wedle Sainvilla, ktoremu za wymowkę ienaczey rzecz udano, aby go nie zmartwić, przy nie zupełnym ieszcze wyzdrowieniu. A że Sylwia często go odwiedzała, i pospołu wszyscy iadali, Hrabia miał sposobność przypatrzyć się piękney wdowie; lecz iey nie wspomniał o miłości, iako czynił i w Paryżu. I nie tak go względność dla Sainvilla wstrzymała, iak widok i poznanie urodziwey Bastidy, w ktorey nie mogł się wzbronić mocnego zakochania. Nie ukrywał się więcey ze swoim urodzeniem i znakomitością imienia, lubo dom iego był znaczny dosyć we Francyi, aby nie miał bydź znanym od Margrabiney, Sainvilla i Sylwii. Piękna Bastida podobnież nie taiła się z miłością, ktorą iey oświadczył Hrabia de Chiron; wszyscy iey winszowali tego polubienia, będąc dla niey zamęźcie po-

myślne; przyznała im się oraz, że iey nie był oboiętnym, wzaiemnie mu sprzyiaiąc; lecz nie dała poznać łatwości, z iaką pozyskał iey serce, obawiaiąc się podobney odmiany iak od Sylwii, prędko do niey się nakłonił, aby tak od niey do inney się nie zwrocił spiesżno, chciała wprzod bydź zapewnioną o iego stałecznym przywiązaniu, nimby się odważyła kochać go szczerze, dała mu poznać grzecznie i roztropnie tę swoią obawę i podeyrzenie, w żart to obracaiąc; lecz iey odpowiedział stale i uważnie z przymileniem; iż Sylwią zważał iako rozwodzącą się z mężem, i maiącą ulubionego kochanka; w tym mniemaniu przyznał, iż miał względem niey zamysły nie ze wszystkim cnocie iey pochlebne. Atoli dowiedziawszy się dostateczniey o iey zdarzeniu, inne powziął dla niey poważanie przynależyte. Przeto miłość iego nie tak zbytnie natężoną znaydowała się; lecz ta, ktorą dla niey poczuwa, iest zmierzaiąca do związku dożywotniego, złączona z uszanowaniem, wszelkim szacunkiem, i szczerym zakochaniem.

Panienka ta, znayduiąc iego przyczyny słuszne upewniła go o swoiey przy-

chilności, aby tylko nie odmieniał zdania i przywiązania, co przyrzekł, i żeby nie miała o Sylwii powątpiewania, w przytomności wszystkich, odstąpił iey kochania; lecz to uczynił bez narażenia tey urodziwey i cnotliwey wdowy, mówiąc: iż gdy iuż iego miłość pogardzoną została, i inny zastępuie serce piękney wdowy, niechce przeciwić się ich iedności i uszczęśliwieniu, przywracaiąc sławę iey, opacznym rozumieniem pokrzywdzona. Doprasżał się oraz Margrabiney, aby mu dozwoliła iechania z niemi wraz do Madritu, uprzeymie obowiązuiąc swoią kochankę, żeby mu wyiednała tę łaskę. Margrabina widząc, że iey krewna tego usilnie żądała, zezwoliła z chęcią szczerą, przeświadczoną będąc, iż cnota iey należącey, i uszanowanie dla niey od Hrabi, były dostatecznemi zaręczycielami ich wstrzemięźliwości. A że Sylwia z nią zawsze była w społeczności, Sainville i Hrabia de Chirou, nieodstępnemi staiąc się tych dom, między sobą przyiaźń zupełną zabrali.

Hrabia Valerio proszony był, aby powiedział iakim przypadkiem znał tych Francuzow; uczynił zadosyć ich żądaniu

mowiąc, iż gdy się przebierał z Barcellony do Neapolu, na iedney galerze Hiszpańskiey napadniony był, i wzięty od galery Francuzkiey, ktorey był dowodzcą Sainville, doznał od niego ludzkości pełnego i przyiacielskiego przyięcia, tak, iż przez cały wiek swoy będzie tego pamiętnym. Co zaś z Hrabią de Chirou, nie zawsze byli z sobą poprzyiaźnieni, maiąc zobopolną kochankę w Gironnie, poroźnili się; iednak pomimo ich zawiści miłosney, Hrabia de Chirou nie wziął go pod wartę, gdy przebywał w tym mieście pokryiomu, ktore należało na ten czas do Francuzow, chcąc odwiedzieć wspolną ich ukochaną; lecz oba potym postrzegłszy, iż ta przeniewierna zdradzaiąc ich, trzeciego miała upodobanego, złączyli się, aby doświadczyć iey podeyścia, i schwycić ią na uczynku, co im się udało, i ta okoliczność ich poiednała; przyobiecali sobie pomoc i wspor wzaiemny, gdziekolwiekby się znaydowali, oprocz usługi Panuiącego, i sławy ich własney; i gdy pokoy był zawarty między Francyą i Hiszpanią, Hrabia de Chirou przybył do niego do Barcellony, chociaż raniony, kazał się przywieść,

gdzie mu wſzelkie uſługi oświadczył, ktoreby od niego zaległy, w ſtanie w iakim ſię znaydował, dla niego użyteczne.

W tym czaſie damy Hiſzpańſkie ściſłą przyiaźnią z Francuzkiemi ſię polubiły, zwierzywſzy ſię na wzaiem ſwoich zdarzeniow. Xiężna de Medoc, rzekła do męża, przez zawiść podchlebną Margrabiney, iż chciał podchodzić ią w przysłużeniu ſię, piſząc do Margrabiego de Peſcaire iey brata, względem uwolnienia Francuzkiego kawalera, zoſtawuiąc mu ſtaranność wyiednania u Rady Madrytſkiey wſzelkie względności, podeymowała ſię ſama u Pod-Krola Neapolitańſkiego te wyrobić oſwobodzenie. Jakoż piſała do niego, będąc ſioſtrą rodzoną i kochaiąc ſię ſzczerze zobopolnie, nie wątpiła że wſzyſtko dla niey uczyni, cokolwiek będzie mogł, bo pomimo miłości braterſkiey, należało mu iey przyiaźń ſobie ſkarbić, będąc bardzo bogatą i bezpotomną, iakoż uczynił, co w iego mocy było, odebrawſzy ten liſt. I Margrabia mogł ſię ſzczycić iego łaſkawością, nie potrzebuiąc poſrzednictwa Xiążęcia de Melphe, co oznaymił ſwo-

iey żonie liſtownie; lecz Margrabina nie odebrała tak prędko tey wiadomości, iak Xiążę de Medoc, od Rady Madrydkiey oznaymienie, były pełne chętnych przysług dla Margrabiego, ktorego wſpierał, iż Margrabina przeczytawſzy liſt, nie miała troſkliwości żadney o los niepomyślny ſwoiego męża, tylko względem Pod-Krola Neapolitańſkiego turbowała się, aby mu przykrości nie czynił; atoli i w tym zoſtała zaſpokoioną przez liſty odebrane od męża, i te ktore Xiężna od brata miała przyſłane, iż Margrabia był uwolnionym na ſłowo, i ma wſiąść na pierwſzy okręt; udaiąc ſię potym do Madritu, dla zupełnego uſprawiedliwienia w tym o co go oſkarzono.

Margrabina będąc ſpokoyną względem męża; Xiążęta i żony ich, nie maiąc przyczyny zaſmucenia ſię, tylko o ich przyiacioł troſkliwi, ktorzy iednak zdawali ſię bydź ſwobodni; Hrabia Valerio z małżonką, cieſząc ſię z tylu zacnych gości przytomności; Sainville z młodą wdową, będąc bliſcy złączenia; Hrabia de Chirou z Panną de Baſtide, kochaiąc ſię ſzczerze, wſzyſcy byli weſeli i cieſzyli ſię; Valerio i Sainville, przycho-

dzili do zdrowia i ſił nabierania; Don Quiſzott czerſtwy i rzeźwy; Sanſzo miał ſię dobrze, choć opalony, ale zbogacony i naſycony; słowem wſzyſcy maiąc chęć do zabawy i rozrywki, dopokiby w zamku gościli, chcieli ſię ucieſzyć z Rycerzow obłąkanych, właśnie do tego zdatnych, nie śmieiąc ſię oczywiście z nich, tylko nieznacznie po cichu. Hrabia de Chiron, będąc winien życie Don Quiſzottowi, iako i Xiężna de Medoc, tudzież Eugenia, wraz i ſwoią ſławę, nie chcieli go ſobie narazić iawnie. Radę wſpolną trzymaiąc, umyślili rożne pſoty, nieſzkodliwe iednak wyrządzać dla zabawy; zaproſiwſzy ich Xiążę de Medoc do ſiebie, tam naydziwnieyſze przygody ſię zdarzały: odczarowanie Dulcynei i inne, iako o tym niżey będzie wzmiankowano. Nim to naſtąpiło, chcieli z Sanſzą ucieſzyć ſię, o czym w naſtępuiącym Rozdziale dowiemy ſię.

ROZDZIAŁ XLVI.

Jak Sanszo utracił broń zaczarowaną, i o straszney spotyczce, ktorą musiał odprawić, aby ią odzyskał.

XIężna de Medoc, ktora odwiedzała Sanſza, żałowała iego przypadku i poparzenia, z przyczyny, iż ſię nie mogła ucieſzyć iakby żądała, z iego wytwarzania; lecz ſpodziewała ſię nadgrodzić to ſobie, ſkoroby wyzdrowiał, i był w ſtanie przedſiewzięcia czynności iakiey, co i naſtąpiło w tydzień po iego porażeniu, iak wſtał z łożka, chociaż miał ieſzcze znaki opalenia ſzkaradne, wyglądaiąc twarz iego iak ſtary pargamin, żołty, pokurczony i przydymiony. A że ſię goiły ſparzeliny i nie bardzo go dolegało, zamiaſt użalenia, do śmiechu pobudzał.

Valerio i Sainville także wydobrzeli, iż mogli chodzić, poſzli do pokoiu Rycerzow ze wſzyſtkiemi gościami, i umowili ſię w ich obecności, aby nazaiutrz dla przechadzki udali ſię do źwierzeńca, ſtykaiącego ſię z laſem w tę okolicę, gdzie

gdzie Eugenia oswobodzona została. Xiąże d'Albuquerque był powodem do tego wynalazku, aby na pozor okazać mieysca dla niey niebespieczne, a oraz przypomnieć iey wdzięczność, ktorą winna była Don Quiszottowi co mu pochwały niezmierne ściągnęło od wszystkich, ktore pomimo skromności zwykłęy, mile przyiął chociaż zdawał się wzbraniać. Ta umowa była w przytomności Sansza czyniona, aby mu niesprawiła porozumienia, iż umyślnie dla niego przygotowana przygoda, ktora mu się trafić miała. A że iuż przychodził do zdrowia, wyszedł z pokoiu, zmawiaiąc, iż dla przewietrzenia się do źwierzeńca, wstąpiwszy do kuchni i sklepu dla posiłku, iak zwykł był czynić, przed swoim przypadkiem.

Marszałek dworu zostawił go tam z dworskiemi, mogącemi oprzeć mu się w napoiu, i dotrzymać towarzystwa, sam zaś dobywszy się do ich złożenia przez pułap z gornego schowania, podniosł pokładki, przywiązawszy do zbroi i broni Sansza linki, przeslane wełną, w mieyscach gdzie potrzeba było, aby niechrobotały, podnosząc ie w gorę do stropu, i wyszedł nazad po drabinie, tak iak wszedł

za sobą ią wciągnąwszy; Sanszo idąc do wczasu, i widząc uzbroienie swoie tak, iak ie zostawił w całości, w tymże kącie gdzie położył, nieprzeglądał ich, będąc znużony i napiły, prędko położył się i zasnął. Ci Rycerze, zwykle na noc pokoy na klucz zamykali, biorąc go do siebie, potym się kładli i zasypiali, ieżeli przywidzenia Don Quiszotta, dozwalały mu wczasu. Gdy miarkował Marszałek dworu, że iuż uśpieni byli, wszedłszy na górę po cichu, i podniosłszy pułapu, wciągnął uzbroienie Sansza, bez łoskotu naymnieyszego, ktory na to chrapał należycie; to zrobiwszy, opowiedział Państwu i gościom, nazaiutrz iak świt, poszedł w te mieysce gdzie udawał Czarnoxiężnika, i podobnież uczynił iak obaczemy.

Nim to nastąpiło przededniem, zaczął wołać przez dziurę, głosem ogromnym: „ Kawalerze Manszy, dziękuię ci żeś „ był obrońcą Xiężney de Medoc i Eu„ genii; stałeś się przeto godnym tey „ broni zaklętey, ktorą ci dałem, i zo„ stawuię na zawsze, co zaś Rycerz Pan„ sa, zasłużył sobie na moię nienawiść, „ z przyczyny, że opieszałym iest i lę-

„ kliwym w ſpotyczkach, nie myśląc
„ tylko brzuch napchać i kiſzki nalać;
„ a do tego, że ſię ważył dotykać broni
„ ogniſto piekielney, ręce ſwoie nią ma-
„ żąc i twarz opalaiąc, co ſię wzdrygać
„ i brzydzić nią powinni wſzyſcy Ry-
„ cerze błędni, zoſtaiący pod moią obro-
„ ną. Mogłbym go był uſtrzedz od tego
„ nieſzczęscia, gdybym chciał; lecz nie
„ wart moiey względności, ani godzien
„ imie Rycerza noſić. Do ciebie więc
„ Panſa mam urazę, i dla tego ci odbie-
„ ram broń zaczarowaną i konia, że o-
„ ſzpecaſz doſtoyność Rycerſtwa. Nie-
„ chcę ci bardziey ſzkodzić i dokuczać
„ iakbym mogł, dla waleczności Don
„ Quiſzotta, twoiego łaſkawcy, ktorego
„ lubię i ochraniam; doſyć na tym, że
„ niedbam o ciebie, iako o leniwca. Je-
„ dnak to oświadczam, iż od twoiey chęci
„ należeć będzie odzyſkać moią przyiaźń
„ i broń utraconą, abyś tylko ſtarał ſię
„ zoſtać godnym tego zaſzczytu; znay-
„ dzieſz ią w tym ſamym mieyſcu, gdzie
„ ci była darowana, gdyż ieſt ſtrzeżona
„ od Czarnoxiężnika podleyſzego ode-
„ mnie, z ktorym walczyć muſiſz. Zwa-
„ żay dobrze, ieżeli maſz doſyć ſerca z

„ nim ſię ſpotykać. Pan Don Quiſzott
„ może ci bydź pomocnym ſwoim zara-
„ dzeniem i przytomnością; lecz mu
„ zakazuię, żeby ſię nie ważył w bitwę
„ ſię wdawać, i o piętnaście krokow do
„ tey broni ſię nie przybliżał, pod utra-
„ tą właſney i moiey niełaſki doznania.
„ Sanſzo, iaką ci niepomyślność ścią-
„ gnęła twoia nieroztropność! pamiętay
„ o tym, iż Czarnoxiężnik, ktory twoie
„ uzbroienie trzyma w zachwyceniu, nie
„ ma czaſu prożno tracić, gdyż muſi
„ przed zachodem ſłońca ſtanąć w kraiu
„ Kathai, o tyſiąc mil ztąd, a iuż wſcho-
„ dzi ten luminarz; niewſkorałbyś nic
„ potym opoźniwſzy ſię, więc poſpie-
„ ſzay co żywo broń twoią odzyſkać przez
„ żwawą utarczkę, albo ſię niepokazuy
„ nigdy przed obliczami podciwych lu-
„ dzi, i odrzecz ſię Rycerſtwa błędnego,
„ iako i wſzelkiey nadziei zoſtać Kro-
„ lem, lub Ceſarzem Trebizondy. Je-
„ żeli zaś nie czuieſz w ſobie doſyć mę-
„ ſtwa, nie zawodź ſię prożno wytrzy-
„ mać tak ſrogi poiedynek, raczey ſię
„ przygotuy bydź ubitym kiiow cięż-
„ kiemi razami, lub zoſtać wſtydem i
„ hańbą okrytym, w obecności wſzyſt-

„ kich znayduiących ſię w zamku Hrabi
„ Valerio gości, ktorzy będą świadkami
„ twoiey odwagi, albo lękliwości. „

Cyd Ruy Gomez, czyni tu uwagę z powodu zmartwienia w iakim ſię znaydował Sanſzo, po tak ſtraſznych pogrożkach; iak ſą nieſtałe ludzkie powodzenia i pociechy zmięſzane z tyſiąc przeciwnościami i przykrościami. Gdy nieborak Rycerz Panſa po zyſkaney zdobyczy, znacznych pieniędzy, i piękney broni, znow tę utracił, i dobiiać ſię muſiał, niewiedząc czy ieſt żywy, czy martwy; z przerażenia groźnego tak był zalęknionym ſpotyczką, ktorą miał wytrzymać, powątpiewaiąc o odzyſkaniu broni, co go nieranionym czyniła, i z tey pomocą (chociaż ſię niewyiawiał Don Quiſzottowi, obawiaiąc ſię zaźdrości) zamyślał ktorego Krolika Pogańſkiego zſadzić z tronu, a ſam oſieść na nim i do wiary Narod nawrocić. Rycerz Manſzy widząc go ſtroſkanego i zamyślonego, ſtarał ſię pocieſzyć, atoli iego ſkłopotanie było zbytnie, aby mogło przyiąć iaką ulgę. Wſtał z łożka, poſzedł do mieyſca gdzie była broń złożona w kącie, i nie zaſtawſzy iey, ledwie nieoſza-

lał z żalu i zaſmucenia. Ah! ukochana broni! zawoła, iedyna podporo moiey śmiałości, przy ktorey zaſtępie, ſpodziewałem ſię zoſtać Krolem, albo Hrabią przynaymniey; pozbawiony ciebie teraz ieſtem i zoſtałem, iakby z Biſkupa Klechą proſtym; wſzyſtkie moie nadzieie z wiatrem ſię rozchwiały, i obrocone w dym, prożney chwały. Nie fraſuy ſię moie dziecie, rzecze Don Quiſzott, w obcowaniu naſzego Rycerſtwa, zawſze ſię trafiaią przeciwności i zawały. Powinieneś raczey cieſzyć ſię, że Parafaragamus innego ci niezakłada obowiązku, tylko poiedynek, co ieſt naymnieyſzą fraſzką. Hey, do ſto par diabłow, zawoła Sanſzo, WPan zwykłeś zawſze dobrze radzić w tym co go nie boli, i niemaſz ſię czego obawiać, a ia ſię muſzę nie raz poſkrobać gdzie mnie świerzbi. Coż pokoram przeciwko Czarnoxiężnikowi, ktorego ſię moia ſzpada nie chwyci? a on mnie ponęka i podziurawi iak przetak. Ah! iak mi żal tey nieoſzacowaney broni, co mnie od wſzelkich razow broniła; za coż ſię dotykałem, rzecze płacząc, tey piekielney ſtrzelby. Patrz WPan, rzecze, Mości Panie, iakbyś to widział na ſwoie

oczy, że Xiężna temu wszystkiemu winna, bo gdybym dla iey przysługi nieporuszał tego czarta pukaiącego, chcąc naśladować innych, a nie wtykał palca gdzie mi nie należy, iak mowią, i między drzwi, żeby mi nieprzyskrzybnięto, albo nie ucięto; nie cierpiałbym tego, co teraz cierpię. Tak zapewne, ta Jeymość tego wszystkiego iest przyczyną, bo iak zawsze mowię, gdzie diabeł nie może, to kobietę wtrąci, i do wszystkiego złego są pokusą.

Rozwodził się ze złorzeczeniami na białogłowy iak mogł naygorzey, czego Xiężna i goście inni w pobocznym pokoiu wysłuchali; naybardziey na Xiężną utyskiwał, i daley byłby wywierał swoie ubolewania, gdyby mu nie przerwał Koniuszy Valeria, zakołatawszy we drzwi i pytaiąc go, ieżeli wziął swego konia ze stayni, i ktorędy go wyprowadził, gdyż drzwi były zamknięte, a niemasz go u złobu, ani w żadnym mieyscu w zamku, chociaż go wszędzie szukano nadaremnie, nie mogąc bydź ukradzionym, ponieważ most zwodni nie był ieszcze spuszczony.

Strata konia odnowiła wyrzekania i ięczenia Sansza, Don Quiszott wstydząc

ſię za niego, iż przy obcym człowieku tyle okazywał upodlenia, mowiąc do koniuſzego Hrabi Valeria, iż byli dobrze wiadomi gdzie ſię koń i broń podziały, i wnet ie odzyſkaią. Skoro ten wyſzedł, do Sanſza mowę obracaiąc, utwierdził go w nabraniu ſerca, iak mogł naylepiey, aby ſię ośmielił na tę utarczkę i broni przywrocenie, odzyſkać uſiłował. Cyd Ruy Gomez upewnia, że nie tak wiele zważaiąc na mowy Don Quiſzotta, bardziey z rozpaczy i wſtydu zawziął ſię dać ſię ubić raczey, niżby z hańbą żyć bez tak wyborney broni, chcąc ſię mścić i zyſk lub ſtratę otrzymać; a że ſię czas ſpoźniał, natuliwſzy kapeluſz na głowę, i ſłowa nie mowiąc, wyſzedł z pokoiu z nadzwyczayną zapalczywością, iakiey w nim nigdy ieſzcze nie widział Don Quiſzott, i ztąd dobrą powziął otuchę o iego męſtwie i wygraney.

Szczęściem Don Quiſzott go wrocił, niedozwalaiąc, aby bez iego obecności bitwę rozpoczął, czekaiąc ażby był użbroionym; lecz tego niesłuchaiąc, i idąc, wnet ſpotkał wſzyſtkich przyſłuchuiących ſię u drzwi. Skoro poſtrzegli, że ſię zabierał do wyprawy, uprzedzili go

i poszli na mieysce spotyczki, tak, że obay Rycerze błędni spotkali ich iuż przechodzących się, ieden uzbroionym będąc, drugi bezbronny, chcieli ich miiać nic nie mowiąc; lecz Xiężna de Medoc zastanowiła ich, pytaiąc się gdzie tak spiesżno dążyli? odpowiedział Sansżo, mowiąc przez z-by, iż była iedynie przyczyną zatargi tak niebespieczney, ktorą musiał dla niey podeymować; możeby iey więcey był powiedział przykrych słow, gdyby go inni niedopytywali się zkąd, dokąd idzie? Idąc tak rozmawiali Xiążęta obay przodem, zastanowili się nagle udaiąc zadziwienie, iakby niewiedzieli kto i czemu ich zatrzymał. Sainville i Hrabia de Chirou idący za niemi, powiedzieli, że nic nie uyrzeli, i chcąc daley postępować, cofnęli się mowiąc, iż im zabroniono iść daley. Damy także chcąc dążyć za innemi, podobnąż przeszkodę znalazły. Toż i służący ich iednakową zawadę wyznawali, tak dobrze udaiąc wszyscy zatamowanie dalszych krokow, iż Don Quiszottowi zdawało się, że wszyscy byli omamieni, i przez moc skrytą Czarnoxiężnikow niedopuszczeni daley postępować, i uprasżaiąc Don Qui-

ſzotta, aby ich wyręczył w przedſięwzięciu i dalſzym pochodzie, gdyż iego broń zaklęta, ſtrzegła go od wſzelkiego zaczarowania. Odpowiedział, iż nie mogł zbliżyć ſię daley iak o piętnaście krokow od broni, ktorą widzieli. Nic ia doyrzeć nie mogę, rzecze Xiążę de Medoc; toż i inni powtorzyli. Jako? powie Don Quiſzott, czyli WPaństwo nie zważacie konia i broni Rycerza Panſy pod bliſkim drzewem, i Czarnoxiężnika co iey pilnuie? Nic wcale nie możemy zoczyć, wraz mu odpowiedzieli. Ale ia dobrze ſię przypatruię temu wſzyſtkiemu, odezwie ſię Sanſzo, i tyſiąc biſow ani Czarownikow mi nie przeſzkodzi doyść tam muſzę, iey doſtać gdyby z piekła; poſunął ſię zatym do okrążenia mieyſca ſpotyczki, ktore wſzyſcy otoczyli, maiąc w garści pałkę iak oſzczep, rzecze: ieżeli tu ſzpada nic nie dokaże, przeciwko temu diabłu, ten kiy gruby mu dogodzi, gdy mi pozwolą ſpotkać ſię z nim. Poſkoczył zatym śmiało ku niemu, niepoſtrzegłſzy ſznura co był na niego zadzierżgniony, i racow, ktore mu przywiązali do tyłu, gdy rozmawiał z zapytuiącemi go umyślnie.

Czarnoxiężnik pilnuiący broni, był ten sam Marszałek dworu Hrabi Valeria, ktory udawał pierwey Parafaragamusa; Człowiek rosły i silny, do tego zabawny i wesoły. Ubrany był w czerwoną suknią długą do ziemi, wydaiąc go ieszcze wyższym niż był. Nie miał maski na twarzy, ale ią sobie czerwono umalował, brodę wielką maiąc przyprawioną, i nos potężny nad zwyczay, zasadziwszy na nim okulary duże; Sanszo rozumiał, że tak świecące miał ślipie; zamiast włosow, skory z węgorzy napchane otrębami sobie na głowie zawiesił, ktore Rycerzom błędnym zdawały się wężami i gadzinami iadowitemi. Stał podparty pod drzewem, gdzie broń była zawieszona; widząc zbliżaiącego się Sansza do niego, kilka krokow postąpił podpieraiąc się oszczepem, kolcami żelaznemi nabitym, i zdawaiąc się iak drugi Herkules.

Ten widok okropny zastanowił Sansza. Cyd Ruy Gomez domyśla się, ale nie twierdzi dokładnie, że od strachu popuścił; przynaymniey rzecz pewna, że zamiast groźnego pozoru, ktory udawał, stał się zbladłym i drżącym, iak liść osowy, martwym prawie. Wspomniał so-

bie Don Quiſzott w tym złym razie, iż go miał wſpierać radą; zawołał przeto żwawo: daley Sanſzo, nie wzdrygay ſię, nacieray, pierwſzego razu tęgiego uchroniwſzy ſię, zwycięztwo otrzymaſz, gdy ſię dobrze ſpotkaſz. Przeciwko komu WPan go zachęcaſz, rzecze Xiążę de Medoc, my tu nie widziemy żadnego przeciwnika, ani Czarownika niemaſz. Naprzeciw ſtraſznemu Czarnoxiężnikowi, odpowie Don Quiſzott, ktory ſtoi pod drzewem, i w tym razie przyſtąpił do Sanſza, podnioſſzy oſzczepu, i zamierzywſzy ſię, iakby go chciał w ziemię wbić. Ah! teraz go poſtrzegam, zawoła Xiążę, co za brzydka poſtać, iak ſtraſzydło wygląda, wſzyſcy toż powtorzyli, mowiąc damy, Mości Panie Rycerzu Manſzy, zaklinamy go na piękność ulubioney iego Xiężniczki Dulcynei, nie odſtępuy nas, zmyślaiąc ſtrach niezmierny i do niego ſię tuląc, iakby pod obronę niezwyciężonego ramienia, w iſtocie zaś, aby mu zabronić porwania ſię na pomoc Sanſzy, przepomniawſzy przeſtrogi i zakazu Czarnoxiężnika.

Tym czaſem Sanſzo iak obumarły od ſtrachu zoſtaiąc, zabierał ſię iuż do u-

cieczki, gdyby ſznur na ſamołowkę mu zaſadzony, ktory pociągnęli ſłużący na to naſadzeni, nie wſtrzymał go, uchwyciwſzy za nogi, i wywrociwſzy na wznak nogami, do Czarnoxiężnika obrocony. Podnieś ſię Rycerzu brzuchaty, zawoła Czarownik, niechcę cie obalonego zwoiować; w tym przyſtąpiwſzy do niego niby podnoſząc, zapalił ſznurek ſiarczyſty do racow w tyle przywiązanych mu, dochodzący; kilka krokow wſzyſcy cofnęli ſię, race zapalone podrzuciły Sanſza na powietrzu, wydaiącego żałoſne głoſy, ſtękania i ięczenia. W ten czas zdawało mu ſię, że całe piekło na niego ſię oburzyło; Don Quiſzott nie przeſtawał zachęcać go do mężney ſtałości. Przytomność oraz wielu znakomitych oſob, bol i zawſtydzenie, dodały mu ſerca, a raczey rozpaczy. Do tego Czarnoxiężnik zachęcaiąc go, i ſpoſobność przemożenia go ułatwiaiąc; nieomięſzkał użyć tey pory. Sanſzo podnioſłſzy ſię i otrząſnąwſzy z okurzenia i oſmolenia, porwał go wpoł i obalił, gdyż ſię ſamochcąc nie bronił, będąc na to namowionym, i te miało bydź zakończenie ſpotyczki, iak mu oznaczyli; lecz Sanſzo nie daiąc mu czaſu

mowić, i maiąc gorę nad nim, począł go pięściami okładać co siły i możności, upuściwszy kiy w pierwszym porwaniu się. Czarnoxiężnik niespodziewaiąc się tego poczesnego od niego, stawił mu się obronnym boiem, a będąc silnieyszym od Rycerza Pansy, przewrócił się na niego, oddaiąc sowicie guzy za guzy z przydatkiem; na resztę skurami węgorzemi napchanemi macaiąc po bokach, iak mogł naylepiey, będąc na końcach kule ołowiane przywiązane, dogadzał mu należycie.

Xiążęta i wszyscy przytomni, prosili Don Quiszotta, aby wyzwolił Sansza z rąk tego piekielnika; lecz odmowił, daiąc przyczynę, iż to był poiedynek rowny, iednego przeciwko iednemu, niegodziło się przeto mieszać trzeciemu, a do tego Prawa i Ustawy Rycerstwa, zabraniały mu pomagać w takowym razie, niemniey i zakaz Czarnoxiężnika Parafaragamusa. Sanszo znosił cierpliwie guzy, po cichu się sprawuiąc; iak mogł za swoie oddawał, aż się uprzykrzyło Czarnoxieżnikowi, ktory go wypuścił maiąc pod sobą. W tym porwawszy się Pansa nieborak, dorwał się oszczepu, ktory po-

rzucił Czarnoxiężnik, i podniosł go, chcąc wymierzyć raz srogi przeciwnikowi; lecz go chibił, gdyż uniknął odsunąwszy się. Czarnoxiężnik mszcząc się skorami węgorzemi, macaiąc go wszędzie, z resztą obalił na twarz, dokładaiąc mu w mięsiste części gęste pocisi, wytrzepał mocno te mieysca, ktore były śrotem podziurąwione. Sprzykrzywszy mu się częste machania, ustąpił z placu bitwy, Sanszo go chciał pogonić z oszczepem; lecz ten przepadł w ziemię, z wielkim iego zadziwieniem, maiąc tam iamę gałęziami zakrytą, zkąd race wypadły i ogień z żywicy siarczysty, dym gęsty wydaiący, okazał się.



ROZDZIAŁ XLVII.

Skutki pomyślne zwycięztwa Rycerza Pansy, i ułożenie Don Quiszotta, aby go oduczyć nieostrożności.

O Powiemy niżey o tym dziwowisku. Teraz wracaiąc się do Sansza, gdy Xiążęta i wszyscy przytomni okrzyknęli wraz, że omamienie iuż ustało; koń i broń Sansza daiąc im się widzieć, wołaiąc: wygrana, wygrana JPana Rycerza Pansy, przybliżyli się do niego zalękniono z widoku, iakby mu się piekło otworzyło gdzie przepadł Czarnoxiężnik i zdaiąc mu się, że z diabłem woiował i miał do czynienia. Don Quiszott chciał doyść w ktorym mieyscu zniknął Czarownik; lecz natychmiast pokazał mu się dziki mąż, tak przebrany, zakazuiąc mu od Parafaragamusa, aby daley niepostępował; powrocił zatym do Sansza, ktorego zastał raduiącego się niezmiernie; nie tylko za zwycięztwo otrzymanego, przez ucieczkę Czarnoxiężnika, ktory mu z pola ustąpił, zostawuiąc zaszczyt wy-

graney, ale też z przywrocenia mu konia i broni omamionych, i od ranienia ſtrzegących. Wſzyſcy mu winſzowali tego ſzczęścia, uzbroiono go uroczyście; damy do tego znakomicie przyczyniaiąc się, ſławę mu ziednali, iakiey rzadki Rycerz doſtąpił. Wſiadł na konia i zdawał ſię iak drugi Mars, a przynaymniey cień iego.

Wprowadzono go do zamku z wſzelką okazałością, oraz i ciężkością, gdzyż nie mogł ſiedzieć dobrze na ſiodle, dla bolu od plag, ſparzelin i potłuczenia, ktore odnioſł; co pobudzało do śmiechu Xiążąt i innych przytomnych za nim idących. Gdy wychodzili z boru do źwierzeńca, tenże dziki mąż przebrany co zaſtanowił Don Quiſzotta, na drodze im zaſtąpił, gdzie kilka wyſkokow i zakrętow uczyniwſzy, wſzyſcy zdawali ſię zatrwożeni, oprocz Eugenii, ktora im powiedziała, że go znała, iż to był mieſzkaniec leśny, ſłużący Parafaragamuſa, iey przyiaznego. Wyſzła zatym do niego, ten podſkakuiąc, głośno powiedział, iż zapraſzał wſzyſtkich gości od Czarnoxiężnika ſwoiego Pana, dodaiąc, aby raczyli ześć śniadanie leśne co im przygotował.

Hey do ſto katow, zawoła Sanſzo, dobry ten dziki człowiek, iuż mi raz zrządził ſzczęście; zdaie mi ſię, że ſię nazywa Rebarbaran. Tak ieſt w iſtocie, powie Eugenia; zkądże go WPan znaſz? zapyta ſię. Opowiem to innego czaſu, rzecze Sanſzo, teraz zaś pierwey ziedzmy śniadanie, ponieważ ten omamieniec ma dobre wino i nie żałuie go, a po żwawey bitwie potrzebuię poſiłku; bo trzy ſzklanki wina orzeźwią człowieka, a dzieſięć dodaią mu ſił i przebiegłości.

Poſzli za dzikim człowiekiem, ktory ich poprowadził czyniąc ſkoki do mieyſca przyſpoſobionego, śniadania obfitego. Damy i męſzczyźni uſiedli na kanapkach z murawy wyrobionych, iako i ſtoł był takiż. Rycerze podobnież ſię uſadzili; tylko Sanſzo kręcił ſię ſiedząc między damami, i nie mogąc doſiedzieć dla bolu, raz klęcząc, drugi raz ſtoiąc zaiadał i wypiiał iak mogł naylepiey, macaiąc ſię czeſto po ſkorze, na twarzy pokurczoney od ſparzelin, coraz krzywił ſię iak małpa, co do śmiechu wſzyſtkich pobudzało. Damy mu dodawały iedzenia i napoiu, iednak niezupełnie był kontent z tey ochoty, wyſtrzegaiąc okaza-

nia się obżartym, iż oraz nie mógł sobie wolno postąpić.

Gdy się napił, niezgorzey nabierał zaraz wesołości i chęci do rozprawiania wiele, i dziwnych rzeczy, tak, iż iedno drugiego się nie trzymało. Wszyscy przytomni naśmieli się z tego baianią, osobliwiey Sainville i Sylwia, ktorzy byli wynalazcami tey igraszki, co mu wyrządzano. Dopytywano się go, gdzie się poznał z Czarnoxiężnikiem Parafaragamusem, i zkąd znał Satyra Rebarbarana, nic nie taiąc, gdyż ci obay niewidomie słuchali. Opowiedział wszystko, zwalaiąc winę na tego oszukańca Czarownika, i wyrażaiąc to słowami dziwacznemi, przydaiąc wytworne gęby poparzoney wykrzywiania, iż ich boki bolały od śmiechu; iednak nie twierdził, iżby to był Parafaragamus sam w istocie, co mu tę psotę przywiązania go do stołu wyrządził, zostawuiąc go w nieprzystoyney postawie, gdyż będąc mu przychylnym i poczciwym człowiekiem, nie uczyniłby tego; lecz domyślał się, że inny Piekielnik musiał wziąść postać iego na siebie.

Przymawiaiąc się do tego, rzecze mu Panna Bastida, Mości Panie Rycerzu Pan-

ſa, zoſtaię w powątpiewaniu, ktore mi ſię zdaie doſyć ſłuſznym, ſprawuiąc mi te porozumienie, iż cokolwiek ſię WacPanu ſtało, wſzyſtko to pochodzi z iego winy. Podiąłeś ſię WPan albowiem utrzymywać, iż piękność JPani Hrabiney przenoſi wſzyſtkie inne dam Rycerzow obłąkanych ulubione urody, Indyiſkie, Greckie, Maurytańſkie, z Andaluzyi i Alpuchares; przyobiecałeś tego dowieść, iednakeś ſię nie uiścił w ſłowie; na wielki zakład ſię odważyłeś, nie wyimuiąc żadney damy na świecie od tego utrzymywania. Przecież ani iednego Rycerza błędnego nie zwyciężyłeś, aniś ſię zabierał do ſpotyczki, tylkoś ſię paſł w tym zamku, iak iędyk, albo kapłon karmny. Parafaragamus ieſt przyiacielem nieodſtępnym JPani Hrabiney, iako WacPan tego doznałeś; nie mogł znieść na ſobie, abyś WPan nie dopełnił przyrzeczenia, zkądby ſławy dla niey przybyło, iezapewne przez zemſtę i na ukaranie iego odſtąpił WPana, porzucaiąc go na wſzelkie przypadki niepomyślne, ktore mu ſię zdarzyły. Myśl WPan o tym niebawnie, abyś dopełnił coś przyobiecał, bo gdy omieſzkaſz, doznaſz może iakiey

przykrości. Piękność Jeymość Pani Hrabiney, zapewne mu da łatwe otrzymać zwycięztwo nad kawalerami wszystkiemi, tey prawdzie sprzeciwiaiącemi się, iako iey uroda, według WPana mniemania, nad innemi damami przodkuie.

Może to bydź, odpowie Sanszo, coś WPanna powiedziała, do prawdy podobne; ale nie każdy dzień iest święty, i nie każdy grześnik przeklęty, a co się odwlecze, to nie uciecze; piękna perła iest godna berła, zawsze szacowna, chociaż ukryta; chcę mowić, że Jeymość Pani Hrabina iest zawsze czci godna i ozdobna, chociaż nie tak rozgłoszona będzie iey nadobność; przez te bitwy nie przybędzie iey, ani się umnieyszy urodziwości, i gdybym zabił trzydziestu Rycerzow dla iey wdziękow, nie będzie ni mniey ni więcey piękna, iak iest w istocie. Niechay teraz się nasadzaią Rycerze błędni z całego świata, Maury, Saraceni, Turcy, Tatarzy, Czarownicy, i diabły, kiedy mam uzbroienie strzegące mnie od postrzałow i zabicia, wyzywam ich wszystkich do sto par bisow, będę ich nadziewał iak ptaszki na rożenki; niech się tylko pokrzepię i odpo-

cznę sobie przynaymniey do poiutra; wytchnąwszy sobie, obaczycie czego dokażę. Wszyscy go zachęcali do tego przedsięwzięcia, tak, że nieborak Pansa rad nie rad, nie mogł się uchronić od uskutecznienia tego wyzwania. Panna Francuzka, ktora się namowiła z Hrabią de Chirou, o sztuce co mu miała bydź nazaiutrz wyrządzona, przytoczyła umyślnie tę mowę w przytomności Don Quiszotta, żeby się zgorszył z wywoływania Sanszy wszystkich Rycerzow błędnych na poiedynek, utrzymuiąc pięknieyszą Hrabinę nad wszystkie inne damy, bez wyięcia Dulcynei, mowiąc to wpoł cichym głosem do swoiego kochanka, tak iednak, aby Don Quiszott usłyszał, co go wielce zgorszyło, iż i przedziwney urodzie Xiężniczki Dulcynei z Toboso nie przepuścił, i na tym stanął, nie cofaiąc słowa swoiego.

Don Quiszott przerażonym został tą nieuwagą Sansza, i postrzegł wiele przyczyn urazy, ktorych z początku nie zważał; wysłuchawszy całey rozmowy, nic nie mowiąc przez wzgląd i uszanowanie dla Eugenii i innych dam, co mu zabroniło upomnieć się o pokrzywdzenie

urody Dulcynei, ktorą znieważał nieba-
czny Panſa, przypodchlebiaiąc ſię Hra-
biney. Umyślił iednak pomścić ſię krzy-
wdy ſwoiey damy, i poiedynkować pod
nieznaiomym imieniem, z pokrzywdza-
iącym iego damę kawalerem, o czym ſię
niżey dowiemy. Wſzyſcy goście zatym
powrocili do zamku ucieſzeni z tego dnia
rozrywki, oprocz Don Quiſzotta, ktory
zaſmucony nie wydaiąc ſię, myślił o zem-
ście, za ſzkalowanie iego nayukochań-
ſzey damy, przez niebaczność Panſy.

Goście, ktorzy bardzo rano wſtali dla
tey rozrywki i mało co w nocy ſpali,
układaiąc tę czynność, poſzli prędzey
niż zwykle do wczaſu, kazawſzy dwor-
ſkim przez ſkały drzwi, obchodzenia ſię
i rozmowy Rycerzow ſzpiegować. Uy-
rzeli Sanſza wpoł napiłego i potłuczo-
nego, iż położywſzy ſię na łożko, co
prędzey zaſnął twardo i chrapał iak woł.
Don Quiſzott zaś rozbroiwſzy ſię, pod-
parł ſię na ſtole, rozmyślaiąc co miał
czynić; widząc Sanſza uſpionego, po-
dnioſł ſię, i wziąwſzy ſwoią zbroię u-
czernił ią ſadzami z komina i oliwą, kto-
ra ſtała w bańce dla ſmarowania twarzy
opaloney Sanſza, namaścił. To zrobiwſzy

ukrył ią w kominie, zasłoniwszy obrazem, ktory zdiął ze ściany, co z pilnością zważali patrzący.

Wyszedł potym chodzić po ogrodzie sam, przy świetle Miesiąca, rozmyślaiąc iakby swoią broń wydobydź z zamku tak, iżby nikt nie postrzegł; przynaymniey iego mowa go wydała, ktorey czatuiący wysłuchali, że to uczynić zamyślał, sam z sobą rozmawiaiąc. Potym usiadł na ławie kamienney, pod szpalerem drzew tak, że ten co go śledził, mogł wyrozumieć iego samotnego rozprawiania, ktore tak zaczął: Prześliczney urody damo, Dulcyneo z Toboso, twoia piękność nieporownana będąc upodlona od niegodziwego Rycerza, dla pewney damy podchlebstwa, ktora lubo iest dosyć kształtna, iednak się zrownać nie może z twoiemi wdziękami niewypowiedzianemi, gdy nie tak iesteś poważana nayprzedniey, iak wymagą twoia godność, iest to uraza, ktora się dotyka moiey sławy i miłości, oboygu czyni obelgę nieznośną; iam się za to więc uiąć powinien. Ah! zdrayco niegodziwy! czyli takowey się od ciebie spodziewałem niewdzięczności i nadgrody za łaski

świadczone? zrobiwſzy cię Rycerzem z niczego, z gnoiu i śmieci, z chłopa proſtego, naprowadziwſzy na drogę ſławy, i doſtąpienia wſzelkich doſtoyności i honorow, właśnie iak węża obumarłego włożyłem za ſuknią, rozgrzawſzy na to, aby mnie kąſał. Poczekay niecnoto, dogodzę ia ci, i nauczę rozumu, iak maſz czynić rożnicę damy nayprzednieyſzey moiego ſerca i zmyſłow Pani od innych, czcić ią, wielbić i ſzanować nad wſzyſtkie Krolowe i Ceſarzowe. Więcey ieſzcze rozprawiał, czego ſię nie powtarza, będąc toż ſamo w innych wyrazach wymienione.

Powrociwſzy do ſwoiego pokoiu, przeyrzał znow broń, i zważaiąc, że niedoſyć uſmoloną była, zafraſował ſię o to, chcąc ią atramentem, ktory tam poſtrzegł poprawić, ale ſię nie chwycił na tłuſtość. Przypomniał ſobie, że widział w ſtayni czernidło do ſzorew; poſzedł tam wziąść go, i zrobiwſzy maść zmięſzaną z woſkiem od świec iarzących co ſtały na ſtole, urznąwſzy ich po kawałku, poſmarował zbroią; widząc, że dobrze mu ſię przyięła, umyślił użyć tey przekſztalconey zbroi nazaiutrz, nie mogąc

wrazie, gdyż Sanſzo po ośmiogodzinnym przeſpaniu przebudził ſię, i przyſłano proſić ich na poſiłek poranny, a że w takowych zdarzeniach wymowić ſię nieumieiący Panſą, wzdrażać ſię nie zwykł, nie długo ſię dał proſić, ubrawſzy ſię poſpieſzył i Don Quiſzotta za ſobą pociągnął.

Wychwalano znow męſtwo Sanſzy, że poiedynkował ſam a ſam z czartem uzbroionym oſzczepem ſtraſznym, ogniami i gadzinami rażącym, ktorego potrafił zwoiować. Don Quiſzott zazdrościł mu ſławy nabytey, ktorąby rad był ſam otrzymał, chociażby tyle dwoy guzow odebrał co Sanſzo, ktoremu przyznał cożkolwiek pochwały, lecz pomiarkowanie, i niechętnie, nie tak iak inni, co przechwalali, umyślnie dla pobudzenia zawiści Rycerza Manſzy. To ſię niepodobało Panſie, żądaiąc aby go pochwalił w oſobności przynaymniey, gdy w przytomności innych wyſtrzegał ſię. Znayduiąc ſię tedy ſami, zapytał go: co myślił o iego ſpotyczce z diabłem Czarownikiem, ktorego ſpędził z placu, i broń omamioną odzyſkał. Dobrze o tobie rozumiem, rzecze, maſz ręce krzepkie i ſerce ſzczere aż nadto, ale ięzyk i brzuch

ladaiakie; tamten wiele gada, a ten siła ziada. Chciał go przekąsić za to, że Hrabiney Eugenii urodę wywyższał nad wszystkie piękności, niewyłączaiąc Dulcynei; lecz Sanszo nie miał dowcipu bystrego, aby przeniknął myśl iego, dla tego mu nie odpowiedział, według iego mniemania. Przyznaię, rzecze, że moy ięzyk i ręka są skore, i pospieszaią się, kiedy nie masz czasu czekać, żeby mnie nieuprzedzono, bo lis choć farbowany zawsze iest poznany, i nie znaydzie czasem w worze, czego nie masz w komorze; niech się temu stanie, kto ma złe żądanie. Nie zdawało mi się, abym mogł przez to urazić WPana przyiaciela Parasaragamusa, gdym tey piekielney strzelby poruszył co mi tyle biedy narobiła. O moy ozor długi nikt sie niepowinien gniewać, bo sam czasem niewiem co baię, i nikogo nie łaię.

Dla tego, rzecze Don Quiszott, powinienbyś mieć ięzyk za zębami, gdy niewiesz co prawisz, możesz sobie iaką napaść ściągnąć. Niechay będzie iaka chce, nie boię iey się i nikogo nie lękam się, zawołał głośno Sanszo; mam broń zaczarowaną, nikt mi nie dokuczy; wyzywam

wszystkich, a nayprzod Czarownikow, oprocz Parafaragamusa. Rycerz Manszy poczynał doprawdy się urażać, i ledwo niewywołał na poiedynek zuchwałego Pansy, tylko mu przerwał gniew unizonością, zapytuiąc z dobrocią, za co ten Czarnoxiężnik dąsa się, gdy Rycerz błędny porusza tych ognistych pukawkow? Dla tego, odpowie Don Quiszott ułagodzony, że męstwo i silność w bitwach, powinny bydź iedynym zamiarem do otrzymania zwycięztwa, aby ze sławą pozyskać wygraną; trzeba ią osiągnąć iedynie przez waleczność serca nieustraszonego, krzepkość ramienia i szpady zręczność, spotykaiąc się z nieprzyiacielem sam a sam, rowną bronią i iednakowe podzielać niebespieczeństwo; im odważnieyszy iest Rycerz, ktory innych pokonał, więcey nabywa sławy, przemogłszy go. Ten iest obowiązek Rycerzow obłąkanych, ktorzy powinni na wszelkie ośmielać się narażenia, sobie samym i swoiemu męstwu, będąc winni cały zaszczyt i okazałość zwycięztwa, nieużywaiąc tych zdradliwych strzelbow, co zdala niespodzianie rażą, obronić się nie mogących, zabiiaiąc kawałem ołowiu;

nie godne ſą Rycerſkiego powołania, i tylko dla nikczemnych ſą zoſtawiane. Wſzakże ſam to widziałeś, gdyśmy łotrow w iaſkini dobywali, ledwie nas nie zamordowali z tych ogniſtych kiiow, chociażeśmy ich nie widzieli; ſzczęściem broń zaczarowana ubroniła nas, bo tym ſpoſobem naypodleyſzy człowiek może naywalecznieyſzego bohatera zwoiować, i zaſadziwſzy ſię zdradą obalić; lecz ten niegodziwy wynalazek niewart aby był naśladowany, od prawych i. godnych Rycerzow.

Zaprawdę, Mości Panie, rzecze Sanſzo, rozmawiaſz WPan dokładnie, iak kaznodzieia, i lepiey iak wyzwolony nauk z Salamanki. Niech czarci wezmą tego co wymyślił te piekielne pukawki. Nie dopiero to, powie Don Quiſzott, ziawiły ſię te narzędzia diabelne; czytałem zda mi ſię w xięgach Rycerſtwa, iż Czarownik ieden, czyli bis nienawiſny rodzaiowi ludzkiemu, z piekła ten przynioſł wynalazek; lecz doſtawſzy ſię w ręce walecznemu Rolandowi, wrzucił ie w Morze, zkąd Mnich ieden Niemiecki wydobył ie.

Do ſto kadukow, te Mnichy mięſzaią ſię czaſem gdzie im nie należy: gdyby

pilnowali swego brewiarza i swoich powinności, szatanby im tyle do uszu nie szeptał; słyszałem co powiedano, iż aby dom czysty zachować, nie trzeba ptakow i Mnichow chować, bo się wszędzie wścibią, tak że nic dobrze się dziać im nie zdaie, czego nie doradzą, mięszaiąc się do każdey sprawy; a gdy się wrzepią, trudno ich się pozbyć bayki i plotki rozsiewaiąc. Nie powinieneś się temu dziwować, powie Don Quiszott; siedząc w Klasztorach iak na uwiązaniu samotni, maiąc wyżywienie dostatne i wygodę, bez kłopotu i starania, ani żadnego doczynienia, tęskniąc na świat, gdy się wyrwą, chcieliby powetować nudnego i prożnego życia, zatrudniaiącym ich obcowaniem. Przyday WPan do tego, że są bez żon, ktoreby ich do złości i zgryzoty przywodziły, i bez dzieci do myślenia o ich wychowaniu i mozołu, podania im sposobu do życia. I to prawda, rzecze Don Quiszott, umysł ich chcąc bydź zaprzątnionym pierwszą co napadną zabawę, chwytaią się iey. Toby im właśnie zabronić należało, powie Sanszo, niechby tylko chwalili Pana Boga, i bliźnim pomagali do pobożności zachęcaiąc,

a nie plątaiąc się w światowe czynności, gdyż ich się zrzekli wstępuiąc do zakonu, i nie będąc tam wcale potrzebni; iakom to słyszał od iednego uczonego z Alkantary.

Jakoż Mości Panie, wielu się na nich użala, iako i ia co z WPanem rozmawiam, mam przyczynę nie bardzo ich chwalić; pokłóciłem się z moią kobietą, ieden Mnich wkręcił się godzić nas, potym codzień przebywał mowiąc, aby obaczył czy zgodą z sobą żyiemy. Widziałem go raz w ogrodzie, ale cierpliwości potrzeba; żebym się nieobawiał Swiętey Inkwizycyi, posłałbym go na tamten świat śpiewać nieszpory z wiązką kiiow na plecach. Od tego czasu kilkanaście razy obiłem moią białkę za to, że wszystko z nim szeptała, chociaż nie na spowiedzi, i zamiast nas poiednać, gorzey poróżnił. Inaczey nie trzeba się spodziewać, powie Don Quiszott, gdyż nazbyt poufale postępuią, radbym żebyś czytał Ariosta wiersze, gdzie Archanioł Gabriel, potrzebuiąc niezgody, aby ią rozsiać w woysku Krola Agramana, ktory obległ Paryż, chcąc uiścić rozkaz naywyższego, nie mogł iey nigdzie znaleść;

tylko między Mnichami w Klasztorze, gdzie na zgromadzeniu ich przodkowała. Jakże, rzecze Sanszo, czy ią ztamtąd wydobył? Zapewne, powie Don Quiszott. Tym gorzey, powie, dla tego wszędzie się rozbiegła, i wraziła między małżeństwa i wszelkie wspołeczności, iednak i do Klasztorow wiedząc drogę, trafia na dawne siedlisko, i tam nayczęściey przebywa.

Sanszo rozgadał się, i byłby dłużey prawił, gdyby go Don Quiszott pierwszy nie przestrzegł, że czas spać, będąc spoźniona pora. Gdy zasnął Pansa, chrapiąc i sapiąc jak zepsowane dudy, Don Quiszott powstał i dokończył usmolenia zbroi, potym położywszy się, pomyślił o sposobie zabrania iey, nie będąc postrzeżonym; nie znalazł przyzwoitszego iak poyść rano niby przechodzić się, i pod płaszczem ią wynieść nieznacznie. Tak uczyniwszy, ten co miał rozkaz śpiegować go, obaczył gdzie ią złożył, i doniosł to gościom, ktorzy radzi byli tey okoliczności dla nich zabawney; przeto niechcieli przeciwić się spotyczce nastąpić mianey; tylko nie dopuścili, aby się ranić mogli. Dla tego gummy rozpuszczoney

ney kazali nalać im w pokwy ſzpad, i ponarzynać dzidow drzewcow nieznacznie, aby ſię za pierwſzym uderzeniem połamały.

Sanſzo, cały dzień łożkiem ſie bawiąc, iadł i pił do woli, ledwie nie do rozpuku, trzymaiąc w garści kielich wina, i wſzyſtkim dworſkim nawidzaiącym go, dotrzymuiąc kolei, do każdego pił pełno, i znow podobnież odbierał tak, że podwoyne zdrowie każdego wypiiał, i uraczył ſię należycie, iż mu ſię ięzyk plątał, gdy wſzyſcy goście i domowi przyſzli wieczor odwiedzać go. Panna Francuzka przypomniała mu wyzwanie wczorayſze wſzyſtkich Rycerzow utrzymuiąc piękność Hrabiney Eugenii, ktora niby go upraſzała, aby ſię ochraniał, maiąc mu wiele dawney wdzięczności, bez przyczynienia nowey, nie będąc dosyć ważna przyczyna, aby ſię narażał na niebeſpieczeńſtwo dla niey; lecz to odmawianie nieſzczere, zachęciło go bardziey do żwawości, mowiąc, że dotrzyma ſłowa. Panna Baſtida, tym więcey mu dodawała ochoty, wyſławiaiąc go z otrzymanego zwycieztwa z biſa, przydaiąc, iż gdy potrafił przemodz Szatana

Czarownika, zapewne przezwycięży wſzyſtkich Rycerzow, i to mieyſce zdaiąc iey ſię nayzręcznieyſze dla iego pomyślności, tamby mu życzyła obrać plac ſpotyczki, iakoż tak uczynił, kazawſzy przybić na drzewie kartę wyzwania, gdzie było przyporządzono w bliſkości wſzyſtko na drwiny i pſotę dla niego.



ROZDZIAŁ XLVIII.

O utarczce Don Quiſzotta z Sanſzem, i iaki był iey ſkutek.

SKoro zaświtało, Don Quiſzott ſię przebudził; Sanſzo mniemaiąc ſię bydź bezrannym i niezwyciężonym, pod bronią Czarnoxiężnika, ktorey zdobył z potem czoła, wielością guzow i pląg poniesionych, powſtał ſzybko z łożka i uzbroił ſię, nie obawiaiąc ſię tylko głodu i pragnienia. Zaufany atoli w Czarnoxiężnika względności, nic na to nie zważał; wyſzedł z tak śmiałą poſtawą, iż Don Quiſzott powątpiewał o zwyciężeniu go; iednak ſię nie trwożył w zapewnieniu, że więcey ztąd odnieſie ſławy. Chociaż wiedział dobrze gdzie był plac iego ſpotyczki wyznaczony, iednak za nim ſię przebierał dla większey pewności. Goście wſzyſcy i domowi o tym uwiadomieni, uprzedzili ich, ukrywaiąc ſię w rożnych mieyſcach bliſkich ich walki, gdzie Sanſzo zawieſił znak wyzwania i ſławy ſwoiey utrzymania. Skoro tam

przybył, wywołał na cztery części świata obracaiąc ſię, wſzyſtkich Rycerzow, Maurow, Arabow, Chrześcianow i Poganow na poiedynek, i oddawſzy ſię ſwoiey damie Tereſie i Hrabiney, aby mu pomocne były, ſtanął na koniu uzbroiony iak wryty, oczekuiąc Rycerzow do bitwy.

Don Quiſzott powrociwſzy do zamku, mniemaiąc, że nikt go nie poſtrzeże, będąc ieſzcze wſzyſcy śpiący, wziął konia ſwoiego, i uzbroiwſzy ſię przeiſtoczoną zbroią z dzidą w ręku, i czetwone ſiądzenie dla odmiany przybrawſzy, wyiechał po cichu; tak mu ſię zdawało bydź przekſztalconym, iżby go ſam bis nie poznał. Wydobywſzy ſię z zamku, poiechał na wyſkok do mieyſca wyznaczonego utarczki.

Rycerz Panſa, widząc go zbliżaiącego ſię, zawołał: ktokolwiek ieſteś nie zbliżay ſię, albo przyznay zaraz bez wybiegow, że iſtotną prawdę utrzymuię, co mowię; lub przygotuy ſię ſpotkać żwawo zemną. Don Quiſzott rozumieiąc, że uprzedził Sanſza, niechętnym był zaſtać go na placu, i urażonym, że go nagabał, chociaż według uſtaw Rycerſtwa

to czynił: Coś ty za ieden, zawoła, co mnie napaſtuieſz w drodze? Przygotuy ſię życie utracić, albo wyznać to, na co wſzyſcy muſzą przyſtać, ktorych tylko ſpotkam. Rycerzu, powie Sanſzo, ponieważ tu ieſtem obecnym, to zapewne nie nadaremnie, tylko bić ſię z tobą do upadłey; przyſpoſob ſię do tego, albo mi przyznay, że Jeymość Pani Hrabina Eugenia, ieſt naypięknieyſza ze wſzyſtkich dam, od Rycerzow błędnych ukochanych, i na świecie znayduiących ſię, niech będą iakiego chcą kraiu, doſtoyności, urodzenia i znakomitości. Nie zgodziemy ſię z ſobą taką rzeczą, odpowie Rycerz czarney broni, gdyż ia chcę utrzymywać i dowodzić przeciwnie, iż pewna dama, ktorey niechcę mianować, ieſt pięknieyſza ſto razy nad wſzyſtkie co mogą bydź na całym okręgu ziemi damy. i nietylko od tey co utrzymuieſz ieſt urodziwſza, ale od wſzyſtkich naykſztałtnieyſzych nayozdobnieyſza we wſzyſtkich częściach świata znaiomych i nieznaiomych. Kawalerze, odpowie Sanſzo, miałem tę grzeczność wymienić ci damę dla ktorey ſię narażam na niebeſpieczeńſtwo życia, powiedz mi także imie

ſwoiey. Obaczyſz iey wyobrażenie na moim ſercu, odpowie mu Rycerz czarny, gdyż nie wart ieſteś dowiedzieć ſię iey nazwiſka z moich uſt, chociaż ci nie ieſt tayne. Niegrzeczny Rycerzu, powie Sanſzo, ieſteś niewzględny, i nie znaſz ſię na uſtawach Rycerſtwa błędnego. Lepiey mi ſą wiadome niż tobie, niegodziaſzu, odpowie mu Don Quiſzott hardo. Obaczemy to wnet, rzecze Sanſzo; lecz poſtanowmy wprzod warunki naſzego poiedynku. Niechcę innych z tobą, rzecze mu Rycerz Manſzy zagniewany, tylko żyć lub ginąć; ieżeli będę zwyciężonym, życie moie będzie w twoich ręku, a gdy ia cię przemogę, niechcę inney zemſty nad tobą, iak tylko ſto batogow ci odliczyć. Rycerzu moy bracie, powie Sanſzo, zapewne ieſteś łaydak, iak ſię domyśleć mogę z twoiey mowy, gdyż moy łaſkawca Pan Don Quiſzott, ktory zna doſkonale i na palcachby porachował wſzyſtkie Uſtawy Rycerſtwa, mądrym będąc iak Krol Dawid, a pobożnym iak Salamon, zawſze mi to przepowiedał, że ſzkalowanie ieſt podłych duſz, i lękliwych przymiotem. Don Quiſzott niezmiernie był zagniewanym, ſły-

ſząc ſię mianowanym łaydakiem i niewieściuchem, poſtanowiwſzy zemścić ſię krzywdy Dulcynei i właſney, a ſkorę wytrzepać Panſy do prawdy za tę zuchwałość, ktory toż zamyślał uczynić Rycerzowi czarnemu: Rycerzu w świetney zbroi, rzecze, weź ſobie pole dla zapędzenia ſię, obaczemy wnet co ſię tu z tobą ſtanie; w tym i ſam na kilkanaście krokow ſię odemknął dla większego zamachu ſpotkania, do ktorego ſię zabierał.

Gdy dość byli od ſiebie oddaleni, Rycerz Manſzy polecaiąc ſię myślą ſwoiey damie, w przywidzeniu ulubioney z całego ſerca, chciał z kopią zaſadzić ſię na nieprzyiaciela; lecz machnąwſzy nią dla doświadczenia czyli dobra, przełamała ſię na wpoł. Nigdy bardziey nie zoſtał zadziwionym, iak widząc ſię pozbawionym nayiſtotnieyſzey obrony Rycerſtwa błędnego; iednak nie wzdrygał ſię wyſtawić na ſztych przeciwnika, poſkoczywſzy przeciwko niemu. Sanſzo podobnież oddawſzy ſię Tereſie i Hrabiney, żwawo ſię poſunął ku Don Quiſzottowi, chcąc go dzidą ugodzić; lecz ſię ſkruſzyła na kawały, iak gdyby ze ſzkła była, tak iż na wiatr poſzedł pociſk. Prożne przeto

czyniąc zamachy, przebieglſzy wedle ſiebie, na odwrot zapędzili ſię, chcąc ſię porwać do ſzpad; lecz rownie zaſtanowieni zoſtali, gdy ich wydobydź nie mogli, i konie ich znaiąc ſię dobrze, ſtanęły tuz wedle ſiebie, nie ruſzaiąc ſię z mieyſca, gdyż ich nie popędzali, zadumieni tym przypadkiem.

Smieſzny był widok do rozpuku, iak naſi woiownicy zamierzali ſię na ſiebie, i do ſzpad porywali, ciągnąć ze wſzyſtkiey ſiły, a nie mogąc ich wydobydź z pochew, ſtykaiąc ſię prawie bok o bok w głębokim milczeniu, dąſali na ſiebie i ſzerdzili. Cyd Ruy Gomez twierdzi, iż bliſko poł godziny tak ſie do ſiebie ſzarpali nieſkutecznie. Don Quiſzott ledwie nie ſzalał ze złości; Sanſzo ſię przeklinał, wraz żonę i Hrabinę; oba iak dziki na ſiebie ſię zapieniali ze złości. Przydaie, iż po wielu rozmyślaniach burźliwych, Don Quiſzottowi ſprzykrzywſzy ſię wyſilać nadaremnie, zawołał: Rycerzu, widzę że mnie ſrogi Czarnoxiężnik prześladuie, co mi dzidę przegruchotał i ſzpadę zaklął, iż iey wyciągnąć nie mogę. I mnie toż ſamo zrobił, odpowie Sanſzo. Jakże zakończemy naſz poiedy-

nek? znow rzecze kawaler z czarną zbroią. Tym ſpoſobem, odpowie Panſa, abyś przyznał to co ia utrzymuię, i iedz ſobie z Bogiem daley. Prędzeybym ſię dał namowić zoſtać Turczynem, odpowie Rycerz Manſzy, niż na to zezwolić. Hey do nieſzczęścia, powie Panſa ze złością, będzieſz muſiał, choćby wſzyſcy Czarci i Czarnoxiężnicy ſię temu ſprzeciwili, wymierzywſzy mu ze wſzyſtkiey mocy po zauchu policzek garścią.

Don Quiſzott rozrzażony zapalczywością na tę zniewagę, lubo wiedział, że Sanſzo był od niego ſilnieyſzy na kułaki, żądałby koniecznie inną bronią z nim ſię ſpotkać; lecz w niemożności, i widząc ſię tak źlé poczęſtowanym ten, co zwykł innych uprzedzać, nie wytrzymał mu, i oddaiąc wet za wet, pięścią go także pod ſzyſzak ſzturgnął. Patrzący na to, za boki ſię trzymali od śmiechu, uważaiąc tak dziwny poiedynek dwoch śmiałkow uzbroionych, za łby ſię chcących pochwycić, iak paſtuchy, i więcey na wiatr machaiąc, rękami chybiaiąc ſię, niż trafiaiąc, dla zwracania ſię koni iak ich uzdeczkami kierowali, przez zamachy częſte, ſami ſię nachylaiąc. Będąc

rzeźwe bieguny, miętko podſkakiwały z niemi w koło ſię kręcąc, iakby ſzkolne były i w korwetach ſię obracały, co niezmiernie cieſzyło wſzyſtkich przytomnych, ſprawuiąc im rozrywkę dwoch cudakow uganiaiących ſię na prożno.

Gdy ſię umordowali Rycerze dziwaczni, i zabawili doſyć przypatruiących ſię, Xiążę de Medoc kazawſzy ſię przebrać ſwoiemu Dozorcy dworu za Czarnoxiężnika, i czterem ſłużącym za dzikich Meżow, ci, za daniem znaku, przyſtąpili do zawziętych Rycerzow, i przerwali ich gonitwę. Namowiony iak miał udawać oſobę, ktorey ſię podiął, Marſzałek dworu, ubranym będąc w białey ſukni, długiey do ziemi iak w komży, zawoy na głowie maiąc kończaſty czerwony, ze ſtruſiemi piorami czarnemi wiſzącemi, z twarzą wybieloną kredą, z długą brodą ſiwą, w rękawiczkach białych, trzymaiąc xięgę dużą w ręku, iakby co czytał, przybliżał ſię krokami powolnemi do Rycerzow, idąc za nim czterech Satyrow, między ktoremi poznał Sanſzo Rebarbara, przychylnego ſobie, co dobrą otuchę ſprawiło. Skoro do nich ſię przymknął, zawołał: Zaſtanowcie ſię

nieuważni Rycerze, niegodni moiey względności i ftaranności. Wafza fprzeczka pozbawiła mnie fpokoyności, w ktorey zoftawałem. Jeftem Parafaragamus, wafz obrońca i przyiaciel; iam to wafze kopie pokrufzył i fzpady zahartował, zabraniaiąc krwie rozlania, czegobyście nieodżałowali. Ty zaś Rycerzu czarney zbroi, niechcący bydź uznanym, u-ewniam cię o moim dotrzymaniu fkrytości; lecz nie zaczynay drugi raz kłotni niepotrzebney. Rycerz Panfa nie miał chęci urazić cię, ani tey ofoby, ktorą polubiłeś; może ci bydź użytecznym w okolicznościach zdarzaiących fię, gdzie fię bez niego nie obędziefz. Więcey ci nie wyrażam, ale przykazuię pod władzą, ktorą mam nad tobą, umknąć fię ztąd i poprzeftać prożney bitwy; zaczekay na mnie na brzegu lafu, zkąd wyfzedłem, tam ci więcey opowiem.

Don Quifzott nie dał fobie dwa razy mowić, ufłuchał z pokorną uniżonością Czarnoxiężnika, i obrocił fię ku tey ftronie gdzie byli Xiążęta i inni goście za drzewami ukryci, co go bardziey zmięfzało, widząc te niefpodziane fpotkanie, i śmiechu przyczyniło patrzącym.

Ty zaś Rycerzu Pansa, daley powie Czarnoxiężnik, toś dopełnił co należało do twoiego obowiązku, przepuszczam ci łatwiey niż tamtemu; bądź pewnym o moim wsporze i łasce, ktorych wszędzie, gdzie moia władza się rozpościera, użyczać ci będę. Przestrzegam cię iednak, że złośliwy Czarnoxiężnik, zwany Freston, ktory się niedawno wydobył z łańcuchow piekielnych Lucypera, siedząc tam przez lat trzy, zarzekł się i poprzysiągł, iż z tobą cały wiek walczyć będzie, dla tego, że ia cię utrzymuię, a tamten iest moim na głowę nięprzyiacielem; lecz ia mu zabronię szkodzić ci. Może i dla tego cię nie lubi, że chce zgubić Don Quiszotta twoiego przyiaciela i Pana przeszłego, ktorego cierpieć nie może iak bisa; ponieważ napisano w wyrokach, że Don Quiszott ma zwyciężyć pewnego młodego kawalera, ktorego iest ten zastępcą i obrońcą, i mniemaią go bydź nieprawym iego synem. Przestrzeż go, aby się miał na ostrożności, gdyż obay musicie wytrzymać srogie bitwy z nim wkrotce, chwalebnie się zakazuiąc i z naywiększym w życiu dla was zaszczytem, aby wydźwignąć i oswobodzić nie-

bogę Xiężniczkę Dulcyneę z Toboſo z zaczarowania, w ktorym ią trzyma Merlin, ſławny omamieniec w iaſkini Monteſinos, iak proſtą dziewkę zaklętą. Alę żebyś nabrał ſerca poydź za Rebarbarem, zaprowadzi cię w mieyſce gdzie nie żal ci będzie pobawić ſię.

Sanſzo poſzedł ſpieſzno za dzikim mężem, ktory go poprowadził na brzeg laſu, gdzie zaſtał śniadanie ſporządzone, ale bardzo ſkromne, tylko bułkę chleba i wody czyſtey butelkę, bez obruſa ani talerza i żadney uſługi. Zoſtawmy go tam, wnet do niego powrocięmy.



ROZDZIAŁ XLIX.

Obiad zaczarowany. Ziawienie nowego Czarnoxiężnika. Wyzwanie od tegoż Don Quiszotta i co potym nastąpiło.

SKoro Czarnoxiężnik oddał Sanſza Satyrowi, powrocił do Don Quiſzotta, prowadząc go do boru, aby go napomniał surowo, za niewczeſną zawziętość; odſzedłſzy na ſtronę, rzekł mu: Jako! ty będąc kawalerem ſtałym i ſtarym, cobyś mogł innych nauczyć twoią roſtropnością doświadczoną, ktoregom ſobie upodobał przez tę uważność, urażaſz ſię o ſłowo, na pamięć niechcący powiedziane bez chęci i myśli ſprzeciwienia ci ſię? Czyli mniemaſz, że doſyć człowiekowi ieſt mieć rozum i umieiętność, do tego ſiłę z męſtwem złączoną, aby uznać tę za ſzczegulną prawidła życia? Wyprowadź ſię z tego błędu, ieżeliś tak rozumiał, gdyż oprocz tego należy ſię mieć roztropność, uważność i umiarkowanie w poſtępkach. Te tylko cnoty prawdziwych ſkładaią Rycerzow. Zważay obchodze-

nie ſię i czynności Rycerza Rolanda, znaydzieſz zawſze w nim rowną mężność i rozſądność; atoli tenże kawaler gdy ſtał ſię zapamiętałym, wielce rożny był ſam od ſiebie; dopoki przeniewierzenie Angeliki mozgu mu nieprzewrociło, iuż Aſtolf mu przywrocił rozum, zawarty w małey flaſzce zaczarowaney, po ktorą muſiał na Hipogriſie leciec do Raiu Ziemſkiego. Miey na to baczność co ci powiadam, i popraw ſię nadal. Polubiłem cię, przeto niechcę cię oſławiać; powroć ſię do zamku, zdeymiy zbroią i przyidź nazad do gości zgromadzonych; każę twoią broń zanieść i konia zaprowadzić gdzie były, tak, aby nikt nie poſtrzegł twego błędu i omyłki. Dozwoliłem ci ten zawrot popełnić, abyś ſię ſtrzegł na dalſzy czas gorſzych. Sanſzo ci opowie nazwiſko Czarnoxiężnika nowotnego, ktory ci ieſt nieprzyiaznym, i będzieſz muſiał z nim ſpotyczkę odbydź; iednak roztropnością i cierpliwością przezwyciężyſz go, będąc tamten bardziey chytrym, niż mężnym. Pomoc moia ſtanie ci ſię użyteczną, atoli i roztropność powinna bydź w czynnościach ſwoich przewodnikiem, wſzędzie i zawſze oświecaiącym.

Bądź zdrow. Skoro dokończył Czarnoxiężnik tey mowy, zniknął zaraz pomiędzy drzewami, nie daiąc czasu Rycerzowi Mansży odpowiedzieć mu, ani zsiąść z konia dla podziękowania za te przestrogi i przychylności dowody. Przeto poiechawszy do zamku, dopełnił ściśle iego rozkazow.

Gdy Don Quiszott, umieiący napomnieć innych, sam był naganiony i połaiany, straciwszy, ochotę odiechał zmartwiony. Tym czasem goście wyszedłszy z ukrycia za drzewami, i przechodząc się niby po zwierzeńcu, przyszli do tego mieysca, gdzie Sanszo posilał się postnym śniadaniem. Coż to widzę? Mości Panie Rycerzu, powie mu Panna Francuzka; powołanie błędnych kawalerow nie iest tak przykre, iak się wydaie, ani niebespieczne. Spodziewaliśmy się, że WPan dotychczas iuż kilku kawalerow zwyciężysz, i nabędziesz nieśmiertelney sławy; Xiążę de Medoc kazał sześciokonnym wozem zaiechać, aby zdobycz i obierz z nich zabrać, ktorąbyś WPan pozyskał. Każdy z nas sądził, że silne ramię iego, pracuiąc dla wsławienia piękności Hrabiney, tym czasem widziemy

dziemy z podziwieniem, że iego gęba i zęby tylko się wysilaią dla nasycenia brzucha. Hey Mościa Panno, odpowie Sanszo, pięknie rozprawiasz, iak papuga baiąc, bo niewiesz co mowisz; nie znaiąc się na Rycerstwie; gdybyś tu była niedawno dopiero, obaczyłabyś, żem zarobił ten kawałek chleba i wody szklankę, co mi dał złośliwy Parafaragamus. Jako, rzecze Eugenia, czy to ten sam WPana tak ubogo i skromno częstuie. Tak iest, powie Sanszo, bom nie widział innego, tylko tego samego. Na te słowa wyszło dwoch dzikich mężow podskakuiąc, ktorzy oświadczyli przyiście Czarnoxiężnika.

Tym czasem wszyscy rożne pytania mu zadawali, a gdy był zatrudnionym odpowiadaniem im, ieden z tych Satyrow odiął mu szpadę zaklętą, a inną podobnąż przypasał tak że nie postrzegł. Opowiedał w tym swoią utarczkę z Rycerzem czarney zbroi, i zaczarowanie szpady, iż iey dobydź nie mogł. A gdy temu wierzyć niby niechciano, aby ich przeświadczył, porwał się do oręża, okazuiąc, że niedobyty był, lecz tym samym się przekonał w nieprawdzie, gdy

dobył z łatwością z pochew, co go niezmiernie zawstydziło; niewiedząc iak się wymowić z tey omyłki, gdy w tym nadszedł Parafaragamus.

Xiążęta, i wszyscy przytomni nisko mu się pokłonili, zdaiąc się zalęknionemi widzieć go. Eugenia poszła naprzeciw niemu, udaiąc, że mu się do nog schylała, dziękuiąc za wszelkie dobroczynności; lecz iey niedozwolił tey uniżoności, odprowadzaiąc do innych gości zgromadzenia, ktorym się skłonił poważnie, ręce na piersi założywszy. A że zmyślali zatrwożenie; Eugenia ich zabespieczyła, mowiąc, iż ten Czarnoxiężnik był iey domowy przychylny przyiaciel, przeto żadney obawy mieć nie powinni, będąc z nią poprzyiaźnieni.

Toż i ten Czarownik mniemany potwierdził, co Hrabina namieniła, przydaiąc, iż pierwsze śniadanie było dla Sansza, według ustaw Rycerstwa błędnego; acz widząc tak piękny orszak gości, inaczey ich częstować zechce. Hey, Rebarbaran, zawoła, niechay prędko będzie co smacznego sporządzono, i wina dobrego niech dodadzą. Na ten rozkaz Satyr pobiegł o kilkanaście krokow, i za-

bawiwszy się chwilę, gdy Sanszo dążył za nim, pokazał się płomień wybuchaiący z ziemi, co go przeraziło i cofnęło tak, że ledwie nie upadł ze strachu; potym wyszedł z pod ziemi, stoł nakryty porządnie, na nim kilkanaście potraw na zimno, pasztety, szynki, zwierzyny, ciasta, konfitury i owoce, na srebrnych pułmiskach ustawione, i dwanaście butelek wina starego, wraz i krzeseł wyszło tyleż, ile osob znaydowało się.

Parafaragamus prosił Eugenii, aby na iego mieyscu gospodarowała, czego się podięła chętnie, prosząc gości aby zasiedli; lecz wszyscy udaiący mieć zgrozę ieść te piekielne potrawy, wymawiali się. Xiążę de Medoc rzekł do Sansza, powątpiewaiąc, aby się ośmielił pożywać tego poczesnego zaczarowanego. Nie obawiam się Mości Xiążę, odpowie ten łakomieć, Parafaragamus iest nam sprzyiaiący, i doświadczyłem iego ochoty; a do tego brzuch głodny niedba o przysmak dogodny, i kiszki puste przyimą choć kapustę, a gdyby były niedoiadki samego diabła, to przeżegnawszy, nie boię się skosztować tego iadła; to mowiąc i żegnaiąc się kilkakrotnie, poszedł

wina nayprzod probować. Czarnoxieżnik widząc powątpiewanie gości, zaklął się, iż było dobre iedzenie, i wino wyborne, ktore kazał porwać iednemu Xiążęciu z obiadu; odgrażaiąc tym coby nie iedli, zaczarować ich. Na te upewnienie wszyscy smaczno ieść zaczęli. Sanszo zwykły wszędzie się wrazić i przymowić, prosił Czarnoxiężnika, aby siadł z niemi do stołu; lecz wymowił się, że ten dzień był dla niego postny, a do tego, że z damami nigdy nie iadał; kazawszy Satyrom usługiwać, sam poszedł w las gęsty tak, że go nie doyrzał Sanszo, zatrudniony zaiadaniem dobrych potraw; goście zawołali, iż widzieli iak w ziemię przepadł.

Gdy się posilali, Don Quiszott przybył nieuzbroiony, udaiąc, iakby niewiedział, że tam byli goście przytomni, i o poiedynku Sanszy z nim czyniąc się niewiadomym, co mu ten iednak wymowił słowami urażaiącemi, lecz to zniosł cierpliwie, przez wzgląd obecnego Państwa, zmawiaiąc na Czarownikow całą omyłkę, iż go omamili. Sanszo przydał, iż szpada iego, ktorey nie mogł z pochew wyciągnąć z naywiększym wysile-

niem podczas ſpotyczki, po iego odiechaniu, z łatwością dała ſię wydobydź; czego chcąc doświadczyć Don Quiſzott, Sanſzo wyiął ią do razu. Nie wſzyſtko WPan wieſz ieſzcze, rzecze. Coż takiego? zapyta Don Quiſzott. Wiele nowin nie naylepſzych, odpowie Sanſzo; diabeł iakiś Czarnoxiężnik nowotny, co ſię niedawno urwał z piekielnego łańcucha, zawziął ſię prześladować WPana. Parafaragamus naſz przyiaciel, rozkazał mi przeſtrzedz go, abyś ſię miał na oſtrożności; nazywa ſię Frizon czy Bizon. Nie tak, powie Don Quiſzott, chyba Freſton ſię mianuie. To, to, rzecze Sanſzo, każdy pamięta gdzie ſtoią iego bydlęta, i to dodaie, że ſam niewie dla czego WacPana nie lubi, podobno, że maſz ſię bić z iego ſynem.

Alboż Czarnoxiężnicy ſą żonaci, zapyta Margrabina? Nie, Mościa Damo, odpowie Sanſzo, ſzczęśliwi, że żon nie maią, i nadto rozumni, aby ie brali; ten ieſt podobno z zalotow pochodzący: takowe miłośnice ſą wygodne, gdyż ich można kiedy chcąc pozbydź ſię i odmienić. Ha, ha, przerwie Don Quiſzott, wiem ia, co to za ieden łotr, ten ſam

wykradł mi xięgarnią nieoszacowaną, opisania wszystkich Rycerzow błędnych dzieiow, co ich było na świecie; ale niech obay z oycem stawią się kiedy zechcą, wcale ich się nie lękam. Podczas tey rozmowy, Rycerz Mansży, ktorego posadzono między Hrabiną i Panną Francuzką, wraz z innemi iadł śniadanie; w tym zagadaniu się, mąż dziki, ktory odmienił szpadę Sanszy, znow mu przypasał zaczarowaną.

Rozprawianie Rycerzow przerwane zostało graniem na klarynetach, pobudzaiącym ciekawość wszystkich, obrociwszy tam oczy zkąd pochodził odgłos. Wszyscy zatrwożonemi się zdaiąc, oddalili się na kilka krokow; sami Rycerze nieustraszeni powstawszy, zostali na mieyscu. Satyrowie posługuiący, stoł na sprężynach na doł spuścili, tylko płomien i dym na tym mieyscu wybuchnął. Opowiemy niżey iakim się stało to sposobem. Błędni Junacy usunęli się trochę od tey iamy piekielney, iak im się wydawała; lecz obrociwszy się w inną stronę, uyrzeli strafzydło idące naprzeciw nim z pośrzod lasu, na co się wzdrygnęli.

Był to potężny męſzczyzna, a bardziey do biſa podobny, płomienie wyrzucaiący gębą, noſem i pierſiami. Ubrany był w czerwone ſuknie płomieniſte, od głowy do ſtop; na oczach miał ſzkła czerwone wypukłe, wydaiące ſię iakby ogniſte; na głowie zawoy kończaſty z piorami ſtruſiemi czarnemi i czerwonemi, z ktorego dwa rogi potężne wołowe wychodziły, płomiki także nie coraz z nich wybuchaiąc; broń podobnież iak ſuknie pomalowana, dzidę nadzwyczayney długości w ręku trzymał, pałaſz iak miecz ſzeroki oboſieczny przy boku wiſząc mu, i ſiedząc na roſłym koniu, czerwonym ſiądzeniu okrytym; cała poſtać iego była okropna. Hrabia de Chirou będąc wynalazcą tey poczwary, ſam ſię dziwił iak dobrze ſię udała. Wſzyſcy patrzaiąc, zalęknienie ſrogie niby okazuiąc, proſili Junakow błędnych o obronę.

Ta ſtraſzna oſoba zbliżyła ſię do przytomnych z pozorem grożnym, iakby wſzyſtkich połknąć chciała, i obrociwſzy mowę do Bohatyra Manſzy: czybyś mi nie mogł oznaymieć, rzecze, moy bracie, gdziebym mogł znaleść pewnego Rycerza, zwanego Don Quiſzotta, a z przy-

domku kawalera Lwow. Cztery dni temu, iakem śię wyrwał z piekła, szukam go wszędzie, abym mu skorę należycie wychędożył, ale muśi śię przedemną kryć, gdyż go nie mogę nigdzie znaleść, ani śię o nim dowiedzieć; iednak wiem o tym dobrze, że go uwiadomiono o moim zamyśle, bo nieiaki gałgan Parafaragamus Czarnoxiężnik, iego przyiaciel, muśiał mu o tym donieść, i tak zapewne uczynił. Czyli niewiesz gdzie śię teraz znayduie? Niedaleko, odpowie niezatrwożony Rycerz; lecz wprzod nim ci o nim oznaymię, radbym wiedział kto sam iesteś, co śię tak dąsasz i odymasz? Uczynię zadosyć twoiemu żądaniu pod warunkiem, że mi podobnież uiścisz śię. Jestem Czarnoxiężnik Freston, com porwał xięgi Rycerskie Don Quiszotta, dwa lata temu, ośm mieśięcy, tydzień, dwa dni, cztery godziny, minut sześć i sekundow poł czwarty. Przedzierżgnąłem iego ulubioną, w szkaradną i śmierdzącą chłopiankę, Xiężniczkę Dulcyneę z Toboso, osądziwszy ią pod strażą mędrca Merlina, w iaskini Monteśinos, gdzie dwa razy na tydzień przebywam, daiąc iey po dwadzieścia rozg na strawne, gdyż

ieſt łaydaczka, nie ma za co żyć, a Don Quiſzctt, iey kawaler, nie przyſyła i ſzeląga. Za małą fraſzkę ſzubieniczną, Lucyper mnie kazał okować; ale mi przywrocił na czas wolność, pod obowiązkiem, abym ſię ſpotykał z Rycerzem Lwow rowną bronią; ieżeli go zwyciężę, będę ſwobodnym na czas, a gdy ten mnie przemoże, znow w łańcuchy powrocę; ale poſpieſzay ſię donieść mi, gdzie ſię obraca ten łaydak, bo mi pilno z nim ſpotkać ſię. Płomienie ktore wyrzucał zewſząd, iednoſtaynie wybuchały, i chociaż była okropna iego poſtać, Rycerz Manſzy nie lękał ſię, owſzem użył cierpliwości zaleconey ſobie od Paraſaragamuſa, aby go wyſłuchał do końca.

Jeżeli nie ieſteś, rzecze mu Don Quiſzott, mężnieyſzy, niż nieroztropny iak ſię wydaieſz, mogę cię nazwać nie nie wartym i podłym niegodziaſzem, ponieważ ten co z nim rozmawiaſz, ieſt ſam w oſobie i iſtocie ſławny Rycerz Lwow. Ty zaś! powie z ogromnym śmiechem, przedrwiwaiąc z niego Czarnoxiężnik, czyś podobny do Rycerza prawego, bezbronnym będąc iak kobieta i niewieściuch uſtroiony? Jakże dawno Rycerze zaczęli

ſię gachować? Gdzież uzbroienie podziałeś? Nie turbuy ſię o to, odpowie kawaler Lwow, tak iąk ieſtem dam ci odpor należyty. W tym chciał zbroią Sanſza, zdiąwſzy z niego, wdziać na ſiebie, i wſiadać na konia, acz mu Freſton powiedział, że ieſt niegodny czci Rycerza poſtępek cudzą bronią woiować, nie maiąc ſwoiey własney. Odſzedł, zoſtawiwſzy Don Quiſzota w złości; poſzedł do Sanſza mowiąc mu, czyby ſię z nim nie zabawił utarczką, płątaiąc ſię na cioſy i razy, nim Rycerz Manſzy zoſtanie uzbroionym, i będzie w ſtanie obrony. Sanſzo ſię kręcił, drząc od ſtrachu, ſam niewiedział co odpowiedał, aż Don Quiſzot rzekł, że ſam pierwſzy będąc wyzwanym, chce ſię z nim ſpotkać wprzod, i porwawſzy za ſzpadę Sanſza, chciał iey dobydź koniecznie, aby wrazie pomścić za przedrwiwanie Czarnoxiężnika; lecz nie mogł iey wyciągnąć żadną miarą, gdyż była zaczarowana, czyli raczey zakleiona; co widząc iego przeciwnik, tym bardziey ſię naśmiewał, wywołuiąc, iż to ſą Rycerze na żart i śmiech utworzeni, do pułmiſkow tylko i butelkow zdolni, ſłowem nieprawego łoża, Rycerſtwa

odrodni ſynowie, i Lucyper na wyſzydzenie ich przyſłał go ſpotykać ſię z ludźmi, co nie mieli kawałka broni; odchodząc rzekł, że dla ułagodzenia ſwoiego zmartwienia, każe tyle dwoy plag dawać Dulcynei przez zemſtę; zapuściwſzy ſię zatym w las, zniknął im z oczu.

Bohatyr Lwow ſzukał wſzędzie ſzpady, lecz nigdzie iey nie znalazł, bo bez ſzpad byli, chciał iednak choć bezbronny, dążyć za Freſtonem; atoli Eugenia go wſtrzymała, obiecuiąc dowiedzieć ſię od Parafaragamuſa, gdzie go będzie mogł drugi raz natrafić, iak będzie należycie uzbroionym. Gdy Hrabina koiła zawziętość Don Quiſzotta, Satyr znow odmienił ſzpadę Sanſza po trzeci raz; przeto będąc uſpokoionym w gniewie, przez zapewnienie Eugenii, rzekł: gdyby niezaczarowany był pałaſz Sanſza, dałby poznać temu niegodziaſzowi iak ſię obchodzić z zacnemi Rycerzami, i obrzydziłby mu te śmieſzki. Probuiąc znow Sanſza rapira, dobył go do razu.

Gdyby nie miał zawrotu głowy innego Rycerz Manſzy, toby mu ſamo przydało pomięſzania mozgu. Nigdy bardziey nie zoſtał zadumionym i zmięſza-

nym. Widzicie WPanowie, rzecze, co ieſt za moc zaczarowania. Ten przeklęty Czarownik zaklął ſzpadę Sanſza; ale ieść i pić, ani ſpać nie będę, nie goląc ſię ani umywaiąc, dopoki go niewyſzukam i nieukaram, i aby mi broni więcey nie zaczarował, noſyć ią będę gołą przy ſobie. Nie zawodź ſię WPan Moſpanie kawalerze, rzecze mu Xiążę de Medoc uprzedzeniem, nie muſiał bydź Freſton tego przeciwieńſtwa ſprawcą: zdaie mi ſię, że to bardziey Parafaragamus wyrządził zapobiegaiąc, abyś WPan ſię nie ſpotykał z bronią nierowną, naprzeciw temu Piekielnikowi. Eugenia także obiecała go uwiadomić nazaiutrz, rozmowiwſzy ſię wprzod ze ſwoim przyiaznym Czarownikiem. Radbym, rzecze Rycerz Manſzy, aby Panowie mądrzy, a przytym niedowiarcy, byli tu przytomni i uznali ſami, czyli ſię znayduią na świecie czary, lub nie. Coby powiedzieli na te wſzyſtkie nadprzyrodzone czynności, ktore ſię tu działy i dzieią, i WPanowie wſzyſcy ieſteście ich świadkami oczywiſtemi. Sanſzo to ſłyſząc, i ſwoim zwyczaiem naciągaiąc mowę do łakomſtwa, rzekł: Tak ieſt Mości Panowie,

niech mi na to odpowiedzą przewrotni i uczeni w Salamance, niech na ten ſtoł ſuto zaſtawiony dobremi potrawami, com widział właſnemi oczami, wychodzący z piekielnego okna, dadzą ſwoie zdanie, i gdyśmy ſię naiedli należycie i napili, znow w ziemię zapadły; niech mnie kaci wezmą z duſzą i z ciałem, gdybym był Czarownikiem, głodembym ich umorzył za pokutę niedowiarſtwa. W tych rozmowach powracali do zamku, tam ich zoſtawiemy, chcąc namienić o nowym Czarnoxiężniku, i zkąd pochodziło śniadanie, iako i zniknieniu ſtołu; od tego zaczniemy pierwſze, będąc potrzebne do uwiadomienia.

Hrabia de Chirou, ktory był wynalązcą tey ſztuczności, kazał doł wykopać w ziemi, nąd ktorym było nakrycie na belkach ſłupami umocnionych i tarcicami nakrytych, przyłożywſzy ie na wierzchu darniną. Sznury były mocne przeciągnione na ſprężynach, przy końcach maiące rowną wagę, tak dalece, że podnoſząc i opuſzczaiąc przeważenie, ſtoł ſie wznoſił w gorę i zniżał. Aby zaś Don Quiſzott i Sanſzo, nie poſtrzegli iak ſię działo, zaſadzili race na brzegach

dołu. Doświadczywszy ich skutku, udało się tak dokładnie, że Rycerze obłąkani daliby się ubić prędzey, niż niedowierzać, że ten posiłek był zaczarowany, i z piekła im przysłany. Tymże sposobem i Czarnoxiężnik, ktory się spotykał z Sanszem, spuszczał się w doł i wychodził z niego; a że był znaczny, dla tego Don Quiszottowi zabroniono przybliżać się. Inni ludzie, mniey przywidzenia maiący, niż ci głupie Rycerze i roztropnieysi, postrzegliby murawę świeżo rzniętą i układaną; lecz tym głupcom można było dać do wierzenia wszystko co się podobało, i że to była piekielna iama, przekonać ich sposobnemi byli raczey, niżby cudu nie znaydowali, chcąc go koniecznie wszędzie poszukiwać gdzie nie było.

Czarnoxiężnik zaś Freston, był ten sam Dozorca dworu Valeria, co udawał Parafaragamusa, wziąwszy odmienną postać rogatą z ubiorem dziwacznym. Ogień co wybuchał z niego był z żywicy, z kamfory, bawełny, i innych przypraw palących zrobiony, przez rurki blaszane przechodzący, maiąc pod pachą mieszek co ie rozdymał, i ogień w pusz-

ce blaſzaney zawarty, ktory ię podniecał.

Skoro Rycerz Manſzy powrocił do zamku, pierwſza myśl iego była obeyrzeć ſwoie uzbroienie, ktore zaſtał czyſte i ochędożone, z inną dzidą nową całą, na tarczy odmalowane będąc dwa Lwy, co dawniey Xiążę de Medoc kazał przyporządzić dla niego, aby zawſze co oſobliwego mu okazywać. Dobył ſzpady z łatwością, ktorey nie kładł nazad w pochwy dla beſpieczeńſtwa. Nie mogł ſię zmiarkować ſam z ſobą, i dociec iakim ſpoſobem broń iego w tak prędkim czaſie zoſtała ocaloną i wyporządzona bez uporu, oraz zbroia iak nowa ſtała ſię, w tymże mieyſcu leżąc, gdzie ią zoſtawił, gdyż klucz od izby miał w ſwoiey kieſzeni. Ztąd dochodził, że mu ſię wſzyſtko działo przez czary i omamienia, i że nie było nic niepodobnego Czarnoxiężnikom do uiſzczenia. Co go naybardziey obchodziło, to było w chęci i myśli natężenie odczarowania Dulcynei, ktorego uſilnie żądał, maiąc litość i żal ſerdeczny na plagi, ktore za iego niezręczność odbierała. Jednak nie mogł ſobie wnoſić koniecznie, aby Czarownik

Freston był tak nieludzki i srogi to dopełniać, czym go straszył i odgrażał. Umyślił sobie zatym szukać sposobow wybawienia tey damy, skoroby go przestrzegł Parafaragamus przyiazny, kiedy czas i pora zdatne będą.

Uzbroił się od stop do głow, w chęci niezmyśloney zostaiąc nie składać broni, dopokiby zuchwałego omamieńca Frestona niewynalazł, niechcąc więcey znosić iego urągania i pośmiewiska, zemścić się za przeszłe urazy postanowiwszy. Zszedł na doł uzbroiony, i chociaż się domyślali wszyscy przytomni iego przedsięwzięcia, iednak iakby niewiadomi byli, zapytali go, gdzie się tak zbroyno i spieszno wybierał? Przyznał swoy zamysł prosząc Hrabiney Eugenii, aby pamiętała dowiedzieć się o wszystkim od przychylnego iey Parafaragamusa. Odpowiedziała mu, że dopiero od niego idzie, zastawszy w swoim pokoiu, gdzie czekał na nią, aby iey wszystko obiawił; nie badała się atoli ktoredy wszedł, gdyż drzwi i okna były zamknięte, i komina tam nie masz, wiedząc dobrze, że się czyni niewidzialnym kiedy zechce i wszę-

wſzędzie, chociaż uzbroionym i konno przeciśnie ſię nawet przez ucho igły.

Zatym, rzecze Hrabina, iż od niego ſię dowiedziała, że niegodziaſz Czarownik Freſton zaklął ſzpadę Sanſza, będąc ſam boiaźliwym, nie mogłby z niego ſzydzić bez ukarania przyzwoitego, ani go wyzywać śmiało, nie będąc w ſtanie obrony i lękliwym; iż Paraſaragamus obiecał iey ſam ſpotkać ſię z nim w iey obecności, i ufał, że go nazad pośle do Piekła, zkąd ſię wydobył; iednak i to iey wyznał, iż znayduiąc ſię z Freſtonem w iaſkini Monteſinos, był tak niemiłoſierny tamten utrapieniec, że odliczył dwadzieścia ſilnych pomiotełkow niebodze Xiężniczce Dulcynei, i bardzieyby ſię ieſzcze był nad nią paſtwił, gdyby mu Paraſaragamus nie zabronił i nie odegnał od niey, ktorą zoſtawił nagą po głogach i cierniach, tarzaiąc ią ten niegodziaſz tak, że ta biedna dama ięcząc, wołała ratunku od ſwoiego wiernego i ukochanego Rycerza Don Quiſzotta, co powiękſzało zaiadłość tego okrutnika. Przyiazny atoli Czarownik przyrzekł iey, pocieſzaiąc, iż nim tydzień czaſu wyidzie, pomści ſię za iey krzywdę, i

niezwyciężony Rycerz Lwow iey zaczarowanie odmami; co zlecił iey, aby mu oznaymiła, i żeby został spokoynym na te zapewnienia. Ah! Mościa Dobrodzieyko, zawoła smutny Rycerz z płaczem, racz WPani wyiednać to, u przychylnego sobie Czarnoxiężnika, aby mię samemu dozwolił spotkać się z tym przeklętym Frestonem; moia nayulubieńsza Xiężniczka z Toboso niebyłaby dostatecznie zemszczona, gdyby przez cudze ręce nie moie to pozyskała; niedożyłbym z żalu i złości, gdyby kto inny go wtrącił do piekła, nie ia. Hrabina obiecała mowić o tym z Parafaragamusem, i wszelkiey dołożyć staranności, aby mu to wyiednała, dodaiąc, iż i to od niego miała zlecenie przykazuiące, żeby się rozbroił i uspokoił.

Sanszo niewiedząc iak pogodzić te zaczarowanie Dulcynei, z tym co widział i sam czynił, zdawało mu się, że się pomylił i wzrok go uludził, że Dulcynea w istocie była omamiona; co mu przyczyniło naywięcey powodu do wierzenia, iż Parafaragamus, będąc u niego poczciwym Czarnoxiężnikiem, nie twierdziłby tego przed nim, gdyby to nie była do-

kładna prawda; miał iednak nieco powątpiewania o tym Czarowniku, i z tym zwierzył się Hrabiney, ktora obiaśniła iego oboiętność; atoli nie względem Dulcynei, tylko w inney okoliczności.

Ta wątpliwość była względem iego szpady, co przez Frestona kilkakrotnie zaklętą i odklętą została, chociaż go upewnił Parafaragamus, iż całe iego uzbroienie nie podpadało zaczarowaniu. Nie przyszło mi na myśl Mości Panie Rycerzu Pansa, opowiedzieć to WPanu, rzecze Eugenia, chociaż mi zalecił moy przyiaciel wyiawić mu, to iest, że iego broń nie może bydź zaklęta, gdy z innym Rycerzem podobnym iak sam iesteś, spotykać się będziesz; lecz gdy z Czarnoxiężnikiem bitwa się zdarzy, może ią omamić, aby iey nie użyć przeciwko niemu; iakoż Mości Panie kawalerze Manszy, obracaiąc mowę do Don Quiszotta, powie, i z tey przyczyny nie powinienbyś żądać spotykać się z Frestonem złośliwym, ktory może broń i iego samego zaczarować. Po tey rozmowie nasi Junacy odeszli do swoiego pokoiu, zaprzątaiąc sobie głowy pustemi przywidzeniami, naywięcey Boha-

ter ſmutney poſtaci, ktory radby tey chwili walczyć z Freſtonem i odmamić Dulcyneę. Goście poſzli także do wczaſu, naśmiawſzy ſię do woli z nadzwyczaynego ſzaleńſtwa tych dwoch cudakow.



ROZDZIAŁ L.

Rozmowa o ſpoſobie rozniącym ſię kochania Francuzow, od Hiſzpanow.

VAlerio i Sainville ozdrowiawſzy zupełnie, iako i Hrabia de Chirou, i wyiazd wſzyſtkich będąc wyznaczony nazaiutrz z zamku Ribeyra do Madritu ſię wybierali. Rycerze błędni będąc o tym uwiadomieni, podobnież ſię zabierali w podroż. Don Quiſzott z niewymowną chęcią ſię poſpieſzał, ponieważ życie wygodne i prożnuiące, ktore prowadził w domu Valeria, zdawało mu ſię zbyt miętkie i nikczemne, niegodne człowieka Rycerſkiego Stanu, potrzebne raczey i powinne iednać uſzczęśliwienie dla Powſzechności, aby był czynnym, uſiłuiąc, iak mu ſię zdawało, ſpodziewaiąc ſię oraz, gdy mieć będzie pole otwarte, że znaydzie przygody nieuſtanne i pomyślne, ktore go wſławią, niemniey wielkie pożytki Kraiowi przyniosą, i iemu korzyść. Inaczey atoli Sanſzo dobrowolny myślił, ktory niechętnie opuſzczał do-

bre mienie, naiadaiąc ſię i napiiaiąc do ſytości w tym pomięſzkaniu, tym bardziey, że do Xiążęcia de Medoc mieli iechać, gdzie nieſpodziewał ſię dobrych przygod; ſerce mu tak wrożyło, iakoż ſię nie omylił w ſwoim zdaniu, życząc ſobie raczey bydź gdzie indziey; lecz to nie od iego woli zawiſło, i muſiał za innemi dążyć. Jednak ſię ośmielił, nie mogąc ſię temu ſprzeciwić, w zaufaniu zoſtaiąc, iż przy zaſtępie broni Czarom nie podległey, będzie beſpiecznym, ſtrachu i bolu ſię nie obawiaiąc, ani omamienia.

Nim wyiechali goście z zamku Valeria, i Rycerzow dziwacznych do Xięcia de Medoc Pałacu przenioſły ſię przygody, Cyd Ruy Gomez ſądzi przyzwoitością, namieniwſzy o dwoch głupcow wydziwianiach, wſpomnieć o czynnościach i rozmowach goſzczących ludzi zacnych i rozumnych, z ktorych iedni gdy zdrowie odzyſkali, a żal innych zoſtał ukoiony, łączyli ſię w wſpołeczności i mile zabawili, nie omieſzkuiąc z tak miłego korzyſtać obcowania. Namieniliśmy, iż Don Quiſzott, oprocz błędow i przywidzeń Rycerſtwa, z innych

miar był roſtropnym wcale; przeto do ich rozmow zoſtawał domieſzczonym, a przynaymniey cierpianym, iego przytomność nie przynoſząc im żadney przykrości, ani wyſtrzegania ſię, tylko aby o iego dziełach heroicznych nie wſpominać źle, tylko z zachwałą, nie namieniaiąc o tym coby go urazić mogło, i pomnożyć dawny zawrot głowy, chyba dla uczynienia ſobie rozrywki, ktòrą wſpolnie umyślili.

Między innemi rozmowami potocznemi, i ta o miłości i ſkutkach iey była wſzczęta. Spoſob rożniący ſię kochania Hiſzpanow i Francuzow, był zamiarem zdań przezornych i uważnych wyrażenia, rozwodząc ſię òbſzernie, nad wiernością małżonkow i kochankow, dla oblubienic i miłośnic. Françuzcy kawalerowie przyznawali, iż miłość zdaiąc ſię rodowitą w Hiſzpanii, wſzyſcy powſzechnie byli do niey ſkłonni, i że mocniey kochali niż Francuzi, gdyż czynili z tey namiętności, nayważnieyſzą zabawę życia ich; atoli Francuzi grzecznieyſzym ſpoſobem w polubieniu obchodzili ſię, i ieżeli w niektorych nie znaydowało ſię tyle ſtateczności co w

Hiſzpanach, przynaymniey więcey żywości i natężenia okazywało ſię. Hiſzpani dowodzili, iż z powſzechnego wyznania wſzyſtkich zalotnikow, zakochanie bez ſtatecznego dotrwania ieſt niezupełne, i dla tego ulubienie Francuzow będąc płoche i nieſtateczne, tak iak ogień z kądzieli, lub ſłomy zapalony, przemiiaiący w iedney chwili, przeto doſkonałe bydź nie może. Francuzi utrzymywali przeciwnie, iż wielu z nich rownali ſię ſtałością Hiſzpanom; lecz ci odpowiedali, iż to mogło bydź w ſzczegulności, atoli nie w ogolności, i w każdym Kraiu i Narodzie znaydowały ſię osoby, wyięte od powſzechnych wadow wſpoł Obywatelow; lecz mowiąc w poſpolitości, Hiſzpani ſą wiernieyſi w kochaniu niż Francuzi, i dotrzymuiący dłużey ſtateczności, lubo i w ich kraiu znaydowali ſię niektorzy przeniewierzeni. Każdy Narod popieraiąc ſwoie zdanie, wywodził rożne zdarzenia potwierdzaiące tę prawdę. Hiſzpani o ſwoich ziomkach przytaczali przykłady zakochania, z poſtradaniem życia dla tey namiętności, i osoby ulubioney, ſiła o Francuzow nieſtateczności wymieniaiąc. Podobnież

ci wiele o ſwoiego Narodu ſtałości w przywiązaniu iednoſtaynym twierdzili, Hiſzpanow zaś dosyć niedotrzymania wierności i odmiany, przywodzili zdarzeniow.

Te ſpierania ſię grzeczne i rozumne w ktore ſię zapędzili, były ciekawe, iako i powieści do nich przyſtoſowane, na obie ſtrony dowodne; lecz dla tego zdania nieodmieniali, każdy utrzymuiąc ſwoiego Narodu lepſzość. Hiſzpani zarzucaiąc Francuzom ich letkomyślność w całym poſtępowaniu, iż zaniedbywali żon właſnych, iako i oſob ukochanych, dozwalaiąc im wſzelkiey wolności przebywania gdzie im ſię upodoba, bez żadney o to troſkliwości. Francuzi przyznali to, dowodząc, iż miłość prawdziwa te zaufanie w nich ſprawowała, dowierzaiące ich żonom i kochankom, że ſą cnotliwe; do tego rozumieiąc dobrze o ſobie, mieć tyle zacności i powabności, utrzymać ſerca ſkłonność i miłość białey płci, ktorą pozyſkali; w tym zapewnieniu bydź ukochanemi, iak ſami ſzczerze kochaią, niepodlegali tym podeyrzeniom zaźdrośnym, ktore Hiſzpanow dręczą, będąc ci tak mało przeświadczeni

o cnotliwości ich żon i kochankow, iż niedowierzali ich wstrzemięźliwości, tylko na kratow i zamkow spuszczaiąc się zabespieczenie, takowe zakochanie będąc urażaiące dla osob ulubionych, zamiast, że upodobanie Francuzow było zacnieysze i wspanialsze, spuszczaiąc się na cnotę ich żon i ulubionych osob, nie używaiąc innych zabiegow do utrzymania ich przywiązania, przyznaiąc, iż się znaydowało we Francyi wiele żon i kochankow, ktore oszukiwały mężow i zakochanych, przeniewierzaiąc im się; lecz nie wątpili, iż tyleż przynaymniey możnaby ich narachować w Hiszpanii, będąc to własnością wszystkich ludzi, a naywięcey kobiet, dążyć do tego z nayusilnieyszą chęcią i żądzą, co iest zakazane, i wydobydź się z tey niewoli i przymusu w ktorych ie trzymaią.

Hiszpani zaś utrzymywali, iż te niedowierzenia i zawiści były miłości prawdziwey dowodami i skutkami, z ktorey pochodziły, ztąd wynikaiąc, że się nie wdaiemy w czynności i postępkow osob oboiętnych i obcych, przeciwnie zaś tych, ktorych kochamy, wszelkie sprawowania się złe i dobre obchodzą nas, i

zatrudniaią naywięcey. Nie przeczyli temu Francuzi, atoli nie z powodu nieczułości, lub zaniedbania swoich wspołecznie, żonacy i miłośnicy zostawiali żonom ulubionym, dozwalaiąc wolności i spuszczaiąc się na ich cnotę w dotrzymaniu wierności, rownie zaś dotykaiąc ich wszelkie obchodzenia się iako i Hiszpanow, co pochodziło raczey ze źrzodła szacunku mocnego, ktory dla nich zachowywali, i zaufania w cnotliwości niedozwalaiącego im mieć porozumienia o przeniewierzeniu, lub iakiey przeciwney poprzysięgłym obowiązkom nieprzyzwoitości, albo w daniu im przyczyny użalenia. I na to się zgadzali, że wiele białey płci na złe używaią tego zawierzenia, i można mowić, że liczba iest znaczna tych; atoli powszechnie biorąc, wyrownałaby może podobnych w Hiszpanii tę wielość, ponieważ ich przeniewierzenia pochodziły częściey ze złości i zemsty, za niesłuszne ich posądzania od mężow, niż ze skłonności do niecnoty znayduiąc się wiele białychgłow w Hiszpanii i we Francyi, ktoreby całe życie przetrwały w dotrzymaniu wiary małżonkom, bez popełnienia żadney płocho-

ści i ułomności; gdyby ſami nie dali im pochopu uiſzczenia ich podeyrzeń płonnych i zawiści urażaiących, i naylepſze poſtąpienie w tey mierze każdego męża, żadnego podglądania żonie nieokazywać. Utrzymuiąc te oſobliwe zdanie, wierſze Arioſta przekſztalcone od Pana Fontaine, w czarze zaczarowaney przytoczyli.

Co ma czynić mąż, gdy mu żonę inny
kocha?
Nie robić wcale nic.
Cieſząc ſię gdy ſtateczna, cierpieć ieżli
płocha,
Albo ſię nie żenić.
Nie martwiąc ſię zaſypiać na obadwa boki
Niedbaiąc na gacha;
Bo nie pomogą wſzelkie zabiegi i kroki
Kiedy ſię rozmacha.
Skoro mu przyſtęp łatwy rozkochana
ziedna,
Nic go nie otrzyma,
I ſpoſobność ſię znaydzie tyſiączna, nie
iedna;
Prożno ſię odyma,

Choćby nie pomyśliła druga. Ta niezgoda
Chęci nie powciągnie,
I podglądność na przekor myśli na złe
doda,
Kochanka przyciągnie.
Zwyczayne to ſą podeyrzenia wrogi,
Zony zalotney, mąż noſzący rogi.

Hiſzpani nie przeczyli tak dokładney dowodności wierſzopiſa; lecz ieſzcze utrzymywali, że miłość Francuzow nie była tak gorąca i natężona iak Hiſzpanow, gdyż we Francyi nie było przykładow tey zapamiętałey zawiści i rozpaczy, iak w Hiſzpanii albo Portugalii, gdzie mężowie na ſobie ſię mścili, życie właſne odeymuiąc, dla przeniewierzenia żon i kochankow. Francuzi nie przekonywali ſię ſłabemi dowodami Hiſzpanow, ktorzy ie mniemali bydź przeświadczaiącemi, odpowiedaiąc na nie, iako ludzie żyć umieiący, mowiąc, iż zapewne mało ſię znaydowało Francuzow tak ſzalonych, z wſzelkim uſzanowaniem Hiſzpanow i Portugalczykow, to namieniaiąc, aby ſię truli, wieſzali, przebiiali i topili dla tego, że mieli niekto-

rzy nieszczęście natrafić na żony nie święte i upadkowi podległe, zważaiąc innych tak postępuiących, iako nieroztropnych, co mieli ten zawrot i zły los, do tey przychodzić zapamiętałości; iż Francuzow sposob postępowania i myślenia w tey mierze był roztropnieyszy, ponieważ to znaczy zbytek nierozumu, karać się sam za cudze grzechy, i zważaiąc należycie złe postępki żony, nie powinny bydź przyznane mężowi, tylko gdyby zaniedbał zapobiedz temu, co iest w iego mocy; przeto człowiek powinien bydź miany za poczciwego niemniey, chociażby miał żonę niecnotliwą, gdy czyni co możność, aby ią naprowadzić na dobrą drogę, i powierzchowność zachować, chroniąc się rozgłoszenia i zgorszenia, ktorych hańba i zakał na niegoby spadły w każdym potknieniu się.

Chcąc okazać rożność w tych odmiennych zdarzeniach żon przeniewierzonych i mężow zdradzonych, rzecze Sainville, są niektorzy, co ich w powszechności żałuią, o innych mało wspominaią, z drugich słusznie się naśmiewaią; z innych miar daiąc poznać, że te łączenie sławy i czci mężow, do żon postępkow

ieſt nieprzyſtoyne, i więcey od mężow obchodzenia ſię, niż od żon zawiſło, chociaż bardziey żony w tym przewinione bydź zwykły; iż nawet ci co nayściśley małżonek ſwoich doglądaią i ſtrzegą, nie ſą zabeſpieczeni od ich przeniewierzenia, gdyż częſtokroć te pilnowanie ich naybardziey pociąga do oſzukania mężow, byłoby zatym przyzwoitością, aby każdy z nas opowiedział zdarzenie pewne, ſtoſuiące ſię do tych rozmow, ktore ſię w kraiu naſzym ſtało, aby obcych powieści nieprzytaczać. Dla tego rzecze, chcę namienić iednę powiaſtkę, ktora dowodzić będzie zawiſtnego, pośmiechowiſko z ſiebie czynić daiącego; i powiękſzaiące ſię tym więcey, gdy ma doczynienie z ludźmi rozumnemi i obrotnemi, ktorzy iego zapędy okazuiąc nadaremnemi, przeciw niemu ſamemu zwracaią, przeswiadczaiące oraz, że zawiść ieſt śmiertelnym iadem zarażaiącym tych co iey używaią.

Ja zaś, rzecze Margrabina, opowiem iedne zdarzenie człowieka poczciwego, ktory przez dokładną roztropność, ocalaiąc ſwoią ſławę i żony hańbie zapobiegaiąc, był żałowany i chwalony od

wſzyſtkich wiadomych, iego przygody martwiącey, co ſię zakończyła odmianą iego małżonki, w iednę z naycnotliwſzych i naywſtrzemięźliwſzych kobiet we Francyi. Wſzyſcy przytomni proſząc Sainvilla, aby ſwoią Powieść im wprzod opowiedział, tak zaczął.



ROZDZIAŁ LI.

Zawiſtny oſzukany. Powieść.

ABym uniknął oſławienia kogo, zechcę za ich pozwoleniem ukryć imiona oſob, wchodzących w te przytrafienia, i mieyſce okolicy gdzie ſię ſtało utaić.; doſyć natym, że we Francyi, i obywatel tego kraiu był, ktoremu ſię to zdarzyło, nazwę go Sotainem.

Był to człowiek zacny z urodzenia, przymiotow oſobiſtych, maiątki znaczne poſiadaiący, na niczym mu nieſchodząc, gdyby zawiść go śmieſznym i nieſzczęſnym nie zrobiła. Przez lat dzieſięć ſłużył w woyſku, gdzie ſię mężnie zakazywał i ſławy nabył; rodowitości znakomitey będąc, urodziwey poſtaci, grzeczny, rozumny, i w rozmowie zabawny, niemiał więcey iak lat trzydzieści, gdy ſię oddalił od ſłużby woyſkowey; oſiadłſzy na wſi, odnowił dawne znaiomości z ſąſiedztwem poblıſkim, umyśliwſzy poſtanowić ſię,

i tam zawſze mięſzkać: różne mu ſtręczyli do zamężcia Panny. Gdyby żona nie była zbytkuiąca, mogł ią uſzczęśliwić, przeto nie ſzukał tak bardzo posſagu znacznego, iak raczey cnoty, roztropności, i ſtateczności umyſłu. Abym ſłow iego użył, żądał żony poczciwey i zgodney, z ktoreyby mogł mieć potomſtwo właſne i ſam był ich prawym oycem. Znalazł iednę Pannę piękności przedziwney, i ſkładności kſztałtney, rozumu do tego wybornego, łagodności i dobroci pełną, zacnego urodzenia, wychowaną pod oczami i dozorem pilnym rodzicow, ktora uchodziła w całey okolicy, za przykład cnoty, pobożności i roztropności, ſłowem pozyſkał żonę na wybor, i wzor wſzelkiey doſkonałości i urody, ktora go mogła uſzczęśliwić zupełnie, gdyby umiał użyć tey pomyślności.

Starał ſię o iey dożywotnią przyiaźń i doſtąpił, potrafił oraz dać ſię ukochać tyle, ile ią ulubił. Dwa lata pierwſze ich zamężcia, przeminęły iak ſen; tak im ſię krotkie zdawały chwile, i dwie pociechy, iak Anioły śliczne, do matki podobne, na świat wydawſzy, w tym

niedługim przeciągu czaſu były dowodem przeświadczaiącym ich wzaiemną miłość. Te ſtadło dobrane, wzmiankowane było z zadziwieniem, za przykład ie wyſtawiaiąc iedności i ſwobodnego pożycia, na ktore niebo, zdawało ſię zlewać wſzyſtkie błogoſławieńſtwa; wſzyſtko im ſię powodziło do woli i chęci; gdyby mąż przez ſwoią nieuważność nie zamięſzał ich ſpokoyności, dozgonnieby trwałą zoſtała przez przywiązanie ſzczere żony, do umyſłu męża i wzaiemność. Lecz było przeznaczono w wyrokach przedwiecznych, że ten człowiek miał zoſtać nieſzczęśliwym, przez ſwoią właſną winę. Co tylko było zacnych ludzi w okolicy, chętnie przyimowali w ſwoy dom, tak miłych gości, ktorzy im wzaiemnie z wſzelką ludzkością u ſiebie radzi byli, i okazywali ochotę. Zgoła byli zamiarem powſzechnego wſzyſtkich zachwalenia i naśladowania. Wſzyſtkie Damy zazdrościły tak zacnego męża iego oblubienicy, rownie i męſzczyzni na wzaiem; tak nieoſzacowaney małżonki mężowi; słowem tylko ſwobodność, miłość, pociecha i słodycz, w nich przebywały, gdy

nagle napadło męża zaſmucenie ponure i odludność, ktore mu były niezwykłe, maiąc przedtym umyſł weſoły i zabawny. Zaczął ſzukać oſobności i żonę o naymnieyſzą rzecz martwić, i prześladować, a często o nic, obwiniaiąc ią czaſem o ſzkodę naymniey wartą, ktora ſię zwykła trafiać, w domach goſpodarſkich, i wdaiąc ſię w te rozrządzenie, przeciwko iey ſtanowi i wychowaniu, ile nie była przyzwyczaiona; ſzczegolnie to czyniła, dla przypodobania ſię mężowi.

Chociaż mąż dla niey odmienił dawnieyſze łagodne poſtępowanie w przykre obchodzenie ſię, iednak dla niego ſtatecznie przywiązaną zoſtawała, i ſerca nie traciła; im oſtrzey ſię z nią obchodził, tym bardziey mu podlegała i dogadzała. Rozumieiąc, że tę iego dziwaczenie pochodziło z iakiey ſłabości umyſłu, czyniła co mogła, aby go nakłonić do iedności przez poradzenie ſię lekarzow, w tey ſłabości. Złaiał ią za to nazywaiąc nie roztropną troſkliwością, iż chciała w mowić w niego chorobę przywidzianą, i zamiaſt przyiąć ze zwykłym przymileniem iey uściſkania

uprzedzaiące, iak przedtym czynił, odepchnął ią od siebie grubiańsko, spoglądaiąc pełnym wzgardy okiem, co iey serce śmiertelnie zraniło. Kochaiąc go szczerze i serdecznie, przeniknioną została żalem i smutkiem, na te odrażenie tak, że się rozchorowała. Czynił wszelkie o iey zdrowie staranie, w obecności iey krewnych i obcych; okazywał naywiększą przychylność, iak dawniey; lecz w osobności znow wpadł w dawne swoie dziwaczenia, ktore zamiast polepszyć, pogorszyły zdrowie iego małżonki, niebeśpiecznym czyniąc iey życie. Te iego dziwactwa, nie umnieyszały kochania, ktore poczuwał dla żony, owszem im bardziey ią lubił, tym więcey iey czynił przeciwności, a raczey mówiąc, miłość iego natężona była, na prześladowanie iey. Przeto skoro ią widział w niebeśpieczeństwie życia, żal naywiększy i rozpacz okazał, tak dalece, że gdy miała przesilenie choroby; i ieden dworski nieuważnie powiedziawszy, że iuż konała, chciał się przebić szpadą; lecz zabroniwszy mu tego przytomni, oknem wyskoczył, chcąc się zabić, wołaiąc, że niechce przeżyć, po

ſwoiey żony zeyściu. Szczęściem, że dzierżawca iego furę ſiana przywiozł pod te okno, w tym razie chcąc go na górę włożyć, wpadł na nie i tym życie ocalił. Przybiegli czym prędzey ſłużący ratować go, i ogłuſzonym tylko zoſtał; wydobrzawſzy znow, rozpaczaiąc, uderzył ſię głową o mur, zkaleczywſzy ſię padł na ziemię; rozumiano, że na mieyſcu zoſtanie krwią ſię zalawſzy. Poſłano po cerulika, ktory źle tuſzył o iego ranie; położono go w łożko pilnuiąc nie odſtępnie, atoli w uprzedzeniu, że iego żona iuż nie żyie, plaſtry z głowy ſobie pozrywał, niechcąc bydź uleczonym, aż go upewniono, że żona przychodzi do zdrowia, a że temu niechciał wierzyć, muſiano go zanieść do niey, gdy ią zobaczył, uściſkał ſerdecznie i dozwolił aby mu ranę w głowie opatrzono.

Gdy te iey oſłabienie było z przyczyny zgryzoty, i obawy utracenia iego ſerca będąc przeświadczoną o przywroceniu miłości małżeńſkiey, pierwiey ozdrowiała, niż mąż, czyniąc wſzelkie ſtarania o zdrowie iego, iakie tylko może cnotliwa żona, dla ukochanego oblu-

bieńca okazać. Rana iego była tak znaczna, iż ledwie mu czaſzki nie otworzono, atoli obeſzło ſię bez tego; iednak przez dwa mieſiące muſiał łożkiem ſię bawić, maiąc niecoraz zawroty głowy i gorączki natężenia, nieuſtannie żony ſwoiey imie wſpominaiąc, miłość dla niey nayſzczerſzą okazuiąc, i pragnąc wraz z nią umierać, iż nikt nie wątpił, że więcey z przywiązania, iak ze ſkaleczenia głowy chorował. Zdawało ſię to nadzwyczayne w mężu, mianowicie we Francyi; atoli było prawdziwe i ſtateczne zakochanie, wątpię, aby ktory Hiſzpan, tyle dowodow iſtotnych przywiązania okazał. Były albowiem zbyt prawdziwe, aby ie można poſądzać o zmyślone, dla tego do wierzenia podobnieyſze. Wſzyſcy zoſtali przeświadczeni, iż nigdy żona niebyła bardziey ukochana od męża, iak ta. Sama temu dowierzała, i to było iey nieſzczęściem co ſtało ſię wraz zachęceniem, mieć dla niego tym więcey względow i podlegania w dziwnych przywidzeniach, ktore ten umyſł niepoprawiony, przywodził ią do znoſzenia.

Skoro ozdrowiał, iego zwykłe dziwaczenia powrociły się; żona mniemaiąc że ich wspolne złączenie, mogło iey ziednać poufałość w dowiedzeniu się iego skrytości; prosiła go potysiąckrotnie, aby wyznał, zkąd pochodziło te iego zamykanie się, zgryźliwość i smutny pozor, w ktorych zdawał się zanurzonym. Przez trzy miesiące będąc od małżonki oto usilnie naleganym, wymawiał się iak mogł, że to nie było nic znaczące; lecz daley prożbami usilnemi od niego wymagaiąc przyczyny, nie mogł się wzbraniać dłużey, i pogładzaiąc iak mogł swoią ułomność, przyznał dziwactwo, i zawiść nie umiarkowaną, szczególnym tego zamiarem, mówiąc, iż osiągnienie iey serca i osoby, naywiększe mu w życiu sprawowało uszczęśliwienie, i tak ią kochał niezmiernie, iż mniemał się bydź nad wszystkich ludzi na świecie opływaiącym w pomyślności naypożądańszey, iż te iego zasmucenie i troskliwość; pochodziły iedynie z obawy utracenia iey miłości, lub podzielenia z innym, bardziey ulubionym. Zona zamiast mu wymawiać, złe rozumienie o iey cnocie, a przez to mały szacunek osoby, przyięła te oświadcze-

nie iego, iako nowy dowod mocnego przywiązania, będąc mu wdzięczną, że ią wyprowadził z niespokoyności, i powątpiewania w tey mierze, pytaiąc go, czyli iey się zdarzyło przez omyłkę popełnić postępek iaki przeciwny, ktoryby mu był pobudką do tego podeyrzenia, upewniaiąc, iż nie kochała nigdy w życiu swoim nikogo, tylko iego iedynie, czuiąc to w sercu swoim, iż i na dal, żadney inney miłości obcey niedopuści; atoli aby zaspokoić w tym iego umysł troskliwy, zechce odtąd życie osobne prowadzić.

Uściskawszy go, prosiła aby iey wyznaczył osoby, z ktoremiby mogła się widywać i rozmawiać, to dodaiąc, iż wszystkie dla niey były oboiętne bez wyboru, niemaiąc z nikim szczególney przyiaźni, ani wspołeczności, z temi tylko ktoreby iemu były miłe, że wszelkie iey usiłowania, dążyły iedynie do tego celu, aby go kochać serdecznie, starać się przypodobać mu się, i niemieć inney woli i chęci, tylko iego. Tak podchlebne oświadczenie, zdawało się ukoić tak dziwny umysł iey męża, ktory iey iednak nieprzypisał innego sposobu życia; tylko iak

zwykle ſię obchodziła; lecz to ſobie maiąc za przepowiedziane, i pod rożnemi pozorami, uchyliła ſię od odwiedzania przyiacioł, i przyimowania ich w ſwoim domu, żyiąc w oſobności, tylko do kościoła uczęſzczała, i to poſpołu z mężem, maiąc przytym względność, nikomu nie wyiawiać tego dziwaczenia męża, ſama na ſiebie zmawiaiąc tę odludność, i nie daiąc poznać, iż to były ſkutki przywidzeniow Sotaina. Rzadko nawet u rodzicow właſnych bywała, ktorzy pytaiąc iey ſię przyczyny, nie zwierzyła im ſię, tylko iak innym obcym wymawiaiąc ſię chęcią ſwoią do goſpodarſtwa i ſamotności.

Tak roztropne, i powściągłe obchodzenie ſię, ukoiłoby umyſł wſzelki inny uważny, oprocz tak uporczywego i zawiścią zarażonego, iak chorobą nieuleczoną, ſerce i rozum nieznośnie dręczącą. Chociaż tak dobrowolna żona, dogadzaiąc mężowi dziwakowi, w domu ſię zawarła, nie widząc ſię z naybliżſzemi krewnemi, tylko bardzo rzadko, nawet z rodzicami nieczęſto i iedną ſioſtrą, ktora była w domu, bo bracia w ſłużbie woyſkowey iedni, a drudzy w ſzkołach

oddaleni znaydowali ſię, iednak go to nie ułagodziło, ani zaſpokoiło; a że pierwſze tylko ośmielenie wſtręt czyni i bywa ciężkie, a raczey iedna niewzględność pociąga inne, rzekł iey z przymówką, iż barwiani ludzie byli zbyt rośli i udatni. Zaraz ich odprawiła, nie zoſtawuiąc ſobie tylko pannę, i pokoiową do uſług; gdy czaſem chodziła dla rozrywki do ſtodoł, powiedział iey, że ſię wdawała z proſtemi ludźmi, dla tego więcey tam niepoſtała. Na oſtatku, znayduiąc i to przeciwne, że ſię po ogrodzie przechodziła, i kilka ſłow przytyk znaczących na ogrodnika, powiedziawſzy iey, z pokoiu wcale niewychodziła.

Chociaż wſzelkie czyniła zapobieżenia, aby ſię do iego przypodobania, i woli ſtoſować, lubo iey w ſercu tkwiały iego przymowki i podeyrzenia, względem barwianych, ſłużących, dzierżawcy, naiemnikow, i ogrodnika, iednak to wſzyſtko wytrzymała, i nie wyiawiła nikomu ſwoiey zgryzoty, ocalaiąc ſławę tak niegodnego męża, na ſiebie przyięła te wſzyſtkie zgryzoty i hańbę. Na reſztę zmierziwſzy ſobie te zbytnie

prześladowania, ftały iey fię pobudką, do poftępku przeciwnego iey cnocie i pogardzenia nim były przyczyną, oraz rozgłofzenia, z ohydą męża przywidzeniow dziwacznych, ktore fobie uroił w głowie.

Pofądzał ią nawet z właſnym oycem, o porozumienie, maiąc te czoło bezwftydne, wyznać iey to iawnie, i domagać fię, aby go odraziła od przebywania w domu ich, furowo przykazuiąc, ażeby tego niepoftrzegł, iż z iego namowy czyniła. Wzbraniała fię podiąć tego grubiańfkiego kroku czynić, mowiąc: iż nazbyt miała wdzięczności oycu i ufzanowania dla niego powinnego z przyrodzenia i obowiązkow krwie pochodzącego, aby mu tak nieprzyzwoite, mogła wyrazić oświadczenie. Ah! rzecze iey z oftatnią złością i zniewagą, nie dla tey względności fię wymawiafz, wiem ia, i znam inne pobudki, do tego cię przywodzące, ktoreby wftyd i fromotę nayobrzydliwfzą powinny ci fprawować. W tym naygorfze flowa i łaiania iey nadał, odgrażaiąc fztyletem i trucizną.

Chcąc ta niefzczęfna kobieta uniknąć zawziętości męża, przymufzona zoftała

czynić po mimo chętnie kroki zbyt przykre dla niey, ktorych wymagał. Wybrała sobie czas, kiedy rodzice u nich obiadowali, aby oycu przymowką urażaiącą sprzeciwić się w obecności matki i męża. Ten człowiek godny i rostropny, lubo przeniknionym został tak złym przyięciem córki, iednak unikaiąc zgorszenia kłotni, w żart to obrocił, co mu bezwzględnie powiedziała; atoli ta nieboga ulegaiąc męża zawziętości, musiała powtorzyć po mimochętnie te zgryzliwe wyrazy, kończąc prożbą, aby przestał w ich domu bywać. Rozgniewany, iak był powinien tą nieprzyzwoitością, oyciec dobry, okazał iey swoią dotkliwość mowiąc, iż nadto dla niey było szczęścia, mieć tak poczciwego człowieka za męża, ktorego kochania i szacunku na złe używaiąc, nie warta go była, i gdyby moia żona, a twoia matka, co ią tu widzisz, rzekł, powiedziała niesetną część tych grubiańskich słow oycu swoiemu w moiey obecności, pomimo przywiązania naymocnieyszego ktore mam do niey, dałbym iey poznać, iak powinna szanować rodzicow. Musiałaś, daley rzecze iey, owileć w głowę,

gdyś się na to odważyła; odtąd cię mam za szaloną, i nie godną bydź moią còrką. Nigdy noga moia u ciebie nie postanie, atoli twòy zawrot rozumu, nie zabroni mi, abym twoiego męża nie widywał. Ten chytry i podględny mąż utrzymywał stronę teścia, przeciwko żonie, i ta strapiona maiąc wyraźny iego rozkaz, aby tę udawała oycu przeciwność, była przymuszoną popierać swoie przeciwieństwo i nieuszanowanie oycu gorszym narażeniem, i prosić męża, aby z nim nie miał żadney osobney rozmowy, ani współeczności, dodaiąc iżby był tylko przyczyną ich poróżnienia i rozwodu. Porwała się zatym od stołu, po tak dzikim postąpieniu, tak dla tego aby ukryła łzy, ktore obficie iey z oczu płynęły z żalu, iż pierwszy raz w życiu choć poniewolnie, przestąpiła powinne oycu uszanowanie, iako też dla ochronienia się od wstydu, że tak ślepo posłuszną była niegodnemu mężowi.

Zostawiła oyca niewypowiedzianie rozgniewanego, przyrzekaiącego, nigdy na nią niespoyrzeć. Matka srodze zadumiona milcząc, niemogła porozumieć

co się stało iey corce. Znaiąc dobrze przymioty cnotliwe i łagodność iey, nie sposobne do takiey zapamiętałości, powzięła przeto podeyrzenie w tym iakieysiś skrytości i podeyścia. Wychowała ią albowiem od dzieciństwa, i wypielęgnowała w dobroci przyrodzoney i poszanowaniu dla oyca powinnym, aby mogła wierzyć ią sposobną, z właśney woli i chęci, tak sobie postąpić niegodziwie; przeto uważała osoby i ich czynności, postrzegła w swoiey córce nieiaki przymus i niedobrowolność w iey obchodzeniu się, oraz pociechę złośliwą w oczach iey męża, iako i nieczułość zmyśloną w podobnym przypadku niezwykłe. Nie wątpiąc, aby to nie pochodziło raczey od męża nasadzenia, umyśliła obiaśnić się, w tym nie wydaiąc się pokiby nie doszła prawdy istotney.

W kilka dni potym, mąż iey musząc iechać do bliskiego miasta o pięć mil, namowiła go, aby wziął z sobą zięcia, ponieważ tam szło o sprawę wspolną spadku, z ktorego także miał korzystać. Mąż nie przenikaiąc zamysłu żony, i myśląc, że niemiała innego w tym powodu, tylko dla popierania sprawy przybrać zię-

cia, mowił z nim oto; na co zezwolił rad nierad, unikaiąc narażenia się teściowi, i niespdziewaiąc się, aby matka żony podstępnie z nim obeszła się, ponieważ bywać u córki niechciała, chociaż iey prosił wiele razy, i sam ią często odwiedzał, i owszem mu oświadczyła swoią, dla niey pogardę, iż patrzyćby nie mogła, tylko że zgrozą na dziecię tak odrodne, nie warte dobrego wychowania, z ktorego nieodniosła pożytku, gdy tak niegodziwie oyca zniewa-żyła; ukryła przeto sztucznie swoy zamysł, iż Sotain rozumiał wcale, że wszelkie obcowania między rodzicami i córką rozerwane zostało, ciesząc się, że tak dobrze mu się udało, iż iego żona, z żadnym męszczyzną rozmawiać nie mogla, tylko z nim samym.

Niewiem, rzecze Sainville, przerywaiąc sobie, czyby Damy Hiszpańskie mogły wytrzymać tak nierostropną i przykrą zawiść, ręczę atoli, że mało Francuzkich zdołałyby ią znieść. Celenya daley mowi, było to imie tey zmartwionej Pani, iednak wszystko wycierpiała i do szczętuby była przetrwała, gdy mąż iey, do ostatniey nieprzywiodł roz-

paczy

paczy. Skoro oyciec iey i mąż odiechali. Matka ſtrapiona, wiedząc że tam przez cały dzień zabawią, poiechała do corki, ktorą zoſtała w niezmiernym zaſmuceniu zanurzoną i wybladłą, iak gdyby z choroby wſtała. Zapytała iey o przyczynę tey troſkliwości, a że niechciała przyznać ſię ſzczerze, różnemi zmowkami ią zbywaiąc: nie, nie; powie matka, widzę ia iaśniey, niż mniemaſz, co ſię to znaczy. Wybaczam ci poniekąd, coś oycu powiedziała nieuważnego w moiey przytomności, gdyż to nie z dobrey woli, i chęci czyniłaś, tylko z przymuſzenia i namowy męża. Domyśliłam ſię zaraz, zkąd te twoie narażenie ſię oycu pochodziło, i z czyiego rozkazu to czyniłaś, chcę przeto wiedzieć koniecznie przyczynę. Twoy mąż, u nas przebywa, zawſze nam iednoſtayną przychylność, i my iemu oświadczaiąc, atoli w tym muſi bydź iakowaś taiemnica. Obieray więc ſobie wyiawić mi to, albo ieżeli ſię obawiaſz rozgłoſzenia tey ſkrytości, przyrzekam ci, że nikomu nie powiem; a gdy mi nie wyznaſz, co poniekąd zgadam, i od innych ſię dowiem, nigdy na ciebie nie

ſpoyrzę, i mieć ciebię nie będe za moią córkę. Potym uściſkawſzy ią, wymogła część tey taynośći; reſztę ſama doſzła, z okoliczności.

A iakom iuż namienił, że ta matka zacna i cnotliwa, obrzydliwością zdięta zoſtała, na tak podłe i gorſzące zdania zięcia, ktory poſądzał corkę z oycem właſnym, o tak bezbożny wyſtępek; pocieſzyła ią iak mogła, a raczey z nią wraz ubolewaiąc nad tą niepomyślnością, obiecała przyłożyć ſwoiego ſtarania, aby ią rozłączyć z tak niegodnym mężem. Lecz ta kochaiąc go ſzczerze, iżby życie dla niego oddała, podziękowała za tę dobroć ſerca, nieprzyimuiąc dobrey rady, ſkrycie tylko raczey woląc opłakiwać ſwoie nieſzczęście, i znoſić go cierpliwie.

Ze zaś przez niemały czas nie widziała ſię matka z corką, zabawiała ſię dłu; go u niey, tak, że ią ziechał Sotain. Chociaż iey proſił nieraz, aby tam bywała, iednak nie mile przyiął tę bytności Skoro uſłyſzała iego przybycie, wyſzła z pokoiu, i ſpotkała go na ſchodach, gdzie nie mogąc ukryć pomięſzania, oziębłe ią przywitał. Ta, lubo poſtrze-

gła iego niechęć, uczyniła się iednak iakby tego nie znała, i byłoby tak przeszło gdyby ią odprowadził do karety, iak się należało przez przyzwoitość; lecz zaślepiony zawiścią, naymnieyszey nieoświadczywszy iey grzeczności, poszedł prosto do pokoiu swoiey żony, pośpiesznemi krokami dążąc, i zostawił matkę iak ią zastał, kapelusza tylko uchyliwszy. Ta zrozumiawszy iego myśli, i co miał na sercu, chciała dowiedzieć się coby powiedział swoiey żonie, powróciła nazad do drzwi przysłuchać się. Zaczął łaiać żonę i wymyślać iey naygorszemi słowami, pytaiąc ieżeli ią dobrze matka nauczyła, oczy zamydlić mężowi, i z kim się zmowiła widzieć, o ktorey godzinie i w iakim mieyscu, aby się nieznaydował w domu w ten czas, dla przeszkodzenia iey. Zona mu odpowiedziała, iż matka iey była nazbyt cnotliwą, aby iey takowe rady dawała, i zbyt pobożna, żeby ią na niecnotę namawiała. Powtorzył swoie zawziętości szkaluiąc iey matkę, co mu ślina do gęby przyniosła. Zona znosząca dosyć dokuczania sobie, nie mogła z cierpieć obelgi matce czynioney, odezwała się

broniąc iey, na co ten grubianin gniewem poburzony, do ostatniego udał się sposobu, bicia żony.

Takowe przymilenia, nie są do smaku i Damom Hiszpańskim, chociaż przeciwnie twierdzą, tym bardziey Francuzkim, ktore miłości bitey, wcale nie lubią. Ta nieboga płakać zaczęła rzewliwie; matka iey stoiąc przy drzwiach i słysząc to wszystko wytrwać dłużey nie mogła; wszedłszy nagle do pokoiu ze żwawością, i corki stronę trzymaiąc za nią się uięła. Jey widok bardziey porufzył złość tego zapamiętałego człowieka, chciał wyprowadzić matkę uiąwszy za ręce, ktora nie daiąc się, i hałas czyniąc w obronie był na dole słyszany. Kobiety służące wszystkie, ktore miały pozwolenie wchodzić do pokoiu, gdyż oprocz, że żaden męszczyzna niemiał tey wolności, i białogłowom niektorym było zabroniono, przysłuchały się po części, wymyślaniom matki i zięcia szkalowaniom; a że byli złością poburzeni nie ochraniali słow, przeto tayność nie została ukrytą, gdy tak wiele białychgłow, były iey świadkami. Lubo miały rozkaz, aby tego nie rozgła-

ſzały, milczały poki były w domu; ſkoro zaś oddaliły ſię, wſzędzie rozniòſły te plotki. Poſłano po oyca, ktory gdy przybył, zaſpokoił tę kłotnią, wziął z ſobą żonę i corkę, chociaż ta chciała zoſtać z mężem, atoli matka niedozwoliła iey zoſtawić żadną miarą, z tak ſzalonym człowiekiem.

Gdy go ominęła złość, uznał ſwoy błąd i ladaiaki poſtępek, poiechał nazaiutrz do rodzicow, ktorych przeproſił po tyſiąckrotnie do nog im upadaiąc, tož i żonie czyniąc wſzelkie uniżoności, ktora ſkoro go obaczyła zmiękczywſzy ſię uściſkała go, i poiednała ſię z nim. Zabrał ią z ſobą do domu, z wſzelkiey przychylności i miłości oświadczeniem. Chociaż widział ſam nieroztropność ſwoiego obchodzenia ſię i żądał poprawić ſię, biorąc przedſięwzięcie odmiennego ſpoſobu życia, iednak powracał zawſze do ſwoich złych nałogow. Jego żona znoſiła to z nieporownaną cierpliwością, godna podziwienia. Lecz widząc go niepolepſzonego, owſzem gorzey brnącego w przepaść zawiści, i udręczenia iey, poczęła go zważać, nie tak względnym dla niego uprzedzeniem,

nie odmieniaiąc iednak dla niego przywiązania, ktoreby zapewne zachowała iednoſtayne, gdyby iey był do oſtatniego kreſu nieprzywiodł.

Jedna ze ſłużących kobiet przytomna tey zwadzie, odprawioną zoſtawſzy, przez Sotaina nierozważne podeyrzenie, ktory złaiawſzy ią niewinnie odegnał, rozniosła wſzędzie iego dziwactwa, i podględności nieroztropne, tak dalece, że utracił dobre imie, i zoſtał wyśmianym wſzędzie w okolicy, gdzie lubią ogadywać, tym bardziey maiąc ſłuſzną przyczynę. Ta ſłużąca nieochraniaiąc Pana i naygorzey go określaiąc, żonę iego za iedną z naypięknieyſzych i naycnotliwſzych, a oraz naynieſzczęśliwſzą opowiadała. Kroleſtwo Francuzkie obfituie w kawalerow, ktorzy ſzukaią ſpoſobności, pocieſzać piękne zmartwione. Jeden z tych, lat ośmnaście maiący, kſztałtney poſtaci, na zimowym ſtanowiſku w tey okolicy będąc, w woyſkowey ſłużbie zoſtaiący, dowiedział ſię o tey Damie ſtrapioney, użalił ſię nad nią, i nikomu niewyiawiaiąc ſwoiego zamyſłu, umyślił probować ſzczęścia. Nieznacznie wynalazł pozor widzenia

ſię, i rozmowienia z tą ſłużącą, ktora ubolewaiąc nad iey złym loſem wychwalała nadobność. Zapytał iey z potoczney mowy, czyli tak była piękna w iſtocie, iak ią ogłaſzano. Odpowiedziała, iż niezrownaney urody, można ią przyznać bez podchlebſtwa. Daley iey namienił, czy ſię widzieć daie; rzekła, iż nie wychodzi z domu nigdy, nawet w kościele nie bywa, maiąc kaplicę u ſiebie domową, tam mſzy ſłucha; mąż zmawiaiąc na odległość kościoła, wyrobił ſobie pozwolenie, a w ſamey rzeczy, aby iey nikomu nieukazywał.

Młodzeniec ten, ktorego trudność bardziey do tego przedſięwzięcia zachęcało, przemyślał iak ią przezwyciężyć, i zamyſł ſwoy uſkutecznić. Przebrał ſię za Kleryka; poſzedłſzy w Niedzielę iak dzień, ſtanął na drodze idącey od Kościoła, do pomięſzkania Sotaina, czekaiąc tam na Xiędza, co ieździł do Kaplicy, Mſzą odprawiać. Skoro go obaczył, proſił o wſpomożenie, mowiąc, że powracał z Rzymu, gdzie prożno chodził, ſtaraiąc ſię, wyiednać ſobie iaką Prebendę. Xiądz rzekł, ieżeli chce za nim iść do Zamku bliſkiego, ktory mu ukazał, ſłużyć do

Mſzy, tam mu da co na poſiłek, i iałmużnę, aby dalſzą podroż mogł przedſięwziąść, na co ten chętnie zezwolił, żądaiąc uſilnie widzenia Damy. Skoro ią uyrzał, przenikniouym zoſtał iey pięknością, zadziwiaiąc ią, więcey nie mogł ſobie pozwolić na ten raz, obawiaiąc ſię wyiawić. Powrocił nazad z Xiędzem, poſzedłſzy w ſwoią drogę poſtanowił wſzyſtko ważyć, i podiąć ſię, aby ſię mogł w Zamku pomieścić.

Wiedząc, że Sotain, ſłużył woyſkowo we Włoſzech i umiał dobrze ten ięzyk, nie wątpił, iż iego zawiść pochodziła od zarażenia ſię w tym kraiu tą zwykłą namieiętnością zazdrośną, a że mu ſię zdarzyło podeyść w miłości niektorych Włochow, żonom niedowierzaiących, mniemał, iż i Francuza tymże duchem tchnącego oſzuka; cała trudność zawiſła na tym, aby mogł przebywać w Zamku nieznanym będąc. Rożne wynalazki przychodziły mu na myśl, kilku probował, ktore mu ſię nieudały; lecz ten naſtępuiący, dobrze ſię powiodł. Włoſow mało co maiąc na brodzie, i te ſobie wyrwał; przebrawſzy ſię za ubogą Włoſzkę, w dzień Bożego Narodzenia, ſtanął przy

drzwiach Kościoła Parafialnego, gdzie Sotain dla uroczyftego święta, mufiał bydź w Kościele, tam profząc go, o iałmużnę po włofku, ten zapytał go tymże ięzykiem, zkąd była? Odpowiedziała, z Florencyi, i że powraca do pewney Damy na fłużbę, będąc w gorach Alpach, od rozboynikow napadniona i odarta, Pani iey przodem lepfze maiąc konie uiechała; iż fpodziewa fię, że mieć będzie o niey ftaranie, gdyż mąż iey zoftał zabity w obronie od tych łotrow broniąc Pani, a przynaymniey, że krewni męża, ktorzy fię znaydowali w Paryżu, wfpomogą ią, w kraiu obcym będącą, gdzie nikogo nieznała. Jefteś tedy wdową, rzecze iey Sotain. Tak ieft, Panie, odpowie, i po mężu Francuzie, ktoregom ferdecznie kochała, ktorego pamięć będzie mi zawfze miła, gdyż iego zabiegom winnam cnotę, i poczciwość moią, ktoręby mi ci łotrzy wydarli, gdyby iey był niezabefpieczył fwoią przezornością od ich gwałtowności. Czyli broniąc cię życie utracił, zapyta Sotain? Nie, Panie, rzecze, zoftał zabitym, nim ci zboycy przemogli mnie. A iakże powie Sotain, mogł twoią cnotę od ich napaści ochronić. Dozwol mi WP.

rzecze, niby zawſtydzaiąc ſię, oczy na doł ſpuściwſzy, zataić tę ſkrytość, ktora tylko między mężem i żoną, powinna bydź wiadoma, Sotain, ktoremu nietayne były w tey mierze Włochow ſpoſoby, i zapobieżenia, domyślił ſię co to było, mniemaiąc, że iey mąż, chociaż Francuz, podobney używał oſtrożności, w tey myśli zapytał zmyśloney wdowy, z uśmiechaniem przyſadnym, czyli mąż iey paſkiem wſtrzemięźliwości ią udarował. Ta nic nie odpowiedziała, tylko wſtydliwość ztąd okazała, tak dokładnie, oczy ku ziemi nachylaiąc, iż uwierzył, że zgadł, co ſobie wnoſił; cieſząc ſię, że Francuz był tak przebiegły naśladować Włochow, chciał także iego przykładem poſtąpić, i choćby naydrożey przepłacić ten paſek, o ktorym wſpominała mniemana Włoſzka, że go ma, uſiłuiąc doſtać go, i ſwoiey żonie przypaſać, za podarunek godny tak zepſowanego i przewrotnego umyſłu.

Dał iey hoyną iałmużnę, obiecuiąc więcey po ſkończoney mſzy, każąc czekać na ſiebie. Ta rozmowa mniey pobożna we drzwiach Kościoła, nie zgorſzyła ſłuchaiących, chociaż była nieprzyſtoyna na świętym mieyſcu, ponieważ po włoſku

rozprawiali w osobności, nikt ich nie słyszał, i nie rozumiał.

Msza zbyt długo trwaiąca zdała się zawistnemu; gdy się skończyła, wychodząc znalazł czekaiącego na niego przebranego młodzieńca z rowną niecierpliwością, iak tamten, żądaiący z nim weyść w dalszą rozmowę; rad będąc tak dobremu początkowi, rzekł, aby za nim szła do Zamku; tam stanąwszy, kazał iey dadź śniadanie dobre, w swoiey obecności; zaprowadziwszy potym na koniec ogroda, aby niebył od nikogo postrzeżonym, zapytał, czyby chciała służyć u iego żony, gdzie nietylko będzie beśpieczna od wszelkiey natarczywości męszczyzn, ale i zamężcie przyzwoite wynaydzie, ktore sowicie może nadgrodzić przeszłey iey Pani spodziewaną uczynność, i krewnych Męża świadczenia niepewne. Przyięła chętnie te oświadczenie zmyślona Włoszka, dziękuiąc Panu Bogu z udaną pobożnością, iż znalazła Pana tak miłosiernego, ktory ią wyzwolił od wstydu, i przykrości uproszenia kawałka chleba w kraiu, gdzie nie mogła bydź zrozumianą, iako obcego narodu będąc. Potym Sotain iey wyiawił, swoiego podeyrzenia dotkli-

wość, obiecuiąc iey wſzelkie łaſki, i nadgrody, aby mu użyczyła Paſka, ktory noſiła. Nie długo ſię targowała o zapłatę, ta ſłużebna przebrana, lecz ſpoſob zdięcia go z niey był trudnieyſzy, niedozwalała, aby ktoregokolwiek męſzczyzny ręce, iey ſię dotknęły, lub oczy zayrzały na wſtydliwość, że dwie godziny o to ſię ſprzeczała, i ledwie na zaklęcia nadzwyczayne Sotaina, iż cnoty iey nienaruſzy, zezwoliła, z takowym udaniem wſtydu, i ſkromności wzbraniała ſię, iż zawiſtny, rozumiał ią bydź pełną cnoty, i poczciwości niewzruſzoney.

Odſzedłſzy w mieyſce ciemne między ſzpalery, gęſtemi drzewami okryte, żądała od niego pilnika, ktorego gdy dodał, poczawſzy piłować, nię mogła niby wydołać, i porzuciła go mowiąc, iż muſi tak zoſtać ſię iak ieſt. Te ſłowa przeraziwſzy zawiſtnika, prawie iey do nog upadł, proſząc, aby zezwoliła odpiłować. Młodzeniec czyniąc ſobie z nim igraſzkę, byłby ſię daley opierał, gdyby ſię nie obawiał odrazić go, przeto umyślił przeſtać na tym naleganiu, i podłożywſzy ſobie ſerwetę w kilkoro złożoną, pozwolił Sotainowi przerznąć paſek; a że nie był u-

mieiętnym w tey ſztuce, z trudnością tego dokazał, zmyślona Włoſzka, udaiąc opor, i zarumienie ſię wyborne. Sowicie iey za to nadgrodził, więcey niż obiecał, i mogła ſię ſpodziewać; ta okazuiąc ſię bydź obowiązaną, za świadczoną iego łaſkawość, i hoyność, zezwoliła na iego prożbę, przyſtać do żony, za pilnowaczkę.

Zawiſtnik, dał iey to poznać, że ſię na nią ſpuści zupełnie w doſtrzeżeniu żony bardziey, niż na inne Niewiaſty, niedopowiedaiąc przyczyn, ktore miał ſkryte: aby iego żona nie mogła ſię porozumieć, i zmowić z tą Włoſzką, nieumieiąc tego ięzyka, i aby on w iey przytomności wſzelkie wydawać mogł rozkazy, czynić zapytania, i odbierać odpowiedzi, niebędąc niczego wiadoma Małżonka.

Jedna atoli była nierzęczność, zkąd doſtać paſka drugiego, na mieyſce przepiłowanego, bo ten iuż był niezdatny. Takowe narzędzia, lubo ſą poniekąd znane we Francyi, iednak obrzydzone zoſtaią, i żaden Rzemieślnik nieważyłby ſię iawnie podiąć robić, do tego trzeba na miarę umyślnie ſporządzić, a Sotain, nikomu ſię niechciał powierzyć. Sztuczny Młodzie-

niec, wyprowadził go z tey zawiłości, oświądczaiąc mu tę przyſługę, oddał chętnie paſek ſwoy, na wzor, za tyle pieniędzy, ile chciał.

Wyſzedł z Zamku z paſkiem tegoż dnia, powrocił do Miaſta bliſkiego, gdzie miał zimową leżę, wdziawſzy ſwoie męzkie ſuknie, nikomu ſię niezwierzaiąc, a że za pieniądze we Francyi, iako i wſzędzie wſzyſtkiego doſtanie, znalazł ślusarza umieiętnego, ktory mu zrobił nowy paſek, ze dwiema kluczami, zapłaciwſzy mu dobrze. Dwa dni zabawiwſzy tak dla tey roboty, iako i rozporządzenia domu w iego niebytności, nie myśląc prędko powrocić, do Sotaina, znow przebrany za niewiaſtę, przyſpieſzył z paſkiem, ktory go przyiął z niewypowiedzianą radością.

Ten cudak przyſiągłby, że Włoſzka, iakby umyślnie mu ſię nadarzyła do iego zamyſłu, i żonie ią, za przyiętą ſłużebną okazał. Celenya mniey dbaiąc od kogokolwiek bydź uſłużoną przyięła ią bez wſtrętu; i tak Sotain w dom ſwoy wprowadził tę oſobę, ktoreyby powinien wyſtrzegać, i obawiać, gdyby żona iego mniey cnotliwą była. A że zaufanym zoſtawał, iż ta Włoſzka nierozumiała po

Francuzku, niewyſtrzegał ſię w mowieniu z żoną, tyſiąc przekąſzeniow zawiſtnych iey wypowiedaiąc w przytomności mniemaney ſłużebney, ktore iakoby nayłagodnieyſze przymilenia, i dowody miłości nayiſtotnieyſze iey wyrażał, uwiadomiaiąc ią o ſpoſobie zapobieżenia iey przeniewierzeniu. Zona iego z pogardzaiącym uśmiechaniem to przyięła, ramionami wzruſzaiąc, ſwoią ztąd zniewagę okazała, dla tak podłey zabiegłości, zezwalaiąc iednak na ten iego wymyſł, aby go ułagodzić, a ſpodziewaiąc ſię, że po tey śmieſzney oſtrożności, nie będzie iey więcey martwił wymowkami, i niedowiarſtwem. Jakoż kilka dni potym wſtrzymał ſię od prześladowania iey. Atoli zawiſtny, ieſt iak źwierz ſrogi nieugłaſkany, ktorego rozdrzaźnienie bardziey zaiuſza, i pierścionek *Hanſkarwela*, według przypowiaſtki, niepomogł by mu; codziennieby trzeba nowego wynalazku zapobiegłości, dla ukoienia nieſpokoyności, i dogadzenia wydziwianiu. Wnet przeto powrocił, do ſwoiey podglądności, dokuczaiąc żonie bez żadney ſłuſzney przyczyny zawiſtnemi wymowkami.

Tym czasem Julia (było to nazwisko przestroionego Kawalera) sprawowała się według myśli zawistnika, i ziednała sobie przez rożne śrzodki łaskę Pana, i Pani, słowa żadnego po Francuzku przy nim niewymawiaiąc, dla Pani oboiętność okazuiąc, w osobności zaś z ochotą iey usługuiąc, ubiegała się w dogodzaniu; zmyślaiąc uczyć się po Francuzku, słowa przewracała, i tym ią bawiła usiłuiąc przypodobać się różnemi małemi przysługami, i bacznościami. Były to dobre początki, lecz nie dosyć według iego żądzy, chcąc się wyiawić, a nie widząc łatwości bez ogłoszenia się. Zawistny sam mu podał porę zdatną.

Zona iego będąc odrażona, tak przykrym obchodzeniem się Męża nieroztropnego, ostygła w miłości gorącey, ktorą była dla niego zdięta, niegodnym iey stawszy się, i nie dbała tak wielce o iego przymilenia, i pieszczoty iak przedtym. Postrzegł to, i naganiał iey, iż niesłusznie czyniła, zamiast mieć za złe iego podeyrzenia, zawistne, powinna go tym bardziey kochać, ponieważ to były dowody iego miłości serdeczney. Nieprzyimuiąc atoli iego przestrog, i napomnieniow

prze-

przewrotnych, raczey ie w drwiny obracaiąc, pierwszy raz mu się przez cały ciąg zamężcia oparła, mowiąc, żeby mu bardziey obowiązaną była, gdyby iey nienawidził, gdyżby iey niemogł gorzey dokuczać, iak teraz, światu iey nieukazuiąc, porożniwszy z Rodzicami, i krewnemi, w zamknięciu, i w żelaznych paskach trzymaiąc, iak Niewolnicę.

Było to nowe zmartwienie dla zawistnika, dodaiące mu porozumienia, iż na te opasanie utyskiwała, z przyczyny, że nie mogła sobie wolno postąpić, mniemaiąc bydź przyrownanym do kukawki, i rogi nosić Akteona zdaiąc mu się w przywidzeniu, roziadowił się srodze na żonę, ktorey wymyślaiąc naygorzey gdy iey cierpliwości niestało, odpowiedziała mu z gniewem do wyrozumienia, przeciwko swoiey zwykłey łagodności; co go bardziey rozrżarzaiąc, przywiodło do pobicia iey, i gdyby niezabroniła Julia, gorzeyby ią był pokwilił. Po tak grubiańskim postępku, wyszedł z Domu, Celenya zaś zamknęła się w swoim pokoiu, gdzie opłakuiąc swoie nieszczęście, łzy obfite wylewała.

Julia mniemana, używſzy wſzelkiey oſtrożności, aby ſię nie wydała, weſzła do iey pokoiu, i upadłſzy do nog Pani z wielką uprzeymością, i niezwykłą białeygłowie dotkliwością ścisnąwſzy ią za kolana, ofiaruiąc życie i wſzyſtko, co ma, dla niey odważyć, aby wydobyć z rąk tak niegodnego męża i tyrana; widząc, że Celenya nie odpowiedała, poczęła ią ściſkać i całować w ręce, z wyrazami ſerdecznemi, ktorych przedtym nie czyniła, te zadziwiły ią niezmiernie. Atoli bardziey ieſzcze zadumioną zoſtała; gdy zmyślona Włoſzka, mowiąc doſkonale po Francuzku, dała ſię poznać za kochanka, miłością goreiącą rozpałonego. Zaſtanowienie nad tym Celenyi, nie dozwalało przerwać mu mowy, i tey natarczywości; przeto miał czas oświadczyć iey, kto był i co czynił, aby przyſtęp ſobie do niey ziednał, oraz iżby pozyſkał ſobie męża iey pouſałość, te opaſanie znieważaiące, wymieniaiąc iako naywiękſzą hańbę iey czyniące, i męża poſtępki żywemi, i pogardy naywiękſzey godnemi określaiąc wyrazami, tak iey obrzy-

dził, iż go kochać przeſtała. Na tym zakończył, iż ią chciał uſilnie wyzwolić z tey niewoli, gdyby rączyła mu ſię powierzyć, życie iego będąc w ręku iey, wiedząc otym dobrze, iżby go zabił mąż, gdyby ſię otym dowiedział, mogąc go wydać na zgubę i zemſtę; atoli proſił iey, aby miała wzgląd, czyli wart był mąż tey ofiary, i ieżeliby chciała młodość i życie ſwoie przepędzać marnie, w zmartwieniach i gorzkościach życia, ktore ten dziki, nieludzki człowiek, iey codziennie zadawał; tak dalece ią zmiękczył, iż łzy obfite wyciągnął, co mu było powodem do powiękſzenia pieſzczot, i oświadczenia miłości naytężſzey, tak dalece, że ią przekonał, o ſwoim naymocnieyſzym przywiązaniu, i w nienawiść więkſzą wprawił, przeciwko mężowi.

Przebrany młodzieniec, więcey nie żądał na ten czas, ſpodziewaiąc ſię, że czas i uſilność iego, reſztę ziednaią; atoli zawiodł ſię na ſwoim mniemaniu, maiąc do czynienia z białogłową cnotliwą, ktorey dziwactwo męża, niedawało pochopu do naruſzenia poczciwości i wiary małżeńſkiey; lubo odrażona by-

ła iego dzikim poſtępowaniem, maiąc dla niego nieczułość, nawet obrzydliwość, była atoli zbyt ſzacuiącą i zachowuiącą honor i cnotliwość, aby ſię inaczey mścić, za iego urażaiące podeyrzenia, iak pogardzeniem nim.

Sotain, będąc przynaglonym oddalić ſię z domu na kilka tygodni, nic o tym żonie niewſpomniał, iak tey godziny prawie, kiedy miał ſiadać do poiazdu. Ta ſłowa do niego nie przemowiwſzy, po oſtatnim grubiańſkim z nią obeyściu ſię, nie ułożywſzy ieſzcze ſobie, iak ſię ma obeyść z utaionym kochankiem, to, co iey cnotliwość natchnęła, przedſięwzięła. Proſiła go aby odprawił Julią przed ſwoim odiazdem. Zmyślona Włoſzka, na te zagadnienie ſtruchlała, drogo ſwoie życie chcąc odważyć; lecz wnet zaſpokoioną zoſtała, przez odmowienie zupełne Sotaina, Wnoſząc ſobie ten zawiſtnik, iż umyślnie chciała iey ſię pozbyć, aby niemiał kto iey doglądać i poſtrzegać. Tą myślą zaprzątnionym będąc, rozumiał tę kobietę mniemaną, naypotrzebnieyſzą w tym czaſie dla iego ſpokoyności, aby ſię na mieyſcu zoſtała; odpowiedział żonie zprzy-

krością, i śmiechem przedrwiwaiącym, iż nie dobrze umiała zmyślać, i swoie ukrywać zamysły, przeto ta iego wola wyraźną była, aby nie tylko Julia pilnowała iey, ale żeby nie odstępowała, jak cień za nią chodząc, i w iey pokoiu sypiaiąc. Ztaką żwawością i samowładnością, swoią wolą wyraził, iż niebogą Celenya, musiała na tym przestać, nie mogąc nic wskórać, z tak nieroſtropnym mężem, chybaby mu prawdziwą wyiawić przyczynę, podaiąc kochanka i siebie na niebeśpieczeństwo, co ią zastanowiło, będąc oraz zastanowioną iego wymyślaniami i dla prętkiego odiazdu, nie miała czasu ośmielić się, i chociażby to uczyniła, uprzedzenie Sotaina zaślepiłoby go, tak dalece, iżby to mniemiał za sztuczną wymyślność i nie dowierzałby tey prawdzie. Jakożkolwiek bądź, kazał sam przynieść łożko Julii, do pokoiu żony, niechcąc z nią więcey mowić, ani iey słuchać, i dadź usta otworzyć, wziąwszy na stronę Julią, i przepowiedziawszy iey nowe przestrogi, i rozkazy pilnowania nieodstępnego, odiechał.

Dłużey iak miesiąc zabawił w tey podroży, przez ten cały czas Celenya wystawioną została, na wszelkie natarczywości i nagabania, gorącego kochanka, ktore tylko można wytrzymać, i na uwiedzenie piękney kobiety wynaleść. Mniemał albowiem, iż mąż będąc oddalonym, żona iego, w ktorey pokoiu miał sypiać, dałaby się namowić, i przezwyciężyć iego serdecznym naleganiom, maiąc do tego sposobność i łatwość, przez drugi klucz, do pasłka wstrzemięźliwości przyspofobiony; lecz ią znalazł niewzruszoną. Lubo mu wyznała, że iego stateczna miłość, ktorą oświadczał, podobała iey się, i pozbywszy się po części miłości, ktorą dla niegodnego męża dotąd zachowywała, mogłaby go kochać, gdyby iey cnota i powinność tego dozwoliły; lecz te będąc iey naymilsze nad wszystko, i życie nawet, nie mogła ich przestąpić. Przyznawała, że Sotain, niewart był wierney żony kochania, i nie dla iego miłości to czyniła, tylko dla własney cnoty i sławy, nie mogąc zezwolić na iego pożądliwości; Iż ieszcze sprobować raz chciała, czyby męża nie nakło-

niła, do roztropnieyſzego z nią obchodzenia ſię, i zgodnego pożycia, bez tych cudownych wymyſłow, a gdy tego nie pozyſka, w tenczas rozſtanie ſię z nim, i rozwod przyśpieſzy nieodwołany.

Jednego dnia, gdy z naymocnieyſzą uſilnością naciérał, zważył, że iey twarz była nadzwyczay zarumieniona, i oczy miłością zapalone; ſmutnie iednak ſpoglądaiąc na niego z użaleniem i przerwanemi ſłowami mowiąc, mniemał znaleść chwilę, ſpoſobną korzyſtania z miłości, i użycia ſwoiego kluczyka, począł ią ściſkać ſerdecznie, i chciał więcey odważyć ſię; lecz go wſtrzymała w przynależytym uſzanowaniu, przez odpor żwawy, ktorym ſię uzbroiła; odſzedłſzy do ſwoiego pokoiu oſobnego, wyſzła wnet na powrot, z twarzą ſpokoyną i ſkromną; aże go zaſtała w oſtatnim zmartwieniu i żałości, wyprowadziła go z tego zaſmucenia; wziąwſzy za rękę, poſzła z nim do ogroda przechodzić ſię.

Tam odkryła mu ſkrytość ſwoiego ſerca, proſząc na wſzyſtkie obowiązki, aby ſię od niey oddalił, i ſam wynalazł

iaki śrzodek pozorny ſchronienia ſię, aby iey z mężem nie poróżnił. Mówiąc z uśmiechaniem do niego, iż lubo była beśpieczna od iego natarczywości, nie tylko przez ſwoią cnotę, i czci zachowanie, ale też i przez męża iey zapobieżenie, paſkiem będąc uzbroiona, iednak to niezgadzało ſię z iey czyſtością myśli, i obowiązkiem poprzyſięgłey wierności małżeńſkiey, zoſtawać w nieuſtaiącey pokuſy nagabaniach, ktorey chociażby nie podległa, iednakby miała zgryzotę wewnętrzną ſumienia, wyrzucaiąc ſobie na oczy przytomność męſzczyzny przebranego, w iey pokoiu ſypiaiącego, iż tego dopuściła będąc wiadomą; gdy oprocz tego mogłby ſię wydać przez różne przypadki, rozumem ludzkim nie przewidziane, przez coby na ſławie uſzczerbek poniosła.

Ah! rzecze Julia przebrana, czyli chceſz piękna Celenyo, nas oboie uczynić nieſzczęśliwemi, żądaiąc do tego moiey śmierci? Coż ci zabrania, tak ſzczerey miłości, odpowiedać wzaiemnością? Uchodzę ia, za obcą kobietę, ile tu nieznany ieſtem, tylko od dwóch ſtarſzych woyſkowych, w ktorych puł-

ku zoſtaie. Mąż iey wſzelkiey użył zapobiegłości, aby ſię zabeśpieczyć, od przeniewierzenia; mam ſpoſob łatwy nie użytecznym tę wymyślność uczynić; i ią pocieſzyć, w tak przykrym zmartwieniu. Alboż możeſz ſpodziewać ſię mieć dzień, ktory pomyślny, z tak dzikim człowiekiem. Powinnaś zemścić ſię za tę zniewagę, ktorą ci czyni, i oſłodzić lubą miłością te, ktore z nim ponoſiſz przykrości. Nie doſyć, że cię prześladuie w naydotkliwſzey części, czci i ſławy białey płci, ieſzcze cię biciem z oſtatnią podłością uciemięża? Myśley raczey wydobyć ſię z więzow i okrucieńſtwa tego człowieka niegodnego poſiadać ſkarb tak nieoſzacowaney piękności. Jeſtem Panem moiego maiątku, znacznieyſzego niż ten odtrętny zawiſtnik mieć może, wſzyſtko ci poświęcam, i gotow dla ciebie odważyć; nie ſłowom, ale uczynkom moim racz dowierzać. Zezwol tylko zemną uiechać, dam ci tyle pieniędzy i kleynotow, ile wyſtarczy, abyś mogła gdzie indziey żyć wſpaniałe i wygodnie, i przez cały wiek uſzczęśliwić cię. Powiedaſz mi, że ia ieſtem ci miły, i całą pociechą twoią,

za coż tą srogością chcesz się obchodzić sama nad sobą, oddalaiąc mnie, i surowością twoią mnie gubić? gdy przyimuiesz pieszczoty nayobrzydliwszego człowieka na świecie, sama się ohidzasz. Jeżeli nie przez wzgląd dla mnie, i dla moiey miłości, powinnaś go porzucić; to dla własney sławy i spokoyności należy ci, odstąpić go. Odłączenie od małżeństwa, iest prawem dozwolone; tysiąc przykładow iest cnotliwych żon, ktore się oddzieliły od mężow mieszkaniem i maiątkiem, dla mnieyszych daleko przyczyn, niż te, ktore możesz dowodzić: cierpliwość w znoszeniu tych niegodziwości i zmartwień od męża, bardziey go na hardość wsadzą, i nieznośnym uczynią; tym sposobem tylko możesz go, na dobrą drogę na prowadzić, i do rostropności przywrocić, odłączeniem się od niego. Rozgłosić trzeba iego szaleństwa i całemu światu iawne uczynić niegodziwe postępki, a będziesz od niego uwolnioną. Jey matka tego życzyła, i wszyscy maiący zdrowe zdanie, inaczey nie mogą radzić, pomocnemi ci oraz będą, przy niewinności, i słuszności, wszyscy przyiaciele

i poczciwi ludzie. Nie możesz przewidzieć, do iakich gwałtowności przyprowadzić go może szaleństwo; może wostatnią wpaść zapamiętałość i życie ci odiąć w zawziętości; musisz obawiać się naygorszych skutkow, iego złośliwey zawiści. Niechay ia niebęde tak szczęśliwym, abym cię pozyskał w dożywotnią przyiaźń, iak żądam z upragnieniem; ale się wyłam z tych kaydanow i niewoli sromotney; i ieżeli nie będę miał tey naymilszey w życiu pociechy, bydź twoim sługą dożywotnim, przynaymniey będzie to dla mnie naypożądańszą korzyścią, widzieć cię bespieczną, i swobodną od iego zawziętości, niezostaiąc w nieustanney obawie, o utratę życia twoiego. Słowem, ieżeli niechcesz bydź szczęśliwą na łonie kochanka, ktory cię wielbi, i nad życie kocha, i szacuie; przynaymniey nie upieray się zostawać cały wiek nieszczęśliwą, w ręku człowieka niewartego twey osoby, ktory cię czyni udręczoną w życiu ofiarą.

Takie iest moie przeznaczenie, odpowie Celenya, łzami się zalewaiąc, nieurodziłam się, abym była szczęśliwą; ale przynaymniey to mnie pociesza, żem nieza-

ſłużyła na moiego loſu przykrość. Jeżeli mnie tak kochaſz, iak mi to chceſz dadź poznać, czyli możeſz mi życzyć, uchodzić z tobą? Ten poſtępek byłby naganiony od wſzyſtkich, ſambyś utracił dla mnie ſzacunek, niemogąc kochać długo tey oſoby, ktoreybyś niepoważał. Przeſtań czynić mi, tym podobne nalegania, albo ſię zemną więcey niewiduy, i oddal ztąd. Cierpię cię dla tego przy ſobie, że mąż moy, obwarował mnie od wſzelkiey napaści, i ułomności, ktoreybym podledz mogła, a chociażby tey nieużył zapobiegłości, i ſama byłam ſwoiey woli Panią, zabeśpieczyłabym ſię od właſney ſłabości ważąc wſzyſtko, niechayby ſię co chciało ſtało, wydałabym cię moiey trwożliwości na ofiarę, i nigdybym więcey z tobą ſię niewidywała. Aby zaś z mężem ſię rozſtać, wiem, że wiele ieſt żon czyniących to, dla mnieyſzych przyczyn; atoli te przykłady ſą gorſzące, i co Pan Bog złączył, ludzie niepowinni rozłączać. Znam to, że cierpię ſiła dolegliwości, iak więcey podobno, żadnaby nieznoſiła żona; całą zgrozę moiego pożycia niepomyślnego poymuię, ale że to z woli, i z zrządzenia naywyżſzego

znać dzieie się, stosować się do iego wyrokow przedwiecznych należy, i mam za powinność. Bo na cożby się przydała cierpliwość dobrych, gdyby niebyła doświadczona złością nieprawych? i tegobym ci niewyiawiła, gdyby moia niedola nie była ci procz tego wiadoma. Staray się raczey, ulżenie mi ziednać twoią przytomnością, i roztropnością pocieszaiąc, i dobrą radą do wycierpienia nakłaniaiąc, ieżeli mnie kochasz dla mnie samey; dasz tego dowod tym postępkiem, a gdy tylko przez wzgląd dla siebie, i z własney miłości pobudki lubisz mnie, ochroń moiey osoby od cięzkich walczeniow z sobą, i z tobą owszem; gdyby moia wytrzymałość osłabioną została, zmacniay ią twoią stałością umysłu, ale nie następuy na moią cnotę, i upadek, albo się przygotuy, żebym się ciebie pozbyła, niech co chce kosztuie, choćby moie życie; ponieważ bym cię niemogła inaczey uważać, tylko iako nowego Prześladowcę.

Te były zwykłe ich rozmowy, i utarczki, ktore się kończyły na tym, iż iey stokrotnie przyrzekał, ani słowy, ani uczynkami, nie dadź doznać naymnieyszey cnocie przeciwney natarczywości. Tak

piękne zdania, pełne czci, i ſkromności, tey Damy z podziwieniem, i poſzanowaniem dały mu ią zważać; lecz miłość gwałtowna ktorą był przeięty niemogąc wſtrzymać zapędow tey namieiętności, codziennie wpadał w też przeſtąpienie przyrzeczeń. Z początku w śmiech to obracała, na oſtatku iey ſię ſprzykrzywſzy urażoną zoſtała, i chociaż Sotain powrocił, Julia zmyślona, przyobiecawſzy Pani odmienić ſwoie obchodzenie ſię niedotrzymała ſłowa, owſzem śmielſzą ſię ſtała, coraz bardziey nacieraiąc, tak dalece, że widząc ią Celenya, na wſzyſtko odważoną, aby do oſtatniey nie przyſzła gwałtowności, znayduiąc ſię ſama z nią codziennie w ſpoſobności dopełnienia ſwoiego zamyſłu, i maiąc wolny do niey przyſtęp, chciała ią uprzedzić; przeſtrzegaiąc kilkakrotnie, iż ſię żalić będzie przed Mężem, i wyda iey ſtan.

Zakochany Młodzeniec, iednak widząc że tego nie czyni, i chęci, ani śmiałości by nie miała uſkutecznić, powiękſzał ſwoie uſilności, okazuiąc zazdrość Męża z żoną wſpołeczności. Z razu w śmiech obracała te iego zażalenia, i wyrazy nieprzyſtoyne, ktoremi to oświadczał; lecz

widząc, że niepoprzeſtawał, zapowiedziała mu wyraźnie, aby ſię oddalił; lecz zamiaſt uſłuchania iey niechęć; i poróżnienie między małżeńſtwem podniecał, co poſtrzegaiąc Celenya, i zapobiegaiąc dalſzym nieprzyzwoitościom, ztąd wynikać mogącym, powtornie dopraſzała ſię Męża, aby odprawił Julią koniecznie.

Naleganie, ktore ſię wydawało z iey prożby uſilney, ſtało ſię Mężowi powodem do odmowienia. Sotain był dosyć nieroztropnym mniemać, iż iego żona muſiała ſię w kim zakochać, i Włoſzka iey była na przeſzkodzie; w tym przywidzeniu, złaiał ią ſłowami nie przyſtoynemi, z oſtatnią wzgardą, i zniewagą, a wychodząc od niey, zawołał do ſwoiego pokoiu zmyśloney ſłużącey, badaiąc ſię o wſzyſtko ciekawie, co w iego nieprzytomności żona robiła, i czym ſię bawiła w pokoiu, ieżeli niewychodziła ſkrycie, lub z kim nierozmawiała, albo nie piſała do kogo kartek, ściśle ią wypytuiąc. Julia, nic mu przeciwnego niedoniosła, owſzem na iey pochwałę zaświadczaiąc wſzelką ſkromność, i wſtrzemięźliwość; iż iey nieodſtępowała, i z oka nie ſpuściła dodaiąc, po iego odieździe, na noc zamykaiąc po-

koy, podwoynym zamkiem, biorąc do ſiebie klucz, do nikogo obcego ſłowa niewyrzekła, ani piſała, ſłowem ręczyć może, że z nikim niema porozumienia; lecz nie może poiąć z iakiego powodu, na iey gniew ſobie zaſłużyła, niedaiąc do tego przyczyny naymnieyſzey, owſzem ſtaraiąc ſię przypodobać iey wſzelkiemi ſpoſobami; tego tylko mogła ſię domyślać, iż nieodſtępnością, i dopilnowaniem, muſiała ſię naprzykrzyć, i narazić.

Jeſt to, rzecze ladaco, i chytra kobieta, ktoraby rada odegnać od ſiebie wſzyſtkie oſoby, co daią baczność na iey poſtępki; ale tego niedokaże, chociażby żyć niemiała, albo ſię wściekła ze złości; chcę żebyś przy niey zoſtawała; Ah! Mci Panie, rzecze zmyślona Włoſzka, wolę ia, odſtać od WPana, niż żeby Jeymość miała życie utracać, lub ponoſić zmartwienia iakie. Alboż niewidziſz, odpowie iey ze żwawością zawiſtnik, iż dla tego ſię chce pozbyć ciebie, aby mogła rozpuścic ſię na wſzelkie niecnoty, coby mi życia ſkrociło. Zoſtawmy ią, iak ieſt niebaczną, rzecze; ty iednak nieprzeſtaway ſtrzedz iey, niezważaiąc na zagniewanie, bo ia tak chce, aby cie utrzymać

w ſłuż-

w służbie; iestem Panem w moim Domu, a ieżeli ci będzie dokuczać, tylko mi powiedz, zaraz ci uczynię sprawiedliwość. Poszedł potym z nią do pokoiu żony mowiąc: przyprowadzam WPani Julią, po mimo wstrętu ktory okazuiesz, chcąc iey się pozbyć; dla tego samego musi się zostać, choćbyś iey nierada była, bo taka iest moia wola, a ieżeli przez złe obchodzenie się przymusisz ią schronić się iako zamyśla, bądź pewna, że zamknięcie twoie, na całe życie w izbie za kratą iak dzikiego źwierza pomści mnie, za te nieposłuszeństwo. Wybaczay proszę cię, mowi do Julii, przez względność dla mnie, iey nieuważności ale mnie iednakowo przestrzegay, upewniam cię, że temu zaradzę, i zapobiegnę. Po tey przemowie grubiańskiey wyszedł z pokoiu, zostawiwszy pilnowaczkę mniemaną, ktora skoro się oddalił, rzuciła się do nog Pani, mowiąc. Prze Bog śliczna Celenyo, co robisz, sama szukasz swoiey zguby, miey litość nad sobą, i nademną. Ah! zawoła ta strapiona, łzami się zalewaiąc, ty iesteś przyczyną większego moiego zmartwienia; poydź precz odemnie, powtarzam ci, bo ieżeli dziś tego nieuczy-

nifz, poprzyfięgam ci, że iutro Mąż moy będzie wiedział, że iefteś męfzczyzna; tak, albo inaczey zawfzem niefzczęśliwa, mamli życie tracić, przynaymniey tym będę pociefzona, żem moiey cnoty, i powinności nieublyża. Na tom fię iuż raz odważyła, wfzelkie twoie zabiegi, i ufilności, nieodmienią moiego zdania, i zamyflu. Kończąc te flowa, wefzła do fwoiego pokoiku, drzwi za fobą zamknąwfzy.

Ten zoftawfzy fam, ftruchlał prawie na te obeyście furowe, obawiaiąc fię aby nieuyściła pogróżki; walcząc przeto czas niemały, ze fwoią miłością, i zadziwiaiąc cnotę przykładną tey Damy, umyślił bydź iey pofłufznym. Wfzedłfzy do iey pokoiu, i do nog iey upadłfzy, rzecze: zwyciężyłaś mnie Pani, fwoią ftałością; iey cnota gorę bierze, nad moią namiętnością: mam dla niey ferce napełnione miłością naytężfzą, poważaniem, podziwieniem, litością, i pofłufzeńftwem. Chcefz, abym fię od niey oddalił, dziś gotow ieftem, iey rozkaz wypełnić; ale racz zważać, na iakie niebeśpieczeńftwo, moie nagłe wyiście by ią wydało; wfzyftkiego naygorfzego obchodzenia, mu-

ſiałabyś ſię obawiać, od zawziętości tak ſzalonego Męża, ktoryby ſobie przywidział inne przyczyny moiego ſchronienia, niż prawdziwe. Odchodzę od niego, lecz z przedſięwzięciem wyzwolenia cię, od tak niegodnego Męża, chociażby z odważeniem życia moiego. Mam dosyć przyiacioł u Dworu, aby go do ſłużby woyſkowey przynaglić; a ieżeli tego niedokażę, lub ia z iego ręku, lub ten z moich zginie, mſzcząc ſię twoiego pokrzywdzenia. Jey cierpienie, do rozpaczy mnie przywodzi, żyć niemogę oddalonym od ciebie, w boiaźni nieuſtanney zoſtaiąc, abyś życia nieutraciła z rąk tak dzikiego Męża. Użalay ſię nademną, odpowie mu ze łzami Celenya, kochay mnie ſtatecznie: a przynaymniey zoſtaw mnie w tym mniemaniu, ta ieſt iedyna korzyść, i pociecha moia, ktorey od ciebie żądam; atoli na iego życie nie naſtępuy; zabraniam ci pod niełaſką moią, i nigdy ſię z tobą niewiedzenia karą; a ieżeli mnie w tym uſłuchaſz, może ſię znaydą pomyślne okoliczności, iż ci to zawdzięczyć zdołam. Co zaś należy do obawy o moie życie, Pan Bog nim władnie, ufam w iego dobroci, i ſprawiedliwości; iż

mnie nie odſtąpi przyniewinności; trzeba oczekiwać na te odmiany nagłe, ktore ſam potrafi nadarzyć, po mimo ludźkiego mniemania. Nic ci Pani nieprzyrzekam, odpowię Kawaler przebrany, ſtan w ktorym ſię znayduie, ieſt zbyt boleſny abym nieſzukał ſpoſobow ułagodzenia moich troſkow. Oświadczaſz ſię, że mnie kochaſz, a odganiaſz mnie, od ſiebie. Ja miłością naygorętſzą dla niey przeniknionym zoſtaie, porzucaiąc ią nieſzczęśliwą; nazbyt dolegliwości doznaie, aby można ſpokoyny umyſł zachować. Na te ſłowa oboie ſerdecznemi uściſkaniami złączeni, ſłowa przerwane wzdychaniami, ktorych miłość wzaiemna im dodawała, wyrażali. Acz po mimo wzaiemnego ich uryſkiwania, i nalegania młodzieńca zakochanego Celenya, niedała ſię namowić, ſtałą zoſtaiąc w tym zdaniu, aby ſię oddalił, tyle mogł tylko pozyſkać dozwolenia, czterech dni odwłoki; dla wynalezienia pozoru odeyścia, i pożegnania ſię z Celenyą naymilſzą.

Te kilka dni przepędzone, były na wſpolney ſpoſobności, uwiadomienia ſię o ſobie wzaiemnego, w czym znaydowały ſię naywiękſze trudności, gdzie

Celenya niemogła z nikim obcym rozmawiać, tym bardziey pisać do nikogo; znaleźli iednak ieden śrzodek obsyłania się listami, gdy tym czasem odkryło się ich porozumienie. Zmyślona Włoszka, miała pokłocić się umyślnie z iednym służącym dawnym Sotaina, na ktorego był łaskaw, aby mogła z tego powodu odeyść bez podziękowania za służbę, iżby za to żony nieobwiniał. Już dwa dni przeszły, ze czterech dozwolonych przewłoki; a że przez długi czas, nieobiecywali sobie widzieć się, nayserdeczniey sze sobie, iakie mogą kochaiącę osoby, wyrażali oświadczenia. Celenya, poznaiąc stratę całą miłego kochanka, w naywiekszą żałość wpadała. Ten niemniey zasmucony, i rozpaczaiący, podobnież żałosne, i miłosne wzdychania wydawał; prawie omdlewali z miłości, ściśnieni wpoł oboie w zapamiętałości zostawali; nigdy niebyły tak żywe, i dotkliwe ich pieszczoty, lecz przerwane zostały łoskotem u drzwi niespodzianym.

Sotain zważaiąc, że od kilku dni, Celenya i Julia, w zasmuceniu nadzwyczaynym zostawały, oczy maiąc zapłakane, rozumiał, że to pochodziło, od niena-

wiści żony iego, dla tey wierney służącey, i iey sprzykrzenia sobie służby. Umyśliwszy zemścić się za tę zniewagę iego rozkazow, chciał doświadczyć się wprzod, iak się żona z nią obchodzi, gdy same były w pokoiu; wtey myśli, ukrył się w bliskim mieyscu tego, gdzie się znaydowały, zkąd mogł widzieć, i słyszeć, co mowiły, i czyniły; tak dalece, że dowiedziawszy się z ich słow, i pieszczot, że Julia zmyślona była mężczyzną, i żona iego w nim się zakochała, mniemał, iż dla tego tylko prosiła go, aby ią odprawił, iżby na to nie zezwolił. Zawiść iego szalona, niedozwoliła mu wysłuchać wszystkiego; skoro ich uyrzał ściskaiących się, drzwi otworzywszy kluczem drugim, ktory miał u siebie, wpadł ze szpadą dobytą, wołaiąc: zginiesz przeniewierzona żono, i ty zdrayco, skoczywszy do żony; lecz Kawaler przebrany, widząc w niebeśpieczeństwie osobę nayukochańszą, iak Lew roziuszony, porwał go wpoł; rzuciwszy o ziemię szpadę wydarł. Celenya w tym uciekła; nieochraniaiąc Młodzieniec silny, zawistnika, iego szpadę mu przytknął do piersi mowiąc, że go zabiie, na mieyscu, gdy hałas ia-

ki, i krzyk czynić będzie. Zabiy, począł wołać zawiſtnik, uprzedź mnie, nim ia ciebie ze świata zgładzę. Ten niemaiąc chęci życia mu odbierać, wyplątał ſię z iego rąk, zoſtawiwſzy ſpodnicę, z ktorey kieſzeni, wypadł kluczyk podwoyny od paſka. Ten widok, do więkſzey go przyprowadził rozpaczy. Kawaler drzwi z zawiſtnikiem zamknąwſzy, pobiegł za Celenyą, ktora umykała z zamku, ſama niewiedząc, gdzie ma ſię udadź. Zaprowadził ią do Klaſztoru beśpiecznego, ſam powrociwſzy do Miaſta, gdzie miał zimową leżę.

Mąż roziadowiony, i iak ſzalony wrzeſzcząc, opowiedział wſzyſtkim, co do iego pokoiu weſzli, co ſię ſtało, i iak ſobie więcey przywidział, pokazuiąc kluczyk od paſka znaleziony, iako dowod nieobojętny, przeniewierzenia żony. Jedni, drugim, rozgłoſili te zdarzenie śmieſzne, ztąd żartow pochop maiąc; wſzyſcy mu naganiali iego ſzaleńſtwo, żałuiąc zmartwienia żony, ktorey ucieczka od męża była przyczyną wiele mowienia. Prożno iey ſzukano przez trzy mieſiące, iak długo żył iey mąż nieźmiernie ią kochaiący, zawiſtny, i zawzięty. Acz niemo-

gąc dłużey wytrzymać zgryzoty, i żałości, ze ſtraty tak cnotliwey, i urodziwey żony, do tego naśmiewanie ſię z niego całey okolicy obywatelow, w rozpacz go, i chorobę wprowadziwſzy, umarł tak źle iak żył przez pułtora roku w zawiſtnych nieſpokoynościach, gorączką z zawrotem głowy umorzony.

Nie udawał ſię do żadnego ſądu; bo każdy go miał za głupiego, i ſobie ſamemu winnego; cokolwiek głoſił przeciwnego cnocie Celenyi, wiary temu niedawano, upewnieni będąc wſzyſcy, iż to tylko w iego przywidzeniu ſię wydawało. Po zeyściu tego dziwaka, wdowa iego tym pięknieyſzą ſię pokazała na świecie widocznie, i z ulubioną Julią zmyśloną, a raczey z Kawalerem zacnym, tak ſzczerze kochaiącym ślub wzięła, ſkoro z obozu powrocił. Szczęśliwi oboie w pożyciu będąc, ten nieznayduie więkſzey pomyślności, i pociechy na świecie, iak z tak piękną, i cnotliwą żoną, wiek przepędzać ſwobodny; wzaiemnie po tylu przykrościach, ta Dama uſzczęśliwioną, w ſwym zamężściu zoſtaie.

Gdy ſzczerze mowić nam przychodzi powie Margrabina, ſkoro ſkończył Sain-

ville; przyznaię, że cnotliwość Celenyi, wielce mi fię podoba; atoli chociaż mi należy utrzymywać ftronę Dam, twierdząc, iżby każda tak fobie poftąpić powinna, powiem iednak rzetelnie, że ze ftu, niewiem czyby iedna wytrzymała tak długo nieznośne dziwactwa, tego zawiftnika. Lecz mnieyfza o to, ta powieść atoli, dwie prawdy okazuie: iedna, że biała płeć, niemoże bydź lepiey dopilnowana, iak przez włafną cnotę; druga, że niechay iakich chce używa oftrożności, i zabiegow zawiftnik, zamki, i pafki niepomogą do uftrzeżenia; żona znaydzie tyfiąc fpofobow przeniewierzenia, gdy chęć mieć będzie i pobudki, ufkutecznić ten umyfł.

Acż winnam inną powieść, z ktorey abym fię uiściła przyrzeczenia, namieniaiąc im, o człowieku zacnym, nad ktorym fię wfzyfcy użalili; niektorzy zaś wiadomi dokładnie, iego zdarzenia chwalili, iż niedał pobudki innym śmiechu z fiebie czynienia. Zechcę naśladować względność JPana Sainvilla, niemianuiąc ofob, i kraiu ich. Przydam im nazwifka iakie mi na myśl wpadną. Tak zaczęła fwoią powieść.

HISTORYA
PRZEDZIWNEGO
DON QUISZOTTA
Z MANSZY.

CZĘSC DWUNASTA.

ROZDZIAŁ LII.

MĄZ ROZTROPNY,
POWIEŚĆ.

KLeon, był Obywatel znakomity, iednoy Prowincyi Krolestwa Francuzkiego. Urodzenie iego rownało się dostatkom i urzędy oboygu przyzwoite, posiadał. Był wszędzie szacowany z rozumu

i doſkonałości wyborney. Ożenił ſię z bogatą Dziedziczką, ktora w lat trzy po tym poſtanowieniu umarła, zoſtawiwſzy mu córkę iedynaczkę, tę mianować będę Sylwią. Zalem zdięty z utraty żony, ktorą kochał ſerdecznie, niechciał powtorzyć małżeńſtwa całą ſwoią pociechę zakładaiąc na przyſtoynym wychowaniu corki. Ta roſnąc w piękność, i przymioty oſobiſte, niemniey oyca bogactwa i doſtoyności powiękſzaiąc ſię, ſtała ſię dziedziczką wielkich zbiorow, ukochaną od rodzica, i godną kochania. Myślił wydać ią za mąż, ſkoroby piętnaſtego roku doſzła. Była doroſła na iey, wiek maiąc udatność kſztałtną i urodę przedziwną. Rozum iey nauką i wychowaniem doſkonałym ćwiczony, okazywał ſię wyborny do zadziwienia, zachęcał przyſłuchaiących ſię i patrzących na nią; ſłowem była Panienka, bez żadnego braku, i nagany, gdyby namiętności ſerca, umiała wſtrzymywać. Kawaler zacny i znaczny, ſtarał ſię przypodobać iey, i potrafił zniednać ſobie iey ſerce, atoli że był z rodowitości domu, ktoremu Kleon nieſprzyiał, a do tego, że maiątek iego nie był doſtarcza-

iący wporownaniu, nie radzono mu, aby się oświadczał, unikaiąc odmowienia, ktore w samey rzeczy odniosł inny tegoż imienia chociaż bogatszy i w wyższym stopniu dostoieństwa będący. Verville, było to nazwisko Kawalera, ktory daremnie wzdychał do Sylwii, i ta do niego wzaiemnością odpowiedaiąc, nie będąc dla siebie przeznaczeni do złączenia małżeństwem, chociaż ich miłość iednoczyła, podobnież został oddalonym. Kleon znalazł dla swoiey corki postanowienie lepsze do swoiego upodobania, iednakby iey do tego nie naglił, gdyby mu się przyznała, że nie może żyć szczęśliwą bez Vervilla, ale oprocz, że skromność iey tego zabraniała, obawiała się aby oyciec nie zezwolił na iey wybranie, wiedząc że w znakomitych domach, zwykle dostatki i godności łączą małżeństwa, bez względności na skłonności wzaiemne osob wchodzących w te obowiązki, rzetelniey mowiąc, że często dzieci staią się ofiarą wyniosłości i chciwości rodzicow. Przeto, żałuiąc skrycie w sercu Vervilla utracenia, zostawiła oycu wybor męża. Wyznaczył iey iednego z

naypoczciwszych ludzi we Francyi, grzecznego, przystoyney postaci rozumnego i bogatego kawalera, słowem człowieka godnego bydź ukochanym, od nayzacnieyszey Damy, oprocz od tey, ktorey serce dla innego było uprzedzone.

Miłość, ktorą była przeniknione Sylwia dla Valeria, nie zabroniła iey uznać godności Justyna (było to nazwisko przyszłego iey małżonka) zważaiąc go pełnego przymiotow naylepszych i wcale miłego. Częste widywanie się z nim i rozmawianie, dały iey poznać zacność iego; atoli serce maiąc napełnione inney osoby miłością, szacunek tylko dla niego umieścić potrafiła. Przeświadczoną zostaiąc, że wart bydź iey mężem, stała się posłuszną oycu, chociaż nie z chęcią, przynaymniey bez wstrętu, przymuszaiąc się, aby mu i serce mogła przyswoić atoli nie zdołała; gdyż Verville, całe opanował.

Miłość się utrzymuie i ożywia nadzieią, lecz z rozpaczy nie obumiera. Verville dowiedziawszy się o zameżciu Sylwii, ledwie życia nie utracił z żałości i zgryzoty. Usprawiedliwiał ią poniekąd, wiedząc, że nie mogła uniknąć;

ftać fię pofłufzną oycu; a że był przekonanym oraz, iż ferce iey miał zupełnie fprzyiaiące, i był ulubionym kochankiem, przecież dla niego zoftała utracona, te trapiące myśli, tak mu umyfł i ferce przeraziły, iż wpadł w ciężką chorobę. Sylwia, uwiadomioną zoftawfzy o iego fłabości przyczynie, z nieznośnym żalem to przyięła, tym mocnieyfzym, iż go w fobie przytłumiać mufiała. Kazała mu powiedzieć przez fkrytego pofłańca, że ferdecznie ubolewa nad iego ofłabieniem, profząc go mocno, aby fię ftarał iak nayprędzey wyzdrowieć, biorąc część znaczną w iego życia ocaleniu. Ufłuchał tak miłego rozkazu i wydobrzawfzy wprędce, ftawił fię przed iey obliczem, ktora widząc go tak wybladłego i odmienionego, po krotkiey fłabości, nie mogła fię wftrzymać od użalenia. W tym czafie kiedy ufiłowała ugafić w fwym fercu umacniaiące fię pieszczone płomienia, odebrałakartkę od niego, w ktorey wyrażał, iż nieznayduiąc dla fiebie nic pomyślnego w tey okolicy, tylko fmutne i okropne widoki, ftawiaiąc mu fię przed oczami te fmutne wyobrażenia, umyślił wyiechać za granicę fzukać na-

rażenia się w woynie, na zgubę życia, aby się pozbawił mąk nieznośnych, które cierpiał w oyczyźnie, przez utracenie tego, co miał naymilszego w życiu, prosząc o dozwolenie iedney chwili osobney rozmowy, dla pożegnania się z nią na wieki, nie będąc mu potym żal, z tego świata zchodzić.

Jak nieuważnie się wydaie na niebespieczeństwo Dama, słuchaiąca pierwszey serca skłonności, niemaiąc się na ostrożności od burzliwych namiętności natężenia; dowierzaiąc zbyt swoiey stałości w niepodlegnieniu ułomności. Sylwia odpisała, nie czyniąc trudności, na te samo widzenie się zezwalaiąc, i nie przewiduiąc złych skutkow, żądała tylko, aby w mieyscu niepodeyrzanym to nastąpiło, niebędąc iey myślą tak daleko zabrnąć, iak potym wdała się. Obawa dadź poznać mężowi, iż miała nieiakie względy dla Vervilla, albo go znała, była iey powodem do popełnienia błędu naywiększego, iak może kobieta nieroztropna naygorzey postąpić, zmowę z kochankiem wyznaczaiąc, gdzie ten władzę nad nią mieć może zupełną, i pieszczotami lub gwałtownością swoiego dopiąć zamysłu.

myſłu. Verville to poſtrzegł do razu, czego ſię można ſpodziewać dla ſwoiey pożądliwości naſycenia i zaufał ſzczęściu. Namienił iey mieyſce oddalone gdzie przybyła, niezważaiąc końca ſzkodliwego, chcąc ſię tylko z nim pożegnać na zawſze i uściſkać; atoli ułomność ią zdradziła. Zaſtała Vervilla z początku, z wſzelkim dla niey uſzanowaniem, daley śmielſzego; wyrazy miłośne, uściſkania pieſzczone, zmiękczyły ią, żywość nalegania zachęciła; mienić ſię poczęła, poſtrzegł to kochanek i więcey przedſięwziął, po małym wzbranianiu ſię dla ſławy zwycięztwa, podległa namiętności. Powinna to była przewidzieć, lecz mało doświadczenia, i ſzczerość myśli, niedały iey poznać niebeśpieczeńſtwa tego wdania ſię, ani uwagi czynić, iż białogłowa ieſt zbyt zaufana ſwoiey cnocie, myśląc powrocić nienaruſzoną ze ſchadzki w ktorey ſię ſama z kochankiem widzieć ośmiela, w mieyſcu oſobnym, gdzie nic nie tamuie iego żądzy dopełnienia; owſzem ſpokoyność i odludność ſprzyiaiące, dodaią mu chęci i ſpoſobności uiſzczenia ſwoich zamyſłow.

Dama dozwalaiąc zupełney poufałości kochankowi ulubionemu, ſtaie ſię iego podległą. Pomiarkowała to, lecz nierychła Sylwia, gdy Verville niemyślił więcey o ſwoim odieździe, owſzem zoſtał ſię, aby korzyſtał z tak miłey zabawy. Ich widywania ſię lubo nie częſte były, atoli ſerdeczne i poufałe.

Juſtyn, poſtrzegłſzy ſwoiey żony oziębłości, zamyślania ſię i wzdychania, chciał dociec przyczyny, przeto zchodząc ią, zaſtał raz liſt piſzącą. I to ieſt, czego także białogłowa roztropna czynić niepowinna, piſania takowe będąc świadkami oczywiſtemi i trwaiącemi, ktorych ſię zaprzeć nie można. Wziął go do ſiebie, lecz, że niebyło w nim wziankowania oſoby, miała tę przytomność, wykręcić ſię i powiedzieć, że piſała do iednego ze ſwoich krewnych. Ten liſt niebył wiele znaczący, gdyż tylko zaczęty, i oboiętny, dla tego niemogł ſobie ztąd wnoſić nic złego; atoli daley pilnieyſzą daiąc baczność na iey poſtępki, doſzedł, że bywała ſkrycie w iednym domu naiętym, gdzie mężczyzna przyſtoyny nieznaiomy, z nią ſię widywał. Utaił ſię tam nieznacznie, i zaſtał ich

ſamych dwoie, acz niewidząc nic gorſzącego między niemi, ten mąż uważny i przezorny, wolał ſię więcey niedomyślać i nie dowiadywać i łatwo mogli ſię wymowić z tego zdybania i zatrwożenia, ktore im iego przytomność ſprawiła, nieſpodzianym ſpotkaniem ſię tam oboyga. Juſtyn temu uwierzył, lubo udawał dowierzać, i bez żadney zawziętości, ani podłości, nieokazał dla żony oſtrości, lub złego przyięcia, proſząc iey tylko, aby więcey ſię nie widywała z Vervillem, co mu przyrzekła, lecz nie dotrzymała. Uſkarżał ſię przed teściem, ktory zamiaſt dadź wiarę zięciowi, powiedział, iż iego corka była poczciwa; za to ręczyć może, iako wychowana w cnocie i pobożności, zapewne niepopełni żadney nieprzyſtoyności, iey rodowitości przeciwney, i nie może temu dowierzać; chybaby własnemi oczami był przeświadczonym, przymawiaiąc zięciowi, iż zoſtaiąc w wyſokiey doſtoynosci, niepowinien dadź ſię przezwyciężać tym ſłabościom; aby zważał, żeby ſię nie podał na pośmiechowiſko całey Francyi; może młodość iego corki była przyczyną niezważania, w iakie obcowania

ſię wdaie nierozmyślnie, ktorych nieprzewidywa złych ſkutkow; atoli był zapewnionym o niewinności iey myśli, i uczynkow; ſkończył tym mowę przytaczaiąc mu wierſze naſtępuiące.

Te rozgłoſzenia; co męża oſławią,
Jemu ſzkodliwe; żony nie poprawią:
Swiat łatwowierny, gdy mąż hańbi żonę
Ze niecnotliwa: ma za potwierdzone;
Gdyby zamilczał gorſzące zaloty,
Przynaymniey pozor zoſtawiłby cnoty.

Juſtyn, będąc uważnym i przekonanym o tey prawdzie, ktorą mu teść przepowiedział, zdawał ſię Natym przeſtać, żądaiąc owſzem uſilnie, aby żona iego była tak ſtateczna w iſtocie, a przynaymniey ſię okazywała pozorem, iak ią mniemał bydź oyciec cnotliwą. Przeto mu daley nie przeczył, uſłuchał iego rady, a raczey ulegaiąc mu, tę miał przezorność proſić go, aby nic o tym nie wſpomniał iego żonie. Tym czaſem kazał ią ſzpiegować, i ſam zważał iey obroty i uczynki; acz traſunek zdarzył mu więcey, niżby iego zabiegłość mogła dokazać.

Powracaiąc iednego dnia ze swoim przyiacielem z obiadu, gdzie był zaproszonym, w iego karecie miiaiąc ulicę ciasną, gdzie tylko pospolstwo mieszkało, uyrzał żonę swoią wchodzącą do iednego domu niepozornego, przebraną w suknie odmienne; z ciężkością ią rozeznał, i byłby swoim oczom niedowierzał, rozumieiąc, że się omylił, gdyby niepostrzegł wraz służącey, za nią idącey. Te przebranie zdaiąc mu się podeyrzane, nazaiutrz rano poszedł sam przestroiony do tego domu, dowiaduiąc się od gospodarza, kto tam przebywał, i uwiadomionym został o okolicznościach, ktore iego podeyrzenia powiększyły: iż Tandeciarz ieden, naiął tey kamienicy, i przyozdobiwszy ią obiciami, przyiął do mieszkania ludzi nieznaiomych; a dla utrzymania porządku, chował białogłowę w wieku podeszłym, ktora tym zawiadywała pomieszkaniem. Poszedł do tey kobiety, pytaiąc się ieżeli niema iakiey izby prożney do naięcia. Gdy mu powiedziała, że na wyższym piętrze były izdebki prożne; wnet się znią zgodził i zapłacił, prosząc iey oraz, aby mu oznaymiła, co tam za ie-

dni mięſzkaią i przebywaią, maiąc wiele rzeczy i pieniędzy, ktore przywiozł z ſobą ze wſi, aby wiedział ieżeli poczciwi ludzie tam ſię znayduią, aby nie zoſtał oſzwabionym. Niemaſz ſię WPan czego obawiać, odpowiedziała mu ta kobieta, ia mięſzkam w izbie na dole, drzwi od ſieni, zawſze na noc zamknięte, i widzę kto w dzień wchodzi i wychodzi; oprocz tego, niewiele tu ludzi przebywa. Pierwſzy pokoy na gorze, naiął Pan znaczny, ktory ſię ożenił potaiemnie z pewną damą i tylko dwa, lub trzy razy na tydzień ſię z ſobą widuią. Zona iego mieyſkiego ſtanu będąc, w ten czas uczęſzcza, gdy ten Jegomość przybędzie i godzinę lub dwie z ſobą ſię zabawiwſzy, odchodzą. Inni zaś kupczący, rano wychodząc, aż na wieczor powracaią. Ja zaś przeciwnie, powie Juſtyn, obchodzić ſię będę, rano tu przyſzedłſzy, aż wnocy odchodzić zechcę, maiąc niektore okoliczności, żebym w dzień nie był widzianym, ani ſię mogąc ukazywać u krewnego iednego, za widoku, gdzie nocuię; dla tego iey ſię nie naprzykrzę wiele, tylko obiad ſobie każę przynieść, i iutro zaraz przenioſę ſię

do tey izby, zapłaciwszy iey od naięcia. Nazaiutrz tam się wprowadził, zapowiedziawszy w domu, iż nie będzie na obiad, tylko na noc. Przebrał się tak iak pierwszey, i oddał służących z mięszkania przyiaciela, do ktorego wstąpił. Skoro tam przybył, szukał sposobu widzenia, coby się działo w niższey izbie; wynalazł ten, aby podnieść gładko podłogi, dziurę w pułapie przewierciawszy nieznacznie, aby mogł widzieć wszystko. Potym czytaniem xiążki bawiąc się, dla uniknienia nudności, czekał na przybycie swoiey żony i iey kochanka, do piątey godziny wieczorney, i uyrzał ich tam wchodzących wraz; i posilaiących się wieczerzą do nasycenia i zbytku zdolną, sam, a sama będąc, i daiąc sobie dowody wspolney miłości, ile męszczyzna z białogłową kochaiący się wzaiemnie bez świadkow, mogą sobie okazać.

Wiem, że niektorzy z WPanow przysłuchuiący się, użyliby sztyletu, lub szpady, aby gacha wraz z żoną zabić usiłowali; atoli Justyn był uważnieyszy, i ieżeli tego nie dopełnił, zapewne nie dla niedostatku męztwa, iego czyny

okazuiąc w innych okolicznościach woiennych, iż był nieuftrafzonego ferca, ftrzelby i żelaza nie lękaiąc fię, ktorych mężnie używał; acz fzczególnie przez roztropność tego nie uiścił zapędu; nie czyniąc hałafu i rozgłofzenia, widział cokolwiek mąż zdradzony i zhańbiony, może doznawać przeniewierzenia i znieważaiącey urazy; wyflucha ich czyniących zmowę, iechania pofpołu na wieś, o dwie mile za dwa dni, dla ciefzenia fię zwykłego, bez świadkow i obawy.

Wyfzedł z tego domu poźno po nich, i myśląc długo, iak miał fobie poftąpić, odłączył fię od żony pod innym pozorem ofobno fypiaiąc i zmawiaiąc na flabość fwoią; atoli naybardziey mu fię naprzykrzyły piefzczoty żony, ktoremi go niewierna zmyślonie obciążała. Zoftawił iey wolność iechania, na umowione mieyfce, gdzie także przebrany, fzpiegował ią. A że ci kochancy, nikogo fię nie wyftrzegali, łatwo mu było zważać wfzelkie ich zbytki; wfzedł tam nawet nieznany, gdzie iedli wieczerzą, zważaiąc iak poufale z fobą poftępowali, co było fkutkiem ich, dawnieyfzego porozumienia.

Powrociwfzy do domu, żona także poźniey przybyła; iedli z sobą wraz wieczerzą, niewspominaiąc iey nic, coby powodem było podeyrzenia przy służących; skoro ci wyszli, zapytał iey, gdzie się bawiła po połudnıu; lecz nieodpowiedaiąc mu rzetelnie, podchwycił ią w słowach oboiętnych, ztąd ią naganiaiąc, że się nieumiała wymowić. Nie utrzymuy WPani swoich potwarzy dłużey, rzecze iey, że śmiechem wzgardy pełnym, przykro mi ich słuchać, i wstyd mnie za nią obeymuie. Czemu się nie przyznaiesz, żeś była sama, a sam, z Vervillem w tym mieyscu. Tak iey okryślił wszystko z okolicznościami, iż zaprzeć się nie mogła, uznaiąc, iż był należycie uwiadomionym, niewspominał iey o izbie naiętey, maiąc w tym swoie przyczyny zamilczenia, atoli wyciągnął ią tak na słowa, iż niemogła się zaprzeć niczego. Upadła mu do nog, przepraszaiąc za swoy błąd, wszelką powolność i wstrzemięźliwość na dal obiecuiąc. Wysłuchał iey wymowkow cierpliwie, mowiąc, iż więcey niedowierzał przyrzeczeniom obłudnym, będąc raz zdradzonym; iż odtąd mogła iak chcieć

ſobie poſtępować, niemaiąc dla niey żadnego ſzacunku, ani poważania, aby dbał o iey poſtępki, tego tylko od niey żądaiąc, aby tę miłość ſkrycie prowadziła bez rozgłoſzenia, zachowuiąc pozorność cnoty, ſam zaś unikaiąc zgorſzenia i pośmiewiſka, inney zemſty zniey brać niechce, tylko pogardzaiąc ią, iako nie wartą iego kochania, i oſtatnią kobietę podłą, niedbać o nią będzie. Nie wſpominał nawet o tym nowym przeniewierzeniu przed teściem, i od tego czaſu, niemiał nic wſpolnego z żoną, tylko ſtoł, i mięſzkanie, i powoli nieznacznie, dla wynalezionych przyczyn, odmienił iey ſłużące oſoby niezatrudniaiąc ſię więcey iey obchodzeniem ſię.

Nigdy żona, bardziey nie była zmartwiona od męża, iak ta, pogardzeniem upodlaiącym, i niedbaniem o nią; wiele razy do nóg mu padała, chcąc ſię poiednać; lecz na to niezważał i nie przyiął iey do wſpołeczności, mówiąc, iż niechciał bydź pokrywką, i płaſzczem innego zalotow. Verville ſię oddalił, i zdawało ſię, że z nim niemiała więcey porozumienia; atoli mąż nie był dla niey względnieyſzym i dłużey iak przez ſześć

miesięcy utrzymywał się nieprzebłaganym i nie poiednanym, tym bardziey, iż wiedział, że izba naięta w tym domu, gdzie sam także drugą zamowił, była utrzymywana niby od ludzi skrycie ożenionych, co mu było powodem, swoią także zatrzymać.

Po sześciu miesięcach oddalenia, Verville powrocił. Justyn dowiedziawszy się o tym, kazał tak ściśle dopilnować swoiey żony, iż się dowiedział, że tam przebywała; co go tak mocno uraziło, widząc ią niepoprawioną, i tak długo utrzymuiącą miłości zanęte, iż ią osądził niegodną ochronienia, i poszedłszy do teścia, opowiedział mu postępki niegodziwe iego córki, co sam widział i doświadczył, dodaiąc, iż mu to iawnie chce okazać, prosząc, aby się sam przypatrzył iey niecnotom, bo gdy na to nie zezwoli, innym obcym to da widzieć, i uczynić sobie sprawiedliwość będzie przynaglonym, po mimo rozgłoszenia tey hańby; zamiast ieżeli sam zechce bydź przeświadczonym, i stać się sędzią swoiey córki przewinienia, ta tayność nie wyidzie z ich domu, i còrka iego, nie zostanie osławioną.

Ten ſpoſob, był zbyt ſłuſzny i roſtropny, aby nie zoſtał przyięty. Kleon, znaiąc ſwoiego zięcia bydź człowiekiem rzetelnym i poczciwym, nieſpoſobnym zmyślenia i przydania cożkolwiek nad prawdę, i upewnionym przeto będąc o nierządzie ſwoiey córki, iednak niechciał wierzyć innym świadkom, tylko właſnym oczom. Tegoż żądał i zięć iego, nieodkładaiąc daley, iak na tenże dzień, aby iaki przypadek nie odmienił okoliczności ich zeyścia. Umyślił nieodſtąpić teścia, napiſawſzy kartkę do domu, aby go nieczekano z obiadem i wieczerzą, maiąc doczynienie, ktore go zatrzyma wpoźną noc.

Po obiedzie zaraz poiechali wraz do izby naiętey, gdzie niedługo czekaiąc, uſłyſzeli otwieraiącą ſię izbę dolną. Verville wſzedł tam pierwſzy, odziany płaſzczem ſzarym, pod ktorym przynioſł koſzyk napełniony ciaſtami, konfiturami i winem, dla poſiłku; ſam przykrył ſtoł, i wypiwſzy kilka kieliſzkow wina, uſiadł przy kominie, czytaiąc xiążkę dla zabawy w oczekiwaniu. Wpoł godziny potym, przybyła Sylwia, przebrana w płaſzczu kitaykowym, iak przedtym

Damy nosiły w podroży, i spodnicą zawiniętą tak dobrze utaiona, że oyciec iey niepoznał, aż zdięła płaszcz i opuściła spodnicę. Widząc to, nie mogł więcey powątpiwać. Bez kornetu była przybrana, włosy tylko maiąc ufryzowane, i w wolancie bez sznorowki. Kleon przypatrzył się miłemu przywitaniu, i pieszczotom, ktore sobie na wzaiem ci kochancy czynili; acz widząc, że się zbyt do siebie zbliżali, zszedł śpieszno na doł z zięciem, i przyszedłszy do ich izby, zeszli ich w miłosney zabawie.

Justyn przysposobiwszy się w strzelbę, przytknął im oboygu do piersi pistolety, grożąc zabić, ktoreby się z nich pierwsze ruszyło. Mości Panie, rzecze do Kleona niezmiernie mnie to martwi, iż musiałem WPanu okazać widok tak nieprzyiemny dla niego i dla mnie, atoli racz sobie przypomnieć, iż niechciałeś wierzyć nic przeciwnego cnocie swoiey corki, pokibyś swoiemi oczami nie uyrzał; trzeba było WPana przekonać w tym, i nie mogłem się tego uchronić. Szczęście dla niey, że iest corką WPana, to iey życie zachowuie, ktore mogłem iey odebrać bez obawy

złych ſkutkow. Oddaię ią WPanu abyś z nią czynił co mu ſię podoba; porzucam ią, wcale o nią niedbaiąc. Jey miłośnikowi życie daruię, nie będac zwykłym podłey zemſty czynić, nad bezbronnym; pod warunkiem i zawdzięczeniem mi, iż zachowa ſkrytość nienaruſzoną tego, co ſię ſtało. ' Mości Panie, rzecze do Vervilla, umykay ztąd, ale bądź pewnym, iż pierwſza iego obmowa i rozgłoſzenie, życie go będzie koſztować.

Verville, radby ſię był wymknął iak nayprędzey nieznacznie; acz go zatrzymał Kleon, ktory iak wryty ſiedział na krześle, łzami ſię zalawſzy, tak był żalem i ſmutkiem zdięty, z widoku martwiącego nieſławy corki. Mości Panie rzecze, trzymaiąc go za rękę, dziękuy Jegomości, ſkazuiąc Juſtyna, że cię życiem darował, bo gdybyś zemną miał do czynienia, lub żeby ci nie przepuścił tego wyſtępku, nie tak łatwobyś ztąd wyſzedł, chyba oknem, ze ſtem ran w ſercu. Żąda moy zięć, od ciebie tayności, ia dodaię, rozkazuiąc ci, abyś we dwodzieſtu czterech godzinach z Kraiu ſię wynioſł i nigdy tu nie poſtał, ie-

żeli ci życie miłe, ktoregoś niewart; niemam mu, co więcey powiedzieć, umykay śpieſzno.

W tym Verville zmięſzany, i potrwożony, nieżegnaiąc ſię, wyſzedł czym prędzey z Domu, obawiaiąc ſię aby Kleon, i Juſtyn, nieodmienili zamyſłu; tylko tyle ſobie dał czaſu, zabrać z ſobą pieniądze, i rzeczy potrzebne ze ſwoiego pomięſzkania, wyiechał zaraz z kraiu, i odtąd więcey niepowrócił, wpoki żył. Co zaś, rzecze Kleon do Corki, niegodziaſzko, ukaranie twoie zachowuie ſobie, i nadal wynaydę ci, przyzwoitą pokutę. WPanu zaś, rzecze do zięcia mowę obracaiąc, dziękuię, żeś iey życia ochronił, a naywięcey, że ſławy, i moiego Domu, i oſoby oſzczędził; miałes albowiem przyczynę ſłuſzną zważać; że i o iego oſławienie chodziło; atoli żem winien ocalenie moiey czci WPanu, zechcę mu za wdzięczyć należycie, tę względność. Uznaię WPana za prawdziwego Syna; pomimo tey niecnoty przeſtępſtwa, niegodney bydź moią Córką, ktore na wieczne więzienie przeznaczam, WPanu cały moy maiątek chcę oddadź, i daruię, iu-

tro uczynię mu darowiznę w Xięgach wſzyſtkich dobr moich.

Potym chciał wyiść, i zawieść corkę do więzienia, lub klaſztoru; lecz Juſtyn zatrzymał go, mowiąc: Mci Panie, dotąd nieczyniliśmy żadnego rozgłoſzenia nieſławy, gdybyś ią WP. zaraz zawiozł gdzie w zamknięcie, te nagłe oddalenie ſprawiłoby nieiakie podeyrzenie. Trzeba wynaleść przyczynę iaką iey odiazdu, zatrzymaymy ſię do iutra. Możeſz WP. w przytomności ſłużących mowić mi, abym pozwolił iechać iego Córce na wieś; ia nieodmowię, i możeſz ią zawieść, gdzie mu ſię podoba.

Podczas tey rozmowy Sylwia, raz do nog Oyca, drugi raz Męża ſchylaiąc ſię, politowania wymagiała, ledwie na nią patrzeć chcieli, co ią przywiodło do omdlenia. Oyciec poczuwaiąc wzruſzenie przyrodzenia, podobnież zemdlał. Smutny był widok ſtrapienogo Oyca, Corki przewinioney, i Męża zdradzonego. Juſtyn był żalem przenikniony, atoli miał ſtałość umyſłu niepokazać po ſobie tey dotkliwości; cucił iednak Oyca, i Corkę, ktorzy przyſzedłſzy do ſiebie, odeſłał żonę do Domu, przykazuiąc, aby po

ſobie

ſobie niedała poznać żadnego zmartwienia, iżby nikt niepoſtrzegł, że iey ſię ſtało co niepomyślnego, i nadzwyczaynego.

Nazaiutrz, przybywſzy Oyciec z niektoremi przyiaciołami, na obiad do zięcia, proſiła ſama Męża, aby iey pozwolił iechać na wieś Oyca, o dwadzieścia mil odległą. Na co gdy zezwolił, wziął ią Oyciec z ſobą, ze dwoma ſłużącemi, ktorych w drodze odprawił, aby nikt niewiedział gdzie ſię znayduie; oſadził ią w klaſztorze, gdzie przez pułtora roku bawiła, błagaiąc nieboza ſwoie grzechy, i przeſtępſtwa, uſiłuiąc zmiękczyć umyſł Oyca, i ſerce męża, częſtym do nich piſaniem, i obiecywaniem poprawy.

Prożby iey były przecież wyſłuchane. Juſtyn poiechał do Oyca, proſząc, aby mu przywrocił żonę. Nieborak ſtarzec, niemogł utaić radości ze łzami, ktorą poczuł, z tego domagania ſię. Mci Panie rzecze mu, czyliż ſię dobrze namyślił w tym, czego żądaſz? Gdy powtorzył ſwoie naleganie, uściſkawſzy go, rzekł: gotow ieſtem uczynić to dla WPana, i czego domagaſz ſię, powrocić mu żonę, ſpodziewaiąc ſię, że w dalſzym czaſie nieda mu przycyny zmartwienia, owſzem przypo-

dobania mu się, szukać będzie wszelkich sposobow, Miłe mi iest, te WPana dopraszanie się. Nie taię się przed nim, iż to iest nayprzyiemnieyszą w życiu moim pociechą; wiek moy zakończę w pomyślności, gdy ich połączę zupełnie; przeciwnie zaś życia bym dokonał w gorzkości, gdyby ich poiednanie nie było szczere. Przebacz WPan iey młodości, obelgę ktorą mu uczyniła, racz przepomnić co się stało, przytłumiy, i zważay ią, iak inszą, iakoż ią znaydziesz odmienioną, niewątpię; przyrzecz mi to WPan, a poiedziemy razem odwieść mu ią do domu.

Przyobiecawszy mu to Justyn, wsiedli obay do Karety, iadąc do Klasztoru gdzie była zamknięta. Kleon posłał przodem służącego z listem do przełożoney, donosząc iey, że tam iadą, i wyznaczaiąc dom gościnny, w ktorymby ią mogli zastać dla niepoznaku, rozkazuiąc posłańcowi, umyślnie iechać w dalszą drogę, za wynalezionym sprawunkiem, aby się niedomyślił co się znaczyło, i niespotkał ich iadących powracaiąc. Potym wyiechali. Podczas podroży, teść chwalił zięcia, że sobie roztropnie postąpił, domowych kłotni nierozgłaszaiąc między obcemi, naganiaiąc

tym co przeciwnie czynili, bo oprocz, że ſię wydawali na pośmiechowiſko świa-tu, czynili ſię nieſpoſobnemi poiednania gdy ich ſerca ſkłaniały ſię do powrotu przyiaźni, i miłości. Te były ich rozmowy w drodze, aż ſtanęli w domu gościnnym wyznaczonym, gdzie niedługo oczekuiąc przybyła Sylwia w Karecie naiętey iak gdyby z podroży powracała, ſkoro wyſiadła, odeſłała ią na powrot.

Wyſzli na przeciwko niey, Oyciec, i Mąż, witaiąc ią dla zachowania pozorności ,i rozkazali ſłużącym, aby nieprzychodzili, aż będą zawołani. Wſzedłſzy do izby ſami troie upadła Sylwia do nog Oyca, potym męża, ściſkaiac ſerdecznie. Oyciec, gdy powtornie mu u nog leżała przepraſzaiąc, ſurowe iey dał napomnienie, kończąc tym, aby błagała Maieſtat Boſki, całe życie, za ſwoie przewinienia, proſząc Męża o tę łaſkę, aby iey przepuścił urazę, i ſtaraiąc ſię przez cnotliwe poſtępki i przypodobanie Małżonkowi, zmazać ten wyſtępek. Podnoſząc ią potym, rzekł ten zacny ſtarzec do zięcia: Oddaię WPanu żonę, i lubo na moią prożbę ią nazad przyimuieſz, gdy ſię niebędzie ſprawować dobrze, obchodź

się z nią, nie iak z moią Corką, ale iak warta będzie, i zasłuży. Ty zaś bezwstydna mowiąc do Corki, wiedź o tym, iż gdyż raz znalazła we mnie Oyca zbyt łagodnego, i łaskawego, ieżeli dasz przyczynę naymnieyszą podeyrzenia, lub żalenia się na twoie postępki Mężowi, bądź pewna, że doznasz że mnie Sędziego surowego, i nieprzebłaganego. Oddawszy ią w ręce Justyna, do ktorego nog się znow skłoniła, a ten podniosł ią, i uściskali się wzaiemnie ze łzami; Oyciec z niemi się złączył, wspolnie się z płaczem iednaiąc, przez niemałą chwilę. Przywracam WPani moie serce, rzecze Mąż, odbieraiąc z rąk cnotliwego Oyca, ktoregoś naśladować powinna; chcę zapomnieć przez wzgląd dla niego moiey urazy, i WPani niepamiętay, ani się wracay nigdy do dawnych błędow, i złych nałogow; oboie usiłuymy niedadź sobie przyczyny przypomnienia przeszłych. Nie odpowiedziała, tylko płaczem żałosnym i ięczeniem. Oyciec widząc to wyręczył ią mowiąc do Justyna: Gdy WPan iakby nową żonę bierzesz, słuszna rzecz, abyś z nią nowy posak odebrał, i gdyż niechciał przyiąć darowizny, wszystkich

moich dobr za życia, wyznaczyłem mu ie, po moiey śmierci. Tym czasem daię WPu. w zadatek, znaczną summę pieniężną, i uraziłbyś mnie, gdybyś ią odmowił; proszę przyimiy, za dowod szczerego poiednania. Justyn znaiąc umysł niewzruszony Teścia, przyiął to, co mu ofiarował, i powrocili wraz, do pomieszkania Justyna. Oyciec potym sprowadził ich do siebie, aby przy nim bawili, tak dla pociechy patrzenia na nich, iako też dla dania baczności, na postępki corki. A że wcale odmieniła sposob życia, w wszelkiey zachowuiąc się skromności, rada była przemieszkiwać w tym mieyscu, ktore było zaręczeniem iey wstrzemięźliwości. Niemiała więcey iak lat dziewiętnaście, gdy te pogodzenie nastąpiło, przeto niemożna mowić, aby ią wiek poskromił, ani załość ze stracenia kochanka powściągnęła, gdyż w dziesięć lat potym dopiero zginął w bitwie, i od tego czasu, to iest od dwudziestu pięciu lat, dotąd żyię cnotliwie, i pobożnie, tak, że wszyscy ią wychwalaią, i zadziwiaią, iako przykład doskonałości, i małżeńskiey iedności; stała się za tym, iedną z naypoczciwszych białych głow we Francyi, w wstrze-

mięźliwości, oddaleniu i od światowości żyiąc.

Ta ieſt powieść, rzecze Margrabina, ktorąm obiecała WPu. ſzczerze bez przydatku opowiedzieć. Z tąd bydź może dla innych przykład, iż poczciwy Mąż maiący nieſzczęście bydź złączonym z żoną nieſtatkuiącą, gdy iey poprawić nie potrafi, raczey powinien pogardzać oſobą, niedbaiąc o nią, a nie rozgłaſzać ſwoiey hańby, ieżeli tayna; a gdy wiadoma, i iawna tym ſię zemścić, porzucaiąc ią na zawſze. Można ztąd także inną wziąść przeſtrogę, iż Rodzice powinni zważać ſkłonności dzieci, nim ich obowiązywać zamyślaią na całe życie w ſtan iaki. Nayleпſza zaś nauka dla białey płci, iż nigdy nie należy im ſię doświadczać ſwoiey cnoty, i wydawać na niebeſpieczeńſtwo upadku.

Przyznacie mi WPanowie, że ta utrzymałość Juſtyna, ieſt daleko chwalebnieyſza, ludzcieyſza, i więcey Chrześciańſka, niż używanie trucizn ow, i ſztyletow, tak poſpolite w Hiſzpanii, i we Włoſzech.

Ponieważ Ichmość, rzecze Xiążę de Medoc (gdy ſkończyła mowić Margrabina) wyznali nam ſzczerze przymioty

ſwoiego narodu, ſłuſzna rzecz, abyśmy im wzaiemnością odpowiedzieli, zgadzaiąc ſię na to, iż chwalebnieyſza rzecz, i cnotliwſza darować urazy, niż mścić ſię; dla tego ich ſpoſob myślenia, i poſtępowania, ieſt lepſzy niż naſz. Jednakże nie ſami tylko używamy puginałow, gdy na złym uczynku zaſtaiemy żony, i w Narodzie Francuzkim ſię to zdarza, atoli nie tak powſzechnie, iak u nas; co ieſt wſzelako godne nagany, przecież gdy w pierwſzey zawziętości ſię to trafi popełnić, wymowionym ieſt człowiek, i przepuſzczaią mu częſto tę winę, w mniemaniu, iż niemogł wſtrzymać pierwſzego zapędu urażoney miłości, i hańby ſwoiey; atoli gdy namyślnie ta zemſta ſię czyni, ieſt bez wymowki. Takowe obchodzenie ſię u nas ieſt bardziey wzięte, i cierpiane, zdaiąc ſię bydź pobłażane, przez niekarność. Zdanie przeto Jehmościow uważnieyſze mi ſię widzi, niż naſze, zaboy w razie z popędliwości popełniony, przepuſzczaiąc winnym, ile w obronie życia, aby miłośnik żony niepoprzedził, zabiaiąc męża, a karząc ſztylety, i trucizny, iako morderſtwa, będąc niemi w iſtocie.

ROZDZIAŁ LIII.

Napomnienie, i przestrogi użyteczne Don Quiszotta.

RYcerz Mansży, nie omieszkał użyć tak zdatney pory, okazania swoiey umieiętności, i uwag. Lubo umyśliłem nie tłomaczyć żadnego więcey przepowiadania iego, ktore często powtarzane będąc, nudnośćby sprawiły czytelnikowi; atoli te co następuie, zdaiąc mi się wcale dokładne i pełne roztropności, niechciałem go opuścić, ani pozbawiać powszechności, tak przydatnych zdań. Zaczął przeto mowić, po Xiążęciu de Medoc, i to iest, co Cid Ruy Gomez wyraża, w iego ustach.

Uprzedziłaś mnie Wasza Xięcia Mość w tym zdaniu, ktore Ichmościom miałem namienić, z tąż szczerością, i nie iednostronnością iak zwykle, przydaiąc, iż mnie to naybardziey zadziwia, że mężowie w Hiszpanii, tak są zaro-

zumiani, iż z ich ſtrony, ieſt zawſze ſłuſzność i prawda; żony zaś przeciwnie zawſze winuią; gdyby atoli dobrze wſzyſtko roztrząſnęli, uznaliby iż miłość własna ich w tym uładza, i tą fałſzywością im głowy nabiia, w czym tak ſię tłomaczę: uznaią niektorzy, że żona przeniewierzona, ieſt godna śmierci, a nayczęściey ſami ſą ſtroną, ſędziami, i wykonywaczami wyrokow, bez żadnego względu i przepuſzczenia, bez dowodow i odwodow, ſamowładnie ſądząc, ledwie tę mogą pozyſkać łaſkę iedyną, gdy zdołaią umknąć do klaſztoru, lub inną wynaleść ucieczkę, gdzie ich mężowie niedośiągną, i zemſty ſwoiey wykonać nie potrafią. Ten wyſtępek, zdaie ſię ſtraſzny, nieodpuſzczony i bezbożny; uſiłuiąc żony ukarać za niego ſurowie, ſobie pobłażaiąc wſzelkiey dozwalaią wolności. Jakoż ſię znayduię wiele Hiſzpanow, ktorzy oprocz własnych żon, chowaią oſobno kochanki, widocznie utrzymywane; a czaſem więcey iak iedną. Ztąd ſobie czyniąc zaſzczyt, chociaż te ſą nierządu oczywiſtego ſkutkiem. Przeto mężczyźni nie będąc wſtrzemięźliwi, i nieutrzymuiąc

ſię w obrębach ſwoiego ſtanu i domowego obeyścia, chyba w pierwſzych miłości upałach, lub w podeſzłym wieku, niepowinniby naganiać żonom, gdy im zły przykład ſami daią. Więc tylko przez moc chcą ſobie przywłaſzczyć te prawo, bydź gorſzemi bez karnie, ſtaiąc ſię bardziey przewinionemi, niż białegłowy, według właſnego ich wyznania; gdy męzki umyſł; iak twierdzą, ieſt mocnieyſzy i ſtalſzy, niż kobiety, powinniby użyć tey dokładności rozumu, na powściągnienie ſwoich namiętności, i przezwyciężyć pokuſy do złych uczynkow, ktore ich nagabuią. Dla tego mężczyźni powinni dadź przykład kobietom do naśladowania, a gdy niemogą dadź odporu tym natarczywościom; iakże chcą, aby biała płeć ſłabſza, nie podlegała im.

Więcey powiem, że cięższy wyſtępek ieſt w mężczyznach, niż w kobietach, gdyż te przynaymniey nie czynią zgorſzenia, lub mało, uſiłuiąc iak nayſkryciey ſwoie miłoſtki prowadzić; tamci zaś głośno i iawnie poſtępuiąc oprocz pogorſzenia, zły przykład daią młodzieży. Niedoſtateczna albowiem ieſt ta ich

zmówka, że niewiaſty przeſtępſtwo ſzkodliwſze za ſobą pociąga ſkutki, gdy cudzołożąc, nietylko w dom wprowadza obce pokolenie, ale i w maiątku pokrzywdza męża, nieprawym i nie z iego krwie, dziedzicom go oddaiąc, gdyż i mężowie, podobneż ſobie czynią uſzkodzenie, ſami z nieprawych żon i nałożnic potomſtwo płodząc; niedozwalaiąc zaś, aby ich żony z innemi mężczyznami obcowały, tylko z niemi, za coż ſami ſobie wynayduią kochanki, oprocz żon, dla zbytku roſkoſzy? więc ſię gniewać nie powinni, gdy im wet, za wet oddaią.

Powinniby mieć na to baczność, że oprocz przykazania Boſkiego, ktore męża żonie, i wzaiemnie żonę mężowi obowięzuie do wſpolney miłości, wierność małżeńſka ieſt tak dawno poſtanowiona, iak świat ſię zaczął, gdy Pan Bog iedną tylko Ewę dla Adama i podobnież Adama dla Ewy ſtworzył; i zaprawdę, gdyby Stworzyciela przeznaczenie było, kilka żon dla iednego mężczyzny, więceyby mu przydał towarzyſzek; a ieżeli w dalſzym czaſie pozwolono więcey żon iednemu, to dla rozmnoże-

nia plemienia ludzkiego; ale nie dla nasycenia pożądliwości nierządnych. I gdyby można przenikać skrytości rozrządzeń Stworcy; zdaie się, że to złączenie w Raiu pierwszego człowieka z iedną niewiastą tylko oznacza, iż każdy mężczyzna, na iedney żonie powinien przestawać, iako i białogłowa każda, iednego tylko męża mieć społeczność, i ci którzy inaczey postępuią, sprzeciwiaią się naywyższey opatrzności wyrokom.

Nie wiem iak mąż maiący zdrowe zdanie, i roztropność, znaiąc obowiązki małżeństwa, może wymagać od żony więcey wierności, niż sam dla niey zachowuie. Jednak to, co dla siebie mniema bydź, tylko zabawką, uznaie w żonie za zbrodnią nieprzebaczoną i zemsta, ktorą zwykł czynić za to, iest niegodna ludzkości i wspaniałego umysłu. Prawdziwa albowiem wielkomyślność na tym zawisła, aby poniżyć hardych i pokonać odpor czyniących, przepuszczaiąc pokornym i uniżaiącym się, ale nie zasadza się na tym, aby mścić się nad słabemi i użyć zemsty, staiąc się mocnieyszemi. Tak będąc, czyliż mężczyzna odnosi ztąd

korzyść i ſławę, życie odbieraiąc żonie ſztyletem lub trucizną, ktora bezbronną będąc, łzy tylko i prożby niezdolne, ma na obronę. Pomſzczenie ſię na miłośniku żony, niemniey ieſt podłe, gdyż to zwykle bywa morderſtwem, kilku ludzi uzbroionych, czaſem na iednego bezbronnego napadłſzy, ktory ſię tego nieſpodziewaiąc, niema czaſu, ani ſił obronić. Zaprawdę Francuzki Narod, rzecze naſz Rycerz zapędzony w żwawość rozmowy, moim zdaniem, więcey ma gruntu cnoty i roztropności w tey mierze, niż naſz; przyznaię, to zawſtydzenie naſze, lecz prawda mi ſię z uſt gwałtem wydziera.

Bardzobyśmy ſobie tego życzyli, Mości Panie Kawalerze, rzecze Xiężna de Medoc uśmiechaiąc ſię, żeby naſi mężowie wſzyſcy byli Rycerzami błędnemi, lub iego zdania przeięli, byłybyśmy ſzczęśliwſze. Rownie i mężczyzni, odpowie Don Quiſzott, opływaliby w więkſzym błogoſławieńſtwie Boſkim, zaſzczytby przed światem odnieśli, i wewnętrzney pociechy korzyść znakomitſzą przez to, iżby dotrzymali wiary poprzyſiężoney w Swiątnicy Pań-

ſkiey małżonkom, iak od nich żądaią, i przed ludzmi by mieli zachwałę, a oraz własne uspokoienie, sumienia zgryzliwości unikaiąc i zapobiegaiąc zawziętościom, ktore trwaią częstokroć w potomstwie, przeciwko wyraźnym przykazaniom Boskim. Morderstwa nie byłyby tak częste, i zbrodnieby się pomnieyszyły, ktore wiele dusz do piekła prowadzą, niespodzianą śmiercią, w grzechu będąc życia pozbawione, bez przygotowania się i pokuty, ktoreby w dłuższym życia przeciągu, mogli sobie ziednać przez poprawę w błędach, żałowanie i dobre uczynki.

Nie mogę wstrzymać się daley, rzecze nasz Rycerz, od naganienia w naszym Narodzie tey skłonności do zemsty, ktora powinna bydź samemu Panu Bogu, iako Naywyższemu Sędziemu zostawiona; ważąc się ludzie podzielać ią, owszem uprzedzać ten wymiar sprawiedliwości, przedwieczney Mądrości wyrokom zachowany; iest to wdzierać się w tey wszechmocney władzy istność, przywłaszczaiąc sobie takowe ukarania. Niemożna tu zamilczeć, iż dawni Rycerze błędni, byli doskonałości pełni i

wzorem cnot wſzelkich; niechay mi tu kto przytoczy iednego, ktoryby nie dotrzymał wiary ſwoiey małżonce, lub kochance. Naſi Obywatele wſzyſcy, powinniby ſobie mieć za nayiſtotnieyſzy czci, i ſławy zamiar, dotrzymania obowiązkow i ſtateczności w kochaniu; każdy albowiem może bydź zachęconym do przeſtępſtwa, będąc to zwykłością ludzkiego przyrodzenia, owſzem do zakazanych namiętności bardziey, niż do pozwolonych, chęć biorąc; atoli chociaż czaſem bywa rzecz trudna, nie ieſt iednak niepodobna, oprzeć ſię tym natarczywościom i nie dadź ponękać pokuſie i pożądliwości, ktorą ſprawuie widzenie urodziwey Panny, lub Pani, przed oczy nam ſię ſtawiaiąc; należy ſię użyć w tym wodza roztropności, w ſercu i umyśle, ſobie wyſtawiaiąc obraz ſwoiey ukochaney Damy, nieſkazytelney wiary iey dotrzymuiąc, a zapewne oddali inne pobudzenia żądzy. Naſz Rycerz rzekł to twarzą rozweſeloną i pełen pociechy ſam w ſobie, tak, iż Xiężna de Medoc dorozumiała ſię, że o Altiſidorze pomyślił. Przydam do tego ieſzcze, daley powie, że poſtępowanie

w tey mierze naſzych ziomkow, ieſt wcale nieprzyzwoite. Twierdzą, że im cieżko uſtrzedz ſię poduſzczenia miłości, a domagaią ſię, aby biała płeć ſłabſza od nich, niepodlegała tey namiętności; gdy mowią, że weyrzenia piękney kobiety, ſerce im przenika, iż ſię uchronić niepotrafią od zakochania, i pozbyć ſię miłego wyobrażenia niezdołaią, tož bardziey rozumieć należy, o białogłowach ułomnieyſzych, będąc te wrażenie mocnieyſze w ich ſercu i umyśle ſłabym, ponieważ ich łagodność, i miętkość przyrodzone, czynią ie do miłości ſkłonnieyſze. Nie przytaczam tu innych przykładow, tylko Angelikę; co ſię znią ſtało, ſkoro obaczyła Medora? Miłość będąc gwałtownieyſza i bardziey natężona w ſercu białogłow, niż mężczyznow, gdy te częſtokroć dla przywiązania zbytniego życie utracaią, iak Dido dla Eneaſza, Izabella dla Zerbina, i tyſiąc innych, ktorych niewſpominam; co rzadko ſię trafia mężczyznom, przeto ieſt ſrogością z ich ſtrony wymagać więcey ſtałości, od ſłabey płci, niż ſami popełniaią, maiąc ie tylko za rozrywkę, z ktorey ſię chełpią nieuważnie.

Oba-

Obawiali ſię przytomni, aby Rycerz Manſzy, przyſtoſowaniem baiecznych dzieiow Rycerſtwa, nie zabrnął w niezgruntowaną przepaść Romanſow; atoli roztropnie wſzyſtko mowił, nie zapędzaiąc ſię w te baieczności. Słuchaiący go Hiſzpani, nic mu nie przeczyli, niechcąc go narażać ſobie, i wdawać ſię w ſpory mniey potrzebne. Francuzi zaś i Damy, mile ſię przyſłuchuiąc, chwalili iego zdania, wzaiemnie na ſiebie ſpoglądaiąc, i niewiedząc co myślić o tym człowieku, ktory uchodząc za bezrozumnego i Rycerſtwem przywidzianym zabałamuconego, w ſwoich rozprawianiach iednak okazywał wſzelką doſkonałość i obyczayność.

Namięniaiąc, iż te były zwykle w ich poſiadaniach rozmow oſnowy, dodać można, iż na ten raz dłużey i żwawiey były poparte. A że to był dzień poprzedzaiący wyiazd wſzyſtkich z Zamku Ribeira, Pleban bliſkiey wſi, gdzie Valerio raniony zoſtał zanieſiony, przybywſzy także pożegnać ſię z Pańſtwem, będąc obecnym przemowie Don Quiſzotta, przyświadczył mu, przydaiąc, iż większy ieſt grzech ten przed Panem Bo-

giem w mężczyznach, niż w niewiaſtach, tak dowodząc, że rzadko kobiety pierwſze kroki czynią do miłości, a trudniey ieſt bronić ſię, niż nagabać. Mężczyzni zaś pierwſi będąc, do napaſtowania i odmowieniem ſię nie odrażaiąc, czynią to z poduſzczenia czartowſkiego, nie tylko obrażaiąc Pana Boga rozmyślnie i ze ſtałym przedſięwzięciem grzeſzenia, ale inne oſoby do tego przywodząc i nakłaniaiąc. Przeto grzech takowy dobrowolny, rozważny z chęci i woli pochodzący, ieſt obrzydliwy przed Maieſtatem Boſkim, tak dalece, że tylko przez iego miłoſierdzie, może bydź odpuſzczonym.

Te pobudki cnotliwości w Hiſzpańſkim piśmie znayduiąc ſię, przełożyć zdawały ſię użyteczne, będąc zdatne do zbudowania czytelnika bogoboynego, i o ſwoie zbawienie dbałego, oprocz czci i ſławy właſney ztąd zachowania, ktore ſą czcze i nikczemne, bez prawowierności i dobrych poſtępkow.

Wracaiąc ſię do Don Quiſzotta, potwierdził to, co Pleban namienił, przydaiąc, iż ten, co do nierządności przyprowadza niewiaſtę, ieſt przyczyną zgu-

by naydoſkonalſzego dzieła Boſkiego. Ah! Mości Panie zawoła Pleban, pomimo winnego uſzanowania Dam przytomnych tu, pozwoliſz mi WPan ſprzeciwić ſię w tym iego zdaniu, ktore ieſt niezgadzaiące ſię ze wſzyſtkiemi Teologami i Filozofami, bo wſzyſcy pierwſzość przyznaią mężczyznom, nad białogłowy, ktore ſą mniey doſkonałe, i piſmo Swięte, prym daie płci męzkiey, władzę mężowi nad żoną wyznaczaiąc, ktorey ieſt głową, i poſłuſznym bydź mężom rozkazuiąc. Powoli Mości Xięże, rzecze naſz Kawaler, dozwol WácPan odpowiedzieć ſobie. Prawda, że piſmo Swięte przykazuie żonom bydź podległym mężom, ale też dodaie, że mąż powinien wſzyſtko porzucić, a iść za żoną, niedozwalaiąc mu patrzyć innych, wymieniaiąc, że ieſt głową, lubo i inne części ciała, iako ſerce, wnętrzności, ſą rowney ważności i bez nich żyć nie można; atoli oprocz piſma, dowiodę WPanu, że białogłowa, ieſt wyborznieyſze ſtworzenie Boſkie, niż mężczyzna i tak ſię tłomaczę.

Co do Teologow, i Filozofow, przeciwnie utrzymuiących, mowię, że to

byli ludzie napełnieni własney miłości uprzedzeniem, dla tego zwłasney władzy i woli, te pierwszeństwo sobie wyznaczyli, atoli ta przyczyna, nie iest mnie przekonywaiąca. Zasięgnieymy wyżey początku rzeczy, a uznasz WPan móy wywod dostateczny. Gdy Pan Bog świat tworzył, coraz doskonalsze działał stworzenia, tego przeczyć nie można. Zważaiąc tylko żywioły wszelkie, nayprzod stworzył zwierzęta, potym Adama, ktory był wzorem dla Ewy; tamtego z gliny ulepił, natchnąwszy go duchem życia, i duszą nieśmiertelną, na swoie wyobrażenie, lecz Ewę stworzył z żebra Adama; więc iuż z doskonalszey osnowy, bo z ciała i kości Adama; przeto nie z ziemi, iak tamtego i na końcu wszystkich stworzeń, iako nayprzednieysze dzieło wyrobił. Zdaie się, że moie dowodzenie iest iasne, bez odbicia i przekonywaiące.

Pleban, chciał odpowiedzieć, na te wywodzenie przebiegłe, i byłaby się daley ta sprzeczka pociągnęła, gdyby Sanszo iey nieprzerwał; lecz garniec wina dobrey miary, ktory wypił, rozmarzywszy go, nie dozwolił mu zamilczeć.

Mości Panie, rzecze do Don Quiſzotta, nie wſpominayże WPan tego, przed moją kibietą, bobyś ią ieſzcze bardziey na hardość wſadził; nie ſto razy mi wymawiała, żem gap i podłeyſzy od nięy; a terazby powiedziała, żem nic niewart i Pan Bog mnie ſtworzył pierwiey iak Adama z gnoiu. Alboż twoia żona, MosPanie Sanſzo, ieſt złośliwa, zapyta Xiężna, iż ſię tak mocno na nią użalaſz? Tam do kata, Mościa Xiężno, ieſt tak iak inne kobiety bywaią. Jakto można rozumieć, powie Xiężna, iak inne białogłowy? Alboż ſobie wnoſiſz, że wſzyſtkie ſą zawzięte i złe. Dla Boga, Mościa Xiężno, odpowie Sanſzo, niemięſzaymy cichey wody, i używaymy iey, dla naſzey wygody; zoſtawmy ie tak, iak ſą żony, aby niebył kto zawiedziony. Jegomość Pan Don Quiſzott, upomina ſię za niemi; inaczeyby gadał, gdyby miał ſwoią. Jakżeby powiedział, rzecze mu Xiążę de Medoc, gdyby był żonatym? Zaprawde, Mości Xiążę, takby gadał, iak my, co tego doświadczamy. Powiedzże nam MosPanie Sanſzo, co o nich myśliſz, rzecze mu Hrabia Valerio. Myślę powie Sanſzo, że... ale wo-

lę zamilczyć, dla tego, że mnie te Jeymoście ſłuchaią. Owſzem móy przyiacielu Sanſzo, rzecze piękna Dorotea, powiedz ſwoie zdanie; wſzyſtkie tu przytomne Damy, oto cię upraſzamy, będzie to dla nas pobudką do poprawienia ſię w naſzych przywarach. A więc WPanie, nie ieſteście podobne do moiey żony, ktora ſię niechce nigdy polepſzyć. Przecież, co mniemaſz o wſzyſtkich białogłowach, MosPanie Sanſzo, zapytaią go wraz; rzetelnie nam wyznay. To mi ſię widzi, odpowie Sanſzo, że Adam był ulepiony z błota, niech tak będzie; ale Pan Bog utworzył Ewę, z iego żebra, to ieſt z twardey kości, znać od mózgu zaczynaiąc, ponieważ ich głowy ſą tak uparte i zatwardziałe, iż ich nic zmiękczyć nie potrafi, oſobliwie moiey.

Wſzyſcy przytomni, naśmieli ſię z tey odpowiedzi Sanſza, atoli Don Quiſzott zgorſzony, z nieuważnego i śmiałego ogadywania białey płci, rzekł mu, iż niepowinien tak niewzględnie gadać, iak czynił w obecności Dam, ktore go ſłuchały, tym bardziey, że nie wyłączał iego ulubioney Dulcynei, Mości Panie

odpowie Sanſzo, niecò gniewem zdięty, te Jeymoście przynagliły mnie do mowienia; a do tego, że ſię nie żalę na nikogo, tylko na moią Tereſſę i nie mam myśli tym ich urazić, ani żadney z przytomnych tu Dam, tym bardziey Xiężniczki Dulcynei, atoli ſłyſzę wiele utyſkuiących, że ich żon twarde głowy, iakby z marmuru i ſtali były ukowane; a do tego moia, ma zatwardziałą, iż mi ſię zdaie, że wſzyſtkie ſobie ſą podobne i to naiedno wychodzi, ſowę o pień, albo pień o ſowę uderzyć. Przeto ia ſię nie żalę na nikogo, tylko na moią kobietę bo więcey nie mam iak iedną; rozumiem, że i inni toż czynią, każdy na ſwoią urzewnia, bo niema drugiey. Tak tedy Mości Panowie, każdy ſwoią biedę czuie. Obuwia, zdaią ſię wſzyſtkie piękne i gładko zrobiene, ale nikt nie wie gdzie kogo uciſkaią, tylko ten, co ie noſi. MosPanie Kawalerze Sanſzo, rzecze mu Eugenia, bez ochrony naſtępuieſz na białą płeć. Ah! nie Mościa Dobrodziko, odpowie Sanſzo, ia tylko na moią niewiaſtę narzekam, bo ta mi dokucza naybardziey. Jego to wina muſi bydź w tym, odezwie ſię Panna Fran-

cuzka, powinieneś WPan był dobrze fię w niey rozpatrzyć i poznać iey umyfl, nimeś fię ożenił. Ah! ah, rzecze Sanfzo, właśnie to dobrze trafiono, alboż dziewica pragnąca męża, nie umie fię utaić i ułafić? Czyli nie udaie fię za świętą iak obrazek i flodką iak miod, każdyby fię zawiodł, mniemaiąc ią za famą dobroć, i łagodność, iak gdyby z wofku i mafła była ulepiona. Ale fkoro ślub naftąpi, i ftułą Xiądz zwiąże ręce, że iuż cofnąć fię mąż nie potrafi; w ten czas pokaże co umie, nietaiąc fię więcey; ledwie domu nie przewroci. Sanfzo, rzecze mu Xiężna, zdaie fię że wfzyftkie Damy obwiniafz, iż mężow do niecierpliwości przyprowadzaią. Nie wfzyftkie Mościa Xiężno, odpowie, niektore fą łagodne i dobre, drugie troche gorfze, a trzecie wcale złe. Wfzyfcy przytomni, zabawiali fię tym, aby Sanfzy fię fprzeciwiać, i wyciągać go na flowa; lecz fprzykrzywfzy mu fię wfzyftkim odpowiedać, nie wydołaiąc zdobywać fię na przyczyny, rzekł gniewem poruszony, iż tylko o fwoiey Tereffie czynił wzmiankę, nie tykaiąc nikogo, a

ieżeli ſię kto poczuwa, niechay ſię na ſtronę uſuwa.

MosPanie Sanſzo, powie mu Xiądz Pleban, day ſię wyprowadzić z tey omyłki, ieżeliś na nieſzczęście natrafił na złą żonę, niepowinieneś tak ſądzić, o wſzyſtkich. Mości Oycze Wielebny, rzecze mu Sanſzo, nie należy WPanu o kobietach rozprawiać, każdy powinien o ſwoim rzemieśle rozmawiać, na ktorym ſię zna naylepiey. WPan zaś nie obiecuieſz z niewiaſtami, abyś ſię poznał na nich, czyli ſą dobre, lub złe. Prawda, że dla WPanow Duchownych ſą ułaſkawione, widząc ie tylko z dobrey ſtrony.

Ma ſłuſzną przyczynę tak mowić Pan Sanſzo, rzeką wraz, Xiążę i Hrabia, wſzyſtkie kobiety ſą przekorne i mężom zaſkwirne. To ia też mowię, rzecze Sanſzo, rad będąc, że żonaci iego, ſtronę trzymali. Acz MosPanie Rycerzu, powie Eugenia, trzeba znoſić cierpliwie przeciwności od żony, znać, że Pan Bog mu tak przeznaczył, abyś to wytrzymał dla pokuty za grzechy. Nie, nie, Mościa Dobr: odpowie, nie Pan Bog mi ią dał, ale chyba bis; boby niebyła

tak zła. Jakież to słowa, rzecze Pleban bezbożne prawisz, moy przyiacielu. Mości Wielebny Pasterzu, raczeybyś pomyślił o brewiarzu, bo mi próżno głowę mięszasz. Wiem ia, co mowię, onegday służący Jeymość Pani Hrabiney, czytał przy łóżku moim w wieczor opisanie, dobrego Joba cierpliwości, gdy Pan Bog dał moc czartowi prześladować go, i wszystko co miał na świecie miłego, odiąć mu. Ten nieprzyiaciel duszny, zabrał mu bydła stada, trzody, bogactwa, dzieci, cokolwiek naybardziey lubił i cieszył się w życiu; ale nie głupi był, żeby go żony pozbawił, zważaiąc, że ta iedna, więceyby mu dokuczyła, i dogryzła przez swoie wymówki i urągania, niż wszystkie straty, ktore poniosł. Wrzody, ktoremi był okryty, robactwo co go toczyło, i gnoy, na ktorym leżał, nie wzruszyły iego stałości. Zona naywięcey mu doiadła, i w rozpacz w prowadziła. Za cożby i moia nie mogła bydź tego rodzaiu. Złe przystosowanie, czynisz móy bracie, Pisma S. do siebie, powie mu Pleban. Szkoda Mości Oycze Duchowny, żeś WPan nie białogłową się urodził, bo się

umieſz należycie ſprzeczać; w tym gniewem uwiedziony, wyſzedł zpokoiu, dąſaiąc ſię, co wielce rozśmieſzyło obecnych rownie, iak iego pocieſzne gadanie.

Jego odeyście, nieprzerwało rozmowy rozpoczętey, ktora daley była prowadzona. Poſzedł do Marſzałka Dworu, aby ſię poſilić według ſwoiego zwyczaiu, i pogadać z nim; lecz nie zaſtawſzy go, prędko powrocił, cicho wchodząc aby nie przerwał mowy Don Quiſzottowi, ktorego ſłuchano z pilnością.

W tym przepowiedzeniu, Don Quiſzott przytoczył dawne zdarzenie. Cid Ruy Gomez mniema, że to było o Angelice, w ktorey ſię nagle pokochał Roland, gdy ta polubiła wrazie pięknego Medora. Wyobrażał ią, iako nayurodziwſzą oſobę, ſpoczywaiąc na zieloney murawie, pełney rozlicznych kwiatow używaiąc do opiſania iey nadętych wyrazow, ktore wyczytał w Romanſach. Róże, i Lilie, na twarzy ſię wydawały, ciało iak krew zmlekiem zmięſzane, uſta, do koralow podobne, czoło iak alabaſter białe, zęby, iak perły czyſtę, lub z kości Słoniowey, kſztałtnie uto-

czone, i tym podobne brednie pospolite przytaczał, nic nieopuszczaiąc udania. Sanszo, słuchaiąc tych wytwornych określeniow, ktorych nierozumiał, nie będąc mu do smaku, znudził ie sobie; i gdy daley Don Quiszott opisywał włosy złotopłowe, ktore zakręcone kształtnie, na plecy spadały, były iak więzy miłe, co serca patrzących krępowały, Zefiry łagodne igraiąc z niemi, z letka powiewały, niemogąc dłużey wytrzymać Sanszo, tych wysadzonych myśli, odezwał się, chcąc mu oraz psotę wyrządzić, za długą przemowę, rzecze: Mości Panie, widzę sam małego Szafirka, co igra we włosach WPana, w tym rękę wyciągnowszy, wyiął niby iakiegoś robaczka i między paznokciami zgniotł.

Ta psotliwość Sansza, zmięszała wielce i uraziła naszego Rycerza, ktory raz się zaczerwieniał, drugi raz zbladł ze złości, wszyscy przytomni, za boki się trzymali od śmiechu. Sanszo widząc, że te drwiny nie podobały się Don Quiszottowi, umknął się na stronę, zasłaniaiąc się Xiężną de Medoc, ktora chcąc

ułagodzić Rycerza zawziętego, surowe napomnienie dała Sanszy, iż przeciwko winnemu uszanowaniu przeszłego Pana postąpił i nieprzyzwoicie przerwał mu mowę doskonałą, ktorey wszyscy z ochotą słuchali. Sanszo przyznał się, iż to nierozmyślnie uczynił, przeprasząiąc Pana. Pytano go, co za myśl w tym miał, Odpowiedział roztropniey, niż się spodziewano, iż niedawno Pan Don Quiszott rozmawiaiąc z Xiędzem Plebanem swoiey wsi, i iego siostrzeńcem, naganiali próżne słowa i wyrazy nadęte, ktore kładą często pisarze w xięgach. Dla tego mędrzec, ktory ich dzieie pisać miał starannie, nie opuszczaiąc żadney okoliczności, znalazłby trudność niemałą, wypisać te zawiłe okryślenia; ile dla tego się mowi zwykle, aby bydź wyrozumianym, przeto słow ciemnych używać nie należy, tylko iasne. Na przykład, zamiast mowić, że Szofiry. Trzeba mowić Zefiry, przerwie mu Xiężna. A więc niech tak będzie, rzecze tè, co się we włosach Jeymości Damy kręciły, i pieściły, iak Jegomość Pan Don Quiszott oznaymował, czy nie le-

piey było rzec proſto, że wiatr ie powiewał, byłoby kruciey i łatwiey, do poięcia. Wſzyſcy śmiech powtorzyli, na tę Sanſza zmówkę; Don Quiſzott zaś kinał na niego, aby zamilczał, palcém mu pograżaiąc i tak daley ſwoią rzecz prowadził, ktora mniey ważna, aby była wzmiankowana.

ROZDZIAŁ LIV.

Odiazd Gości, i iak Sanszo Xiędza Plebana przekonał w rozumie. Rożne przypadki zdarzone, temu Kawalerowi niezręcznemu.

NAzaiutrz po południu, wyiechali goście wszyscy z Domu Hrabi Valeria, udaiąc się do Zamku Xiążęcia de Medoc, wprzod obiad ziadłszy, na ktorym i Xiądz Pleban znaydował się. A że się dowiedział co za iedni byli nasi Rycerze, nie tak wiele okazał względności, i szacunku dla Sansza, iak na dniu przeszłym, iakoż wstrzymał się tylko dla przytomności Xiążąt i Dam, od połaiania go, uwiedzonym oraz będąc pozornością iego sukien, i uzbroienia; i gdyby nie ta powierzchowność, nie byłby cierpliwie znosił iego hardey odpowiedzi. Tym czasem Rycerz Pansa, nakładał sobie brzuch należycie, tak, że ieden kawał, drugiego nieczekał. Plebanowi się niepodobało te ob-

żarſtwo iego; przymowił mu to, ile dzień był poſtny, a ten głodny niewiele zważaiąc na umartwienie, zaiadał, iak na urząd. Pleban mu przekładał, iż to nie ieſt zachowanie poſtu, tak ſię naſycać, iak czynił, i tyle tylko należało ſię ieść i pić, aby można żyć w dni poſtne umnieyſzaiąc ſobie poſiłku zwyczaynego, i martwiąc ſię, nierazem tak obładować żołądek coby na dwa razy mogło wyſtarczyć; należało ſię uiąc co ſytości, i łakomſtwu. Sanſzo przyſłuchywał ſię tym przeſtrogom Duchownym Plebana, nieprzeſtaiąc gębą ruſzać, połykać, i łykać. Gdy napełnił kiſzki: Powoli, rzecze, Mci Oycze Wielebny, nie śpieſzmy ſię, nikt nas nie goni, a do tego nierychłe iuż napomnienie, iak muſztarda po obiedzie; każdy ma na to zęby, aby nieprożno kładł kąſki do gęby, i Pan Bog dał, dla utrzymania życia żołądek, a głowę aby miała rozſądek. Niechcę ia głodem, dobiiać ſię do Raiu; oſtrość życia nie zgadza ſię z moim przyrodzeniem. Nietrzeba nam życia ukracać morząc ſię, ktore nam Pan Bog przykazał zachować, do woli iego świętey; będzie czas i na pokutę, tak iednak aby zdrowie niebyło zepſute. Dzień naſtę-

puie

puie po dniu, a więcey iak ieden w tygodniu. Te umartwienia, nieprzyczynią dobrego mienia, a może ia czasem więcey pościć muszę, gdy niemam co ieść iak ten, co mi to przepowieda, podobnież iak o innych cnotach nauczaiąc, sami ie rzadko uskuteczniaią; naprzykład mamonę Duchowni obrzydzaią, chciwe pieniądze, a sami chwytaią, iałmużny przepowiedaią, a nigdy iey nie daią, tak to zwykle bywa; nie mowię o wszystkich, bo wielu bardzo iest świątobliwych, i cnotliwych Duchownych, ale się znayduią, i tego gatunku niektorzy, iak to zwykle między ludźmi bywa. Nie iestem ia uczony, ale mi dał Pan Bog rozum przyrodzony. Nie budźmy biedy, kiedy spi; alboż tylko wyschli, i wychudli iak szczepy, maią wchodzić do nieba, wiem, że i tłuści Prałaci, i Przeorowie, będą się tam chcieli pomieścić, zacni i pobożni, chociaż niewywiędli od głodu; i słusznie się tam dostać spodziewaią, będąc Ray, mieyscem rozkoszy, gdzie tylko twarze wesołe, i rumiane, powinni się znaydować, a niewygłodzone, suche, i przykre, ktore weyrzeniem nie przyiemnym, smutek by okazywały, Bo chociaż iuż czasem

dobrze używam, kiedy mi fię zdarzy, nietrzeba mi tego wymawiać, bo nie tak częfto mi fię trafia, iak tym pobożnym ofobom, co raz wraz żyią po Pańfku, i karmią fię iak Kapłony. Ja zaś, ieżeli czafem podiem dobrze, to częściey głod mrę, fpię na twardey ziemi pod niebem bez przykrycia, i gorącość i zimno wytrzymaiąc, kawał chleba fuchego, i wody kufel, cały moy będąc pofiłek, częfto guzow do tego nabywfzy, co mi ftanie za dobrą pokutę. Więc Mości Xięże Plebanie, brzuch głodny, nie ieft fwobodny, każdy o fwoim myśli, a dla innego nie wymyśli; nie trzeba mięfzać błota, ktore cuchnie, a gdy komu zimno, niech fobie w garść chuchnie; każdy mufi bydź tak, iak fię urodził, i nikt wfzyftkim niedogodził. Mogłbym i ia, wiele naganiać, a fam fię ochraniać. Wfzyfcy przytomni, naśmieli fię do woli, ze żwawey odpowiedzi, i przyftowiow Sanfza. Pleban, niefpodziewaiąc fię tyle zdania w głupcu, niechciał go więcey zaczepiać, aby gorfzych przymowkow nieodniofł, wolał zamilczyć. Skoro wftali od ftołu, pożegnał Państwo, i odiechał.

Nim opowiemy, iak ſtanęli w Zamku Xiążęcia de Medoc, namieniemy co ieſzcze wprzod w domu Hrabi Ribeyra naſtąpiło, i o czym naſi Rycerze niebyli uwiadomieni, chociaż to ich dotykało ſzczegulnie. Powiedzieliśmy, że Xiążę de Medoc, był bardzo zacnym Panem, rownie Xiążę d'Albuquerque; też Hrabiowie Valerio, i de Chirou; wſzyſcy ci mieli obowiązki Don Quiſzottowi, tak ſami przez ſię, iako i względem ich Małżonkow, winni mu będąc obronę życia. A że wdzięczność, ieſt zawſze pięknych Duſz przymiotem, umyślili okazać mu tę z wſzelką hoynością, i zwykłą ich wſpaniałością, wyprawić Don Quiſzotta do Domu iego, z znacznym udarowaniem, tak iednak, aby te dary ich zdawały mu ſię przechodzące od Czarnoxiężnika przyiaznego, mniemaiąc, iż przez ſwoią w ſzukaniu zyſku niechciwość, nie przyiąłby od nich, tey uczynności. Nayświększą zaś, chcieli mu czynić przyſługę, wyprowadzić go z błędow i zawrotow Rycerſtwa, a raczey włoczęgoſtwa po świecie, i przywidzeń nieroztropnych pozbawić, odeymuiąc mu przyczyny, ktore mu to ſprawiały, znayduiąc

w tym i swoią zabawę, bez żadnego iednak dla niego niebespieczeństwa, ani pośmiewiska widocznego, lecz obchodząc się z nim, według iego dziwacznych uprzedzeń, usiłuiąc przyprowadzić go do zdrowego zdania, przez uspokoienie poburzonego umysłu łagodnemi sposobami, i przeświadczeniami. Jakożby niemała szkoda była, dla tego poczciwego człowieka, gdyby w tym zawrocie głowy, miał wieku dokonać. Te dobre myśli maiąc dla Pana, chcieli z iego Koniuszym nie tak względnie się obchodzić, i rozrywkę sobie zrobić należytą z głupca prostaka, choćby też z iego naprzykrzeniem.

W tey chęci posłali po Plebana, ze wsi Don Quiszotta, Bakalarza Samsona Karaska; Balwierza Mikołaia, siostrzenicę iego i Ochmistrzynią. Wszyscy przybyli wraz z siostrzeńcem Plebana, młodym człowiekiem, w służbie woyskowey będącym, ktory w ten czas się znaydował u wuja swoiego, gdy się wyprawiali na szukanie zatargow nasi ochotnicy, i ieszcze się bawił tam, gdy ich zaproszono do Zamku Hrabi Ribeyra. Brakamont Cygan, ktory udawał naypierwszy osobę

Parafaragama, i przebrany za Pustelnika, porwał był Rossynanta Don Quiszottowi i odesłał mu go nazad, w Dom Bazylego także tam przybył. Ci biegasy, zwykle szukaiąc zysku wszędzie się wrażą, zarabiaiąc wrożeniem, i rożnych sztuk dokazywaniem; dowiedziawszy się, iż wiele Państwa znacznego, gościli w Zamku Ribeyra, zbliżyli się tam, chcąc co korzystać. Trafunkiem zaś Gines Passamont, inaczey zwany Ginesil Parapilla, doświadczony oszust, ktorego Don Quiszott wyzwolił prowadzonego na Galery, złapany był na złodzieystwie, w Zamku Xiążęcia de Medoc, o czym będąc uwiadomionym Xiążę, kazał go przytrzymać do swoiego przyiazdu, chcąc użyć na uskutecznienie pewnego ułożenia. Wypytawszy się zaś Xiędza Plebana, i Samsona Karaska, gdzie mięszka Dziewka Alonza Lorenço, w ktorey Don Quiszott nigdy iey niewidząc, ani z nią mowiąc, rozkochał się szalenie w przywidzeniu, Panią udzielną myśli, i serca swoiego skłonności uczyniwszy ią, i przedziwney urody Xiężniczką, wielkiego Krolestwa Dziedziczką, a sławną, pod nazwiskiem Dulcynei z Toboso, ktore iey przydał u-

tworzywszy, posłano po nią, i przybyła tam, ze swoim Mężem, Kmieciem z tey wsi, gdyż nieczekaiąc na swaty z Rycerzem Manszy, o ktorego zakochaniu dziwacznym mało wiedziała, i mniey o nie dbała, będąc tylko w myśli, i w Duchu, co iey się niepodobało; woląc zwyczaynym sposobem, złączenia małżeńskiego doznawać, rada była poyść za pierwszego chłopa, co iey się natrafił. Ten choć niezgrabny, przyiechał z nią iednak dla uciechy Państwa, mniemaiąc co z tąd pożytkować. Zaprawdę, ta Kobieta była dosyć rażna, i nie płocha, maiąc rozsądek dobry na prostaczkę. Zadziwioną została, usłyszawszy o szaleństwie Szlachcica, niechcąc zezwolić na to, na co ią namawiano, aby udawała; lecz wszyscy obecni nalegaiąc, iż to był sposob szczegulny przywrocenia do zdrowego rozumu, tego człowieka poczciwego, i Mąż iey na to przystaiąc, i żądaiąc po niey, aby się niewzbraniała, przyobiecała to dopełnić, czego się domagano, aby tylko mogła przystoynie uiścić, bez naruszenia cnoty, i poczciwości, iakoż tak się sprawiła, iak obaczemy,

Ta wſpołeczność gości zebranych, iako i nowo przybyłych tułaczow zgraia, kto-rzy ſię niedali widzieć Rycerzom Błędnym, naradzili ſię iak mieli ſobie poſtąpić, aby ſwoie zamyſły uſkutecznić. I tak naſi woiownicy, były w dobrych ręku, a oſobliwie Sanſzo, ktoremu chcieli dokuczyć, aby chłopu obrzydzić Rycerſtwo. Skoro ſobie ułożyli całą czynność; Xiążę de Medoc, poſłał przodem do Zamku, aby tam wſzelkie przygotowanie uczyniono, na przyięcie Rycerzow tułaiących ſię. Xiążę ten opowiedział Plebanowi obowiązki wdzięczności, ktore mieli Don Quiſzottowi, iż wielu życie, ſwoią mężnością ratował, od zboycow, i napaśnikow. Uznał to Pleban, za rzecz łatwo do wykonania temu ſzlachcicowi ſerca nieuſtraſzonego, i zaciętego w ſwoiego Rycerſtwa dumie będącemu. Ztąd wziął pochop zachwalenia iego cnotliwości, i roztropności, żałuiąc zepſucia rozumu bredniami przywidzianemi, iego prawości zdania należytą daiąc zaletę, tak, iżby był powſzechnie ſzacowanym, i uznanym za iednego, z naypoczciwſzych ludzi w Hiſzpanii, gdyby ten zawrot, i bałamuctwo Rycerſtwa, niewy-

dawały go na pośmiewiſko; i niechcąc przymawiać nikomu, naganiał iednak tym, co go utrzymywali w tym ſzaleńſtwie, dodaiąc, iż ta czynność była przeciwna miłości bliźniego, przedrwiwać z człowieka, ktory będąc dość nieſzczęśliwym przez zepſowanie rozumu, coby łatwo można przyprowadzić do ładu roztropnemi uwagami, zamiaſt utwierdzać go w głupſtwie. Xiążę, i inni w to chodzący, uznaiąc, że ta przeſtroga Duchowna do nich ſię ſtoſowała, przyznali ſię, iż z początku rozumieiąc, że iego błąd był bez poprawy, w tym go utrzymywali dla ſwoiey rozrywki; lecz daley pomiarkowawſzy iego rozum dokładny, rzetelność zdań, i odwagę prawie Bohaterſką, powzięli dla niego wſzelki ſzacunek złączony z wdzięcznością co ich pobudziło oraz do politowania nad nim, i ſzukania zabiegow uzdrowienia go; dla tego umyślili to, co chcą uſkutecznić, aby ſpoſob myślenia iego, i obchodzenia ſię odmienić, na ten koniec poſłali po niego, tudzież po ſioſtrzenicę, Ochmiſtrynią, i innych, przyrzekaiąc, iż z niego więcey żartow czynić nie będą, ſkoro to, co dla iego przywrocenia do ſpokoynego życia, i

porzucenia błąkania ſię po świecie, ułożyli, uiſ zczone będzie. Inaczey zaś względem Sanſza, chcieli ſobie poſtąpić, ktoremu niepobłażaiąc, chcieli obrzydzić Rycerſtwo, iako niezgrabnemu chłopu, i bałamucącemu Don Quiſzotta. Wſzyſcy ſię na to zgodzili, oſobliwiey Sioſtrzenica, i Ochmiſtrzyni, naſtępowały na niego, i byłyby ſię tego dopominały, gdyby ieſzcze nieułożone zoſtało. Potym goście pożegnawſzy ſię, odiechali do Zamku Xięcia de Medoc, gdzie wſzyſtko było przyſpoſobione, na przyięcie Rycerzow.

Przed ich odiazdem, Sanſzo ſpotykał ſię z Czarnoxiężnikiem, dla odzyſkania ſwoiego uzbroienia, i Don Quiſzott był zelżony, od Czarownika Freſtona, biiąc ſię z Sanſzem pięściami. Wſzyſtko będąc gotowe do odiazdu, Sanſzo obładował Roſſynanta, i Flankinę, ſprzętami ſwoiego Pana, i ſwoiemi, pieniędze zaś zabrane od Rozboynikow, ſam zachował, w kieſzeniach ukrywſzy, koni parę z dobytych z Flankiną przywiązał do woza, aby łożno ſzły. Inni goście wſiedli do Karet, naſi zawadyie ubroieni, iak Amadyſowie, konno iechali. Podłożono gwożdziki oſtre pod popręgi konia Sanſza, ktore go

koląc, rzucał fię i ligał, tak, że nieborak, nie mogł fię na nim utrzymać. Udawano przed nim, że iakiś Czarnoxiężnik zaczarował iego konia, radząc mu, aby go odmienił. Nieborak będąc umordowanym wierzganiem, zfiadł z niego, iak mogł naylepiey tłomoczki; na drugiego konia przełożywfzy, wfiadł na Flankinę, ktorą mu podpięli ciafno; do tego przez dwa dni, daiąc iey obrok dobry, a niepoiąc, upragnioną była Skoro wfiadł na nią, uyrzawfzy bliſką rzeczkę, co tchu ſkoczyła do wody, aby fię ochłodzić; tak nagle tam wpadła ligaiąc, że ieździec nieborak, niemogąc fię ofiedzieć, fpadł na łeb w wodę, i chociaż niegłęboka była ſtrużka, zalęknienie, i upacnienie nagłe tak go przeraziły, iżby mu ciężko było wydzwignąć fię, gdyby mu nie przybiegli wfpoł iadący na pomoc, dawfzy mu fię napić wody więcey, niż miał pragnienia. Po między temi, ktorzy go ratowali, znaydował fię także młody Cygan, z towarzyſtwa Brakamonta, ubrany w barwę Xiążęcia de Medoc, i udaiący fię za ſłużącego tegoż Xiążęcia, dla umyśloney pfoty wyrządzenia iemu przybrany. Ten maiąc wyraźne rozkazy, iak fobie poſtą-

pić, i na to umyślnie namowiony będąc, żemknął mu gładko iego pieniądze, tak, iż się niepostrzegł, rozumieiąc, że w wodzie zatonęły. Oddał Cygan, worek Xiążęciu, lecz mu rozkazał, wziąść go na powrot, i czekaiąc za rzeczką ktorą powtornie przebywać mieli, schowawszy się za drzewo grube, przywiązać worek z pieniędzmi na sznurku, i zawiesić na gałęzi przy drodze kazał, aby przeieżdżaiąc Sanszo, obaczył go, a gdyby chciał pochwycić, żeby go pociągnął nazad, co tak było uskutecznione, iak niżey dowiemy się.

Sanszo wydobyty z wody, ledwie żywy, położony na wozie, nierychło przyszedł do siebie. Skoro się ocucił, pierwsza myśl iego była, pomacać się po kieszeni, a gdy ią pustą znalazł, co za wyrzekania, i wzdychania wywierał, wyrazić niepodobna; trzebaby piora naydokładnieyszego, aby potrafiło okryślić, te użalenia dotkliwe. A że się zwlokł z sukien, aby ie osuszyć, przewracał ie po kilkanaście razy na wszystkie strony, wszędzie macaiąc; lecz nieznayduiąc swoiego skarbu, począł urzewniać głosem przeraźliwym, i żałosnym, utyskuiąc żało-

śnie na ſwoią ſtratę, tak że każdy inny by ſię nad nim ulitował, oprocz tych, co chcieli z niego przedrwiwać. Cid Ruy Gomez twierdzi, iż ze ſmutku, i rozpaczy, ledwie do reſzty nieogłupiał, i gdyby ſię nie wzdrygał rozlania krwie właſney i cudzey, ſzpadąby ſię zapewne przebił, atoli odłożył pozbawienie ſię życia, do ſpoſobności znalezienia poſtronka i drzewa gałęziſtego, na ktorym ſię obwieſić umyślił. Don Quiſzott niemogł nic wſkorać ſwoią wymową, pocieſzaiąc go, i przytomne Państwo łagodząc iego żal, niewięcey zdołali. A że chcieli dadź uwierzyć, iż ie w wodzie zgubił, chciał ſkoczyć w Rzekę, gdyby mu nie zabroniono. Przeklinał konia, i Flankinę, wraz z Czarnoxiężnikami, co ich omamili. Wzywał świętych wſzyſtkich, na pomoc w całey Hiſzpanii, naywięcey cudami ſłynących, używaiąc i zwykłych przyſłowiow, że Kupiec co traci, nigdy ſię niezbogaci, i czyia ſzkoda, tego grzech, a kogo nieboli, temu śmiech do woli; niepomogą uwagi rożne, gdy kieſzenie prożne; nie czas modlitwie, po przegraney bitwie. Ach! moie pieniądze kochane, ia nieſzczęśliwy, za cożem was utracił, z

potem czoła, bolem bokow, głodem i pragnieniem nabyte; co wſzyſtko za nie kupi, i mądry i głupi, co daią rozum, urodzenie i zasługi, woynę i pokoy czynią, utrzymuią żeglugi i przydatne wkażdey potrzebie, pomocne, aby bydź w niebie. Wzywał przyiaznego Paraſaragama, aby mu ie przez ſwoią umieiętność czarnoxięſtwa powrocił, tak gorzkie łzy wylewał i ięczał, iak gdyby go ze ſkòry odzierano. Wſzyſcy goście naśmieli ſię ſerdecznie z tych Sanſza urzewnieniow, ktore trwały aż ſię zbliżyli do doliny, gdzie taż rzeczka zakrętem idąc, po między gęſtemi drzewami, znow ią przebywać mieli.

Widok tego ſtrumienia, odnowił ciężki żal Sanſza, iednak ſię udał do niego, chcąc go wyłaiać i kiiem obić, za ſwoią ſzkodę mſzcząc ſię. Cid Ruy Gomez przyznaie, iż nie zdołał opiſać ſmutku i zwątpienia Sanſza, ſkoro poſtrzegł pieniądze zginione, iako też pociechy i radości, gdy obaczył nad brzegiem rzeczki, ten ſam worek ſwoy zgubiony, leżący i znaleziony, a że chciał co prędzey porwać go, w tym mu ſię umknął i wpadł w wodę, na ſznurku nieznacznie przy•

wiązany; ſkoczył za nim obces, lecz na próżno, gdyż zmięſzanie wody, ślad mu zgubiło; ſzukał więcey iak dwie godziny w ſtrudze grzebiąc, po gruncie nogami i rękami macaiąc, na widoku patrzącego Państwa, ktorzy uſiedli na murawie dla ochłody i iedząc podwieczorek przypatrywali ſię, z niemałą pociechą i śmiechem, tak zabawney rozrywce.

Wieczor ſię zbliżał; Sanſzo iednak nie odſtępował ſwoiey zguby, i byłby całą noc tam przepędził poſzukuiąc, gdyby głos czarnoxiężnika nie odciągnął go, ktory z drugiey ſtrony rzeki dał ſię ſłyſzeć, czyniący mu napomnienia, iż ſię nienależało przywiązywać tak zbytnie do marności światowey człowiekowi poczciwemu, a tym bardziey Rycerzowi błędnemu, ktory niepowinien bydź chciwym zyſku żadnego. Chociaż Sanſzo zważał to, co mu przepowiedział czarnoxiężnik, iednak mu ſię nie podobały iego przeſtrogi, i niechętnie go ſłuchaiąc, nie dałby mu był tyle gadać bez odpowiedzi, gdyby ſię nieobawiał powinnego uſzanowania dla Państwa uchybić. Przywrócił mu atoli radość, mówiąc: że rzeka gdzie utopił ſwóy wo-

rek, dochodziła do iaſkini Monteſinos; iż to czarownik Freſton mu go odkradł i oddał czarnoxiężnikowi Merlinowi, na zapłatę za to, co mu winna była Xiężni czka Dulcynea, za wyżywienie. Jednak ten niechcąc korzyſtać z cudzych pieniędzy, obiecał ie oddać na powrot właścicielowi, ſkoroby Dulcynea odczarowaną zoſtała. Proſiłem go, aby mi tego worka użyczył, rzecze, dla tego żebyś niepoſądzał nikogo z przytomnych, iż ci go kazał zemknąć, a że mi go powierzył pod obowiązkiem, abym mu go powrocił, odeſłałem nazad. Nie fraſuy ſię, atoli odzyſkaſz ſwoią własność, w pewnego czaſu porze; w tenczas gdy w przeciągu czterech dni Rycerz Lwow, nieporownaney ſwoiey Dulcynei odczarowanie przyśpieſzy. Przyſpoſob ſię do tey przygody nadzwyczayney, ktora będzie dla ciebie naypracowitſzą, ale przytym nayzyſkownieyſzą w życiu. Ubierz ſię, i uzbroy, lecz na żadnego konia nie wſiaday, gdyż ſą zaczarowane. Pocieſzony tą wróżbą Panſa, a naywięcey przyobiecanym powrotem pieniędzy i zyſkiem pewnym orzeźwionym zoſtał, ogarnąwſzy ſię powrocił do innych, mo-

wiąc, niemaſz nic tak złego, coby czaſem na dobre nie wyſzło i kogo Pan Bog zaſmuci, tego i pocieſzy; a kto ſię nie leni, zarobi co do kieſzeni, nadzieią nikt nie grzeſzy, owſzem wcześnie ſię ucieſzy. Daley Mości Panie Don Quiſzott, moy łaſkawco, rzecze, nie zawſze nędza ubogiego trapi, i nie darmo rybka na wądkę ſię złapi. Za cztery dni odzyſkamy WPan ukochaną Damę ſwoią, Jeymość Dulcyneę, a ia ulubiony moy worek z pieniędzmi. Po ſzczeblach na drabinę, a po przeciwnościach uſłyſzy ſię dobrą nowinę, po deſzczu i chmurach, bywa pogoda, a po upragnieniu, zdarzy ſię ochłoda. Fortuna ſię kołem toczy, częſto i do niegodnych wyboczy. Nie zawſze ſię zły los ſroży, i nie każdy zamach zgubę wroży. Szczęście z nieſzczęściem wraz ſię na świecie przeplata, i częſto ſię zyſk znaydzie, gdzie ſię zyſk rozumie bydź ſtrata. Nie każdy kąſa co wąſami trząſa; i Pan Freſton, nie tak ſtraſzny, iak go maluią, gdym mu pogroził, ułagodził ſię, oddaiąc mi ukradzione pieniądze. Winſzowali mu wſzyſcy, przywrocenia tey zguby, dawſzy mu butelkę ſporą wina na

poſiłek

pofiłek, ktorą dufzkiem wypił; ta mu przydawfzy ochoty w dalfzą drogę fię wraz zapuścili.

Gdy fię zbliżali do zamku, ufłyfzeli trąbiącego w rog myśliwfki ftrzelca; nafi błędni Rycerze przywidzili fobie, iak zwykle, że karzeł na ich przybycie dał znak z wieży zamkowey. Dworfcy wfzyfcy wyfzli na przeciw Państwu i gościom z pochodniami, między innemi Altifidora, ktora udawała, iakby omdlała z miłości, na widok Don Quifzotta; ten idąc daley iakby iey niewidział, zatrzymany był od Xiężnow; Hrabina i inne Damy zapytały fię, co fię to znaczyło. Xiężna de Medoc im opowiedziała, iż ta niebogа panienka zakochawfzy fię niezmiernie, w niezwyciężonym Rycerzu Lwow, nie mogła zmiękczyć go, ani wzrufzyć wierności iego poprzyfiężoney Xiężniczce Dulcynei. Użalały fię wfzyftkie nad niedolą tey dziewicy, naganiaiąc frogość i nielitość Rycerza. Za coż u kata, odezwie fię Sanfzo, uparła fię koniecznie napaftować go, niech fię do mnie uda a ia potrafię pociefzyć ią lepiey, niż ten Jegomość. Altifidora, przyfzedłfzy do fiebie, fpoyrzała furo-

wo na Don Quiszotta, z przymileniem do Sansza obracaiąc oczy, ktoręmu podała ręke; ten schwyciwszy ią w swoie grube garście, począł całować niezgrabnie; ta ścisnąwszy iego rękę, spoglądała na niego miłośnie, chcąc mu niby co powiedzieć; to dodało śmiałości prostakowi, iż iey szepnął do ucha, kilka słow grubiańskich, ktore ią zawstydziły, atoli niezważaiąc na te, uśmiechnęła się umyślnie do niego, iakoby to mile przyimuiąc.

Tegoż wieczoru, posłała mu Altisidora, w podarunku dwie koszule, pachnącemi wódkami nakropione, dwa kołnierze fryzowane, iak w ten czaś używano, i bukiet z kwiatow robionych do kapelusza, okazuiąc mu swoie przymilenia. Sanszo uroił sobie w głowie, iż ta Panna, nie mogąc nic wskórać u Don Quiszotta, do niego swoie miłośne chęci obrociła. Miał tę śmiałość domagać się, aby mu pozwoliła samemu w nocy weyść do iey pokoiu. Odpowiedziała, że tey nocy nie mogła uskutecznić iego żądania, gdyż inna z nią spała dworska Panna; lecz nazaiutrz, ieżeli zechce ią odwiedzić wieczorem późno, iak się

wſzyſcy pokładą ſpać w izbie, na rogu zamku, ktorą mu ſkazała, gdyż ſię tam przenieſie umyślnie, wynalazłſzy ſobie ſłabość, mile go przyimie, daiąc mu znak, kiedy czas będzie przyiść otworzeniem okna z kratą, zalecaiąc mu mocno tayność i cichość. Ten grądal, zagrzany nierządną miłością, podziękował iey za tę łaſkawość, myśląc korzyſtać ze ſwoiego ſzczęścia; wygachował ſię iak mogł naylepiey, zapomniawſzy o wſzelkich przygodach Rycerſtwa błędnego, o naſyceniu ſwoich żądzy tylko myślił.

Cid Ruy Gomez namienia, iż miał tyle czułości oczekiwać z utęſknieniem wyznaczoney godziny, i chociaż dzień cały ſtrawił, iedząc i piiąc iak żarłok, iednak mu ſię zdawał, czas przydługi. Don Quiſzott podobnież będąc obwieſzczonym od czarnoxiężnika, iż w krotkim czaſie Dulcynea iego ukochana, będzie odczarowana, z niemnieyſzą niecierpliwością, tey pożądaney chwili wyglądał; lecz nie będąc wſzyſtko przygotowane do tey czynności, muſiał na tym przeſtać, do ſpoſobnieyſzey chwili. Francuzcy Kawalerowie i Damy, ten pierwſzy dzień przepędzili oglądaniem oſobliwo-

ści zamku Xiążęcia de Medoc, i przechodzeniem się po obszernych i kształtnych ogrodach; czas im niewystarczył obeyrzeć wszystkie ciekawości do wieczerzy, będąc obszerny i pięknie przyozdobiony pałac U stołu siedząc, mowa była o Altisidorze, żaląc się nad iey zakochaniem, tak źle przyiętym i nie zawdzięczonym wzaiemnością. Xiężna de Medoc przydała; iż ta nieboga panienka, aż się rozchorowała z żalu, prosząc aby w osobnym pokoiu swoy smutek i wzgardę opłakiwała i wstydząc się pokazać przed ludzmi, na co iey niemogła odmowić zezwolenia. Każdy się domyślił, iak w tey mierze rycerz Manszy i Sanszo odmienne uczucia mieli.

Państwo poszli do wczasu; Pansa z pełnym brzuchem, maiąc na myśli swoie dobre zdarzenie; skoro Don Quiszott zasnął, wyszedł po cichu przechodzić się po źwierzeńcu, ażby znak obaczył w oknie pokoiu Altisidory, gdzie się świeca paliła. Skoro uyrzał, że krata otworzona była, co żywo tam się udał; lecz niemogł tak nieznacznie przeyść, żeby nie został przywitanym od dwóch brytanow, umyślnie z łańcuchow spuszczo-

nych., aby go nayprzod przyięły; ſchwytały go zaraz za uda, i gdyby ſię był dużym kiiem opatrzony nieognał, niezgorſzebydoſtał poczeſne, i doznał boleści, zamiaſt uciechy, tak, iżby ſię odrzekł na zawſze zalotow; chciał iuż wołać gwałtu, gdy tym czaſem, zeſzła na doł Altiſidora, na przeciw niemu; będąc znana od tych pſow, łatwo ich odpędziła, mówiąc mu, aby ſię cicho ſprawił, dla nieoſławienia iey. Poſzedł przeto za nią do pokoiu, gdzie zaſtał przyporządzony poſiłek ſmaczny. Ten gruby zalotnik, chciał zaraz przyiść do ſprawy i ſkutku; atoli piękna Altiſidora, rzekła mu, aby ſię wprzod naſycił i winem dobrym poſilił. To chętnie uczynił, prawiąc przy iedzeniu nie przyſtoyne ſłowa, i przedrwiwania z Don Quiſzotta czyniąc, ktorego zimnoludem i nieczułym, iak z kamienia zrobionym nazywał. Potym Altiſidora położyła ſię na łóżko, gdzie ten proſtak rozumieiąc, że go wabiła, chcąc ſię przytulić, uwalił ſię, w pół nogi zwieſiwſzy, lecz wrazie łóżko ſię podnioſło do pułapu, ſznurami ſkrytemi wciągnione, i tam ſię zaſtanowiło, Sanſzo zawieſzony w pół, przeważyw-

ſzy ſię i popchnięty, upadł cieżko na podładzkę, gdzie czterech ludzi przebranych za Aniołow, w białych i niebieſkich ſukniach, maiąc podobnież ſkrzydła, związawſzy go, iak winowaycę, i włożywſzy knebel w gębę, położyli go na ziemi, dwoch trzymaiąc, drugich dwoch opuściwſzy ſpodnie i koſzulę, oćwiczyli rozgami należycie, aż do krwie. Tak go ochłoſtawſzy, zanieśli w kanał bliſko zamku, gdzie uſadziwſzy na kamieniu gołym tyłem, i przywiązawſzy do kołu zoſtawili w wodzie wpoł ſzyię, aby iak mowili, ochłodzić iego pożądliwości upały. Tęn grzeſznik, zoſtał tam pokutuiący wpoty, aż Don Quiſzott przebudzony rano, ſwoiemi przywidzeniami, wyſzedł dla świeżego powietrza ziewania, iak zwykł był czynić, idąc trafunkiem w te mieyſce, gdzie Sanſzo ſiedział drżący w wodzie, odwiązał go, wyiąwſzy knebel z geby, pytaiąc ſię kto go tam poſadził. Sanſzo wpoł nieżywy, rozumiał, że iakie ſtraſzydło mu ſię pokazało; lecz uznawſzy ſwoiego Pana i dobroczyńcę, i poſtrzegłſzy ſię wzatrwożeniu, opowiedział mu cały ſwoy przypadek z ciężkiemi wzdychaniami i wy-

rzekaniami, zębami szczękaiąc od zimna, strachu i bolu.

Rycerz Manszy, będąc sam wstrzemięzliwym, nie wiele się nad nim użalał, owszem go napominał, mówiąc: że otrzymał to, co zasłużył, i powinien był pamiętać, iaką im ściągnęła biedę chęć Rossynanta do zalotow i iak podwodnicy Jangowie zemścili się na nich, za niewstrzemięzliwość romoka, ztąd wnosząc, coby mogło ich spotkać, gdyby sami podlegali pożądliwościom i pokusom cielesności. Powinieneś brać przykład ze mnie, rzecze, widząc z iaką oziębłością odrzuciłem oświadczenia miłośne, tey Panny dworskiey. Czyli nie wiesz o tym, że Rycerz obłąkany, powinien bydź czysty myślą i chęcią, iak zakonnik, tym bardziey uczynkami. Ale moie dziecię, trzeba znosić cierpliwie wszystkie przypadki w życiu naszym trafiaiące się, nię daiąc poznać po sobie dotkliwości i zmartwienia, gdyżby się z ciebie naśmiewali wszyscy, wiedzący przyczynę. A do tego Xięstwo byliby urażeni, dowiedziawszy się, żeś chciał dom ich skazić, i oszpecić swoią nieczystością. Wiesz dobrze, że się znayduią duchy, ktore

ſkarbow ſtrzegą, podobnież inne pilnuią Panienſtwa; wiec i czci Altiſidory, ieden z tych był bacznym pilnowaczem, ktorą żeś zamyślał zhańbić i oſławić, rózgami cię za to ociął i ochłodził w wodzie z gorącości żądzy, z pomocą drugich. Powinieneś to mile przyiąć, gdyż ſię obroci na twoy duchowny pożytek; życzyłbym ci atoli, abyś cały dzień poleżał w łóżku, zmawiaiąc na ſłabość nieſpodzianą iakoż nie muſiſz bydź zupełnie zdrow, aby ſię z ciebie nieſzydzono, a mnie wſtydu nienabawiono.

Sanſzo będąc umordowanym chłoſtą, i oziębionym chłodną kąpielą, żałuiąc ſzczerze, że ſię wdał w te umizgi, ktore mu na zły koniec wyſzły, przyznawał milczeniem, że go ſłuſznie napominał Don Quiſzott, i przeciwko ſwoiemu zwyczaiowi gęby nie otworzył. Przynioſł mu zatym Pan bieliznę i ſuknie, ktore do izby ich włożono ſkrycie, iakoby tam przez czary były podrzucone, i poprowadził go do ich złożenia z naywiększym wſtydem, ktory mogł kiedy w życiu ponieść. Wchodząc uſłyſzeli okrzyki dworſkich zadziwionych, niby z iego przypadku. Chcieli za nim iść

aby się dowiedzieć przyczyny, atoli Xiężna ich zatrzymała, mowiąc do Rycerza Manſzy: Ah! Mości Panie Kawalerze, potrzebuiemy tu WPana pomocy, dla niebogiey Altiſidory, porwana była od czarnoxiężnikow tey nocy, i zanieſiona do ſtawu tu bliſkiego; ci czarownicy, prześladuiąc ią, zapewne dla tego, że ſię zakochała w WPanu, chłoſtę iey dali niemiłoſierną, i ledwie żywą ią przynieśli nazad dziś do pokoiu. Czyliż Wac Pan nie zemściſz ſię pokrzywdzenia tey Panny, ktora cierpi z miłości dla niego? Mościa Xiężno, odpowie Don Quiſzott głoſem poważnym, i nauczaiącym, gdyby Altiſidora była ſtateczna, i nie zalotna, czarnoxiężnicy, co ſię tak źle z nią obeſzli, byliby iey obrońcami, zamiaſt zaſkwiercami; otrzymała to, co ſobie zarobiła, przeto nie przyzwoicie odemnie domaga ſię zemſzczenia, gdyż bym ia toż ſamo dopełnić iey był gotow, co ci uiścili; Pan Bog, zwykle błogoſławi dobrym zamyſłom, a karze za złe przedſięwzięcia. Daruy mi Waſza Xięcia Mość, że ſię wto wdać nie mogę, i więcey zamilczam. Ukłoniwſzy ſię potym naſz Rycerz, odſzedł ze ſmu-

tnym Koniufzym, ktory w tym mniemaniu zoftawał, iż Altifidorę podobnyż los fpotkał, co i iego za tę nierządną pożądliwość.

Było to nową pobudką do przemowy, ktorą powtorzył Don Quifzott ochłoftanemu Sanfzy, fłuchaiącemu z pilnością tych napomnieniow, iak nigdy bardziey; gdy mu fię naprzykrzyło przepowiedać i przeftał mowić, Sanfzo fię odezwał, przyznaiąc, iż w tym przewinił, daiąc fię zwieść pokufie, i ufiłuiąc Altifidorę przywieść do grzechu, wiedząc dobrze, że chcąc panienkę ułudzić, tylko iey raz napomknąć, że fię w niey kto kocha i miłością rozżarza, bis iey to bez przeftanku fzepcząc, fto razy do ucha powtarza. Zaprawdę Mości Panie wfzyftkie Panny i Panie, lubią kochanie, i na to przyftaią, lubo inaczey udaią i niby fię wzdrażaią, mowiąc niechce cię, poydź fam myślą. Chociaż Anioł ftroż ich pilnuie, przecież diaboł na nie iak wilk na owcę czatuie, i nie iedną porwie, gdy fię grzechu dorwie; z małey miłości ifkierki, bis robi przeniewierki. Skoro Panna przyimie kochanka, iuż o cnocie mała wzmianka; ale te miłości,

czasem dogryzą do kości, i nie ieden zdrowie i maiątek straci, a czasem życiem i duszą przypłaci; bo choć wszystkie kotki w nocy szare, ale się nie łatwo pozna, iaką maią przywarę, i ser, choć duży przepadnie, gdy się szczur w niego zakradnie. Nigdy ty widze, rzecze mu Don Quiszott, nieporzestaniesz twoich przysłowiow, motłochu, choć ci bieda dokuczy, iednak swoie brednie prawisz, i lepszym cię to bydź nie nauczy. Ah! Mości Panie, odpowie Sanszo stękaiąc i wzdychaiąc, niechay w piekle obracam pieczenie, ieżeli z inną kobietą, iak z moią żoną, będę miał kiedy złączenie, i tak miło mi patrzyć na Altisidorę, iak bydłu na wilka, gdy się zakradnie w oborę. Znow wierszami prawisz, rzecze Don Quiszott, niewiem co cię wycwiczyło, chyba te duchy, co cię ochłostały, napędziły ci wierszopisow natchnienia.

Gdy im się uprzykrzyło mowić, i Sanszo przeszłą noc bolesną przepędził, naiadłszy się, i napiwszy należycie na ten frasunek, położył się w łożko i zasnął spokoynie, iak gdyby mu się nic przeciwnego nie stało. Ci przebrani A-

niołowie byli, Bakalarz, Samſon Karaſko, Balwierz, Brakamont Cygan i Gines Paſſamont oſzuſt, ktory ten wynalazek ułożyli, i uſkutecznili, porwania w gòrę łòżka z Altiſidorą. Wyſpawſzy ſię dobrze Sanſzo od południa, aż do zmierzchania, wſtał i ubrawſzy ſię poſzedł na wieczerzą. Gdy go zapytano, gdzie ſię znaydował przez ten czas, i co porabiał, nic nieodpowiedział, czym innym zagadaiąc, tak, iż o Altiſidorze niewſpomniano, iak gdyby iey na świecie niebyło. Rycerz Manſzy zanurzonym będąc w ſwoich zamyśleniach, zachował głębokie milczenie, z ktorego ledwie wyprowadzonym zoſtał, przez powinſzowania uprzeyme, ktore mu czyniono, względem odmamienia przyſzłego Xiężniczki Dulcynei i pociechy, iaką ztąd odnieſie, przywracaiąc na widok świata, tak przednią i nieporownaną piękność. Xiążę de Medoc rzekł, iż zechce im weſele wyprawić; dla tego każe ogłoſić gonitwy Rycerſkie, z naywiękſzą okazałością, tak dla doſtatecznego uczczenia tak godney pary, iako też dla wyſławienia, urody nieporownaney

Dulcynei, oraz ozdoby i zafzczytu całego Rycerftwa błędnego Kawalera. Wfzyfcy przytomni goście, to pochwalili, profząc aby wydał rozkazy przyzwoite, dla ufkutecznienia tak wfpaniałego obchodzenia. Nafz Rycerz, ledwo fię czuł z pociechy. Sanfzo zaś, ktoremu worek z pieniędzmi brzmiał w głowie, rzekł, iżby rad, aby fię to iuż ftało, żeby mogł czym prędzey fwoie złoto odzyfkać. Wieczor przepędzili przyiemnie z gościami, potym Rycerze nafi, pofzli do wczafu, gdzie zamiaft fpoczynku, całą noc ftrawili nad rozmyślaniem, i ciefzeniem fię przyfzłych pomyślności, na wzaiem ie fobie przepowiadaiąc. Nazaiutrz, z innemi pofzli na polowanie. Pytano ich czemu tak uzbroieni okazywali fię; gdy woyny, ani fpotyczki, z nikim toczyć nie mieli, tylko z zaiącami i kuropatwami. Don Quifzott odpowiedział, iż Rycerze ich powałania, powinni bydź zawfze w ftanie dania odporu nieprzyiaciołom niefpodzianym; może ktory czarnoxiężnik, a naypewniey Frefton, im nienawiftny, tam blifko maiaczył;

aby ich zdradą podeyść, dla tego byli w gotowości. Więcey ich oto nie badano Xiążęta i goſzczący; udali ſię w knieie, a potym na równiny, gdzie doſtatkiem zwierzyny ubili, gdy atoli ſłońce ku południowi ſię zbliżało; upału dodaiąc, do zwierzeńca ſię powrocili dla chłodu.

ROZDZIAŁ LV.

Don Quiſzott i Sanſzo, zapuścili ſię do Jaſkini Monteſinos. Co tam widzieli, i iak ſię ſkończyło odczarowanie Dulcynei

PAmiętny bydź muſi czytelnikowi ten doł, gdzie Sanſzo powracaiąc ze ſwoiego Wielkorządztwa Wyſpy Barataria, wpadł w poł uſzy, niedalekim będąc od zamku Xiążęcia de Medoc, do ktorego okolicy należał, będąc podziemnym lochem murowanym, dla ścieku gnoiow. Trzeba było przeieżdżać przez ten przekop do zwierzyńca. Don Quiſzott oczekiwał z niecierpliwością zbliżenia ſię pory ſpoſobney, odczarowania ſwoiey przywidzianey przedziwney Dulcynei; w tych zatopiony zamyſłach, zwolna za drugiemi poſtępował, cugle koniowi ſamopas zoſtawiwſzy, za iego opuścił ſię chodem; Sanſzo za nim dążył ſmutny, i ſtroſkany, pragnąc przyśpieſzenia tey chwili pożądaney, ktoreyby mogł worek ſwoy z pieniędzmi

odzyſkać. Lecz ocuceni wnet obay zoſtali, z tego zapomnienia ſię głoſem żałośnym, ktory im ſię dał ſłyſzeć tym wyraźniey, im bliżey doieżdżali do tego mieyſca. Don Quiſzott poſkoczył tam, zkąd głos wychodził, poznawſzy wyraźnie, iakąś białogłowę użalaiącą ſię. Okrutniku wołała, czyliż iuż nieczas, żebyś mnie wypuścił z tey niewoli, trzymaiąc mnie tyle lat żywo, prawie zakopaną w lochu podziemnym? Gwałtu, ratunku żądaiąc, powtarzała, ukazuiąc ſię nad brzegiem tego dołu, i chcąc ſię z niego przez ſiłę wydobyć, iakoż tak uczyniła. Wybiegł za nią człowiek uzbroiony, chcący ią przez moc utrzymać w dole, na widoku naſzych Rycerzow, i uyrzawſzy ich, nazad ſię cofnął. Ta kobieta zaś pobiegła do Don Quiſzotta, upadłſzy na kolana, rzekła z płaczem: ah! Mości Panie Rycerzu ſławny, ieżeli ſzukaſz przygod znakomitych, iako o tym nie wątpię, ta będzie dla niego naychwalebnieyſza. Uday ſię za tym bezbożnikiem w podziemne lochy, i wyzwol z ciężkiey niewoli, i uciemiężenia Xiężniczki, ktore czarnoxiężnik Merlin, trzyma omamione w Jaſkini,

Monte-

Montesinos będąc naygorzey tam od srogiego Frestona, zaskwiraniem i chłostaniem, znieważane. Ja, iestem dworska Panna, nieszczęśliwey Balermy, ktora opłakuie śmierć swoiego kochanka Durandarta, trzymaiąc iego serce w swoich ręku zakrwawione, gdy ten leży zatwardziały i nieczuły iak kamień. A ieżeli dla tey Damy niemasz litości, przynaymniey użal się pewney Xiężniczki Dulcynei zwaney, ktora tam niedawno przybyła, odmieniaiąc postać raz, iak prosta dziewka, odarta, śmierdząca, pokazuiąc się; drugi raz iak Krolewna ustroiona i przyozdobiona, pełna wonności. Jest to nayprzednieyszey urody cnot i przymiotow Dama, skład i wzor ozdob wszelkich. Przeklęty czarownik Freston, dał iey w moiey przytomności ze sto rozg, ledwie żywą zostawiwszy, a to przez zemstę, na pewnego Rycerza zwanego Don Quiszotta, zagniewanym będąc, ktorego imie zawsze ma w ustach swoich, nieustannie powtarzaiąc, i na pomoc wzywaiąc z pośmiechowiskiem; i mnie dla tego gonił iego synowiec, obiwszy, chciał gorzey, iż nie mogąc znieść tey srogości, broniłam iey,

i za nią śię uięłam. Dobrze ci tak, rzecze Sanſzo, gdyż kobiety wiele złego broią na świecie i choć ie biią, złe ſą przecie.

Don Quiſzott, niedał ſobie dwa razy mowić, aby nieźważaiąc na baianie Sanſza, porwał śię do broni, dla oſwobodzenia nayukochańſzey oſoby. Poſkoczył do ſynowca Freſtona co żywo, ktory mu śię ſtawił żwawo. Był uzbroionym od ſtop do głowy, w iedney ręce trzymaiąc ſzpadę dobytą, w drugiey harapnik z kilku końcami i na nich z żelaznemi kolcami. Zawołał Rycerz na Don Quiſzotta, daley śmiałku, ſpotkaymy śię równą bronią, ieżeli maſz tyle ſerca ze mną walczyć, a moy Koniuſzy z twoim śię ſprobuie. Don Quiſzott, radby był konno, ten poiedynek odprawić, lecz widząc niemożność, zśiadł z konia i pieſzo przybliżył śię do dołu. Sanſzo pełen nadziei odzyſkania w tym mieyſcu ſwoich pieniędzy, z ochotą za Panem dażył, wołaiąc: tu Samſonowie i Herkuleſowie przybywaycie, choćby was iak naywięcey było, na miazgę was potłuczemy. Państwo przytomni udawali, iakby chcieli za Don

Quiſzottem weyść do tey iamy, lecz krata żelazna, ktora ſię wyſunęła, nagle zamknąwſzy ſię drogę im zatamowała, maiąc inne mieyſce ſkryte, dla przypatrzenia ſię wſzyſtkiemu. Rycerz Lwow widząc to podziękował im za dobrą chęć, mówiąc, iż iemu ſamemu tylko ta przygoda była zoſtawiona do uſkutecznienia, obiecuiąc wkrotce uwiadomić ich, o pomyślnym iego przedſięwzięcia dopełnieniu; potym poleciwſzy ſię głośno ſwoiey Damie ulubioney, wſzedł śmiało do iaſkini. Sanſzo także Tereſſy wzywaiąc na pomoc, za nim ſię wciſnął, upewniaiąc, iż ſię lękać nie będzie, aby go tylko i na krok nie odſtępował Pan. Poſunęli ſię ſzybko za ſynowcem Freſtona, ktory ſzedł śpieſzno wgłąb tego lochu, iż ledwie go doyrzeli, przy iedney lampy świetle. Był to przeſtroiony Gines Paſſamont, ktoremu Xiążęta kazali ſpotykać ſię z Don Quiſzottem, zakazuiąc pod karą śmierci, aby go nie ranił. Ten Kuglarz przebiegły, potrafił to wykonać, ſam ubeśpieczywſzy ſię od iego razow. Zaſtanowił ſię o kilkaſet krokow, w mieyſcu obſzernym, gdzie ſię ſtawił mężnie Rycerzowi Manſzy, ktory nacierał na

niego żwawo pałaſzem machaiąc. Dość długo ſię ſpotykali natarczywie, i niełatwie by byli przeſtali, gdyby widoku im nie zabrakowało, zoſtawſzy razem zagaſzone światło, ktore te podziemne mięſzkanie obiaśniało. W tym okrzyki ogromne dały ſię ſłyſzeć, wołaiące zwycięſtwo: Wygrana Jmci Pana Kawalera Lwow; Trąby, i Waltornie zabrzmiały, i w kotły uderzono. Jaſność ſię znow ukazała świtnieyſza, niż przedtym, daiąc uyrzeć naſzemu Rycerzowi, nieprzyiaciela obalonego, i we krwi broczącego, przynaymniey tak mu ſię zdawało widzieć; gdyż Paſſamont ſię ſchował, a na to mieyſce, podrzucono oſobę, urobioną kſztałtnie, i uzbroioną, pęcherze iuchą bydlęcą nałane podłożywſzy, ktore podziurawione, zdawały ſię krew ſączyć ſtrumieniami, tak dobrze to udaiąc, iż Rycerz Manſzy przeświadczonym zoſtał, że zabił Synowca Freſtona nieprzyiaznego, i zemſty ſwoiey początek, dobry uczynił.

Szedł do tego mniemanego trupa, chcąc podnieść ſzyſzaka, i poznać go na twarzy; lecz nowe widowiſko, zabroniło mu tey ciekawości. Ziemia ſię otworzyła o

bok iego, gdzie ten wpadł, wyrzucaiąc ognie ſzarczyſte, zkąd wyſzedł Czarownik, w czerwieni ubrany, płomieniami okryty, wybuchaiącemi z niego ze wſzyſtkich ſtron, podobny do tego, co ſię w leſie ukazał, lecz ieſzcze okropnieyſzy. Don Quiſzott, uznał go, za Freſtona, Sanſzo biedny drząc ze ſtrachu toż poſtrzegł, załuiąc, lecz nierychło, że ſię wdał w te niebeſpieczeńſtwo; chciał ſię ukryć za ſwoiego Pana, atoli niezdążył uniknąć cioſu oſzczepu, ktorym go ſkropił po plecach tak ſilnie Czarnoxiężnik, iż obalił iąk długiego na ziemię, o bok Don Quiſzotta. Ten chciał ſię zemścić pokrzywdzenia ſwoiego Koniuſzego, lecz nowe ziawienie, zaſtanowiło go. Zdawało ſię, że obłoki, pokazały ſię w tey iamie, i iaſność nadzwyczayna, zkąd wychodził głos ogromny, wyrażaiący te słowa: Wſtrzymay ſię śmiały Rycerzu zabłąkany, chcący walczyć z Czarnoxiężnikiem Freſtonem. Przypomniey ſobie, żem ia ſię podiął pognębić go, i ukarać, nieſprzeciwiay mi ſię w tym. Ten głos zatamował zapędy Rycerza, ſtanął niepoſtępuiąc daley; przytym huk był ſłyſzany nakſztałt grzmotu, i ognie do błyſkawić

podobne się ukazywały, z pomiędzy których Parasaragamus, spuszczony był na doł na wozie, od dwoch łabędzi ciągnionym. Był ubrany w bieli, z długą brodą siwą w tey dobie, iak się ziawił rozbraniaiąc ochotnikow błędnych, pięściami się morduiących; ognie ktore Freston wyrzucał, zaraz ustały, stoiąc ten, iak wryty, i zalękniony.

Zdrayco, rzecze do niego Parasaragamus, tak to słuchasz rozkazow Lucypera, naszego Pana? Dozwolił ci spotkać się z Rycerzem Manszy, iednakową bronią, i gdy ten, chce z tobą walczyć, chronisz się czyniąc niedoyrzanym, przez obawę aby cię nie zwyciężył. Jesteś niewieściuch, serca lękliwego, i zaięczego, nie śmiesz mu w oczy spoyrzeć żwawo, od tego czasu, iak został uzbroionym. Widziałeś się z nim w ten czas, gdyś ukradł worek z pieniędzmi iego wiernemu Koniuszemu, i teraz nie dawno, a miałeś tę podłość, i nieśmiałość, kryć się przed nim. Niegodzien iesteś, abyś się zemną, i z nim spotykał; skazanym przeto zostałeś, na wieczne w piekle więzienie w łańcuchach bydź okowanym; rozkazuię ci, władzą udzieloną mi, od piekielnego Pa-

na, tam zawſze ſiedzieć. Wy Czarci przeklęci, mięſzkańcy piekielnych iamow, wyidźiycie z podziemnych przepaści, i porwiycie tego niegodziaſza, ktory niewart bydź ſprawcą, i udręcza nieſłuſznie naypięknieyſzą, i nayniewinnieyſzą Xiężniczkę, co ſię obronić mu nie potrafi, przydaycie mu mąk, i więzow, ſtrzegąc, aby ſię nigdy z piekła nie wyruſzył.

W tym znow ziemia ſię otworzyła, i wyſzło czterech ludzi za czartow przebranych z rogami iak ſtraſzydła, ognie ſiarczyſte, i żywiczne wyrzucaiąc, ktorzy porwali Freſtona, i wpadli z nim pod ziemię, po między płomieniami, w oczach naſzych cudacznych Rycerzow. Wſzyſtkie te dziwowiſka, lękały mocno Sanſza, lecz przytomność przychylnego Parafaragama, utwierdzała go, i flaſzka dobrey gorzałki, ktorą mu dał wypić ten Czarnoxiężnik, mowiąc, że to napoy Bożkow podziemnych, tym lepiey, go orzeźwiła, z ktorey także i Don Quiſzottowi, dał ſię poſilić, co go pokrzepiło, gdyż oprocz, że był na czczo, ſiarki, i ſaletry dym, zaraził mu głowę puſtą. Zważaycie, rzecze, iak piekielni mięſzkańcy, ſmrodliwe wydaią zaduchy, ale ie

trzeba rozpędzić. W tym czyniąc niby zaklęcia, otworzyły się okna z wierzchu Jaſkini, i wyſzedł dym, potym się zamknęły, i tylko małe światło zoſtało, od ſkrytey Lampy.

Obiecałem ci daley, rzecze Czarnoxiężnik, do Don Quiſzotta, ułatwić ſpoſobność, odczarowania Xiężniczki Dulcynei, chce ci dotrzymać ſłowa, i pomodz do uſkutecznienia tego Dzieła, ieżeli maſz dosyć ſerca, i odwagi, na te przedsięwzięcie. W tym zamiarze, idz za mną, wraz z Koniuſzym, ten, dla odzyſkania pieniędzy, ty dla ſwoiey naymilſzey oſwobodzenia, gdyż to oboie, ieſt w mocy Merlina, ktory od dziś dnia, ma począc używać miłey ſpokoyności, nie mięſzaiąc się więcey, do ſpraw światowych, abyś tylko uiścił dokładnie te przygody ktore cię czekaią; inaczey ſkarb piękności, i worek z pieniędzmi, zoſtałyby pod mocą tego Czarnoxiężnika, wpoki inny ſzczęśliwſzy, i zręcznieyſzy Rycerz nad ciebie, nie wydobyłby ich. Don Quiſzott upewnił go, że za nim poydą oba, gdzie ich poprowadzi, choćby do piekła. Uſzedłſzy, tedy ze dwieście krokow, ciaſną ſcieſzką, i ciemną,

ſtanęli w mieyſcu obſzernieyſzym, iaſnym od wiela światła. Nic tam nie obaczyli, coby ich ciekawość zaſtanowiła, lecz na boku nad iednemi drzwiami, ktore im ſię zdawały bydź z Jaſpiſu, uyrzeli napis, na czarney marmurowey tablicy złotemi literami, w tych ſłowach.

" Ktokolwiek ieſteś tak śmiały, co poważaſz ſię nachodzić Merlina, w iego
" Pałacu podziemnym, i wydzierać mu
" Xiężniczki, ktore trzyma zaczarowa-
" ne w ſwoiey mocy, przygotuy ſię do
" żwawych ſpotyczkow, w ktorych gdy
" zoſtanieſz zwycięzcą, oprocz ſławy,
" ktorą ztąd nabędzieſz; znaydzieſz ſkar-
" by znaczne, ktorych ſtanieſz ſię Pa-
" nem. Ale wiedz o tym, iż trzeba, że-
" byś był ſerca czyſtego, i nie ſkazione-
" go, iżbyś cudzey własności ſobie nie-
" przywłaſzczał, i nigdy fałſzu nie
" twierdził, albo gdybyś miał opacznie
" udawać, przyporządz ſię do wytrzy-
" mania ciężkiey pokuty. Nie będzie
" albowiem czaſu cofnąć ſię, gdy raz prze-
" ſtąpiſz te progi. Roztrząśniey należy-
" cie twoie ſumienie, nim ſię podeymieſz
" tego przedſięwzięcia, i raczey zanie-
" chay ſwoiego zamyſłu, niż byś ſię miał

" porwać na prożno, i że wſtydem odſtą-
" pić. Gdyż uſkutecznienie pomyślne
" tego Dzieła, ieſt zoſtawione naywier-
" nieyſzemu, i naymężnieyſzemu Ryce-
" rzowi, ktory kiedy ſzpadę noſil przy
" boku, niewyimuiąc z tey kolei Amadi-
" ſow, Rycerzow, i innych Bohatyrow
" ſławnych tego powołania, żywych, i
" umarłych."

Och! zaprawdę, zawoła Sanſzo, gdy ſkończył Don Quiſzott czytanie, tam do ſto par czartow, mieć ſerce czyſte, i ſumienie nieobciążone grzechami, nic cudzego nie zatrzymywać, i nigdy niezmyślać, ieſt to domagać ſię rzeczy niepodobnych, chybaby na tamtym świecie można tego dokazać. Ale dobra wola, powinna bydź przyięta za upominek, i chęć za uczynek; kto nie grzeſzyć obiecuie, znać że ſię poprawuie; iakoż trzeba pokutować, i za przewinienia żałować, lub na tym świecie, lub na tamtym wziąść po grzbiecie; i dobrey chęci P. Bog ſzczęści, a gdy niemaſz kiia, trzeba użyć, i pięści. Kiedy chodzi o groſze, to i biſa przepłoſzę. W tym nad ſpodziewanie, smiało ſkoczył pierwſzy, z dobytą ſzpadą, uderzywſzy we drzwi, ktore ſię zaraz

otworzyły. Skoro wſzedł, do dużey ciemney iaſkini, ſtrach go ogarnął niezmierny, i żałuiąc ſwoiey porywczości, byłby nazad ſię cofnął, gdyby dway czarci przebrani, nieporwali go za barki, co go tak ſrogo zalękło, iż nie miał ſiły, dotrzymać w ręku ſzpady ktora mu ſama wypadła, drząc cały iak liść ze ſtrachu; podnieſioną będąc od tych biſow, oddana w ręce wielkoluda, wyſokiego na ſześć łokci, ktory ſię ukazał ſiedzący na ſtołku, wpośrzod izby podziemney, w iedney trzymaiąc ſzpadę Sanſza, w drugiey oſzczep potężny, ktorym ſię podpierał. Na głowie miał ſzyſzak duży, iak ceber, na plecach dwie Lwie ſkory na zbroi wiſzące, na pierſiach był wyrznięty Czart w okropney poſtaci, ze świcącemi ślipiami, ſłowem tak był ſtraſzny, iżby każdego innego zaląkł, oprocz Rycerza Manſzy. Cztery Lwy wielkie, i grożne, przy nogach tey oſoby leżące, zdawały ſię chcieć rozſzarpać naſzych Rycerzow śmiałych. Cid Ruy Gomez mniemał, iż tym przerażliwym widokiem, wnętrzności Sanſza będąc wzruſzone, i oſłabione oddechy, meaty przyrodzone mu ſię otworzyły, iż nie-

czuiąc śię wolny bieg puściły, lecz o tym, niemasz pewności.

Nie zatrwożony Rycerz Manszy, zbliżył śię do wielkoluda, w chęci spotkania śię z nim, po mimo srogich Lwow, strażuiących go, gdy zawoła, ta straszna osoba: Ktoż ty, co ważysz śię tu wdzierać, gdzie nikt żyiący niepostał. Don Quiszott, trzymaiąc szpadę podnieśioną, aby go ugodził z gory: dowiesz, śię rzecze, moiego nazwiska, gdy cię zwyciężę, i byłby go rąbnał, gdyby od Parasaragama, niezostał wstrzymanym. Słuszna rzecz, powie ten, uwiadomiec mędrca Merlina, ktorego widzisz przed sobą, o twoim imieniu, ponieważ iest od wyrokow obwieszczony, kto ma wyzwolić Xiężniczkę zaczarowaną, aby inny tego zaszczytu, sobie nieprzywłaszczył. A gdy tobie, iest ta sława przeznaczona, znam go dobrze, iż iest poczciwy Czarnoxiężnik, niezechce śię z tobą spotykać, wiedząc, iż ia twoim, a ten iest moim przyiacielem, aby pod los wątpliwy, nie podadź wygraney, przez cobyś mogł utracić na zawsze ukochaną Xiężniczkę. Gdy tak iest, rzecze Don Quiszott, z chęcią mu śię wyiawię. Jestem tedy, powie, Don Quiszott z Manszy, przedtym zwany

Rycerz ſmutney Poſtaci, teraz Kawaler Lwow, wierny, i zniewolony miłością, dla naypięknieyſzey Xiężniczki na świecie, Dulcynei z Toboſo, ktorą pragnę oſwobodzić, lub życie utracić.

Na te imie, opowiedziane Merlinowi, oſzczep wypadł mu z ręku, i ſzpadę rzucił. Lwy ſię uſtąpiły na ſtronę, i zbliżyły ſię lizać ſtopy Rycerza Manſzy; grzmot, i huk wielki był ſłyſzany, iakby ſię wſzyſtko miało zapadać. Czarci, co trzymali Sanſza, puścili go, ze Lwami ſię złączywſzy, ſiedli u nog Merlina, i wraz wſzyſcy w ziemię zapadli, mieyſce te gdzie ſię znaydowali, będąc wyrownane poſadzką, mchem okrytą; inne drzwi ſię otworzyły, ukazuiąc grotę, wſpaniale przyozdobioną. Weſzli tam Rycerze, gdzie uſłyſzeli odgłos wdzięczney Kapeli, z pochwałami, i życzeniami pomyślności, Rycerzowi Manſzy. Potym wyſzła Balerma, prowadząc za ſobą dwanaście Panien parami, ktore niſkie pokłony czyniły Kawalerowi Lwow, wychwalaiąc iego męztwo, nad wſzyſtkich Bohaterow prawdziwych i zmyślonych, i wierność niezrownaną, wraz piękność naywybornieyſzey Xiężniczki Dulcynei, z ktorey łaſki, i iey wielbiciela odzy-

ſkały ſwobodę i zakończenie omamienia. Potym Balerma wziąwſzy go za rękę, zaprowadziła do Jaſkini przyozdobioney tym kſztałtem, iak ſam okryślił iamę, gdzie mu ſię zdawało widzieć Durandarta. Trzymała iego ſerce w ręku, w drugiey ſcyzoryk, ktorym rozerznąwſzy mu bok, ſerce nazad włożyła we wnętrzności w przytomności Rycerzow. Durandart porwał ſię zaraz, i do nog upadł ſwoiey kochance, ktorą tak ściſkał i całował ſerdecznie, iak gdyby w iſtocie było oſiemſet lat, iak iey niewidział. Podziękował Monteſinoſowi, za ſtaranie, ktore miał o niey przez te wieki długie, i dowiedziawſzy ſię, iż to był Rycerz ſławny Manſzy, co ſtał przed nim i te odczarowanie ziednał; upadł mu do nog z dziękczynieniami, tak przeniknionym będąc wdzięcznością, iż ſłowa wyrzec nie mogł dla ściśnienia ſerca.

Naſz Bohatyr, podnioſł go grzecznie i Parafaragamus poprowadził wſzyſtkich do pierwſzey grotty, gdzie Merlin zniknął, mowiąc im, iż gdy przez tak niemały czaſu przeciąg zoſtawali bez poſiłku, zdaie mu ſię iżby może chęć mieli zieść co, i napić ſię. Na te wſpo-

mnienie Durandart, Balerma i Montesinos, wraz z innemi, poczęli wrzeszczyć, iakby na gwałt, ieść ieść, chleba, mięsa i wina; głod nam nieznośnie dokucza. Don Quiszott nieczytaiąc podobnego przytrafienia w baiecznych dzieiach nie wiedział, i zgadnąć nie mogł, co się to znaczyło. Lecz stoł nakryty, różnemi potrawami, i winem zastawiony, wysunąwszy się z ziemi, i chciwość ich nadzwyczayna, do łakomego porywania iedzenia, zastanowiły go; spokoynym przeto patrzył na nich okiem, żarli ci iak wilcy, co Don Quiszotta zadziwiło, i nawet Sansza zgorszyło. Parasiragamus rzekł, iż w tym nic dziwnego nie było, gdyż ludzie przez osiemset lat nic nie iedząc, musieli bydź wygłodzeni że tak łakomo się obiadali, i zaprosił wszystkich, aby usiedli do stołu. Z początku Don Quiszott czynił trudność, chcąc wprzod oswobodzić Dulcyneę. Lecz Balerma, powiedziawszy mu, iż była zabawna pobożnemi modlitwami, gdzie iey nienależało przeszkadzać, bogoboyny Rycerz na tym przestał, i siadł do stołu z innemi, z wielką pociechą Sansza, ktory okazał, iż nie mniey był głodny, iak ci,

co od kilku wiekow bez żadnego zostawali posilenia.

Gdy się naiedli, znow grzmoty się dały słyszeć, dymy z obłokow zaćmiły światło, stoł się skrył w ziemię, błyskawice się wydawały, i dwòch czartow wypadłszy, porwali Sansza do gòry i ztamtąd w ziemię z nim przepadli; tam gdzie Merlin się zapadł, i stoł zniknął. Prędkość iego porwania i zapadnienia w ziemię, nie dały czasu Don Quiszottowi sprzeciwić się temu i obronić go; słyszał tylko głos iego żałosny ięczenia i wyrzekania. Przepaść ta, w ktorą się zapadł, zaraz się zamknęła, i tylko zwykła okazała się posadzka, ziemią przykryta. Rycerz Manszy nie wiedząc co na to mowić, i iak rozumieć te czary mniemane, Parafaragamus widząc iego zadumienie, rzekł mu, iż potrzeba była konieczna, aby Sanszo był oczyszczonym z grzechow, nimby Dulcynea została odczarowana, aby się o niego nie turbował, w prętce obiecuiąc iego powrot. Jakoż Montesinos mòwiąc iż czas był oglądać, nieporownaney piękności Dulcyneę, udali się do inney iaskini, gdzie Durandart, zdawał im się

zacza-

zaczarowanym. Nie widać tam było żadnego omamienia znakow, tylko trzy chłopianki ukazały się, szpetne i nie ochludne, ktore pobudzały do obrzydliwości. Powstały za przybyciem gości i niezważaiąc na nikogo, bez żadnego ukłonu, podskoki czyniły, gęby wykrzywiaiąc i rękami klaskaiąc, zaczęły grać na rzeszotach skórzanych z gruchotkami.

Ah! MosPanie sławny Rycerzu Manszy, zawoła Montesinos, Xiężniczka Dulcynea tu obecna, nie iest ieszcze odczarowana, dla tego się nie przymila, nieuznaiąc iego godności. Don Quiszott chciał do tych dziewek prostaczkow obrocić się, czynić oświadczenia grzeczności, lecz zaraz się ukryły w inną iamę drzwi za sobą zamknąwszy. Ah! zawoła Balerma, ta nieszczęśliwa Xiężniczka, co chwila odmienia postać. Przed dwiema godzinami, była tak nadobna, iak miłości Bogini i iak Krolowa piękności, teraz zaś, stała się obrzydliwą chłopianką, zapewne dla wstydu iey przeistoczenia podłego ukrywa się. Nie zapewne, rzecze bis, ktory wypadł z pod ziemi, nie będzie wpoty do wła-

ściwey poſtaci przywrocona, wpoki Koniuſzy dawny JPana Rycerza Lwowo zwany Sanſzo, nie odbędzie pokuty, wyznaczoney chłoſty; i dla tego ieſtem od Plutona piekielnego bożka przyſłany, zwołuiąc was, abyście ſię ſtawili w piekle przed iego obliczem, gdzie was oczekuie. To powiedziawſzy, w ziemię wſkoczył, iaſność ugaſła, i tylko przez błyſkaiące ſię ognie, widok ſię ukazywał. Krata żelazna w koło zaſtąpiła Don Quiſzotta, Monteſinoſa, Durandarta, Balermę, i iey Panny, grzmoty znow dały ſię ſłyſzeć, i zdawało ſię, że ziemia ſię trzęſła, i zniżała ſię, aż zapadli przed Tron Plutona, ktory ſiedząc przy świetle poſępnym, na Maieſtacie czarnym, w ogniſtym odzieniu, z twarzą okropną, Korona żelazna ogniſta na głowie, otaczaiąc iego ſkronie, widły potroyne w iedney ręce, a Berło palące ſię, w drugiey maiąc. Minos i Radamant, o bok iego poniżey ſiedząc, nie lepiey wyglądali. Ich ſiedzenia były otoczone kilkudzieſiąt biſami, iednemi, od drugich ſtraſznieyſzemi, maiącemi w garściach cęgi, miotły, ogniſte widły,

ofzczepy i wfzelkie mąk narzędzia. Krata żelazna, ktora ich otaczała, odfunęła fię i Parafaragamus pierwfzy przyftąpił, przyklęknąwfzy na kolana przed Plutonem, drugich do tego pociągnął w te ftowa do niego zacząwfzy przemowę.

Wielowładny Bożku piekielny, widzifz przed fobą bohatyra znakomitego, Don Quifzotta z Manfzy, ktory przykładem Thezeufza, biorąc go za wzor do naśladowania w życiu, oczyfzczał świat ze ftrafzydłow, zboycow i napaftnikow, przyfzedł podobnież iak tamten do piekłow; lecz tego tu cnota prowadzi, nie miłość przeftępna, iak tamtego. Bardziey zakochany, niż Orfeufz, przybył tu żądać od ciebie fwoiey Eurydycy, Dulcynei. Roftropny Merlin uftąpił mu zwycięztwa, wiedząc z wyrokow objawienia, iżby mu prożno opierał fię. Nikczemny Frefton, niedopełnił twoich rozkazow, przeto ftał fię niegodnym odzyfkania fwobody, dla tego w więzach nazad do piekła go wtrącić kazałem z fwoiego zlecenia. Cudney piękności Xiężniczka Dulcynea, powinnaby bydź już odczarowana, iednak fię ieszcze okazuie pod poftacią fzpetney i obrzydli-

wey chłopianki. Oto, niezwyciężony i przykład wierności, sławny Rycerz Lwow, Don Quiszott, zaszczyt Manszy, przez moie usta doprasza się twoiey sprawiedliwości, iako to sam ci oświadczy osobiście.

Niech powstanie i mowi, rzecze Pluton głosem straszliwym. Don Quiszott podniosłszy się i ze swoią zwykłą śmiałością, zaczął tak swoią rzecz wywodzić: Przybyłem Plutonie, w twoie Państwo podziemne, abym oswobodził Xiężniczkę Dulcyneę i dał dowod moiego serca nieustraszonego. Ci, ktorzy byli przydani do strażowania iey, nie wiele mi przeciwności uczynili, i wcale m ich się niezląkł, ieżeli inni czarci nie są gorsi w piekle od tych, co tu napadłem, wszystkich bym gotow wyzwać na spotkanie, i batogiem pobić. Powiedz mi, proszę, na czym się zastanawia wyzwolenie Xiężniczki Dulcynei, niechay mi się tu stawi iey i moy nieprzyiaciel, co ią uciemięża, a obaczysz co się z nim stanie. Nie odemnie to zawisło, odpowie Pluton, i nie przeczę iey uwolnienia, możesz ią odebrać, gdzie zastaniesz tak urodziwą, iak była da-

wniey, bronić ci nie zechcę, ponieważ takie ich wyrokow przeznaczenie. Ah! Panie, zawołaią Minos i Radamant, czyli zezwolić na to możeſz, aby twoie rozkazy odmienione zoſtały. Poſłuchay śmiały Rycerzu, rzecze ſam Minos. Twoia piękna Dulcynea, nie ieſt w piekle, dla tego nie podległa władzy Plutona, ieſt cnotliwa, przeto nie zaſłużyła ſobie na karę i udręczenia żadne, a do tego będąc między żyiącemi, niemoże przemieſzkiwać w Państwie nieżywych; wieſz o tym, iż tu zoſtaie omamiona, chociaż ſię nieukazuie. Merlin iey tę proſtę wyrządził i rozumnie zrobił; bo gdyby ſię ukazała, w całey ozdobie ſwoiey piękności, pobudziłaby wſzyſtkich Rycerzow błędnych do miłości i zazdrości, i iak druga Helena, byłaby przyczyną zwadow, bitwow i roztерkow niezliczonych, ktorychby nigdy nieſkończyli podziemni mięſzkańcy, ani Ty byś uſkutecznił chwalebnych zamyſłow, i przygod; ktore ci czynią zaſzczyt. Merlin przeświadczony o twoiey odwadze i poczciwości, nie ieſt ci nienawiſtnym, owſzem przychylnym, lecz wyroki, muſzą bydź dopełnione.

Dowiemy śię dla czego nie ieſt ieſzcze odczarowana, ponieważ czas przyſzedł wyznaczony. Niechay zawołaią Merlina, ſpytam śię go.

Skoro ten rozkaz naſtąpił. Merlin śię ſtawił, iako ſtarzec poważny, nie iak przedtym nakſztałt Wielko-Luda wydawaiący śię; ſzło za nim czterech biſow trzymaiących wpośrzod śiebie Sanſza Panſa odzbroionego i związanego iak złoczyńcę, ktorego poſadzili na małym ſtołeczku, przed Tronem Plutona. Don Quiſzott nie dowierzał tey odmianie poſtaci Merlina, mniemaiąc go fałſzywym i zmyślonym, dodaiąc, iż prawdziwy był rośleyſzy, i na cztery łokcie przynaymniey wyżſzy od tego. Nie rzecze Minos, ten ſam ieſt Merlin iſtotny, lecz co wam śię wydaie wielkie i ſtraſzne na ziemi tutay zoſtaiąc wyzute z powierzchowności, gdy śię doſtanie do naſzego podziemnego mieſzkania, znacznie śię zmnieyſza, i do właściwey powraca śię iſtoty; ponieważ tu żadney nie mamy względności, na światowe okazałości, i wſpaniałości, niezważaiąc w ludziach tylko z ich cnot i uczynkow dobrych zachwałę, a nie żadne urzędy rodowi-

tości, ani godności i bogactwa, ktore im na ziemi iednały poważanie, szacunek i podchlebstwa śmiertelnych i rownych im, śmierć porownywaiąc wszystkich, nie ma na to żadnego względu u nas.

Nasz Rycerz Lwow dał się w tym przekonać, iż przez zeyście z tego świata, rowny los każdego czeka, Krola, iako i kmiecia, bogacza i nędzarza. Pluton, zapytał Merlina, czemu Xiężniczka Dulcynea z Toboso, ieszcze nie wyszła z zaczarowania. Wiesz Panie, odpowie Merlin, iż wyroki są niecofnione. Było przeznaczono, żyby się przeistoczyła w prostą, i szpetną dziewkę, i zamknięta została w iaskini Montesinos, zkąd miała bydź wyprowadzona, od naywiernieyszego miłośnika, z pomiędzy Rycerzow błędnych, po wyiściu trzech lat, dwòch miesięcy, czternastu dni i czterech godzin. Przyznaię, że ten czas iuż przeszedł i upłynął, dla tego, nie z tey przyczyny, iest tu zatrzymana, lecz wiadomo ci, że iey zaczarowanie, nie może bydź przeistoczone przez moc broni, ponieważ była omamiona szczegòlnie dla zabronienia bitwow i zatargow, miłością zawistną od

wielu kochankow wznieconych, i tylko przez pokutę, ktorą powinien był uiścić nieiaki Sanſzo nayobżartſzy, z Koniuſzych błędnych, miała ſię odrobić. Podiął ſię ten i przyrzekł wytrzymać, trzy tyſiące ſześć ſet plag, ſam ſobie ie dokładnie zadaiąc, za nadgrodą, ktorą wſpaniały Rycerz Lwow, przyobiecał mu. Ta pokuta, lubo niebyła ſczera i doſtateczna, gdyż zyſkiem umnieyſzony iey ſzacunek, iednakowoż mimo puſzczaiąc, przeſtanoby na tey, gdyby bez oſzukania naſtąpiła; atoli ten oſzuſt, ktorego tu przyprowadziliśmy zamiaſt po plecach bić ſię, po drzewach bliſkich chlaſtał, pod ktore ſię chronił umyślnie, przeto przemycił piekielną karę. Z tego powodu, ſąd Plutona, oddał tę nieſzczęśliwą Xiężniczkę, pod władzę okrutnika Freſtona, ktory tey kary niedopełnienia zemścił ſię na pięknym ciele Xiężniczki Dulcynei, karząc ią, za nieużytość Sanſza, gdy tylko czterdzieści prawdziwych plag dał ſobie, co mogą bydź za ważne rachowane. A nieboga Dulcynea, wielą razami odnioſła trzy tyſiące ſześćſet trzydzieści i ſześć plag, tak dalece, że ieſzcze ſię zoſtaie

doliczyć, dwadzieścia i cztery pomiotełkow, aby dopełnić liczby całkowitey i zakończyć te odklęcie. Domagam śię przeto, aby Pansa w twoiey przytomności, otrzymał tę reſztę podiętey pokuty, a potym Dulcynea zaraz odczarowaną zostanie, i uyrzaną będzie w świtności urody i ozdoby, ktora wſzystkich zadziwi. W ten czas wiernie zakochąny Rycerz Manſzy, może ią odzyskać, i wziąść z sobą iako zdobycz prawą i serca swoiego ochłodę pożądaną, darując mu koſzta za mięſzkanie i wyżywienie, przez wzgląd iego cnoty i mężności.

Sanſzo miarkuiąc, że zaſkarżenie było słuſzne, i widząc przemoc piekielną, niemogł nic na to odpowiedzieć. Oczekiwał, tylko rychło plagi, iak grad padać będą na niego, , ile zostaiąc w niemożności obronienia się, drżał cały iak liść cisowy ze strachu. Jakoż się w tym niezawiodł, gdyż Minos zdaiąc się zbierać głosy i zdania poważnie, ogłośił wyrok iego osądzenia, aby był chłostanym, od czterech czartow, ktorym został skazany. Ci porwawſzy go, położyli na ławie, związawſzy rę-

ce i nogi, zabierali ſię oćwiczyć należycie, nieboraka w gołkę. Pluton, rozkazawſzy wprzod, aby Dulcyneę przyprowadzono iżby przytomną ſtała ſię, zadoſyć uczynieniu pokuty; weſzła zatym paſkudna dziewka, dla ktorey ſędziowie piekielni, zdawali ſię mieć obrzydliwość. Zaczęła mowić, oſkarżaiąc Sanſza, za ſwoie oſzpecenie piękności; i zamiaſt ſzat bogatych i ozdobnych ſiermięgą, i gałganami była przyodziana z iego przyczyny, proſząc o ſprawiedliwość z niego, uradowaną oraz zoſtała, dowiedziawſzy ſię, że miała w prętce, kara iego naſtąpić. Spoyrzawſzy na Sanſza zaraz odwrociła ſię od niego przez ſkromność, iż mężczyzna w tym ſtanie, iak ten ieſt nagi, wſtydliwość iey obrażał. Pluton kazał iey uſieść, na ſtopach Tronu przed ſobą między Minoſem, i Radamantem, aby ſię przypatrzyła uiſzczeniu tey pokuty. Potym mowę obracaiąc do Sanſza, rzecze: zdrayco, ktory oſiłowałeś nas oſzukać, niemaiąc litości nad bliźnim, przygotuy ſię odnieść karę przynależytą. Fraſzki to, na twoią ſkórę twardą i wytrzymałe ciało, lecz dość będzie tym czaſem

na ukaranie paſibrzucha, ktoremu dogadzaſz obżarſtwem. Hałaſow zaś żadnych nieczyń, bo tych nie lubię i znoſić nie będę. Potym zmarſzczywſzy czoło, głoſem ſurowym powie, pamiętay, iż będą plagi, wedwoynaſob powiękſzone, gdy naymnieyſzy krzyk wydaſz i uſzy mi obraziſz. Nakazuię ci milczenie, zachoway go, ieżeli chceſz uniknąć więkſzey kary. Rozkazał zatym, aby zaczęli go biczować ſprawcy.

Don Quiſzott chciał pocieſzaiące ſłowa, ſtrapionemu Koniuſzemu wyrazić, lecz mu ie przerwał, ſam mówiąc: Ah! Mości Panie, kto czego nie czuie, drugiego nie żałuie. Coż mnie potym, cudze oganiać proſo, komu pożyczyć bótow, a ſam chodzić boſo Nic mi nie przyidzie z odczarowania Jeymości Dulcynei, niemam ztąd zyſku, ani nadziei. Niedbaſz WPan choćby mnie ze ſkóry odarto, to wſzyſtko nic nie warto. Merlin mu przerwał, mowiąc, nic tu po przyſłowiach i wierſzach, nie zmiękczą nikogo. W tym pokazawſzy mu worek z pieniędzmi, dla zachęcenia do cierpliwości. Na ten miły widok, Sanſzo ſię pocieſzył, i ośmielił na plagi, mowiąc,

aby zaczęli robotę, gdy iuż było gotowe narzędzie na tę pſotę, nie ruſzaiąc ſię, gdyż nie mogl, i milcząc, ponieważ mu zakazano krzyczeć.

Czterey czarci ſtanęli, po dwòch obok iego, maiąc w ręku kańczugi, o kilku końcach z ſzypeſkami, ſilnemi razami ie ſpuſzczali poſpołu, na męſiſte członki nieboraka Sanſzy; można ſię domyślić iaką czuł boleść, nieśmieiąc ſtęknąć, ani ſarknąć; bo oprocz zakazu i pogrożenia, podwoyney kary, widział worek z pieniędzmi, przed ſobą leżący, ktory go zachęcał do wytrzymania kary, bez dania znakow uczucia. Zważał oraz widocznie okazuiące ſię odmamienie Dulcynei ſtoiał bowiem nieznacznie ukryty Cygan za Plutonem, ktory za każdą plagą dobitą mu, odpinał ſzpilki od ſiermięgi, ktorą była okryta, ta zaś pod pozorem wſtydliwości, ſchylała głowę częſto i ocierała ſobie twarz ze ſzpetney farby, ktorą była powalana, tak, że Don Quiſzott maiąc oczy na nią obrocone i poſtrzegaiąc to, Sanſzy dał poznać, ktory wraz z Panem przekleliby ſię, iż to nieumyślne było odczarowanie, Jakoż uznał wnet twarz pra-

wdziwą Alonzy Lorenzo, po dwónaſtu plagach, i tym ochotniey reſztę wytrzymał, ktore iako były dołożone z należytą ſilnością z rowną cierpliwością przyięte zoſtały.

Za oſtatnią plagą, piękna Dulcynea, wſpaniale przybrana, okazała ſię z twarzą nadobną i weſołą; powſtawſzy podała rękę Sanſzy, dziękuiąc za oſwobodzenie. Podobnież Don Quiſzottowi dzięki oświadczyła za ſtateczność i wierność kochania, oraz podięte prace na wyzwolenie iey. Potym obrociwſzy ſię do Plutona, gdy tym czaſem odwiązywano Sanſza, proſiła go, aby iey dozwolił zawdzięczyć wiernego Koniuſzego pokutę, ktorą dla niey dopełnił. Na co przyſtaiąc Pluto, przybliżywſzy ſię do Sanſza, dała mu worek z pieniędzmi, mówiąc: weź, przychylny Panu ſwo iemu i mnie naywiernieyſzy z obłąkanych Koniuſzych, te czteryſta dukatow, ktore ci w nadgrodę podiętey dla mnie pracy i zawdzięczaiąc tę przyſługę daruię. Byłaby hoynieyſza ta moia uczynność dla ciebie, gdyby przeklęty Freſton, nie ukradł mi był znaczney części pie niędzy, dla zaſtąpienia koſztow na mnie i na ſzukanie po świecie ſławnego Ryce

rza Manſzy wraz i ciebie z nim łożonych, i na ſkupienie głogu, ktorym mnie nieuſtannie chłoſtał okrutnie. Roztropny Merlin, ktory widząc złe użycie iego tych pieniędzy, odebrał mu reſztę i powrocił mi, te ci daię w upominku. Na weyrzenie tych dukatow, Sanſzo upadł iey do nog, czołem biiąc i mówiąc: iż ſowicie ieſt zapłacony, za tę małą przyſługę, ofiaruiąc i więcey wytrzymać, za drugą, choć mnieyſzą kwotę.



ROZDZIAŁ LVI.

Co nastąpiło, po odczarowaniu Dulcynei.

POtym Sanszo, chciał podnieść swoy worek z pieniędzmi, leżący na ziemi, lecz czart frant, biegleyszy, i szybcieyszy, niż ociężały ocięty Koniuszy, porwał go pierwey, i obrociwszy się do Plutona, prosił, o wysłuchanie sprawy. Sanszo skoczył oślep na Diabłą, wydzieraiąc mu pieniądze, lecz ten wraziwszy mu w tył przyprawne pazury ostre, tak go zwarł, że musiał zaniechać zdobyczy, krzycząc, iakby go ze skory odzierano. Po mimo bolu, co mu te zadrapnienie zadało, wrzeszczał, co Duchu na stratę pieniędzy, że do niego należały, iż ie zarobił dobrym prawem. Pluto w tym głosem ogromnym zawoławszy, kazał mu milczeć, mowiąc, iż każdemu chce sprawiedliwość uczynić; niechay wprzod opowie czart swoią skargę, a potym będziesz gadał, na twoią obronę. Zaczął

mowić Diaboł, iż niechce używać innych świadkow, na dowiedzenie rzetelności swoiego zaskarżenia, i własności pieniędzy, iak samego Sansza, i przytomnego Rycerza Mansży.

Pamiętasz dobrze, rzekł, gdyż znalazł tłomoczek w czarney gorze w tym było sto, dwanaście dukatow, ktoreś sobie przywłaszczył; i iego to nie musiałeś przepomnieć, że cię przestrzegał chłop w lesie, drwa rąbiący, iż te pieniądze należały, i były własne pewnego Młodzieńca po tey kniei, błąkaiącego się; przybaczysz sobie także, żeś przeszkodził Panu, aby nie iachał poszukiwać tego młodego człowieka, obawiaiąc się, żebyś niebył przymuszonym, powrocić mu te pieniądze, iako właścicielowi. Zważay ieżeliś wraz dwoch grzechow, i kradzieży, zamiast iedney niepopełnił. Nieszczęsny Kardenio, potrzebował wyżywienia, i przyodzienia, a tyś mu odiął sposob tego oboyga, iak przywłaszczyciel nie słuszny, cudzego dobra. Niewymawiay się tym, iż pieniądze zgubione, były stracone dla Kardenia, wiedziałeś dobrze, że były iego własne, i ubodzy Kmiecie, mieli tę sumienność, nie-

tykać

tykać ich; a do tego, chociażby ta zguba była przepadła; tyś niemiał do niey, żadnego prawa. Alboż tego niewieſz, że ſkarby zakopane, i zagubione, należą ſię do czartow, będąc ich ſtrożami, i poſiadaczami? Do mnie by bardziey, i przyzwoiciey te pieniądze należały, lecz niechciałem ci, ich odbierać w razie, rozumieiąc, że będzieſz miał tyle cnoty, ſumienia, i poczciwości, iż ie powrociſz właścicielowi, ſkoro przyidzie do zmyſłow, i odzyſka ſwoią ukochaną Lucyndę. Czyliż to wypełnił, albo miałeś chęć, to uſkutecznić? Teraz żądam przywrocenia tego ſkarbu, ponieważ ieſteś w ſtanie nadgrodzenia, tego przywłaſzczenia; albo bądź pewnym, że cię na kawałki rozſzarpię pazurami.

Sanſzo zalękniony powroceniem pieniędzy, o ktorych oddaniu nigdy niemyślił, tym więcey zaſtraſzony pazurami oſtremi biſa, ktorych doświadczył żwawości, ſtrach go obiął niezmierny, tak, że zadrżał od ſtop do głow; i z tego zalęknienia, gęby niemogł otworzyć. Acz Parafaragamus wyręczył go, przedſięwziąwſzy iego obronę, mowiąc: Bożku Wielowładny Piekielny, i wyſprawiedli-

wy Radamancie, i ſurowy Minoſie, udzielni Sędziowie, uſłyſzeliście oſkarzenie, przeciwko niezdolnemu bronić ſię Rycerzowi Panſie; iego zadumienie, niedozwala mu uſt otworzyć, aby ſwoią niewinność okazał, co ſamo ieſt dowodem, iego nieprzewinienia, raczcie dozwolić, abym wam przełożył iego uſprawiedliwienie. Jeſt to rzecz pewna, że znalazł pieniądze, ktorych ſię dopominaią, i to niewątpliwa, że ich nie oddał, i niemiał chęci powrocenia temu, co iego były, ſam to przyznaie. Acz, co za prawo, ma ten bis, dopominać ich ſię. Wnoſi to, że niebyły zgubione, tylko właſne Kardenia, ten miał moc rozrządzenia niemi. Wiedział dobrze o tym, że Sanſzo ie znalazł a gdy ſię ich nieupominał u niego, znać, że mu ie darował, cichym przyznaniem, niedomagaiąc ſię ich powrocenia. Wiem i to, że mu ie ſkrycie pozwolił ſobie otrzymać; przeto właſność tych pieniędzy do Sanſza ieſt przenieſiona, i obrocona w dobre prawo, otrzymania ich; co było z początku, zdawaiące ſię przewinieniem, odmienione ieſt w przyzwoite używanie. Więc ten, zakładam dowodności koniec, aby był uwolnionym od oſkarzenia, prze-

ciwko niemu zanieſionego, oſkarżyciel, iżby zoſtał ſkazanym, na oddanie mu worka z pieniędzmi, i ſzkod prawnych, nadgrodzenia. Sanſzo, ſię ucieſzył wielce, tak pięknym wywodem iego ſprawy, i chciał coś przydadź, ze ſwoiey głowy; lecz Donoſiciel, żądaiąc powtorney odpowiedzi, iak zwykli czynić obrońcy ſpraw w Sądzie, i otrzymawſzy pozwolenie, muſiał Panſa zamilczyć, niemaiąc procz tego wiele do mowienia do rzeczy ile w prawie, nie będąc biegłym.

Znam ia to, rzecze, nalegaiący bis, że te pieniądze powinnyby należyć do Pana Sanſzy, iako mądry Parafaragamus dowodzi, przez odſtąpienie ich dobrowolne Kardenia; zezwalam, aby z nich korzyſtał, zrzekaiąc ſię ſam ich właſności tak, co do iſtotności, iako i przydatności; atoli Sąd Trybunału Piekielnego, nie tylko złe uczynki karze, ale złe myśli, i chęci znayduie winne ukarania. Rycerza Sanſzy zamyſł był, zatrzymać cudze pieniądze, bez wiadomości Pana ich; przeto uczynić mu pokrzywdzenie, i kradzież popełnić, miał chęć. I ta umyślność niebyła poprawiona, przez właſność poźniey nabytą, ktora niemoże mu ſkut-

ku dobrego, z przefzłości złego uczynku przynosić, dla tego nie ieft doftateczna ufprawiedliwić przedfięwzięcia, pierwiaftkowie wyftępnego. W tym domagam się sprawiedliwości.

Sędziowie kazali zamilczyć Parafaragamowi, i Sanfzy, ktorzy chcieli daley się z rozmową rozciągać, i Minos, zabrawfzy zdania, wyrok fądowy, w te flowa ogłofił: Sąd wyfluchawfzy wywodow, i dowodow, z obu ftron tey fprawy, nakazuie, aby zły duch, napaftuiący Sanfza o pieniądze, oddał mu ie z workiem, wprzod iednak, przed powroceniem worka, tenże Sanfzo za ukaranie chciwości cudzego maiątku, odbierze karę dwudzieftu batogow na plecy, dobrze przyłożonych, ieżeli raczey niezechce odftąpić własności worka z pieniędzmi, co Sąd zoftawuie do iego obrania, fzkody wzaiemne fobie nadgradzaiąc, i grzywny Sądowi przez połowę, zapłacą w tym razie.

Właśnie to po fprawiedliwemu, zawoła Sanfzo, fprawa iak w piekle fądzona; tak tu widzę, iak i u nas na ziemi pięknie rozfądzaią, fobie przez połowę zyfku, nędznych zoftawuiąc w ucifku, to może i plag co mnie fię maią doftać? Za coż

nie wſzyſtko Prześwietny Sąd ogarnął? boć tak zwykle bywa, iak kuglarſkie kubki, że pieniaiącym doſtaną ſię ſkorupki, a za fatygę, święta ſprawiedliwość zie oſtrygę; ſzkoda, że Panow obrońcow ziemſkich ſpraw tu niemaſz, boby im ieſzcze trzeba, co z worka dodadź, przegrawſzy ſprawę, i poyść, iak zmyty, bez mydła. Pozywaiący ſię zawſze przegraią, a Panowie Sędziowie, i Patronowie, zawſze wygraią, bo pieniądze zmykaią. Doſtałem za dwadzieścia i cztery plag, czterdzieſta dukatow; a drugie dwadzieścia knotow, tyſiąc z okładem dukatow oſzacowano, gdyby i ſto plag, z okładem wytrzymać, niechcę ich utracić. Mci Panowie Sędziowie, i wſzyſtkiemi diabłami władnący, poprawcie ſwoiego wyroku; dobrzeby poſłać po moią Tereſę, aby przez połowę otrzymała tego ukarania, gdyż zarowno korzyſtała z tych pieniędzy, i zgoła więcey, iak ia użyła z nich; ile iak powiedaią, żona, ieſt połową Męża, niech też część tey biedy wytrzyma; ieſt krzepka, dobrego złożenia ciała może to znieść bez przykrości. A od złego płatnika, trzeba brać i łyka, nie każdy co mowi pacierz, ieſt święty, ani każdy

grzeſznik przeklęty; kto inny ziadł ſłoninę, a inſzy ma płacić winę. Tak ſię widzę na świecie rzeczy mięſzaią. Kowal zawinił, a Kołodzieia wieſzaią, Kto ſię wda w prawo, wnet w nim iak w błocie ugrzęźnie, i podobny ieſt do paięczyny, gdzie bąk ſię przebiie, a mucha uwięźnie; każdy ma ſwego mola, co go gryzie, i niechcący myſz, w pułapkę wlizie. Pohamuy ſię Sanſzo, z przyſłowiami, zawoła Don Quiſzott, niewieſz kiedy przeſtać, może i za to wielomowſtwo, będzieſz kiedy ukaranym. Ma ſłuſzną przyczynę, rzecze Minos, żądać aby podzielona była pokuta iego, z żoną, gdy zyſk był wſpolny; ile ta chęć iego ſkłonna do złego, była z powodu zbogacenia żony; dla tego poprawiemy wyroku, dzieląc go na dwie części. Na co znow zdania dawali; zgodziwſzy ſię na nie, Minos opowiedział, iż ma udzielić Sanſzo, połowę tych plag ſwoiey żonie, gdy na to zaſłuży, iemu zaś odmieniaiąc karę ſto włoſow z brody, po iednemu wyrwać każą.

Ten wyrok Sądowy przeraził Sanſza, zmarſzczywſzy na to czoło i wykrzywiwſzy gębę, iak małpa, gdy ią oparzą, lub kot, gdy mu ogon wkleſzczą

przymusili go iednak po mimo chętnie wytrzymać tę karę. Dwoch czartow porwawszy go, związali w tył ręce, i usadziwszy na stołku, cęgami za obie uszy trzymaiąc, aby nie trząsał głową, drudzy dway przystąpiwszy do niego, cążkami Cyruliczemi, wyrywali mu włosy z brody wraz, tak, że ieden, na prawą stronę, drugi na lewą ciągnąc, gębę mu wykręcali śmiesznie. Wrzeszczał boleśnie, ale to nic niepomogło, nie zważano na nic, i na bol, ktorego mu przydawało ciągnienie za uszy cęgami, tak, że mu ich ledwie niepourywali. Porachowano włosy, ktore mu wyrwali, będąc nad to kilka, wytrącić ie kazano za plagi, co żona miała od niego dostać na podział, za używanie pieniędzy, złą chęcią nabytych, ponieważ mąż i żona, będąc iak iedno ciało, co oberwie z nich iedno, rachować się powinno, iakby się drugiemu dostało. Nie tak bydź powinno, zawoła Sanszo, *quod gripsi, gripsi*, mowią łacinnicy, czegom się nauczył, od Xiędza naszego, Plebana uczonego; Sąd niepowinien odmieniać swoich wyrokow. Teresa, czasem więcey, iak ia użyie, rada zie, i wypiie, gdy ia głodny pracuię, a

ta ſyta prożnuie, ieżeli niewięcey przynaymniey za rowno, trzeba by iey udzielić plag, i wyrywania włoſow, bo kobiety, na złe zawſze namawiaią męſzczyznow, iak Ewa Adama, i tyle innych. Odwiązano potym Sanſza, ktory porwawſzy za worek z pieniędzmi, tak chciwie, iak wilk za owcę, nieczuł ſię z radości, zapomniawſzy o bolu chłoſty, wyrywania włoſow, i za uſzu ciągnienia, dokuczaiących mu.

A że, radby był, wymknął ſię iak nayprędzey z tego mieyſca okropnego, wraz z workiem pieniędzy, obawiaiąc ſię nowey kary, lub przygody, i utraty złota, oglądał ſię na wſzyſtkie ſtrony, czyby nieuyrzał mieyſca, do ucieczki ſpoſobnego, lecz mu ſię nieudało, będąc wſzyſtkie zamknięte, i dobrze opatrzone. Nieſpokoyność w tym iego, wydawała ſię przez częſte głową kręcenia, i ruſzenia ſię, lecz ieſzcze, niekoniec był iego biedy, i ukarania, gdy diaboł gach, pięknicy, niż inni ubrany, i nie tak ſtraſzliwy, atoli uſtroiony w ſuknie modne, i bieliznę piękną maiąc na ſobie z koronkami, i pierścieniami na ręku, wypudrowany, i upizmowany, zgoła tak upſtrzony, iak miłośnik

do kochanki, na wyznaczoną godzinę rozkoſzy, wybieraiący ſię, przybliżywſzy ſię do Tronu Plutona, maiąc dwa koſzyki na ſobie, ieden, napełniony rogami, rożnie uſarbowanemi, drugi wodkami pachniącemi, pomadami, muſzkami, bielidłami, i innemi białey płci przyozdobieniami, uklęknąwſzy przed Bożkiem Piekielnym, głoſem łagodnym proſił go, o wyſłuchanie.

Diaboł tak kſztałtnie przybrany, zciągnął na ſiebie Rycerzow błędnych, względy, Pluton, dozwoliwſzy mu mowienia, począł ten przekładać wſzelkie zabiegi, i uſiłowania, ktore czynił, aby zachęcać Białogłowy do używania wſzelkich ſpoſobow łudzących, i uwodzących kochankow; iż znaydował coraz inne bielidła, i ſpoſoby, na utrzymanie piękności, i utaienie zmarſzczkow ſtarości; niedawno docieckł tey przebiegłości, iż kobiety, więcey iak ſześćdzieſiąt lat maiące, przez iego wynalazek, okazywały ſię z włoſami bez ſiwizny, i twarzami odmłodniałemi, i tak powabnemi, iżby trzeba mieć w ręku metryki ich urodzenia, aby ie ſądzić tak poſtarzałemi, iak ſą w iſtocie; co powiękſza liczbę ich kochankow,

a przez to, piekielnych mieſzkańcow wielości przyczynia, panowanie Bożka Plutona rozprzeſtrzeniaiąc; atoli po mimo iego uſiłowania, daremneby czynił zabiegi, gdyby znaydowało ſię na świecie dwoch podobnych, iak Sanſzo ogadaczow; ktorzy co chwila ſzkalowali biało płeć, chcąc ią obrzydzić, wſzyſtkim męſczyznom; gdyby to było cierpione, puſtkiby ſię ſtały w piekielnym mięſzkaniu, chcąc złożyć przed Plutonem, ſwoie koſzyki, z rogami małżeńſkiemi, ktoremi ſię wzaiem bodą, a Gachowie im przyprawiaią, nieznayduiąc komuby ſię przydały; gdyż odrażeni zoſtaną wſzyſcy temi prześladowaniami; używſzy naywiękſzey pracy, i czaſu na to łożąc aby zdatne dla wſzelkich ſtanow przyporządził, maiąc pozłacane, dla żon ubogich mężow, ktore ſię odmieniały w rogi obfitości na ich głowach, złoto, i doſtatki, przynoſząc im w dom; inne gładkie, i proſte, co bez zyſku, dla rozkoſzy tylko mężow oſzukiwały, inne żołte, dla tych, co przed zamęściem miały kochankow, i po ożenieniu, do nich ſię wracały, cnotę, iak fałſzywą pozłotę mężom okazuiąc, białe dla tych, co ſię żenią z wdo-

wami, bielidła używaiącemi, dla omamienia ich, czarne, dla fałszywych nabożniczek, iako oczernionych święto chytrością, i maiących skryte z mowy, z miłośnikami czarnemi, mienione dla tych, co za pozor cnotliwe zdaiąc się, w istocie były chytre, i zdradliwe, zielone, dla wychowanych Panien w Klasztorach, ktore w nadzieię świątobliwości, wszystkiego sobie pozwalały, czerwone dla tych, co bez wstydne, płacąc Gachom za miłość, sławę, a często życie mężow, im przedawały zgoła każda farba, przystosowana będąc do własności iakiego stanu; chociaż dosyć było na świecie, kobiet cnotliwych, pogardzaiących męszczyznami, choćby Sanszo niepodwodził mężow, aby ściśle trzymali, i odrażali, od innych zalotow. W tym domagał się sprawiedliwości, oświadczaiąc, iż gdyby mu ta była odmowiona, zechce zostawić wszystkie Panie, i Panny na straży własney ich cnoty, niepokuszaiąc ich więcey, ani sam przez się, ani przez innych poduszczenia; podobnież niepodaiąc im sposobności, wzniecenia w nich namieiętności pożądliwych.

Sanſzo, nieſpodziewaiąc ſię, aby mu za wyſtępek poczytane były bayki, ktore prawił o kobietach, iakby ſpadł z gory na łeb, tak mu ſię to dziwne wydawało oſkarzenie. Coż maſz odpowiedzieć na ten zarzut, zapyta Pluto. Nic nie ma do wyrażenia rzecze Paraſaragamus, biorąc iego obronę, gdyż to ieſt oſkarzenie błahe i niegruntowne, ktore niewarte odpowiedzi. Bodaymy to, żeby uſiłował Sanſzo, odwroicć męſzczyznow od nierządney miłości kobiet, byłby to, i owſzem uczynek dobry, i w tymby naśladował Spowiednikow, Kaznodzieiow, i Oycow Duchownych, nad ktoremi władza piekielna nierozciąga ſię, przeto odwołanie ſię do tego Sądu, iakoby przyzwoitego, niema mieyſca. A do tego, niedoſyć Diabłu Kobieciarzowi, oſkarzyć go, trzeba na to dowodow, i przekonania. Należy ſię okazać, ktorego męſzczyznę, lub kobietę, odwrocił od umyzgow Sanſzo, czego dowieść nie potrafi; gdyż prożno tracił ſłowa, nikt go nieuſłuchał, ile to prawił przedrwiwaiąc, nie do prawdy; ponieważ ci, co do nich należy, poważnie, i gorliwie przepowiedaiąc Kazaniami, i napominaniami, iak nay-

usilniey pracuiąc w tey mierze, wspieraiąc nauki przykazaniami naywyższego i pismami z nieba natchniętemi, nic iednak niewskòraią.

Oprocz tego, odezwie się inny czart, ktory go ieszcze nie oskarżał; Pan Pansa nie z nienawiści, przeciwko kobietom to prawi, bo ie sam lubi, może bardziey iak kto inny, tylko z chytrości, co dowodniey okażę, niż bis kobieciarz, moy brat. Niech sobie tylko przypomni chęć miłosną, ktorą był zagrzany, od pewney Panny, Altisidora zwaney, i ktora mu się nie udała.

Wiem ia to, tak dokładnie, iak i ty, odpowie diaboł Gach, gdyż ia mu natchnąłem tę myśl nierządną i przywiodłem ledwie nie do skutku, gdyby duchy górne, stroże niewinności i czystości tey Panny nieprzeszkodzili byli dopełnieniu, zamysłu tego lubieżnego i nie ukarali go, za pożądliwość cielesną. Ale nie to iest moim wnoszeniem, gdyż zła wola iego za uczynek, była ukarana; i Sanszo chcąc zhańbić tę Pannę, zkaził ią i osławił na czci, przeto tak iest przewinionym, za ten występek umyślony, iak gdyby go popełnił w isto-

cie, ponieważ nie od iego woli zawisło, aby tego nie uskutecznił, tylko mu zabroniono. Dla tego, czarnemi literami napisałem w moim Dzienniku, tę iego zbrodnią, za ktorą po śmierci odpowie. Co zaś bardziey mnie ieszcze uraża do niego, to, iż mi się sprzeciwia z innych miar; świadkiem tego dziewka z tey samey wsi, gdzie iest osiadły; ktorey przeszkodził ucieszyć się ze swoim kochankiem, powiedziawszy iey kilka słow uraźliwych, ktore do tychczas pamięta, i krzywo na niego patrzy. Alboż nieprawdę wymowiłem tey dziewczynie rozpustney, rzecze Sanszo? Panie Diable, widze macie rachunek ścisły moich uczynkow nagryzmolony; może wy te dzieie nasze opisuiecie, chciał daley mowić, lecz był przerwanym.

Stoycie Panowie rozprawiacze, zawoła Radamant, głosem strasźliwym, sąd iest dostatecznie uwiadomionym, o waszych wywodach, i dowodach; powiedasz, obracaiąc mowę do czarta Gacha; że ci Sanszo Pansa w brew czyni; atoli będąc młodzikiem i nie świadomym, oskarżenia twoie, nie są do naszego sądu należące, gdyż wsprawie właśney,

niemożemy bydź sędziami. Przyznaiemy, że chciał skazić cnotę Altisidory, lecz że duchy z wysokości ukarały go za to, nie do nas należy przyczyniać mu pokuty, uwalniamy go, od tey napaści. W tym zastanowił się; Sanszo rozumieiąc, że iuż był uiszczonym, rzekł, w tym przerwaniu mowy, do swoiego Pana, iż sędziowie piekielni, nie tak byli diabelni i przykrzy, jak o nich twierdzono, ponieważ słuszność zachowuią, i są dość uważni.

Atoli daley rzecze Radamant, spoyrzawszy na niego marsem, aż zadrżał ze strachu, widzę, że złe duchy oskarżyciele pomylili się, zamiast ważnieysze rzeczy donosić, małemi się zatrudnili, raczey to im należało zważać i obwiniać Sansza, iż zamyślał zgwałcić prawo gościnności, usiłuiąc z pomieszkania godnych ludzi zrobić mieysce nieuczciwe i rozpustne, za co zasłużył naganę i ukaranie. Było to pobłażenie swoim namiętnościom, bez względne na innych cnotę i nieuszanowanie Państwa, ktorzy go mile w dom swoy przyięli, niewdzięczność za dobrodzieystwa skazuiąc; chitro-świętość, oraz i powierzchowność

układną zdobiąc, a wewnętrzność zdradliwą zachowuiąc, chcąc innych pozbawić uciechy i obrzydzić im, aby sam iey używał, ukrywaiąc pod pozorem nienawidzenia kobiet, chęć i zamysł rozwiązłości, i lubieżney skłonności. Jest to zwodzić świat, i bydź obustronnym i obłudnym, o to go trzeba oskarżać, powinien był pamiętać, o przysłowiu, ktorych torbę, zawsze ma pogotowiu, iż sam się wprzod uleczcie Panie lekarzu, i wy sobie przyporządźcie ziołka Aptekarzu. Jako! oszukańczę! zawoła na niego Pluto, innym cnotę przepowiadasz, a sam się rzadko spodziewasz i iak wieprz w błocie, tak się walasz w niecnocie. Napominanie powinno bydź wsparte dobrym przykładem i mowią na ziemi, Xięże Prałacie, tak czyńcie, iak nauczacie, żebym ci odpowiedział przysłowiami i wierszami, ktore ty lubisz i często powtarzasz, z ust ci niewychodząc. To iest, występek zdradliwy, fałsz, za prawdę udawać, i świętoszkiem się czynić, będąc niecnotą, do naszego sądu władzy należy ta sprawa, za co mu ukaranie przyzwoite należy się wyzna-

czyć.

czyć. Wtym powſtał; zebrawſzy zdania i kreſki, ten wyrok ogłoſił.

" Sąd ninieyſzy, zważaiąc wſzelkie o-
" koliczności, i dowody tey ſprawy,
" ponieważ oſkarżony chciał oſzukać
" Naywyżſzego, i świat złudzić po-
" wierzchownością, ktora tylko ieſt pro-
" żności dymem, pochodzącym z móz-
" gu przewrotnego i nadpſowanego,
" ktory należy ſię przeczyścić; przeto
" nakazuie ſię, aby mu dwie ſinſy za-
" raz dano. „ W tym kinął na czartow, ktorzy go zchwycili, dwóch trzymaiąc, inni dway ſinſy z papieru zkręconego w rożki, iednę w nos, drugą w gębę zaſadzili, przymięſzawſzy ſmrodliwey zaprawy, tak go okadzili, iż ledwie ſię nie zaduſił, i końby tego nie wytrzymał; iakoż mu to dokuczyło bardziey, niż inne pokuty. Oczu mu ledwie z głowy ten dymnie wyſadził, i tak mu rozum przechędożyli, że, ze ſto razy kichnął, śmieſznie trząſaiąc głową, iak kot po oparzeniu. Gdyby nie prędko przyſzedł do ſiebie, możeby ſię kary piekielne na tym zakonczyły, lecz zoſtawſzy orzeźwionym, butelką wina dobrego,

ktorą mu dali wypić, przyſtąpili do dalſzego ukarania.

Rozumiał nieborak, że iuż ſię pozbył prześladowania dalſzego i cierpienia; lecz inny diaboł przeciwny, począł do ſądu go pociągać, mowiąc: czyliś nieſłyſzał, co twoy Pan czytał, nadedrwiami mieſzkania Merlina, prowadzącego do Plutona przybytku? muſiałeś zważać, że tam wyrażono, iż nikt tu nie powinien wchodzić, ktoby nie był ſerca czyſtego i nieprzywłaſzczaiący cudzego maiątku, ani ſzalbierſtwa niepopełniaiący. Wyczyſzczono twoią ſkórę i mozg, pieniądze wątpliwe Kardenia przyznano ci; teraz domagam ſię, aby twoy umyſł kłamliwy, był także przechędożony od niezmierney liczby łgarſtw, ktore w tey xiędze ſą zapiſane; lecz dla zatrudnienia czaſu, niechcę ci ich powtarzać, iedne tylko pzzytoczę cieżkie zmyślenie, przeciwko twoiemu Panu i dobroczyńcy, i iego ukochaney Damie, Xiężniczce Dulcynei popełnione, ktora przez twoią opieſzałość, pozbawiona była pociechy pożądaney uwiadomienia, od ſwoiego ulubionego Rycerza. Czyliś u niey był w ten czas, kiedy cię Pan

wyflał? Noga twoia tam niepoftała, i coś oznaymił o niey, tak dobremu chlebodawcy, było fałfzywe i zmyślone. Odpowiaday zdrayco! alboż tak powinieneś był zawdzięczyć dobrodzieyftwa JPana Don Quifzotta, ktory ci przez fwoią hoyność wrodzoną darował trzy oślęta, na mieyfce zgubionego przez twoie głupftwo ofła; i chociaż go odzyfkałeś, iednak przez chciwość, z tego daru korzyftałeś. Pełnomocni fędziowie piekielni, domagam fię fprawiedliwości, według zwykłey wafzey roztropności z tego fzalbierza.

Zapytano Sanfza, czyli miał iaką obronę, na te zarzuty; gdy milczeniem zdawał fię potwierdzać rzetelność zafkarżenia, Sędziowie zgodziwfzy fię na iedno zdanie; ten wyrok, Minos opowiedział: Ponieważ zwykle członki grzefzące karzą; przeto fgarftwo z uft Sanfza pochodzące, Damę zacną pokrzywdzaiące, powinno bydź tymże fpofobem ukarane; aby Sanfzo od Dulcynei otrzymał dwanaście policzkow. Lecz ta fiedząc blifko Plutona, obok Don Quifzotta, doprafzała fię, aby ią uwolniono, od wykonania tego wyroku; na iey

żądanie, było to zlecone dwònaftu Pannom Balermy, ktore chcąc fię także wymowić, nakazano im to ufkutecznić koniecznie, pod karą zaczarowania ich na nowo. Sanfzo był przeto zaprowadzony od czartow, po między te Panny, na ziemi ufadzony i trzymany; każda z nich idąc po kolei, należyte policzki mu wymierzyła, nieochraniaiąc go wcale, gdyż Ochmiftrzyni i Sioftrzenica Don Quifzotta, będąc w tey liczbie dołożyły mu fzczerze garściami, nieżałuiąc wyfilenia. Mufiał to wfzyftko nieborak wytrzymać, obawiaiąc fię aby go co gorfzego niefpotkało, tak, że fzczęki mu fię obrufzyły, i krew z gęby wypluwał. Potym zapytał Pluto, czyli miał kto ieſzcze iaką fkargę przeciwko niemu, a gdy zamilczeli, uwolnił go, od wfzelkiey kary, i winy, do tey pory, ażby na nowe zgrzefzył. Potym kazał go przebrać, w ftrôy nowy niewinności i oczyfzczenia z wyftępkow znaczący. Wdziano więc na niego fuknią, z dobrego fukna z galonkami, i płafzcz takiż, co mu fię naylepiey podobało, z całego obrządku i oddano go w ręce Pana.

W tym grzmoty dały się ſłyſzeć, i nakſztałt błyſkania, od racow zapalonych wydawały się; światło; co było w latarniach papierowych przykopconych, ugaſło nagle, i ciemność naſtąpiła; kraty się otworzyły, i podnieſieni zoſtali zpoſadzką do gòry. Parafaragamus mowiąc, aby za nim ſzli, gdy poſtępowali pomacku, trzymaiąc się go za ſuknią, przybyli do pokoiu iaſnego, od wielu świateł, gdzie zamiaſt okropnego mieſzkania Plutona, zaſtali piękny widok i przyozdobienie z zwierciadeł i luſtrow; daiąc się ſłyſzeć kapela melodyina, mniemali się bydź w raiu, lub w zaczarowanym gmachu, gdzie wſzyſtko było do podziwienia piękne, i Sanſzyby się nie wydawało, że wyſzedł z piekła, gdyby iego tył, broda i policzki potłuczone, i opalone, tego nie poczuwały. Sześć Panien proſiły Balermy, o odprawienie ich, na co zezwoliła; wyſzły zatym od Parafaragama, wyprowadzone. Toż chciał uczynić i Sanſzo, ale mu zabroniono, rozkazuiąc, żeby się pozoſtał nie maiąc czego więcey się obawiać.

ROZDZIAŁ LVII.

O wſpaniałey uczcie, gdzie ſię znaydował Don Quiſzott, o długiey oraz i piękney przemowie, ktorą tam miał.

DUrandart i Balerma, z Pannami dworſkiemi będąc przeſtroieni, to ieſt Cygani i Cyganki, tańczyli po ſwoiemu na odgłos kapeli, iako i Monteſinos z czarnoxiężnikiem, toż i Don Quiſzotta przynaglili uczynić. Właśnie było pięknie widzieć człowieka uzbroionego, od ſtop do głow, w tańcu wywiiaiącego, między Pannami kſztałtnie, chociaż po ſtaroświecku przybranemi. Chciał wziąść w parę Dulcyneę, lecz ſię wymowiła, okazuiąc ſię zaſmuconą, nay bardziey poglądaiąc na niego. Zapytał iey o przyczynę ſmutku; odpowiedziała, iż ſię dowie, aż nadto prędko, dla oboyga. W tym Panny Balermy odzbroiły go, na co niechętnie zezwolił na prożbę Dulcynei. Tak zaś umordowały tańcem Sanſza, aż padł na ziemię,

nie wiedząc iak się z ich rąk wyplątać; lecz Merlin wyprowadził go z tey wątpliwości, zaprosiwszy wszystkich na posiłek, okazuiąc się w postaci przyzwoitey, nie iuż iak przed tym Wielkoludem. Dulcynea wzięła Don Quiszotta za rękę, inni za niemi poszli do pobliskiey Jaskini, ktora odmienioną będąc w przyozdobieniu, nieuznali iey nasi woiownicy, chociaż tam iuż byli, gdy im się Merlin pierwszy raz ukazał, wszystko wspaniale im się wydaiąc.

Uyrzeli wychodzący stoł z ziemi, nakryty porządnie obrusem długim i zastawiony potrawami wybornemi, z wistawiony potrawami wybornemi, z kredensem zdaiąc im się, iż przez omamienie byli częstowani. Merlin, był gospodarzem; Don Quiszotta z Dulcyneą, zasadził za stołem, na pierwszym mieyscu, wedle siebie, na krzesłach wyzłacanych tak dobrze, iż się wydawały, iakby ze złota prawdziwego odlane były, Durandart i Balerma, na przeciw nim siedli, na mniey ozdobnych krzesłach, Sanszo i Montesinos, ieden blisko Don Quiszotta, drugi przy Balermie, chcąc Dulcynea bydź między obiema Błędnemi Rycerza-

mi umieszczona. Panny służące Balermy i Dulcynei, rażne i ochotne, usługiwały do stołu; iedne potrawy podawały, inne wina hoynie nalewały; drugie kredensu pilnowały, inne wonności na faierki sypiąc kadziły i wódkami pachniącemi nakrapiały gości. Don Quiszott, cokolwiek czytał w baiecznych dzieiach, wszystko to znaydował na tey biesiadzie.

Durandart i Montesinos, będąc dway Cygani, Urzędowi piiacy, wnet Sansza upoili, ktory maiąc głowę nieprożną i tęższym dymem wina, niż sinsow napełnioną, zapomniał o wytrzymanych plagach i policzkach, zaiadał i spiiał co żywo, pieniądze, ktore miał za suknią, często macaiąc i niedowierzaiąc kieszeni; te dodawały mu ochoty, prawił co mu ślina do gęby przyniosła, i byłby nieprzestał długo, gdyby mu Don Quiszott milczeć nie kazał.

Frasunek Dulcynei, ktory się wydawał na twarzy iey, martwiąc nieznośnie Rycerza Manszy, niezgadzał się z wesołością Sanszy, przeto znosić go nie mogł. Będąc zamyśloną ta Dama, i prawie płaczącą, na badanie się Ryce-

rza Błędnego, o przyczynę, prosiła, aby ich rozmowę w tey mierze zachował po skończonym stole, obiecuiąc mu wiele ciekawych rzeczy powiedzieć w przytomności Durandarta, i Montesinosa. Nasz Kawaler Smutney Postaci, zapytał się o bitwie, pod Ronceyau; powtorzyli mu to, co czytał w Romansach; wzaiemnie żądali dowiedzieć się od niego, co się stało na ziemi, po ich zaczarowaniu. Don Quiszott umieiący dosyć dzieiow Państw rożnych, krotko im opowiedział rożne odmiany i przypadki, co się w różnych Kraiach zdarzyły, przymięszawszy do tego wiele przywidzeniow baiecznych. Mowa o woynie, przywiodła ich do wspomnienia o broni, iaka była w używaniu w tym czasie. Durandart i Montesinos, udawali niewiedzieć, co to były harmaty, karabiny proch, kule, i inne narzędzia teraźnieysze woyskowe, prosząc Don Quiszotta, aby im to obiaśnił. Ten nieużywaiąc strzelby, i owszem się nią brzydząc, nie wiele się znał na niey, przeto, iak mogł tak im to wytłomaczył, a że niedokładnie, chciał skutkiem dowieść i probę uczynić; lecz nie maiąc do ręku strzelby,

na inny czas to odłożył. Sanſzo to ſłyſząc, wmięſzał ſię do rozmowy, i przeklinał po tyſiąc razy, ten przeklęty wynalazek, ktorego ieſzcze noſił znaki. Daley ſię zapędzili, w rożne rozprawiania, tak iż dawnych obyczaiow i teraznieyſzych roztrząśnienie i przyrownanie uczynili. Rozſądku ich dokładność była zadziwiona. Nayprzod naganiali przedayność urzędow ſądowych, ktore daią moc nad życiem, ſławą, i maiątkiem obywatelow za pieniądze kupione, bez zważania zdatności i ſumienności ſędziow, ktorzy kupuiąc ſprawiedliwość całkiem, po trochami ią przedaią; wielomowſtwo obrońcow ſpraw, ktorzy zamiaſt obiaśnienia, przyćmiwaią i zatłumiaią ſprawiedliwość; niezliczoną mnogość prawności i pieniactwa, ktora wyniſzcza obywatelow z oſtatniego groſza, nieſpokoyność i zamięſzanie, w kraiu ſprawuiąc, odwraca ich od innych prac i zabaw użyteczniey-ſzych ſobie i wſpołeczności, zatrudniaiąc ſądow pilnowaniem; wielość praw i tłomaczeniow ich opacznych wielorakość, ktora znacząc zepſucie obyczaiow, w zakłocenia nieſkończone wprowadza i wycieńcza z maiąt-

kow; przewrotność Prawnikow, nayſłuſznieyſzą ſprawę przez rożne wybiegi, w naygorſzą obracaiących. Daley prowadząc mowę, i Duchownym nieprzepuścili, przy gęſtych kielichach, niechwaląc wynioſłości ich i zbytkow, wymawiaiąc chciwość maiątkow, zbiorow, gdy przepowiedali innym uboſtwo za cnotę, na ktorey wiara założona; żądze wyniesienia ſię na wyſokie ſtopnie, i doſtoyności, przeciwko pokorze Ewangeliczney, świętochytrość, i powierzchowność pobożności udaiąc, a wewnętrznie maiąc zepſute obyczaie; trzymanie wielości Plebanii, i obracanie ich dochodow na prożne rozkoſzy, i marności światowe, z ktorych by iedno, wyſtarczyło im, do przyſtoynego wyżywienia, i pozyſkania zbawienia, a z innych by mogli wielu nędznych, łaknących zapomodz, i poratować, nie będąc właścicielami, tylko dozorcami, i rozdawcami tego chleba ubogich, według pierwiaſtkowego poſtanowienia.

O czaſy dawne ſzczęśliwe! zawoła Don Quiſzott z gorliwością, kiedy wdowy, i ſieroty, niebyły pokrzywdzone, każdy ich wſpieraiąc, i dodaiąc pomocy. Pro-

ſtość obyczaiow nieſkażona, i śrzedność maiątku dcſtarczaiąca bez zbytkow, nieuſiłowały przywłaſzczać ſobie, cudzey właſności; zbogacenia ſię nię były tak nagłe, i niegodziwemi ſpoſobami nabyte; tyle okazałości i chluby nieczynili ludzie, z podłego ſtanu wynieſieni, nie było też tak ſiła innych zubożonych, i ucisnionych. Doſtoynośći i urzędy były nadgrodą cnoty, i zaſług, nie przez dokupienie ſię, lub poſtępne zabiegi otrzymane. Rękodzieła, i Rzemiosła, zachęcone wolnością zarabiania bez opłaty, nieprzedrożone były. Niezoſtawał świat zarzuconym mnogością praw, częſto niezrozumianych iednych drugie znoſzących, i ſobie przeciwnych, ktoreby można do obu ſtron ſtoſować, znaczących wielu przewrotność, i obyczayności zepſucie, ktorą chcąc poprawić, bardziey mięſzaią, kłotnie i rozterki pobudzaiąc; iaſne prawa i zrozumiałe były Rycerzow walecznością utrzymane, i według roztropności, nayściśleyſzey ſumienności, i ſprawiedliwości, rozſądzane zatargi, i niezgody, ze ſzpadą u boku, i mocą broni popierane, i rozwiązane bywały. Nikt ſię nie panoſzył, ſprawy czyniąc

wieczystemi; Strony same, w Sądzie swoie dowody, prosto, krotko, i rzetelnie opowiedały; wrazie na to wyrok Sądowy następował, bez odwołania się do wyższego Sądu; niemusieli pozywaiący się przez długi czasu przeciąg, kilka, lub kilkanaście rożnych Sądow przechodzić, przebieraiąc się do naywyższey władzy, ktoraby ich sprawę, ostatecznie, rozeznała. Prawda się zawsze okazywała czysta, i iasna, niezaćmiona pokrywkami, i zasłoniami, ktore zamiast iey odkrycia, usiłuią zamatać, i zawikłać. Powierzyciele składu, maiątku, byli szczerzy, i nieobłudni; oddawali go w całości, iak odebrali, właścicielom, dobą wiarą, a przynaymniey, gdy przypadek nieszczęśliwy i nieuchronny z niebios przeznaczenia odiął im i własne dobra wraz ze składem powierzonym, przez klęskę iakową nieodbitą, i nie od ich woli zawisłą, iawnie tego dowodzili; inaczey byli karani, iak złodzieie. Nieznano, co to oszukiwać fałszywą utratą niby maiątku całego, skrycie go zachowawszy, i uwiozłszy, na pokrzywdzenie wierzycielow, lub karano za to surowo, gorzey, iak napaśnikow po drogach, i gościńcach, gdyż opatrzy-

wſzy ſię w broń przeciwko tym zboycom, lub inną drogą ſię udaiąc, można ſię ich uſtrzedz; tamci zaś podſtępnie, odbieraiąc maiątki wſpoł obywatelom, pod pozorem dobrey wiary, ktora ieſt węzłem ludzkiey wſpołeczności, wydzieraią cudzą własność chytrze, i zdradliwie. Rolnicy pracowali w miłey ſpokoyności, nie obciążeni podatkami, i nakładami, żywiąc kray cały, i ſami ſiebie, obficie iedli chleb, w pocie czoła zarobiony, bez ucisku. Winnice wydawały wina zbior ſowity, ktorych pracownicy ſobie, dla poſiłku i pożytku, i innym użyczali. Kupczenie, i handle bogaciły kraie przez zyſki wzaiemne doſtatkow zbywaiących, iedne drugim udzielaiąc rękodzieła i rzemiosła, ſwoich przemyſłow wynalazki, przeſyłaiąc na zamiany, przez morza dalekie, korzyść pracy odnoſząc, żyli wſzyſcy w doſtatności, ſpokoyności, i niewinności. Jeden drugiemu niewydzierał pracy rąk i zarobku; Damy mięſzkańcow poſpolitych, były ſchludne, lecz proſte, niewymyślne, nic zbytkuiącego, ani nieprzyſtoynego w nich ſię nie znaydowało. Gmachy Pańſkie były gruntownie wyſtawione, i przyozdo-

bione, atoli niezawierały w sobie, tych rznietych osob nagich, i malowaniow lubieżnych, gorszących, i wstydliwość obrażaiących, mniey iednak okazałe, niż Kościoły, i Domy Boskie, ktore starano się iak naywspanialey przyozdobić przeciwko zwyczaiowi teraznieyszemu, mięszania Pańskie z wysileniem sztuki, i przyrodzenia osobliwości zbiorem będąc obszerne, iak małe Miasteczka; gdzieby tysiąc Obywatelow można pomieścić, gdy dla Boskiey chwały, mały Kościołek stawiaią. Każdy swoią wyniosłość stosuiąc do szczęścia, i powodzenia, nie do stanu, nie było przedtym, iak dziś lichwiarzow bezsumiennych, ktorzy iak piiawki, krew ludzką wysysaią, bogacą się z cudzey potrzeby, i nędzy. Celnicy, Panami niezostawali, krzywdząc skarb, i wyciskaiąc z ludu ubogiego, przez nagłe-nie opłaty lichwy, za pofolgowanie, rozprzestrzeniaiąc, i przyozdobiaiąc swoie Pałace, ktore Xiążęta przedtym posiadaiąc, mieli zadosyć wygodne. Lud niebył uciemiężonym, dla utrzymywania licznych woysk, i narzędziow woiennych, ktore piekło wynalazło, na zgubę Rodzaiu ludzkiego. Nie woiowano przedtym

kule ognifte cifkaiąc po powietrzu; broń była profta, i zwyczayna. Mężność tylko miała fzacunek i zaletę; nie wielość woiuiących, ale odwaga Rycerzow, iednała zwycięftwa; waleczność wodzow, nie na tym zawifła, aby fztucznie, i zdradą podeyść nieprzyiacioł, lecz aby należycie ufzykować woyfka do bitwy, dadź pomoc w czafie, i razie flabfzym, w karności i pofłufzeńftwie przyzwoitym zachować żołnierzy, bez pokrzywdzenia ludu przechodami, nie tak, iak dziś rownie, przyiacioł i nieprzyiacioł uciemiężaiąc, i rabuiąc. Dzień był wyznaczony do fpotyczki; każdy wodz ftanął z woyfkiem na placu, bili fię, zbliżywfzy do fiebie człowiek z człowiekiem, mężność gorę otrzymywała; po wygraney pokoy, i przymierze naftępowały. Miafta były bez twierdzow, więcey walecznością mięfzkańcow, niż grubością, i wyfokością murow, obronione. Gdy woyny niebyło, każdy żołnierz, ftał fię Rolnikiem, lub Rzemieślnikiem, zarabiał fwoy chleb, nie będąc ciężki kraiowi, i Krolowi, ani uzbroionym zawfze, iak pod czas woyny zoftaiąc. Też fame ręce, co broń dzwigały, i biły fię za całość oyczyzny, pługiem rolą orały, lub

rzemio-

rzemiosłem się zatrudniały będąc użytecznemi, i niestaiąc się przez to czci pozbawionemi. Sami tylko Rycerze błędni uzbroionemi zawsze zostawali, ieżdżąc z urzędu po świecie, aby krzywd czynić niedozwalali, broniąc niewinnych, i uciśnionych, karząc przewinionych. Białegłowy, niemiały inszego usłużenia, tylko swoiey płci pokoiowe. Na wielkim świecie się nie ukazywały, ani w ludnych Męszczyznow zgromadzeniach, domowym rozrządzeniem Gospodarstwa się tylko zatrudniaiąc, w ogrodzie bliskim mieszkania, cała ich była przechadzka. Ozdob, i stroiow obcych nieużywaiąc, przestawały na wdziękach i urodzie, z przyrodzenia im udzieloney; piękność naywięcey na cnocie, obyczaiach, i przywiązaniu do Męża i Dzieci, zasadzały, nieokazuiąc żadney chęci, do przysadnych stroiow i modow, ktore są przemiiaiące, cnota zaś zawsze trwała; ich poczciwość przeto niepodległa żadnemu napastowaniu od męszczyznow; skromność i wstydliwość ich, stawały się tarczą od wszelkich natarczywości, utrzymuiąc Kawalerow w winnym uszanowaniu Dam,

i odeymuiąc im śmiałość, i chęć nieprzyſtoynego mowienia, lub poſtąpienia ſobie. Nabożeńſtwo, było z większą ſkruchą, i gorliwością odprawiane, iako z ſerca czyſtego, przeniknionego Bożym duchem, pochodzące. Duchowni, nieoddalali ſię od ſwoich powinności, tego tylko pilnuiąc, i nie zatrudniaiąc ſię świeckiemi ſprawami; Zakonnicy z klaſztorow nie wychodzili, ani ſię mięſzali do ſpraw światowych, im nieprzyzwoitych. Jedne opactwo, lub Proboſtwo, mogł tylko poſiadać Duchowny, uznaiąc to za wykroczenie, gdy więcey trzymał, iak gdyby kto z kilką żonami, mięſzkał razem. Biſkupi nieodmieniali ſię na inne bogatſze poſtępuiąc Biſkupſtwa, lecz zawſze ſiedząc w Diecezyiach ſwoich, buduiąc lud nauką, i przykładem, chyba dla bardzo ważney przyczyny, doznaney świątobliwości, i nauki, potrzebuiąc ktore mieyſce męża pobożnego, i cnotliwego, dla poprawy zepſowanych obyczaiow, tey okolicy ludu, co ſię trafiło rzadko. Nie tak, iak dziś, na kilka, iedne po drugim wſtępuiąc, iak po ſzczeblach, dla znaczniey ſzych dochodow; toby było uznane w ten-

czas iak gdyby kto żonę odegnał poprzyſiężoną, dla uboſtwa iey, a złączył ſię z nierządnicą bogatą; żyiąc z nią w tym cudzołoſtwie.

ROZDZIAŁ LVIII.

O uwiadomieniach, i okolicznościach smutnych, i wesołych, ktore Parafaragamus wyiawił Rycerzowi Manszy.

NAsz Bohatyr, byłby prowadził swoią przemowę naganną obyczaiow teraźnieyszych, gdyby nie został przerwanym, od Parafaragama, ktory zdawał się wychodzić z muru, w iego oczach. Wszyscy powstali na iego przybycie, będąc w bieli ubranym, i trzymaiąc w ręku xięgę, odmienną od tey, co zwykł nosić. Przybliżywszy się do Don Quiszotta, ze smutną postawą powie: mam wiele rzeczy opowiedzieć ci Rycerzu, z ktorych iedne, będą ci przyiemne, inne przykre; atoli powinno twoie męztwo znieść ie iednakowo, wszelkie zdarzenia złe i dobre. Zacznę od tego, co ci się podobać może, a Xiężniczka Dulcynea w dalszym ciągu, mnie wyręczy. Ta iest xięga wyrokow, gdzie twoie przeznaczenie iest wyrażone; wy-

mogłem ią od Plutona, ktoremu ieſt powierzona. Udzielni Sędziowie Piekielni radzi, że żadney przeciwko tobie ſkargi nie było, a iako umieią ukarać winy, tak potrafią i cnoty nadgrodzić. Nie mogąc udarować cię więcey nad to, co ieſt w ich władzy, czynią ci podarunek tego wſzyſtkiego, co ſię znayduie na tym kredenſie; niektore ſztuki, możeſz ſobie otrzymać dla przypominku tey uczynności i łaſki, reſztę ci wolno będzie zamienić z pierwſzym, co od ciebie tego żądać będzie, nie ſtraciſz na mianach; upewniy mnie, że to przyimuieſz, abym był zabeſpieczony, iż nieodmawiaſz.

Nigdym nie był przywiązany do wziątku, rzecze Don Quiſzott, lecz ten upominek, będąc mi ofiarowany z dobrych rąk, przyimuię go chętnie, oddaiąc go na powrot temu, ktory mnie nim obdarza, i łaſkawość okazuie. Dziękuię ci, za te oświadczenie, powie Paraſaragamus, lecz tego nie potrzebuię maiąc wſzyſtkiego po doſtatku. Nie odmawiay Daru Plutona, wyroki albowiem zamyślały uczynić cię Krolem, acz twoie obyczaie proſtomyślne i rzetelne, uznały za nie zdatne, do rządzenia ludźmi zepſowanemi, i prze-

wrotnemi, iak ſą teraźnieyſi. Nakazuię ci przeto, abyś w Domu właſnym przemięſzkiwał, tam ſię bawiąc, cieſząc przechadzką, i innemi rozrywkami rozweſelaiącemi, ſpokoynie, i wygodnie żyiąc, poſiłkiem zdrowym, i wywczaſowaniem utrzymuiąc zdrowie w czerſtwości, maſz porzucić na zawſze Rycerſtwo obłąkane, i xięgi ich baieczne, tylko rozumne, i prawdziwe Dzieie czytaiąc; gdy byś błąkaiąc ſię po świecie, marnie, i zhańbą, a może i ſtratą duſzy zginął, nieſławę po ſobie zoſtawiwſzy, i dawne chwalebne czyny tymbyś zamazał, i oſzpecił. Te ieſt wyrokow nieuchronnych dla ciebie przeznaczenie, w tey xiędze wyrażone.

To ci przepowiedziawſzy do upodobania, a raczey dla twoiego pożytku, reſztę, co ci nie będzie do ſmaku, opowie Xiężniczka z Toboſo. Lubo twoie mężne Dzieła, wierność i uſiłowanie doſtąpienia tey Damy w przyiaźń dożywotnią, warte były, abyś ią pozyſkał, atoli gdy przedwieczne wyroki, temu ſię ſprzeciwiaią, iż twoią bydź niemoże, z przyczyn, ktore ci ſama opowie, abyś im dał więkſzą wiarę, tak bydź muſi konieczn-

nie na ziemi, iak w niebiosach postanowiono.

Skoro zakończył mowę Czarnoxiężnik, Dulcynea skłoniwszy się do nog Don Quiszottowi, przyklękła, ktory ią podniosł, po mimo iey chęci zostania w tey uniżoności. Parafaragamus w tym przysunąwszy im krzeseł, mowił, aby usiedli. Mci Rycerzu naymilszy, rzecze mu, nauczona Dulcynea, z płaczem, wiem, siłam winna wdzięczności, za podięte pracę twoie wielki Rycerzu z Manszy, iak drugiego Herkulesa, i Dzieła mężne, ktorych dokazałeś dla pozyskania mnie; łubo moia nieudolność tyle niezasłużyła sobie, atoli twoia dobroć serca, nadgrodziła tę niesposobność. Zdawałeś się w oczach moich naygodnieyszym kochania, iako wzaiemnie, naymocnieysze do mnie powziąłeś przywiązanie; oboieśmy serdecznemi, i czystemi do siebie pałali płomieniami. Dałby Bog, żeby ta pieszczona miłość, pomyślny odebrała skutek! Atoli inaczey przedwieczne zrządziły wyroki. O gdybym znała wten czas, dostateczniey twoią godność, i miłość, iak teraz poznaię, nigdybym była nieuczyniła ślubu, ktory mi wycisnęło okrutne obchodzenie

się zemną, i dokuczanie złośliwego Czarnoxiężnika Frestona. Ten zawzięty przeciwnik, upatruiąc porę oddalenia się przychylnego mi Parafaragama, chłostał mnie, i zaśkwirał nielitościwie, po cierniach, i głogach włocząc, tak, że ciało moie mękami nieznośnemi wycieńczone, niemogąc ich wytrzymać, i tylko od naywyższego spodziewaiąc się ratunku i oswobodzenia, poślubiłam uroczyście z naywiększą przysięgą, gdy wyzwoloną zostanę z tey niewoli i zaczarowania, zostać zakonnicą, skoro na świat powrocę. Przebacz mi zacny Kawalerze, tę winę, ktorą rozpacz przymusiła mnie popełnić, i nigdy iey nie odżałuię. Przez co iestem sto razy nieszczęśliwszą nad ciebie, utracaiąc tak godnego Rycerza, ktoregom niezmiernie pokochała; tracisz tylko Xiężniczkę nieszczęśliwą Bogu poświęconą, boleiącą, i zkatowaną, ia zaś pozbawioną zostaię kwiatu i ozdoby Rycerstwa, zwierciadła cnot i męztwa, przykładu wierności, i wzoru wszelkich doskonałości.

Ledwie zakończyła tę mowę ułożoną Dulcynea, płaczem, wzdychaniem, i ięczeniem przerywaną. Don Quiszott za-

myślił ſię nad tym zapamiętale, iak wryty ſtanął, zbladł, i zmięſzał ſię; lecz Paraſaragamus, wyprowadził go z zadumienia, okazuiąc mu xięgę wyrokow, i każąc w niey czytać, co napiſano. Uczynił to, znayduiąc ninnieyſze wyrazy: iż Xiężniczka Dulcynea, muſi zoſtać zakonnicą, i Rycerz Manſzy, temu ſię ſprzeciwić niema mocy, pod utratą łaſki nieba. Potym mu pokazano drugi wyrok przeznaczenia, gdzie było dołożono, iż gdyby Kawaler Lwow, niechciał na to zezwolić chętnie, wſzelako iego żoną nigdy niebędzie, gdyżby za karę, nagłą śmiercią padła przed ołtarzem, gdzieby ich zaślubiono; dla tego los śmierci, lub życia tey Xiężniczki, w iego ręku zoſtawuią wyroki. Ach, to ieſt cios, nadto dla mnie gubiący i nieſzczęśliwy, rzecze z wyrzekaniem Don Quiſzott, oddaiąc xięgę Czarnoxiężnikowi; lecz gdy niebo tak przeznaczyło, trudno mu ſię oprzeć i obronić, znoſić cierpliwie należy te udręczenie niezmierne, dozgonnie w ſmutku i załości zoſtaiąc. Ach, prześliczna Xiężniczko, zawoła, wolę twoie, życie zachować w całości, ſwoie utracaiąc, niż ci przykrość i zgubę przynoſić.

Uwalniam cię od obowiązku wſzelkiego miłości, i wdzięczności, i ſam zachęcam, abyś dotrzymała świętości ślubu. Odday Bogu, co Boſkiego; ſerce czyſte, do ktorego chociaż miałem dobre prawo, odſtępuię dla nieba ofiary. Niedokazałem więcey dzieł dla twoiey miłości, niżby każdy inny Rycerz, dla tak godney znakomitey i prześlicżney Damy, potrafił uſkutecznić; zrzekam ſię przez wſpaniałość duſzy, i dla twoiego ocalenia, wſzelkiey do oſoby i ſerca twoiego własności, oddaiąc cię woli twoiey, i rozrządzeniu właſnemu zupełnie.

Na te ſłowa, kapela graiąc wyśpiewywała wraz pochwały Rycerza Manſzy, wielkomyślność, i męztwo iego, iż nie tylko innych, ale i ſam ſiebie umiał zwyciężać. Potym Dulcynea, obiecała mu na ziemi, gdy tam powrocą, winne wyznać dzięki; Rycerz na wzaiem przyrzekł ią odprowadzić do klaſztoru.

Sanſzo nie trzeźwy bełgocąc, podziękował czarnoxiężnikowi, iż mu był obrońcą ſprawy w piekle, mowiąc, aby mu co wrożył o iego przyſzłym powodzeniu. Parafaragamus o to rozgnie-

wany łaiąc, rzekł, czyli go rozumiał bydź Cyganem, dodaiąc, że nie wszystko można wszystkim wyiawiać, niektore rzeczy powinny dla głupcow zostać utaione. Alboż ia co o przyszłości twoiemu Panu przepowiadałem? tylko o teraznośći; czy rozumiesz, że Pluto dba co o pomyślność takiego łaydaka, grzesznika, prostaka, iak ty iesteś? co innego o poczciwego człowieka, iak Don Quiszott, powodzeniu ma staranie. Wiesz, coś zarobił za karę, za twoie obmowiska, łakomstwa i łgarstwa, tak, że i żona twoia ieszcze za to część oberwie kary. Skoro ią obaczysz, musisz to uiścić pod winą, otrzymania we troynasob tych plag; pamiętay o tym dobrze, darowano ci na ten czas raz tylko za obżarstwo ukaranie; lecz bądź pewnym, że ci to na złe wyidzie, gdy się nie poprawisz. Białe odzienie, ktore na ciebie wdziano, oznacza, iż oczyszczonym wychodzisz z piekła, myśley tedy, żebyś się polepszył, bo druga kara nastąpi gorsza i cięższa, niż pierwsza. Zaś mnie się badasz o przyszłość, powiedz mi, iak chcesz użyć twoich pieniędzy, czyli na dobre, lub

na złe? Wiem, odpowie Sanſzo, że pieniądze bywaią iednym użyteczne, drugim na zgubę: ale ia chcę ie obrocić tak, abym ciało żywił i duſzę zbawił, niepożyczaiąc na lichwy, ani na zbytki i niecnoty tracąc, tylko na uczciwe wyżywienie i dzieci rozporządzenie; powiedz mi WPan co mam z niemi czynić, abym ich znow nie zgubił. Odday ie do ſchowania, rzecze czarnoxiężnik Xiędzu Plebanowi, twoiemu Paſterzowi, nie powiedaiąc przed żoną; ieſt to człowiek poczciwy i ſumienny. Udzieli na poſag corce i wam do wyżywienia zoſtawi, abyście nie doznali niedoſtatku, w poki wam naywyżſzy życia pozwoli. Ah! zawoła Sanſzo ucieſzony, w ręce klaſkaiąc, właśnie w moią myśl trafił Pan czarownik, zgodzilibyśmy ſię oba i w piekle, bo ſię dobrze napiiemy i kobietom niewierzemy; moia Tereſſa zie kaduka, nic o tym wiedzieć nie będzie i na plotki ſię nie zdobędzie; bo u kobiet ięzyk długi, bàią co uſłyſzą iak papugi, podobnie iak owa bayka nieſie, gdy mąż na żart powie, że znioſł iedno iaie, nazaiutrz do ſąſiadek o kopie rozznieſie; bo gdy ſię ſzczur w ſadło wnęci,

ziadłſzy go, ſztucznie ſię wykręci; i kto chce ſkarb zachować, nietrzeba go dadź złodzieiowi ſzpiegować; kto ma rozum niech zrozumie, a kto nic nie umie niech ſię zadumie, i lepiey mnie nie ciągnąć za uſzy, bo biedę ſobie kto poruſzy, a ieżeli mi ſię Tereſſa naprzykrzy, dołożę iey należycie, co ma namieniono, niechay nie wichrzy; a mądra głowa, dorozumie dwa ſłowa. Daleyby był Sanſzo ſwoie brednie prawił, gdyby mu Paraſaragamus nieprzeſzkodził, obrociwſzy mowę do Balermy, i iey kochanka Durandarta.

Nic teraz, rzecze im, nieſprzeciwia ſię waſzemu złączeniu, i możecie ſobie zaraz ślubować. Więc zaręczył ich czarnoxiężnik, tym czaſem zaczymby wyſzedłſzy z tych odchłani, potwierdzone zoſtało ich małżeńſtwo. Ochota i weſołość, powiękſzyły ſię; Merlin i Paraſaragamus, wdali ſię ſzczerze i w mięſzali do tey uczty. Chcąc upoić Sanſza i Don Quiſzotta, aby ich uśpić, Merlin rzekł, iż wprzod nim wyidą z podziemnego mięſzkania, weſele tak wiernych kochankow, powinno przyzwoicie bydź odchodzone; zaproſił gości do ſtołu i

ſam ſiadł, częſtuiąc ich ſuto, i dolewaiąc Sanſzy, ktory niedał ſię wiele proſić, owſzem uprzedzał i wnet ſię uraczył, łóżka tylko potrzebuiąc do odpoczynku. Pan zaś iego, będąc z przyrodzenia trzeźwym i nie wiele trunkow używaiącym, nie można go było tak łatwo upoić, pomimo Dulcynei nalegania; dla tego do potraw, ktoremi go częſtowali i do napoiu mięſzali uſypiaiące przyprawy. Skoro pomiarkowali, iż poziewał i ſen go zmorzył, rzekli, iż czas był do ſpoczynku; Xiężniczka Dulcynea, zaprowadzona do oſobnego złożenia; Monteſinos, Merlin, i Paraſaragamus, okazali Rycerzom błędnym inne pomieſzkanie, ktore im było przygotowane. Tam poſzli i zadziwiali, wſpaniale przyozdobione obiciami złotolitemi, luſtrami, i zwierciadłami, ktore od wielości światła, iaſny blaſk wydawały; łóżka z kotarami adamaſzkowemi, ſuto galonami złotemi i frandzlami ſzamerowane; dwa krzeſła wyzłacane, i ſtoł we śrzodku wyſrzebrzany, tak kſztałtnie, iż ſię zdawał ze ſrebra odlewany; to wſzyſtko poſpołu wydawało widok i okazałość nadzwyczayną, tak, iż rozumieli znay-

dować się w Raiu, lub w gmachu omamionym Circe, albo Alciny wieszczkow, nie ufaiąc iżby czarnoxiężnik mogł bydź tak bogatym, i w porządkach wymyślnym. Wychwalali te wszystkie wspaniałości, chcąc lepiey przypatrzyć im się wstawszy rano nazaiutrz; lecz tym bardziey zadumieni zostali, gdy przebudziwszy się, uyrzeli się w zwyczaynym pokoiu w zamku, gdzie przedtym sypiali.

Sanszo strapiony i pobity, po mimo bolu, ktory uczuwał w całym ciele, mniemał, iż wszystko to, co mu się działo, było snem i marzeniem. Począł macać wedle siebie workow z pieniędzmi, ktorych nieznayduiąc, iak ie zachował pod sobą, zawoła z ciężkim żalem: ah! iacy hultaie, oszukańcy czarci, iak im dowierzać? Dobrze nasz Xiądz Pleban mowi, że ci omamieńcy ladaco, ni czci, ni wiary nie maią, ani czarnoxiężnicy nie więcey warci; to wor, to torba, ten bis, tamten drugi. Porwał się nagle z łożka przeklinaiąc, lecz obeyrzawszy się, inny miły widok mu się ukazał i żałował, że się uwiodł gniewem, gdy

uyrzał broń swoią w stanie należytym, suknie zwyczayne, i oprocz tego, dwie pary sukień nowych porządnych, na wierzchu szkatułka piękna hebanowa, w srebro oprawna, i kluczyk w zamku, w niey iego pieniądze z workami. Otworzył ią czym prędzey, i znalazł swoie dublony w całości, ktore przerachował, co go tak uciesżyło, iż ledwie nie ogłupiał z radości.

Ah! moy kochany Panie, zawoła z radością Sanszo na Don Quiszotta, przebudzaiąc go, nie zawsze nędza ubogiego trapi, i często nic nie zyskuie, kto się nazbyt kwapi; nie miiałbym się teraz na moy maiątek, z podskarbim, lub z bogatym Prałatem, i zdaie mi się bydź naywiększego Pana bratem; mam pewny sposob do życia i dobrego użycia. Wróćmy się nazad do wsi, nie mamy czego dłużey tułać się po świecie, iak włóczęgi; mamy ozdobne szaty, nie siermięgi; szczęście przed nami, chwytaymy go obiema rękami, i kamień na mieyscu obrasta; wolę pewny kawał chleba, niż nie pewną sztukę ciasta; będę miał czym opędzić biedę, i nie przyidę na ohydę. Wyposażę Sanszottę i tam daley.

Coż nowego, zapyta Don Quiſzott, tak pocieſznego dla ciebie ſtało ſię? (ktory nie widział ſwoich doſtatkow, będąc firanki u łożka záſłonione) Wſtaway WacPan, zawoła Sanſzo, ieſteś tak bogaty, iak drugi Krezus: i ia nie ubogi, dał nam to Pan Jezus; będziem żyli w obſitości, naiemy ſię do ſytości; miłe ludziom dary i Bogom ofiary; użyć świata, w poki ſłużą lata, bo wiek prędko miia, i nie wiele użyie, kto ſię nie uwiia. Mnicha znać po kapturze, a Kardynała po purpurze; i oſioł złotem ładowny, pyſzni ſię, i czyni ſzacowny; trzeba chwytać porę, bo nie zawſze ſą powodzenia ſkore. Słowem chcę iechać do domu, nie kłaniaiąc ſię nikomu; gdy mam worki pełne, nieobwiiam ſłow w bawełnę. Każdy ſobie z młodu, kiy powinien dobierać; aby ſię miał czym na ſtarość podpierać, i iak ſobie kto pościele, tak ſię wyśpi śmiele. Gdy Sanſzo wyſilał ſię na przyſłowia ſkładne, Don Quiſzott wſtawſzy oglądał przygotowane mu doſtatki, bez żadnego wzruſzenia pociechy, mówiąc do Sanſza: tegom ſię ſpodziewał zawſze z hoyności nieba, nie będąc nigdy chciwym na bogactwa; ſame idą mi w

ręce. Ale co się stało z nieoszacowaną Xiężniczką Dulcyneą z Toboso, powiedz mi, czyliż na to tylko nieba łaskawe, dały mi ią oglądać, abym przez losy zawistne, na zawsze ią utracił! Ah! przeciwne wyroki, za coż na większe moie umartwienie, daliście mi ią odzyskać, abym był tym nieszczęśliwszym i na wieki tey urody przedziwney i słodyczy kosztowania został pozbawionym? Blisko godziny czynił wyrzekania żałosne, podobne tym, ktore wyczytał z Romansow. Cid Ruy Gomez twierdzi, iż ie wywierał z całego serca, czuiąc doprawdy, dla Alonzy Lorenzo miłości dotchnienia, ktorych dawniey niedoznawał.

Jest rzecz pewna, że ta kobieta była dość urodziwa na prostaczkę i przybranie iey w suknie piękne, dodało ozdoby przyrodzeniu, przeto dziwić się niemożna, że Rycerz Manszy, nie będąc nigdy zakochanym, poczuł te wzruszenia tym bardziey, będąc do tego serce iego skłonne przez uprzedzenie, i baieczne miłości Rycerzow wyrazy, ktoremi miał głowę napełnioną.

Złorzeczył tedy losom i przeznaczeniom swoim niepomyślnym, lecz uważywszy, że ślubowała zostać zakonnicą, i sam iey dozwolił, nad tym się uspokoił. Sanszo zatym życzył mu, aby przeyrzał swoie podarunki, ktore znalazł wspaniałe i godne tych, co go udarowali. Składkę uczyniwszy Francuzi, zawdzięczaiąc dobre przyięcie Hiszpanom i obronę życia Rycerzowi Manszy, swoią hoyność okazali, po większey części się przyłożywszy, osobliwie Hrabia de Chirou, będąc wielce bogatym, iako i Valerio, Eugenia i Xiężna de Medoc, iako winne mu życia ratunku. Zastał te dary, ułożone na stole, to iest: trzy pary sukień pięknych, bielizny ciękiey podostatku, worek z pieniędzmi, w ktorym było tysiąc dublonow i sreber stołowych, za dziesięć tysięcy talerow; uzbroienia zaś żadnego nie dano mu.

Chociaż Don Quiszott nie był żadną chciwością nigdy uwiedzionym, iednak go to cieszyło, widzieć tyle bogactw zgromadzonych do swoiey woli i rozrządzenia podarowanych; atoli umiarkowaną radością był zdięty. Zatrudnionym będąc tym przeglądaniem, wszedł

do iego pokoiu Xiążę de Medoc, ktory udaiąc zadziwienie z tak pięknego kredensu, misterney roboty, zapytał go, czy iego był własny, czyli od kogo mu darowany? Don Quiszott odpowiedział, iż chętnie ustąpi Xięciu tych wszystkich sreber, prosząc aby ie przyiął na znak wdzięczności, za dobre przyięcie. Chciał zatym opowiedzieć, iakim sposobem mu się dostały; lecz Xiążę mu przerwał mowę, żądaiąc, aby mogł ie zamienić, za gotowe pieniądze na wagę z przydatkiem szostey części wartości za robotę. Don Quiszott, pamiętaiąc na upomnienie czarnoxiężnika, aby chętnie przystał na odkupienie, nie wiele się ociągał, wyiąwszy tylko parę lichtarzy wielkich pozłacanych, ktore sobie wymowił otrzymać, dla pewnych przyczyn, obiecuiąc ie potym wyiawić Wnet uskutecznioną została zamiana; chociaż go prosił Xiążę, aby był przytomnym ważeniu, niechciał na to zezwolić, spuszczaiąc się na dobrą wiarę tych, co się tym zatrudniali. Chciał udarować służących Xiążęcia, co srebra ważyli, lecz maiąc zakaz od Pana nic nie przyimować, wymowili się, i aby bardziey nienalegał,

powiedział Xiążę, iż pierwſzy, ktoryby co przyiął od niego, będzie zaraz ze ſłużby odprawionym.

Gdy tę zamiany ſię czyniły, Don Quiſzott przebranym zoſtał od ſłużących Xiążęcia w ſuknie nowe, z rozkazu Pana ich, czemu ſię nie ſprzeciwił, ile ſpodziewaiąc ſię odwiedzenia Dulcynei, było przyzwoitością ubrać ſię pięknie, dla oſoby ukochaney przypodobania choć płonnego; więc go nadzwyczay ugachowali. Sanſzo także mniemaiąc ſię bydź człowiekiem znakomitym i bogatym, wyſtroił ſię iak mogł naylepiey, przydaiąc ſobie powagi, tak iż miał śmiałość rzeć dworſkim Xiążęcia, aby przychodząc do ich pokoiu, gdzie był ſkład podarunkow, tak czynili, iak w ogrodach owocowych przechodzącym ſię powiadaią: iż oczy mieć wolno do przypatrzenia, rąk nie używaiąc do zrywania. Don Quiſzott ſpoyrzał na niego krzywo, za tę zuchwałość, lecz ten zauſany w worku pieniędzy, hardo ſię ſtawił, i byliby ſię może pokłocili, gdyby Xiążę niechcąc dadź pobudki do gniewu Ryцerzowi Manſzy, iakby niezważał tego, co Sanſzo wybaiał, wziął za rękę Don

Quiſzotta i zaprowadził do ſali; gdzie goście na nich z obiadem czekali, Sanſzo także dążył za niemi.

Tam byli wypytywani, co ſię z niemi działo wczoray, i iak im ſię powodziło. Don Quiſzott opowiedział wſzyſtko, naymnieyſzey nie opuſzczaiąc okoliczności, i Sanſzo toż potwierdzał, chcąc okazać znaki widoczne ſwego zachwycenia do piekła, co wſzyſtkich pobudziło do śmiechu. Czynili ſię iakoby niedowierzaiącemi, iżby Dulcynea miała zoſtać odklęta z omamienia, mowiąc, iżby zaraz przybydź nieomieſzkała, z podziękowaniem mu za tę dobroczynność. Po obiedzie, poſzli przechodzić ſię po ogrodzie, gdzie długo o tym ſamym rozmawiaiąc, nieznacznie oddalili ſię wſzyſcy od Don Quiſzotta, ktory rad był zoſtać w oſobności, aby ſię zakochanemi zabawiał myślami; w godzinę potym, przyſzli wraz Xiążęta, Valerio i Francuzcy Kawalerowie, z pozorną ſkwapliwością do Don Quiſzotta zbliżywſzy ſię.

Ah! Mości Panie Rycerzu, rzecze Xiążę de Medoc do niego: przybyła dopiero do zamku moiego Dama wyſokiey Godności, iak można domyślić ſię

tak przez iey okazałość poiazdu i dworu, iako też pozorność osoby i przybrania, przedniey przy tym urody, iak nigdy w życiu piękniey szey nie widziałem; niechciała nam powiedzieć kto iest, ani iey dworscy, ale się oświadczyła, że w przytomności WPana wszystko wyiawi. Zaprowadziłem ią do pokoiow moiey żony, gdzie Xżna de Albuquerque i inne Damy bawią się z nią, zadziwiaiąc iey piękność. Don Quiszott maiąc napełnione myśli swoią Dulcyneą, nie wątpił iż to była taż sama, przeto, zaprowadzili go Xiążęta, iakby zwycięzcę iakiego do pokoiow, gdzie się znaydowała, wysławiaiąc iey cudną urodę.

Skoro przybyli, Dulcynea (będąc taż sama w istocie) ruszyła się naprzeciw nim, chcąc schylić się do nog Rycerza Manszy, lecz tego niedozwolił, niemogąc patrzyć, na tak śliczney osoby stratę, bez wylania łzow. Podziękowała mu, za oswobodzenie od Czarnoxiężnikow, prosząc aby iey nie przeczył uskutecznienia swoiego ślubu, wstąpienia do Klasztoru. Rycerz Manszy wspaniały, zezwolił na wszystko, czego żądała, oświadczaiąc się, zaprowadzić ią, choćby na

koniec świata. Nie, nie, Mci zacny, i naymilſzy Kawalerze, rzecze, udaiąc płacz, i ſzlochanie, te ſkłonności ſerdeczne ku mnie, i wzaiemnie moie do iego oſoby, nigdy niewygaſłe płomienie, złączone, z naymocnieyſzey wdzięczności obowiązkami, niezgadzaią ſię z poślubienia moiego świętością. Nie odnawiaymy ran, w ſercach naſzych utaionych, owſzem ſtaraymy ſię zagoić ie, co ſzczególnie naſze rozłączenie potrafi ułagodzić, i ukoić. Gdybym dłużey z WPanem bawiła, bardzieybym ſię nieſzczęśliwą zrobiła, dla tego, racz mnie, iuż uwolnić, od ciężkich ſerca walczeniow, i dozwol, na całe życie pożegnać ſię z nim, ktore rozſtanie ſię nayniepomyślnieyſze dla mnie, ſerce mi raniąc nieznośnie, zawſze opłakiwać będę. Są drogi teraz beſpieczne, do tego mam dworſkich niemało przy ſobie, ſpodziewam ſię zaiechać na mieyſce naznaczone, bez żadney złey przygody, przy pomocy naywyżſzego, ktoremu ſię poświęciłam. Na znak, moiego przywiązania, i zawdzięczenia dobrego ſerca, proſzę przyiąć odemnie, tę małą pamiątkę, daiąc mu pierścień piękny byllantowy. Rycerz zaſmucony, wzdraża-

iąc się nieco, przyiął go, i włożył na swoy palec, całuiąc ią w ręce, przyklęknąwszy. Potym Dulcynea żegnaiąc się ze wszystkiemi Damami, i Kawalerami, ścisnąwszy Don Quiszotta z płaczem, i wzdychaniem, zakryła sobie twarz, dla żałości, Xiążę de Medoc, podał iey rękę, i odprowadził do Karety, zkąd odkrywszy trochę twarzy, znow miłośnie spoglądała, na Rycerza smutnego, głowę schylaiąc, i ręką znak daiąc ukłonow serdecznych pożegnania, niedozwalaiąc, aby za nią szedł. Widział ią tylko przez okno z Pokoiu odieżdżaiącą Karetą sześcio-konną paradną, i więcey, iak dwudziestu Dworskich konnych, przed karetą iadących; byli to ci, ktorzy udawali, tak dokładnie Sędziow Piekielnych, Czarnoxiężnikow, i Czartow, ze społeczeństwa Brakamonta, i Passamonta, Cyganow, powracaiących z tey krotofili, będąc należycie, za to nadgrodzeni, i sami się ucieszywszy. Alonza Lorenzo, także udawała dobrze swoią osobę, i mąż iey Merlina, za co od Xiążąt hoynie udarowani zostali.

ROZDZIAŁ LIX.

O tym, co ſię działo u Xiążęcia de Medoc, po odieżdzie Dulcynei; i iak Sanſzo, przyiął ſwoią żonę, ktorą Xiężna do Zamku ſprowadziła.

TYm ſpoſobem, ſtoſuiąc ſię do przywidzeniow Rycerza Błędnego, wybili mu z głowy Czarodzieyſtwa, i Dulcynei miłość puſtą. Skoro wyiechała z Zamku z orſzakiem konnych, zaprowadzili ſmutnego Rycerza Manſzy, do Pokoiu Dam, gdzie wſzyſcy, ſtarali ſię pocieſzać go, z utratą tak piękney, i cnotliwey Xiężniczki. Wzdychał ſerdecznie, i ubolewał nad tą ſwoią niedolą. Lecz, że to była niepowetowana ſzkoda, muſiał na tym przeſtać, niemogąc ſię ſprzeciwić wyrokow przeznaczeniu. Zyczono mu, aby ſłuchał rady Paraſaragama, i porzucił Rycerſtwo Błędne. Xiążę de Medoc, oświadczył mu chęć przyięcia, go w ſwoim Domu na mięſzkanie, iżby

to ſobie miał za rzecz miłą, gdyby na to zezwolił. Don Quiſzott przyiął z ochotą tę ludzkość Xiążęcia, lecz niechcąc mu bydź naprzykrzonym, ſwoim koſztem chciał żyć. Potym, o tym mowić będziemy, rzecze Xiążę; Paraſaragamus, niedołożył tego, w ſwoim przepowiedzeniu, trzeba ſię ſtarać tylko, iego rozkazy wypełnić, i bawić ſię iak naylepiey.

Cid Ruy Gomez, przerywaiąc ciąg Dziejow w tym mieyſcu, przeświadczonym bydź zdaie ſię, iżby mu nie należało obiaśnić cudow zdarzonych, przy odczarowaniu Dulcynei, w Jaſkini podziemney Monteſinos, iż te, co opiſał w Zamku Ribeyra przytraſione, powinnyby bydź doſtarczaiące, dla wyrozumienia innych, ile przezornym Czytelnikom, nie wiele przekładać należy, ſami ſię więcey domyślą, inni, gdyby niepoięli, nie iego w tym wina. Atoli namienia, że Brakamont, będąc przez czas niemały używanym na teatrach, w Rzymie i w Wenecyi, do podnoſzenia na ſprężynach, i windach rożnych ozdob teatralnych i widowiſkow, umiał doſkonale ſporządzać ie, do podziwenia prawie, grzmoty, i błyſkawice udaiąc.

Kilka dni ieszcze wytrzymali, nieoznaymuiąc Don Quiszottowi, i Sanszy, o przybyciu Xiędza Plebana, iego Synowca, siostrzenicy, i Ochmistrzyni Don Quiszotta, Bakalarza Samsona Karaska, i Tomasza Cecyala Balwierza, gdyż wszyscy chcieli wraz mieć tę pociechę widzieć iak Sanszo przyimie swoią żonę, i corkę, po ktore posłali, czekaiąc na ich przybycie. Xiążę d'Albuquerque, i Dorotea iego żona, pierwsi o tym namienili przy wieczerzy; wszyscy goście to pochwalili. Xiężna de Medoc ztąd wzięła pochop, oświadczenia przytomnym, iżby sobie życzyła poznać Teresę, przychylną iey. Don Quiszott, temu nie przeczył, i Sanszo pragnąc, okazać się świtnym, i maiętnym w swoiey wsi sąsiadom, żywą miał chęć sam, iechać po nią. Nie dozwolili mu iednak, mowiąc, iżby dosyć na tym było, żeby pisał do niey, aby przyiechała wraz z corką. Tak tedy uczynił, i ieszcze przydał, czego się niespodziewano po iego prostocie, co oraz iest powodem do wierzenia, iak Cid Hamet Benengely twierdzi, iż to był człowiek dość obrotny, na iego stan podły; gdyż temu, co iechał po iego żonę, i cor-

kę, dał dwadzieścia dublonow, ſkrycie, aby ie oddał Tereſie, dla przyſtroienia ſię, i Corki przyzwoicie, niechcąc, aby między tak godnym Państwem, okazywały ſię w nędznym ſtanie. Lecz Cid Ruy Gomez, bardziey mniema, iż to uczynił więcey z życzenia im dobrego mienia, niż z prożney chwały. Jakożkolwiek bądź, Xiążę de Medoc, ktoremu to oznaymiono, opowiedział przytomnym, po odieżdzie posłańca, będąc z tego kontent, i wſzyſcy goście; ztąd pochwały Sanſzy dawali, ktory ſię nieczuł od radości, Don Quiſzott; napiſał do Plebana, imieniem innych, iako, i do Tereſy od Sanſza. Tegoż wieczoru, wyiechał umyślny do ich wſi, będąc inni obecni, w Zamku Xięcia de Medoc.

Gdy naſi przygodnicy, do wczaſu ſię zabierali, i Sanſzo świecę, ugaſić zamyślał, Paraſaragamus ukrywſzy ſię za obicie, wyſzedł nieſpodzianie, i ukazał ſię w ich oczach, mowiąc: Rycerzu Manſzy, oſtatni raz w życiu, odwiedzam cię. Przychodzę tu przyſłany umyślnie, od Plutona, oznaymić ci, że ieſt rad z twoiego przyięcia Daru, co ci przyſłał; i żeś go zamienił, iak ci przykazał. Wſzyſcy

poczciwi w piekle, ciefząc fię żeś Dulcynei pozwolił odiechać, odftępuiąc iey, twierdzą, iż to ieft naychwalebnieyfze zwycięftwo, ktoreś nad fobą odniofł. Bądź więc ftatecznym w fwoim przedfięwzięciu, nie myśląc więcey o niey; pamiętay o przeznaczeniu wyrokow, abyś na zawfze porzucił Rycerftwo obłąkane; dla tego ci, nieoddano broni, tylko ią zachowano zaczarowaną, w mięfzkaniu Merlina podziemnym. Zabawiay fię w tym Zamku, gdzie fię teraz znayduiefz, wpcki ci fię nie naprzykrzy; a potym iedź do Domu, po między twoich krewnych, i przyiacioł, nieodftępuiąc życia fpokoynego wieyfkiego. Zachoway tę iednoftayność umyfłu, ktorąm ci zalecił a będziefz refztę dni twoich fzczęśliwie przepędzał; gdybyś zaś miał inaczey poftąpić, bądź pewnym, że zginiefz marnie z hańbą twoiego imienia, i wfzędzie za tobą dążyłoby niefzczęście. Durandart, i Balerma, ktorzy wczoray ślub wzięli, nie mogli fię z tobą pożegnać, bom ich porwał nagle, i zaniofł do ich mięfzkania, wraz z Montefinofem, tak iakom ich tu był przyniofł. Merlin oddaie fię two iey wdzięczney pamięci; Jafkinia Monte-

ſinos, już na wieki ieſt zamknięta, i nikt tam więcey nie będzie zaczarowanym, wpoki świat, światem. Złośliwy Freſton ięczy w kaydanach piekielnych, i nigdy więcey na świat niewyidzie. To tylko miałem ci opowiedzieć, i przeſtrzedz cię po przyiacielſku; pamiętay, abyś to wſzyſtko uſkutecznił, pod karą moiey nienawiści, zemſty, i nieuſtannego prześladowania.

Ty zaś niedowierny i chciwy Sanſzo, daley powie, twoie łakomſtwo ieſt niepoprawione. Powątpiewałeś o rozkazach Bożka Piekielnego, nazwałeś nas zdraycami, i oſzukańcami; lecz ta twoia pogarda, nie zoſtanie bez ukarania; uczuieſz ią, gdy naymniey ſpodziewać ſię będzieſz: Wnet twoia żona, do ciebie przybędzie; miey na baczności, uiſzcić przyobiecane udzielenie iey pokuty, ſkoro ſię z nią obaczyſz, inaczey, bądź pewnym, że zoſtanieſz iak przedtym, i ubogim chłopem. Bywaycie zdrowi; chcę ſię pożegnać z Eugenią, do ktorey muſzę weyść drzwiami zwyczaynemi, abym nie zaląkł Valeria, ktory nie zwyczayny ieſt do moich ziawieniow. To mowiąc, otworzył drzwi, i wyſzedł, zakazuiąc im,

aby za nim nie ſzli, i żadnego nieczynili łoſkotu. Uſłuchali go Przygodnicy, i nagadawſzy ſię o tym ukazaniu ſię do woli, ſpokoynie zaſnęli.

Nazaiutrz powrocił Poſłaniec, i donioſł, iż ci, ktorych żądano w prętce przyiadą, oprocz Tereſy, i Corki iey, ktore aż za dwa dni nadiadą, maiąc wprzod o trzy mile iechać, w pewnym doczynieniu. Domyślili ſię, iż to było po ſprawunku, dla oporządzenia ſię, iakoż tak było w ſamey rzeczy; taynie zaś opowiedział, iż ledwie nieowiłały z radości, ieżeli iuż nie były wprzod głupiemi, dowiedziawſzy ſię, że między tak znacznym Państwem, maią ſię znaydować. Pleban, iego Synowiec, Sioſtrzenica Don Quiſzotta z Ochmiſtrzynią, i inne oſoby dawniey przybyłe, tak były przyięte, i witane, iak gdyby dopiero ſtanęły, i nie znaydowali odmienionego wiele Don Quiſzotta, oprocz mocno ztroſkanego, z ktorego zaſmucenia, ſpodziewali ſię wyprowadzić go za czaſem. Jednak ich mile bardzo przyiął wſzyſtkich, i należycie rozeznał, zkąd dobrze tuſzyli, o zupełnym iego przyiściu do rozumu, bez przywidzeniow Rycerſtwa.

Sioſtrze-

Siostrzenica Don Quiszotta, dowiedziawszy się o dostatkach, i podarunkach swoiego wuja, niezmiernie była uradowana, sprawuiąc iey to otuchę dobrego zamężcia, będąc oraz dziedziczką tego maiątku, ktory według wszelkiego podobieństwa, po zeyściu iego bezpotomnym, na nią spaść miał; ile gdy go przywidziana Dulcynea minęła, a raczey, że synowiec Plebana, bardziey się do niey przywiąże, będąc człowiekiem przystoynym i przez bywanie u niey, po odieżdzie Don Quiszotta, dla pocieszenia smutku, staraiąc się przypodobać iey wzaiemnie, ziednał sobie iey dobre serce. Była dość piękna, i łagodnego umysłu, co naywięcey trzeba zważać w postanowieniach; i właśnieby dobrane małżeństwo się złączyło, co do osob, gdyby ich maiątek dostarczaiący, był zgodny. Chętnie ze stryiem swoim, iechał do Xiążęcia de Medoc, niechcąc się od niego oddalać; tym bardziey w nadziei poznania Pana tego, i Xięcia de Albuquerque, za ktorych pośrzednictwem, spodziewał się otrzymać u Dworu urząd, o ktory się starał, mianowicie, będąc utrzymany Hrabi Valeria popieraniem, pod ktorym w służbie woy-

ſkowey zoſtawał; iakoż ſię niezawiodł, na ſwoim mniemaniu. Skoro zoſtał poznanym od tych Panow, obiecali mu chętnie, ſwoią pomoc ſkuteczną. Nie tail ſię oraz przed niemi, z dobrym ſercem ktore miał do ſioſtrzenicy Don Quiſzotta, o czym iego ſtryi był uwiadomionym, i nie bronił mu tey ſkłonności, znaiąc cnotę, i dobre przymioty tey Panienki. Ten roztropny Xiądz tylko mu to przekładał, iż śrzedniość iego maiątku, i niewielość poſagu Panny, niedozwalały mu iść, za ſkłonnością ſerca ſzczegulnie, lecz widząc powiękſzoną fortunę Don Quiſzotta, pierwſzy był do zachęcenia go, aby to do ſkutku przyprowadzić, tak dalece, że dla zupełnego zakończenia tego zamężcia, iedynie tylko potrzebowali zezwolenie wuja, ktore niebyło trudne do otrzymania, odłożywſzy te domaganię ſię, do zupełnego iego ozdrowienia. Jakoż, na to chętnie przyſtał, i dał ſłowo z przymileniem. Ta była oſtatnia, iego życia czynność, iako niżey obaczemy.

Tymczaſem, Xiążę de Medoc, odebrał wiadomości z Neapolu, donoſzące mu, iż Margrabia, mąż tey Damy Francuz-

kiey, znayduiącey ſię w iego Domu, wyiechał z tamtąd do Madrytu, według rozkazu Dworu. Xiężna ſama, ktorey Brat toż potwierdził, maiąc przyłączny liſt, przy ſwoim, do Margrabiney, oddała iey go. Ta poznała, iż był od iey męża; czytała go z pilnością, i znalazła w nim, powtorzone też uwiadomienie, iż wyieżdzał do Hiſzpanii, z wiele wdzięczności, i grzeczności oświadczeniem, oraz dziękczynieniem Xiążęciu, i Xiężney de Medoc, za ich przyczynienie ſię do Pod-Krola, Brata Xiężney, od ktorego przez tę względność, wſzelkie ludzkości i dobrego obchodzenia ſię, odebrał dowody. Zalecaiąc ſwoiey żonie oświadczenie wdzięczności tey Damie za iey łaſkawość, mowił, aby ſię przy niey bawiła, wpokiby iey nie dał znać, kiedy przybędzie do Barcellony. We dwa dni potym, odebrała inny liſt od męża, w ktorym iey wyznaczał mieyſce obaczenia ſię z nią w Madrycie. Wybierała ſię tedy w tę podroż, z dwoma Xiążętami, ktorzy tam byli przywołani, wraz i Valerio z niemi tudzież z Hrabią de Chirou, niechcącym odſtąpić, ukochaney Panienki; Sainville z Sylwią, dotrzymać im także wſpołe-

czeństwa umyślili. Ci Państwo wſzyſcy wyznaczyli wyiazd ſwoy, za cztery dni niemaiąc nic pilnego do naglenia. W chęci zaś przychylney będąc, dla Don Quiſzotta, pragnęli oddalić od niego, wſzelką pobudkę do Rycerſtwa, przeto i Sanſza ułożyli zabrać z ſobą, obaczywſzy wprzod, iak ſię przywita z żoną, ſzukaiąc ſpoſobow, iakby go nakłonić do iechania z ochotą, aby uprzątnąc z oczu nieboraka Rycerza Manſzy, cokolwiek mogło przybaczyć mu dawne przywidzenia Rycerſtwa błędnego, i odnawiać pamięć. Owſzem go chcieli wziąść z ſobą do Madrytu, tak dla rozrywki, iako też ąby Panu niebył pokuſą, do powrocenia do dawnych dziwactw, ktorego uſiłowali wſzyſcy, do zdrowego rozumu przyprowadzić, atoli wyrok rozrządził, iak niżey dowiemy ſię.

Altiſidora, ukazała ſię Sanſzy, z zawſtydzeniem układnym. Skoro obaczył, przypomniał ſobie obiczowanie, i kąpiel zimną, co dla niey wycierpiał, niemogł przeto na nią patrzyć bez zgrozy; iednak ſię z tym niewydawał i milczał; gdy zaś zaczęła nagabać go, i drugie zeyście ſię z nim zmowne wymagać, niecierpli-

wość go wzięła, i niezachował dla niey żadnego względu, wołaiąc: odstąp odemnie pokuso, odżegnywam się od ciebie, i zrzekam się, iak na Chrzcie Czarta; pięknie bym wpadł z deszczu, pod rynnę, i na łeb z pieca, tak to bywa, kto sie nieuważnie zaleca, i kto się na gorącym sparzy, na zimne dmucha, choć mu się marzy; ieżeli chcesz żyć długo, miey czyste ciało i duszę, bo ia twoiemi zalotami się niepokuszę; umykay odemnie, zdradliwe plemie, niech cię nigdy oczy moie nieoglądaią. Jako zdrayco, zawoła z gniewem Altisidora, gdyż mnie iuż zhańbił, i ostawił, teraz porzucasz, abyś się do innych umizgał! Co mnie wstrzymuię, że ci reszty brody z pyska, i ślipiow nie wydrę? chłopie prostaku, upstrzony łaydaku! Dobrze, dobrze, rzecze Sanszo, nierządnicy łaianie, iest iak przeżegnanie. Jako hultaiu, niegodziaszu, zawołata, nazywasz mnie nierządnicą! Niezcierpię tego, nie byłam nigdy nią, chyba dla ciebie, chcąc ci ślubować, czegoż nie wart, bo iestem czysta, iak kryształ. Znow udaiąc, iakby się ułagodziła, rzekła, poydź sam, moy naymilszy kochanku, moie serduszko, zmyślaiąc

płacz, i wzdychanie, i obiecuiąc mu dadź parę nowych sukien. Nie, nie, rzecze Pansa, nie zwiedziesz Panie Aptekarzu, ani ty Kuglarzu, należycie mi w piekle za to skorę wytrzepano, aby mi odechciało na zawsze zalotów, wolę poyść do Raiu, iak S. Bartłomiey ze skory odarty, niżeli dążyć do piekła, przez nieuczciwe żarty. Nie, nie, moia Panno, ani twoie podchlebiania, ani łaiania, nic nie wskoraią, iakby groch na ścianę ciskał, albo kamienną osobę kto ściskał. A więc rzecze, gdyś tak sumienny, ożeń się zemną, będziesz szlachcicem, wpoł uszy, ia cię oszlachcę, gdy mi się zachce, tylko potrzeba, abyś był poczciwszym, niż iesteś. Hey, hey, tam do bisa, rzecze Sanszo, trafiłbym dobrze, ze złego mostu w parowę, iedną mam tylko kobietę, co ledwie nie szaleię z nią, tak mi dokucza, a coż, gdyby ich było dwie, Dom by przewrociły, i mnie by ubiły. Day mi czysty pokoy, moiá Panno, gdzie indziey się uday, a mnie, nie łudź darmo, bo twoie słowa, na wiatr idą, nic niewskorasz, i odeydziesz z ohydą. Ach ia nieszczęśliwa, zawoła Altisidora, zmyślaiąc płacz, i wyrzekanie, iak źlem się udała, wprzod do Pana, te-

raz do ſługi, mieniaiąc konia ślepego, za niewidomego; niedawno ſię we mnie pokochałeś, a teraz mną pogardzaſz niegodziaſzu, gdym zezwoliła na twoie niezrządne żądze; muſzę ſię pomścić, moiego oſławienia na tobie, i uduſić cię żywcem. W tym ſkoczyła mu do gardła, i kołnierz koronkami ſryzowany porozdzierała.

W tym Dworſcy nadeſzli, aby zabronili Sanſzy, pobicia iey. Damy także pzbliżyły ſię, pytaiąc, zkąd ten hałas pochodził. Altiſidora chciała odpowiedzieć, lecz Xiężna, iey kazała zamilczyć, i odeyść. Tak to, rzecze odchodząc, złe i dobre cierpieć trzeba kto ſłuży, ſłuchać, i znoſić wiele nuży; gdzie moc rozkazuie, tam ſłuſzność ſię nie utrzymuie. Tak, tak rzecze Sanſzo, gniewem zdięty; ſłuſznoſci i ia domagam ſię. Coście to mieli za ſprzeczkę z ſobą, zapyta Xiężna? O to, Mościa Pani Xiężna, odpowie Sanſzo, ta Jeymość Panna, żądała czegoż odemnie, com iey odmowił, za to mi chciała ślipie wydrzeć, i kolnierz, co wart więcey, iak iey zaloty, porozrywała mi; iaka łepſka! rozumie, że każdy, powinien ſię do niey wdzięczyć; iam iey mowił, aby poſzła prząść kądziel, nie wdawać ſię z mężczy-

znami, bo to z prożnowania te złe myśli pochodzą. A że mi raz się nieudało z nią, za co się biię w piersi, i żałuię; ba, i dobrze mnie za to obito, niechcę więcey doświadczać, bo kto się raz zdradzi, drugi raz niedowierzu, i strzeże się iak dzikiego źwierza. Jeymość Xiężna, niepowinna by przy Dworze swoim trzymać tey zalotnicy, ktora psuie mężczyznow, zachęcaiąc do miłości, i gorszy inne. Odprawię ią zaraz, rzekła Xiężna. Zapewne tego warta, powie Sanszo; ale Xiężna Pani, zechce pamiętać, z zasług iey wytrącić wartość moiego kołnierza podartego. Chętnie to uczynię, powie Xiężna, z czego został pocieszonym, a patrzący na to, naśmieli się.

Pleban także, przypatruiący się tey zatardze, nie mogł się wstrzymać od śmiechu, zaprowadził potym Sansza, do pokoiu Don Quiszotta, gdzie mu opowiedział całą kłotnią. Don Quiszott, pochwalił iego wstrzemięźliwość, upominaiąc aby trwał w swoim przedsięwzięciu. Niebędę miał na tym wiele trudności, odpowie Sanszo, gdyż mi tak obrzydzono kobiety, ktorych procz tego nie lubiłem, iż i niepomyślę o nich, ani spoyrzę na te

zwodzicielki. Ale Mci Panie, daley rzecze, to ieſt dziwna, iak te niewiaſty bywaią zalotne; kiedy im ſię miłość w ſerce wkradnie, i wkręci, i ſam diaboł ich nie odnęci. Pięknie mnie ſpotkała, i właśnie dobrze trąfiła, chcąc abym ſię z nią ożenił, iak gdybym niemiał zadoſyć aż nadto ſwoiey, nieſzukaiąc ich więcey, co mi kaduk po nich; bo i iedney rady dadź nie mogę, tak mi ſię naprzykrza. O gdybym, miał te ſzczęście zoſtać wdowcem, dałbym im pokoy wſzyſtkim na zawſze, żadney niekoſztuiąc; można raz w życiu, te ſzaleńſtwo zrobić, ożenić ſię, ale dwa razy, to nazbyt, a ieſzcze z Altiſidorą, co od WPana, do mnie przenioſła ſię, a odemnie do kogo inſzegoby poſzła. Nie, nie, nic z tego niebędzie, odrwi ſię, a do tego muſi mi kołnierz oberwany zapłacić albo ią kaci ſpiſkaią. Wſzakże, rzecze Pleban, obiecała ci Xiężna nadgrodzić to i wytrącić iey z zaſług. Prawda, odpowie, ale obietnica, bywa prożnica, a głupiemu radość, a do tego łaſka Pańſka, na pſtrym koniu ieździ, i zły ptak, co ſię niſko gnieździ; lepſze to, co w ręku, niż, co będzie z dzięku. Dotrzyma zapewne Xiężna, rzecze Xiądz. Day Boże,

powie Sanſzo, ale i ia, proſić WPana będę, abyś mi dotrzymał, w pewnym powierzeniu. Mamy z łaſki Pana Boga, JPan Don Quiſzott, i ia pieniądze, i doſtatki, z tą rożnicą iednak, iż Jegomości bogactwa pochodzą z piekła, ale ſą przecież dobre, przeżegnawſzy ie, czegom iuż doświadczył, żegnaiąc ie, i moie ze ſto razy, a zawſze ſą też ſame; i niekoſztuią go tyle pracy, i batogow, iak moie, choć tam więcey ich, a mnie mniey, ale według ſtawu grobla, iak powiedaią; wſzelako ſiła wytrzymałem bolu, i biedy od czartow nimem ie odzyſkał, i odpokutował za nie; przeto radbym, żeby były iak naylepiey zachowane, i użyte naypoczciwiey; lecz gdy bieda minie, człowiek ſię ochinie, a gdy zyſk zoſtaie, choć ſię wycierpi ſiła, miłym ſię to ſtaie. Otoż, ſą moie pieniądze, oddaiąc worki Plebanowi, rzecze, ktore daie do ſchowania WPanu, aby mi ich, iaki bis nie porwał, ktory do WPana, nie będzie miał śmiałości, i przyſtąpić, bo go potrafiſz odżegnać, i odſtraſzyć; ſą ważne Dublony, piękne, i nowe, nie liſtki dębowe, od czarownic przedziergnione, proſzę ie, zachować dla mnie, i dla corki część na po-

ſag, niepowiedaiąc nic o tym moiey żonie Tereſie, bo iak Diaboł łakoma, a nie wie co koſztuią, i łatwieyſze ich zbycie, niż nabycie. Roztropny Czarnoxiężnik, przeſtrzegł mnie, abym tak uczynił, i iey nie dał ich poſmakować, bo iakby ſię dorwała, wnet by ie porozpruſzała; kup tego, kup owego, day na to, day na tamto, a pieniądze okrągłe, wnet ſię wykulgaią, ale z trudnością zbieraią; chcę abym miał na ſtarość, czym ſię pośilić, i z przyiacielem butelkę wychilić, bo w domu, będę miał ſwoie obeyście; rozrządzay WPan niemi, na moy pożytek, abym miał wpoki życia, a potym na ratunek duſzy. Xiądz Pleban wziąwſzy pieniądze, rzekł, iż nieda z nich, nikomu ſzeląga, bez iego wiadomości, i zlecenia. Potym poſzedł z Don Quiſzottem do ogrodu, tak dla rozmowienia ſię z nim, i wymiarkowania, w iakim ſtanie, zoſtaie iego rozum i umyſł, iako też, niechcąc bydź przytomnym widowiſku, ktore miało naſtąpić, i nie było dla niego z przyſtoynością, obecnym znaydować ſię, rownie i Don Quiſzotta, chcąc odprowadzić, aby na to niepatrzył, ani ſłyſzał nic,

iżby się niewdał, i niepobudził w sobie Rycerstwa przywidzeniow.

Teresa, Pansa, zbliżała się, iadąc do Zamku, o czym była wiadomość dana, przez umyślnego, do pilnowania na drodze wysłanego. Wszyscy żądali widzieć się z nią wprzod, nimby się obaczyła z Sanszem, ażby sobie głowę naprószył. Don Quiszott, będąc odprowadzonym od niego, przez Plebana, a Marszałek Dworu, maiąc rozkaz, należycie Sansza upoić, zaprowadził go do swoiey izby, bliskiey kuchni i piwnicy, na śniadanie, gdzie mu powtorzył Sanszo wszystko, co mu się przytrafiło w piekle, i pod pozorem skrytości, ktorey wymagała tak ważna okoliczność, wymogł na nim, iżby raczey wzięli z sobą ten posiłek, na ustronie do zwierzeńca, gdzie się mieli uczęstować, i zwierzyć się sobie na wzaiem rożnych skrytości. Tam ich zostawiemy, chcąc opowiedzieć, iak Teresa była przyięta, za swoim przybyciem.

Gdy stanęła w Zamku, Xiężna ią mile przywitała, ta zaś wchodząc do gościnnego pokoiu, ukłoniła się po chłopsku, grzebnąwszy nogą. Corka iey, chcąc udawać się za grzecznieyszą, przyganiła iey

po cichu ten pokłon, mowiąc: moia Pani Matko, co kray, to obyczay, i Dwory maią swoie wzory. Milcz głupia, powie iey Matka, nie tobie należy uczyć mnie, iak mam prosto chodzić. A więc, rzecze, Mościa Pani Xiężna, przybyłam tu, do Waszey Obecności, i byłabym podarunek iey przywiozła, ale żołądź ieszcze niedoyrzała, bo komu cześć, temu i chwała. Wdzięczna ci iestem, za chęć, odpowie Xiężna, uśmiechaiąc się; Xiążę moy Mąż, posłał po ciebie, abyś była uczestniczką bogactw męża, ktory iest teraz dosyć maiętnym. Czyli żyiecie dobrze z sobą, zapyta Xiężna? Niezgorzey, Mościa Pani, odpowie Teresa; zgadzaliśmy się dotąd, choć nie ze wszystkim, z wielką przecież ciężkością, pożywienie sobie zarabiaiąc, chleba iednak u nikogo nieprosząc, ani się nad innych wynosząc; ale nie ieden dzień w roku, i nie każdy ma chleb w tłomoku, wszelako się obchodziemy iak możemy, w prawdzie nie iemy smacznych kąskow, bo kawał chleba razowy, lepszy niż biały, gdy się ieść chce, i iest gotowy, i tak się dobrze można wyspać na słomie, a czasem śmieli, iak na pościeli, i kto się nie leni, ma za-

pas w kieſzeni. Dobrze to, rzecze Xiężna, ale czyli waſz Mąż, nie ieſt gniewliwy, i ieżeli zgodnie żyiecie? Ach, Mościa Pani, odpowie Tereſa, ieſt dobry, kiedy dobry, i niema w ſobie złości, kiedy ſię nie gniewa. Powiedaią iednak, daley rzecze Xiężna, że ſię częſto kłocicie, i że ieſteś uparta i zacięta. Ja zaś? Mościa Pani, powie Tereſa zmieſzana, gdyby żadnego nie było poróżnienia, niebyłoby i poiednania, ktore bywa czaſem miłe, a do tego, co głowa, to rozum, każdy ma ſwoie widzimi ſię. Ma ſię częſto napiiać waſz Mąż, rzecze daley Xiężna, i wy mu pomagacie podobno? Zaprawdę Mościa Pani, rzecze Tereſa, Jeymość Xiężna, widzę, wie, o wſzyſtkim; to pewna, że ſię uraczy, kiedy ma za co, ale nikt za kołnierz nie wyleie, i ia muſzę mu pomagać, chcąc ſię przypodobać, bo gdy ſobie głowę napruſzy, a iabym była na czczo, niezmowilibyśmy ſię z ſobą. Pobobno was, także biie, gdy ſię rozgniewa. Dalibog Mościa Pani, wſzyſtko WPani zgadaſz, iakbyś z nami ſiedziała; gdy ſię ſpieramy od ſłowa do ſłowa, przychodzi do łaiania, i wymyślania, człowiek ieſt niecier-

pliwy, iak mnie uderzy, oddadź muſzę za ſwoie, i tak ſię często porożniemy, że i garki, i miſki potłuczemy, ciſkaiąc niemi do ſiebie. Ale nie mięſzaymy mowy, powiedziała mi Jeymość Xiężna, że zoſtał bogatym, czyby nie można dowiedzieć ſię, gdzie ieſt, abym ſię z nim powitała. Wnet ſię obaczycie, rzecze Xiężna; tym czaſem, mam wam to donieść, że chce Corkę waſzą wydać za mąż. Ach, moia Matko, zawoła Corka, wnet zoſtanę Hrabiną, niewygadaycież ſię z czym, coby mi mogło do tego przeſzkodzić. Stul gębę głupcze, ieſzcze raz ci mowię, rzecze Matka, alboż ia niewiem, że nie trzeba pleść. Znayduie ſię tu, daley mowi Xiężna, dobre zamęźcie dla waſzey Corki, nie daiąc znać po ſobie, iakby nie zważała, co na wzaiem mowiły, ale tu rozgłaſzaią, że waſza Corka, ma Gacha nieiakiego... Ach, nie, Mościa Pani, odezwie ſię Matka, na poczciwość moią. Mikołay oknem wyſkoczył ongi, ſkoro mnie uſłyſzał, i nikt, o tym niemoże gadać, gdyż nikt go niewidział, i moia corka ſypia o bok zemną. Jednak o tym wiedzą, odezwie ſię Xiężna de Albuquerque. Mościa Dobrodziko, powie Corka

z gniewem, niechay więdzą, o to mniey dbam, kiedy się nie poczuwam do złego, bo dobre imie, więcey warto, niż bogactwa, każdy mile przyimie; i niech mu się to stanie, kto ma złe żądanie albo pomawianie. Wlazł do nas po cichu, po mimo naszey wiedzy, i wylazł zaraz, iakeśmy mu pogrożyli, do tego dobre sumienie, niedba o złe porozumienie, i kto czosnku nieiada, z gęby mu niecuchnie, chociaż nie raz chuchnie. Wierzę temu, rzecze Xiężna, iesteś zapewne poczciwa, i stateczna, abyś niecierpiała Gacha w swoiey izbie, poufale przybywaiącego, ale nie można zabronić ludziom obmowy, gdy się do tego daie pozorność. Mościa Pani rzecze Sancha: Mikołay, iest iak ciele; co ogonem miele, dobrą myślą bywa, chudy, iak chart; a szybki, iak sarn; chodzi mi po wodę do studni, gdy mam prać chusty, dla tego sobie coś zniewiechali we wsi. Ludzie zwyczaynie, odezwie się Matka, widzą u kogo zdziebło w oku, a dla siebie są krotkiego wzroku; gruba Maryna, roztrząsa te plotki, dla tego, że się do niey, iuż nie wdzięczy, i niechodzi sypiać do ich stodoły. Na moie sumienie, spotkałam ich raz oboie pospołu. San-

chetto,

Sanchetto, bądź pewna, żebym ci kark ſkręciła, gdybym cię, miała zdybać podobnie. Hey, moia matko, powie Sancha, daymy im pokoy, niech ſię nagadaią do woli, kto ſię niepoczuwa, to go nie boli; wiecie, że zazdrośni umieraią, ale zazdrość żyie. Jeżeli ktory Jegomość, podoba mnie ſobie, obaczycie, iak Mikołaia porzucę, iak zły pieniądz, i tak, dbać o niego mogę, iak pies o piątą nogę.

Ta Rozmowa pocieſzna, była wielce zabawna, dla przytomnego Państwa, i umyślnie długo trwaiącą przeciągnęli, aby dadź czas Sanſzy, podochocenia ſobie należycie. Zoſtawiliśmy go z Ochmiſtrzem Dworu Xiążęcia, ktory udawał oſobę Paraſaragama; temu opowiedał wſzyſtko przy gęſtych kielichach, co ſię działo w Piekle, w Pałacu Merlina, i Jaſkini Monteſinos; okazywał ten mocne zadumienie, niby z tych dziwow, iż każdy inny, nie tylko dumny Sanſzo, dałby ſię uwieść. Rzekł mu, iż gdyby był na iego mieyſcu, ochotnieby i czym prędzey, dopełnił rozkazow Plutona, oddaiąc pieniądze, do ſchowania Plebanowi, a żonie, zamiaſt ſześciu plag, naliczyłby sześćdzieſiąt, należycie dokładaiąc, aby nie

mieć, co sobie zarzucić w nieuiszczeniu się, i potym czarci nie mścili się we dwoynasob na iego skórze, za żonę. Tak ia też myślę, rzecze Sanszo, i ieżeli się omylę w rachunku, to zapewne, nie w mnieyszey, chyba w większey liczbie.

Gdy w tych rozmowach zostawali, Państwo nie życząc sobie, aby spotkanie się Sansza z żoną, odprawiło się w ich przytomności w Zamku, nieznacznie namowili Teresę, aby poszła go przywitać, daiąc znać mężowi, że żona przybyła. Pobiegła czym prędzey z Corką ku zwierzyńcowi, gdzie iey powiedziano, że się znaydował. Xiężne, Damy, i Kawalerowie, poszli do okien, aby się przypatrzyli ich przywitaniu. Sanszo dowiedziawszy się, iż szła na przeciw niego, urznął sobie kiy spory, a że wymiarkowali ich zeyście się, zetknęli się z sobą właśnie przed mostem Zamkowym, na widoku patrzących.

Teresa chciała uściskać męża, ten zaś na zawdzięczenie kilkanaście razy kiiem ią walnąwszy, o ziemię obalił, rachuiąc razy, przydał znacznie nad liczbę wyznaczoną. Teresa nie spodziewaiąc się tak grubiańskiego przyięcia, i poczesnego

bolącego, niecierpliwością zdięta, porwawſzy ſię na nogi, chciała powetować ſwoiego pokrzywdzenia, na twarzy Sanſzy, podrapawſzy ią, iak kot nayżwawſzy pazurami. Corka, widząc tę bitwę rodzicow, wmięſzała ſię w pośrzednictwo, pomagaiąc Matce, i byłyby zwyciężyły Panſę, gdyby ſię dał uiąć za barki; lecz kiiem ſię oganiaiąc na wſzyſtkie ſtrony, iak Dziad pſom zaiadłym, niedał im do ſiebie przyſtąpić. Jeſzcze raz kiiem ſkropiwſzy Tereſę, rzekł: kobieto, ſtul gębę, nic nie mow, ieſzcze raz cię przewalę, a będzie doſyć. Acz te zamiaſt milczyć, poczęły wymyślać na niego, co im ślina do gęby przyniosła, wrzeſzcząc iak utrapione, i wſzyſtkie grzechy mu wyrzucaiąc, potym do kamieni ſię porwały, ciſkaiąc gęſto do niego.

W tym ludzie Dworſcy, przyſzedłſzy na ſkinienie Państwa rozbraniać ich, za boki ſię trzymali od śmiechu lecz ſtrony były zbyt zawzięte, i zaiuſzone, aby ſię dały łatwo pogodzić. Sanſzo będąc rozkrwawiony, chciał zacząć na nowe bitwę, lecz upatrzywſzy porę, ieſzcze raz, walnął Tereſę, wołaiąc, iuż teraz zgoda żono, poiednaymy ſię, plagi ſą odliczone z przy-

datkiem, więcey ich niebędzie, chyba na nowe zarobisz. W tym Państwo, wyszli ku nim, Xiężna de Albuquerque, mowiąc Sanszy, iż to niegodny postępek Rycerza, bić żonę, i nieżdobiący poczciwego człowieka, ledwieby Pastuchowi, można go przebaczyć, i że Xiąże de Medoc, słusznie o to, powinien bydź urażonym, dzieiąc się, przed iego Zamkiem prawie, w oczach iego, i obecności, ta nieprzyzwoitość. Sanszo się wymawiał, iż to czynił z rozkazu Sędziow Piekielnych, i mądry Parafaragamus, tak mu doradził, i między Drzwi palca nie wtykaią, bo się przyskrzynie, ani między małżeństwa kłotnie się nie mięszaią, gdyż się złe czasem nawinie.

Teresa atoli, w mocney zawziętości zostawała, chcąc się mścić za swoie guzy. Lecz Xiężna de Medoc, odwiodła ią, od tego, opowiedaiąc przyczynę tych plag. Ach, Mościa Pani, rzecze ta; żarty są zabawne, kiedy nie bolące, i dla Panow miłe, co ie czynią, ale nie tym, co ie ciężko znoszą; niech ich porwie nieszczęście, niemogę tego ścierpiec, aby mnie kto bił, żebym mu oddadź, za swoie niemiała. Tak rozprawiaiąc weszli do Zamku, i chcąc ich ziednoczyć, zaprowadzili

oboie do ſali, gdzie ſtoł był nakryty. Jak na pſotę Ochmiſtrzyni Sioſtrzenicy Don Quiſzotta, znaydowała ſię tam przypadkiem, czyli też raczey Państwo wiedząc że nienawidziła Sanſza, umyślnie ią, dla nowey rozrywki kazali wprowadzić. Jakożkolwiek bądź, znayduiąc ſię przytomną poczęła go ſzkalować, niebrakuiąc iey na ſłowach uraźliwych, ktorychby mogła nowych wydadź ſłownik. Ten widząc ſię z nieważonym, oddał iak mogł naylepiey, wet, za wet, o co do żywego rozgniewana, chciała mu w łeb ciſnąć farfurką ze ſtołu. Sanſzo umykaiąc ſię przed pociſkiem, pośliznął ſię na woſkowaney poſadzce, i padł wznak, iak długi. Widząc to żona, użyła pory ſpoſobney, aby mu oddadź za ſwoie guzy; kot ſiedząc na krześle traſunkiem, porwała go, i ciſnęła na twarz męża, ten chcąc ſię uiąć za co, złapał pazurami, za policzki Sanſza, ktorego podrapał brzydko, i rozkrwawił. Wſtyd i boleść, ktore ztąd uczuł, rozzarzywſzy go niezmiernie, powſtawſzy ſkoczył do żony, i kyiem, ktory ieſzcze trzymał w garści, od pierwſzey bitwy, tak ią obił, iak mogł naylepiey, i wpoki mu czas, do tego wyſtarczał.

Patrzącym na to Państwu, ledwie boki się niezrywały od śmiechu, żona zaś Panſy, broniła ſię jak mogła pięściami, aż rozerwali. W tym Xiężna de Medoc, nadeſzła, ſurowe napomnienie daiąc Sanſzy, rzekła: iż ſam wſzyſtkiemu złemu, winien. Mcia Pani Xiężna, rzecze Sanſzo, nie ia winowaty, ale czarci przeklęci tak kazali, i z temi wſzyſtkiemi pięknemi ſłowami Waſzey Wyſokości, męſzczyzni byliby ſzczęśliwi, żeby żon nie mieli, i ſami dzieci rodzili, iak bywało za dawnych czaſow, z początku świata według Ewangelii, ktorą Xiądz naſz Pleban czyta w Kościele, na święto Nayświętſzey Panny, że Abraham zrodził Izaka, Izak Jakuba, i tam daley; znać ztąd, że kobiety niebyły potrzebne, gdyż męſzczyzni, rodzili dzieci; martwi mnie to mocno, że Xiężna mnie łaie, iakbym był początkiem złego, a nie wie, że ta kobieta ieſt złośliwa, iak ſtary diaboł. Jeżelim ią pobił, dobrzem zrobił, bo z nią inaczey niemożna ſprzeczki zakończyć; gdy ia mowię golono, to powiada ſtrzyżono, i choćby ią topił, ta z wody dwa palce, pokazałaby tonąc, i daiąc znak, że ſtrzyżono. A gdy będzie używać czę-

ści pieniędzy, ktore potem czoła, i z bolem ſkory zdobyłem, niech też, i część kary wycierpi. A do tego klnie, iak opętana na świętym mieyſcu; ozor maiąc długi; niezmilczy nic, przeto mnie do niecierpliwości przyprowadza.

Z drugiey ſtrony, Tereſa ſwoią wywodziła ſprawę, okazuiąc niewinność, i złorzecząc mężowi, z iego pokoleniem, dodaiąc i to, iż gdy tak źle ſię z nią obchodzono, chciała w tym razie, nazad powrocić do chałupy. A więc, powie Sanſzo, iedz i do diabla zaraz, zoſtanę oſtatnim człowiekiem, ieżeli cię gonić będę; każdy głupi, co za żoną ſię ubiega; gdy uchodzi, niech tego nie zważa, owſzem od niey ucieka. Ale Sanſzo, rzecze Xiężna, ktorą bawiła ta ich zwada, nie trzeba żony odpędzać, wieſz dobrze, że to ieſt złe potrzebne. Wiem Mościa Xiężna, odpowie, aż nad to, na moią biedę, i że ſię tak trzymaią mężow, iak lep ptakow, ani ich ſię pozbyć można, gdy człowiek raz uwięźnie, nie prędko ſię wydobędzie. A do tego Jeymość Pani Ochmiſtrzyni, nie maiąca tu nic do czynienia, i mięſzania ſię między nas, wścibia ſwoy nos tam, gdzie iey nienależy. Niedoſyć, że moia

żona, zaſkwira mi, ieſzcze trzeba, żeby inne obce kobiety, do tego ſię wplątały. Zaiſte, ten Zamek WPańſtwa zaczarowany, zawſze mi biedę przynoſi, więcey tu, przez dzień otrzymałem guzow, kułakow, podrapaniow, wie go kat nie co, niż gdzie indziey, przez cały rok. Daruię WPani Mościa Xiężno, żonę Tereſę, ieżeli ią chceſz ſobie wziąść, bo iey bis niechce, i nie żądam, nic na zamianę, ani w przydatku. Ja ſobie w świat poiadę, wſzędzie chleb pieką, i iedzą śniadanie, i mnie ſię kawałek doſtanie, i gdzie trawa rośnie, mogę popaść Oſła, i pożyć ſpokoynie, nie żałośnie. To mowiąc, wyſzedł prędko z Pokoiu, i do ſwoiey izby dążąc, uzbroił ſię, i do ſtayni ſię udawſzy, oſiodłał ſam konia, w myśli wyiechania, a przybrawſzy ſobie lada Koniuſzego, i Flankinę odzyſkawſzy, ułożył ſobie powrocić po ſwoie rzeczy, i pieniądze. Spotkał Don Quiſzotta, i Plebana, ktorzy go ſpytali, gdzie ſię zabierał. Jadę, rzekł, ſzukać przygodow. Niemam pienięd zy, mnieyſza o to, przepoſzczę ſię trochę w nędzy, ale to nie długo trwać będzie, bieda zawſze, za

nędznym chodzi, kto ma ręce zdrowe, tego nie ogłodzi. Zdaie ſię, że wſzyſcy Czarci ſię przeſtroili w tym przeklętym Zamku, za kobiety, aby mnie prześladowali. W tym nieczekaiąc odpowiedzi, zaciął konia, i niezważaiąc na wołanie ich, odiechał.

ROZDZIAŁ LX.

O przygodzie niepomyślney, ktora się zdarzyła Pansży, po wyiechaniu z Zamku, Xiążęcia de Medoc, i o innych zdarzeniach ważnych.

NIedaleko uiechawszy, znalazł to, czego nieszukał. Trafunkiem o milę od Zamku, przed bramą iednego miasteczka, napadł na pogrzeb, i ciało niosących do pochowania. Zapytał, co to było, powiedzieli mu, iż iedną mężatkę prowadzili umarłą, maiąc ią pogrzebać na bliskim cmentarzu, pokazuiąc mu oraz Męża, ktory szedł za ciałem smutny i płaczący. Sanszo, ktory był roziadowiony na Teresę, niemogąc się wstrzymać od wybuchnienia swoiey zawziętości przeciwko kobietom, rzekł: szczęśliwy ten, co utracił żonę, dałby Bog, żebym ia był, na iego mieyscu. Skoro to wyrzekł, Mąż owdowiały, większym żalem zdięty, począł bardziey płakać, i wyrzekać, do po-

budzenia litości ſerc naynieczulſzych. Sanſzo, nazbyt rzetelny, mniemał go tym pocieſzyć, zbliżywſzy ſię do niego, mowił: Muſiſz Mos Panie, mało mieć rozumu, tak prożno płacząc, iak czyniſz; zdaie ſię, iak byś poſtradał Oyca, Matkę, i całe pokolenie. Czego żałuieſz tak bardzo iedney kobiety, za iednę ſtraconą, tyſiąc innych znaydzieſz.. Hey przeſtań Mos Panie, daremnego łzow wylania; radbym, żeby mnie ſię to ſtało, pogrzebałbym ią śpiewaiąc weſoło, i głośniey, niż Xięża, kiedy bogacza do grobu prowadzą. Pan Bog zabrał żonę WPanu, ieſt to łaſki iego oſobliwſzey dowod, ktorey tyſiącznym, proſzącym go o to, nieraczy dozwolić; powinieneś mu za to dziękować, nie ſzlochać, gdy iey ſię pozbyłeś. Wart byś był za pokutę, żeby zmartwychwſtała, i aby mu tak dokuczyła, iak moia,

Ludzie umyſłu nieuprzedzonego, zważaliby Sanſza, iako głupca prawiącego niedorzeczy, lecz ci, co go ſłuchali, byli zbyt zanurzeni w ſmutku, aby myślili o żartach. Jeden z krewnych zmarłey, przyſunąwſzy ſię do nieuważnego pocieſzyciela, uderzył go pięścią w brzuch, zkąd więـ

cey ſam bolu odnioſł, bo trafiwſzy w zbroią, rękę ſobie zbił. Poſtrzegłſzy to, chciał użyć inney broni, lecz Sanſzo nie dał mu czaſu, do poprawienia ſię, i wypuściwſzy konia, na napaśnika, ſtratował go, obaliwſzy, i raniwſzy dzidą. W tym inni przytomni, widząc tę zniewagę, ich wſpołecznika, porwali ſię do broni, iedni do drągow, na ktorych nieśli trumnę, inni do lichtarzy od świec, i pochodniow, razem, na nieboraka Rycerza puſtego uderzyli, i zrzuciwſzy go z konia, co żywo uwiiali ſię po bokach go okładaiąc, czym kto mogł, i byliby wnet dokończyli gdyby ludzie dworſcy Xiążęcia de Medoc, ktorych za nim wyſłał, chcąc ſię dowiedzieć, gdzie ſię obrocił, nieodbronili, go, dawſzy ſię uznać, i wſtrzymawſzy gęſte razy, ktore na niego padały. Zawieźli go do Zamku, zbitego, tak, że niemogł ręką, ani nogą ruſzyć, krwią zbroczony będąc, i raniony w kilku mieyſcach, iż Cyrulicy, ktorzy go opatrywali zwątpili o iego życiu. Gorączka ſię przydała, i gadał od rzeczy, a gdy go opuściła, złorzeczył ieſzcze gorzey kobietom, iż ſłyſzący niemogli ſię wſtrzymać od śmiechu, chociaż wart był politowania.

Mowił o niewiaſtach, gdyż zawſze mu były na myśli, że te ſtworzenia zdradliwe, nie tylko za życia mu ſprzeciwiały, i były pobudką do wſzyſtkiego złego, biiąc ſię z nim, i guzy częſte z ich przyczyny obrywaiąc, ale i do śmierci i zguby życia, ſtały mu ſię powodem. Niedziwuię ſię, rzecze, iż ich w piekle niewidziałem. Diabli maią rozum, aby ie u ſiebie cierpieli, piekłoby przewrociły, i zburzyły; zdala ie przeto trzymaią. Zaprawdę dobrze czynią, wſzyſtkoby pomięſzały, i nie ſą dobre do niczego tylko... reſzty niedomawiam, Pan Bog mnie rozumi.

Jak tylko przyſzła Tereſa do niego, zawołał: idz precz niewiaſto złośliwa, zoſtaw mnie w cichości Ducha. Ach moy nieboraku Mężu, rzecze Tereſa, przepraſzam cię i żegnam, umieray ſobie z Bogiem czym prędzey, w pokoiu wiecznym, Amen. Och, rzecze Sanſzo z gniewem, odeydziey mi zaraz z oczu niewiaſto; bo kobieta, i ſpokoyność ſą tak niezgodne rzeczy, iak ogien, i woda. Jak na tamtym świecie ſtanę, po przyiaźnię ſię z iakim czartem, ktorego będę proſił, aby cię porwał, w ten czas ſię z tobą oba-

czę zdala, a teraz odemnie umykay, bo cię przewalę.

Zabroniono mu wina, niedaiąc tylko ziołka pić, co nie było wcale do iego smaku. Miano o nim wszelkie staranie, tak, że rany chociaż niebespieczne, w prędce zostały zagoione. Cerulicy widząc iego zdrowie polepszone, pozwolili mu wina używać, dla przyśpieszenia ozdrowienia; często domagał się tego posiłku, lecz pilnowacze iego, niedozwalali mu; gdy zaś mogł porwać nieznacznie, iaką butelkę, wysiączył ią, do ostatniey kropli.

Sanszo iuż był przyszedł do sił, i omagał, gdy Xiążęta de Medoc d'Albuquerque, Hrabia de Ribeyra, Margrabina, i Panna Bastida, Hrabia de Chirou, Sainville, i Sylvia, odiechali do Madrytu; Pleban, iego Siostrzeniec, Bakalarz, Samson Karasko, Balwierz, Siostrzenica, i Ochmistrzyni Don Quiszotta, udali się do Toboso. W Zamku zostali się tylko Xiężne de Medoc, i d'Albuquerque, Hrabina Eugenia, i dway Rycerze zabłąkani, Teresa, i Corka iey, także przytrzymane dla zabawy Dam. Te dwie chłopianki, nigdy nie były w tak dobrym mie-

niu; iak w ten czas, wygod wſzyſtkich, i obfitości doznaiąc; rozumiały ſię bydź zać, przez te ich ſzanowanie, i Xiężne z Eugenią, naywiękſzą miały pociechę, kazać im co prawić. Rzekła do Tereſy, że chciała wydać, za mąż corkę iey, za ſyna nie dawno zeſzłego ich dzierzawcy. Czyli ieſt maiętny, zapyta Tereſa? bo gdy żona mężowi, przynoſi zkąd obiad kupić, należy ſię, aby mąż żonie miał przynaymniey wieczerzą za co ſporządzić, a do tego, czyli umie ſobie zarobić Kawałek chleba, bo głodne małżeńſtwo i mucha pokłoci; miłość o głodzie, uprzykrzy ſię Woiewodzie; przytym aby był ochronny, nierozrzutny, bo kto maiątek rozrzuca, krotko ſię ucieſzy, a długo zaſmuca, i kto kupuie, czego mu nietrzeba, niema potym, za co kupić chleba. Xiężna upewniła ią, że mąż, ktorego raiła iey corce, był przyzwoity dla niey; kazawſzy mu przyiść, gdy go obaczyła, podobał iey ſię, lecz rzekła, iż trzeba, żeby iey corka, do niego miała ſerce, gdyż to dla niey było zamężcie, ſama ſobie obrać powinna. Zawołano Sanchy; rzekła iey Matka, przy wſzyſtkich: ſłuchay moia corko, Jeymość Xiężna,

chce cię poſwatać z tym młodzianem, gdyby to mnie ſię dotykało, zarazbym zezwoliła, ale to do ciebie należy, czyń, iak ci ſię zdaie, i upodoba, bo ieżeli na dal potym ſkorę ci wyłata, nieprzychodź ſkarżyć ſię przedemną, i wrzeſzczyć mi nad głową, gdyż cię nie przymuſzam; ieżeli przyzwoliſz ſama, tym lepiey; gdy niezechceiz, tym gorzey dla ciebie, ma pozor dobry, że mu nie będzie ſchodzić na Pannach do wyboru. Sancha zmięſzana, nie wiedząc co odpowiedzieć, w milczeniu zoſtawała. Xiężna de Medoc, widząc iey nieśmiałość, rzekła do Matki, iż nietrzeba iey naglić, niech ſię lepiey rozpatrzą w ſobie. Wſzelako, po kilku dniach, gdy ſię pokochali naſtąpił ślub w krotce, potym Tereſa, z zięciem i corką, powrocili do Toboſo, udarowani hoynie, od Xiężnow i Hrabiney.

RO-

ROZDZIAŁ LXI.

Jak Don Quiſzott, i Sanſzo, wyiechali z Zamku Xiążęcia de Medoc, powracaiąc do Domu; co im ſię przytrafiło w podroży. Zeyście z tego świata, ſławnego Rycerza Manſzy, i co daley naſtąpiło.

SAnſzo Panſa, wyzdrowiawſzy zupełnie, zabawiał Damy, ſwoiemi mowami pocieſznemi, i przypowieściami. Don Quiſzott zaś, lubo wſzelkie dla niego mieli względy, i rozrywki mu wynaydowali, nie mogł iednak pozbyć ſię ſmutku, i zamyślenia, ktore mu ſprawowało utracenie Xiężniczki naymilſzey Dulcynei. Zakaz oraz od Czarnoxiężnika Paraſaragama wydany, aby żadnych innych nie ſzukał przygodow, przyczyniał mu żałości. W tych zamyſłach zanurzonym będąc, iednego poranku, Sanſzo wyſzedłſzy od Marſzałka Dworu, ktory go uczęſtował na śniadanie, wſtąpił do iego Pokoiu, ze ſwoią zwykłą, i podochoconą weſołością

mowiąc, dobry dzień, Mości Panie Don Quiſzott, zwierzam ſię WPanu, że pewną przygodę dziś pomyślną miałem, i uſkutecznilem ią, bez odnieſienia ſzwanku, i Cyrulika nie potrzebuiąc; Rycerz Manſzy, na tę powieść ocknął ſię z głębokiego zamyślenia, w ktorym zoſtawał, pytaiąc ſię, co to była za przygoda. Mości Panie, odpowie Sanſzo, zaiącam zgonił pieczonego, i krolika w paſztecie, bez rozlania krwie, żwawo ſię ſpotkałem z niemi, i winem dobrym zalałem, aby nie ożyły. Marſzałek Dworu, ieſt człowiek poczciwy, i dobry wyiadacz, lepſzy to był poſiłek, iak u owych owczarzow, bośmy ſpore kielichy ſpełniali, za zdrowie Dam, i wſzyſtkich Ichmościow, nie przepominaiąc WPana, i Parafaragama; niech Pan Bog iednak niedopuści, nic złego na nas, chociaż ten coś przepowiedział, lepiey, żeby ſam przepadł, i zginął.

Nie złorzecz temu poczciwemu Czarnoxiężnikowi, powie Don Quiſzott, czyli ſię niepozbędzieſz nigdy złego nałogu, ktory maſz obmawiać oſoby, chociaż ci niewinne były, owſzem dobrze czyniące. Wſzakże Parafaragamus, ieſt naſzym nay-

lepſzym przyiacielem; przez przywiązanie do mnie, i moiey ſławy utrzymanie radził mi, porzucić Rycerſtwo błędne, przewidział znać nieſzczęścia, ktoreby mnie ſpotkały, gdybym dłużey, w tym zoſtawał powołaniu; chce mnie ochronić od hańby, w ktorąbym wpadł, ieżelibym ſzedł za moim natchnieniem, ſzukaiąc przygodow. Jeſt w życiu Bohaterow pewny kres ſławy, ktorego przeſtąpić niepowinni, i zaſtanowić ſię raczey, aby chcący daley ſię zapędzać nad zamiar, i tak mowiąc, loſy przymuſzać dla ſiebie pomyślne, nieutracili ſzacunku, co ſobie ziednali, i w pogardę go niezamienili. Zapobiegaiąc tey nieprzyzwoitości, umyśliłem bardziey, niż kiedy, reſztę dni moich przepędzić w ſpokoyności. Atoli, przyznam ci ſię, że mi nudno bawić w tym Zamku na prożnowaniu, lubo Xiężna nic nie omięſzkuie, coby mi przebywanie mogło czynić powabne, i przyiemne, lecz w tym ſtanie, iak ſię znayduie umyſł, i ſerce moie, zdaie mi ſię, że Toboſo, będzie dla mnie naymilſzym pomięſzkaniem.

Sanſzo, ktoremu ſię bardziey, podobała wſpaniałość, i wygoda w Zamku Xią-

żęcym, niżeli we wſi ich, markotnym był, ſłyſząc Don Quiſzotta przeciwnie mowiącego: Hey, Mości Panie, rzecze, nie śpieſzmy ſię ztąd, gdy nam dobrze, abyśmy gorzey nie trafili; nigdzie lepiey nie znaydziemy; mamy Pańſkie życie, i tak WPana ſzacuią Państwo, iak gdybyś tego wart był, bo odrzuciwſzy Rycerſtwo na ſtronę, ieſteś WP. tylko proſtym ſzlachcicem, a z Xiążętami, i Xiężnemi, żyieſz ſobie, brat a brat, i ia ſię przytym żywię, i mam ſię dobrze, ieſzcze podarunki odbieramy. Poiechawſzy zaś, do Toboſo, od rana do wieczora, ſłyſzałbyś WP. tylko wrzeſzczącą Ochmiſtrzynią, i Sioſtrzenicę, iak kokoſze, co maią znieść iaie, i do wſpołeczeńſtwa przybrałbyś Balwierza Mikołaia, i Xiędza Plebana, ktory dobry tylko powiedzieć Kazanie, i wodą święconą p... opić, a drugi golić. Więcey ieſzcze przydał do tego pobudkow; lecz niemogł odwieść Pana, od iego przedſięwzięcia, przeto w kilka dni potym, dopraſzał ſię Xiężney de Medoc, o pozwolenie, aby mogł do Domu powrocić. Lubo go proſiła Xiężna, żeby ſię zoſtał, lecz znaiąc umyſł nieprzekonany; a do tego, iż przeciwko

życzenia przyiaźnego Czarnoxiężnika, niechciał nic ſobie poſtąpić, nie przeczyła mu odiazdu.

Rycerz Manſzy z Koniuſzym pożegnawſzy Xiężne, i Damy goſzczące, udali ſię do Toboſo, pierwſzy nocleg odbywſzy w Karczmie, ktorą Don Quiſzott, uznał bydź tą, iak w iſtocie znaydowała ſię, gdzie nic oſobliwego im ſię, nieprzytrafiło. Lecz nazaiutrz rano wyiechawſzy, z noclegu, iadąc wciąż, gdy ſię zbliżało południe, i gorącość ſłońca im dogrzewała, będąc znużeni podrożą, wiechali do laſu bliſkiego drogi. Zſiadłſzy z koni, chcieli ſobie odpocząć na murawie; gdy uſiedli, uſłyſzeli niedaleko z gory ſpadaiącey wody ſzum, ze zrzodła wytryſkaiącey, w ſtrumik potym przez zakwitłą łąkę kręto płynącey; obrocili ſię tam zkąd wychodził ten miły ſzeleſt, tym chętniey to poſtrzegli, im bardziey byli upragnieni z gorącości, i ochłodzić ſię żądali. Sanſzo, chcąc ugaſić pragnienie, poſzedł do zdroiu, i chciał ſię napić, bez wykwintow. Lecz Don Quiſzott przywidział ſobie, iż to było zrzodło Merlina: zaczekay Sanſzo, zawoła na niego, gdy zdiął Kapeluſz, aby nim zaczerpnął,

nieznaſz własności tey wody. My tu, znayduiemy ſię w leſie *Ardennes* zwanym, i ten Potok żywey wody, co widziſz, ieſt wyrobiony od przezornego Merlina; ten Czarnoxiężnik, umyślnie go udziałał, aby iednego Kawalera, ſwoiego przyiaciela oſwobodził, od zakochania w iedney Xiężniczce cudney piękności; bo trzeba żebyś wiedział, iż ta woda ma przymiot, i właściwość naygwałtownieyſzą miłość odmienić, w nayteżſzą nienawiść. Jako Mości Panie, powie Sanſzo, czyli doſyć na tym, napić ſię tey wody, aby zapomnieć, o wſzelkiey miłości i o żonie? z ochotą pić będę. Nic pewnieyſzego, odpowie Don Quiſzott, i dla tego chcę iey pić podoſtatku, abym przepomniał, o miłości nieſzczęśliwey, ktorey ſobie wybić z głowy, i z ſerca niemogę, iak umyśliłem; potym nic niebędzie mięſzać ſpokoyności życia moiego, i dni moie będą pomyślne. Chcę użyć tego uleczenia ſerca ſkłonności, i pozbyć ſię tak ciężkiey miłości. Ach, gdy niemożeſz bydź moią, naymilſza Dulcyneo! gdy muſzę poſtradać cię na zawſze, ozdob i wdziękow twoiey prześliczney urody, nigdy nieoglądać, tą wodą pragnę ugaſić roz-

zarzone w ſercu moim miłości płomienie. To mowiąc zdiął Hełm, i zaczerpnąwſzy wody, wypił duſzkiem do kropli. Sanſzo toż uczynił iego przykładem, dla pragnienia tylko ugaſzenia; gdyż iak powiedał niepotrzebował tey wody pić, aby nienawidził Tereſy, i tak z dobrey woli to czynił. A że woda była zimna, za wiele iey pili, będąc rozgrzani, i zapoceni od upału ſłońca, przeto mocno zaſzkodziła im. Don Quiſzott, ktorego głowa ſię zapalała, gdy wnętrzności ſię chłodziły, tym bardziey przeświadczonym zoſtał, że to była iſtotna Fontanna Merlina, i zdawało mu ſię, że w razie, doświadczał iey ſkutku. Xiężniczka Dulcynea, wydawała mu ſię tylko, iako proſta dziewka, dziwiąc ſię ſam ſobie, że ią obrał za cel ſwoiey miłości. Owſzem, tak mu ſię przywidziała, iak Angelika Renandowi z Montobanu; gdy ten Woiownik, napił ſię wody, ze zrzodła Merlina, w leſie *d'Ardennes*. Sanſzo nie będąc roztropnieyſzym, niż iego Pan, mniemał, iż tym b ardziey nielubił ſwoiey Tereſy. Tam do b'ſa, zawoła, czuię, że ta woda, w moim gardle, i wnętrzach ſkutek ſprawuie, tak nienawidzę moiey kobiety, iak wſzyſtkich

Czartow nienawidzę, i gdyby tu przyszła w oczach WPana, zęby bym iey wybił, i co gorzey. Oba Rycerze błędni, im więcey pili, tym bardziey im się wydawało, że nieczułości dla białey płci nabywali; spoczywaiąc na murawie, rozmawiali z sobą, o spokoyności umysłu i serca, ktorey nabyli, od tak osobliwey wody. O czym Don Quiszott długą prowadził przemowę, ktorey Cid Ruy Gomez roztropnie uczynił, iż nie wzmiankował. I gdy się nieuważnie przeświadczali, że ta woda ich serca odmieniła, przeciwny zły skutek sprawiła, gdy im kolki, i pleurę zciągnęła, ktorą wnet poczuli; skoro w drogę dalszą się zapuścili, Sanszo uskarzał się na bol cięzki w boku. Niepowinieneś się temu dziwić, moy przyiacielu, rzecze mu Don Quiszott, niepodobna, żeby ta woda cudowna, odmieniaiąc skłonności serca w ciele, niesprawiła poburzenia. Toż, i ia, poczuwam, iak i ty, kolkę w lewym boku, do tego, bol głowy potężny, ktory coraz bardziey się powiększa. Co ia, powie Sanszo, doznaię, że woda wcale dla mnie iest ladaco, i niesłuży mi, gdybym tyle wina był wypił,

zdro-

zdrowiutenki bym zoſtał, i weſoły, a teraz ſmutny, i ſłaby.

Gdy im ſię bol rozſzerzał, coraz bardziey ſłabieli; przyiechawſzy do Toboſo, gorączka ich porwała. Don Quiſzotta w łożko położono; Cyrulik miał ſtaranie o iego zdrowiu. W tedy używano częſtego puſzczania krwie na pleury, i Mayſter Mikołay, ktorego doświadczenie powinno było nauczyć, iż puſzczanie częſte krwie, więcey zgładza, ze świata ludzi, niż wyprowadza z pleurow, puścił Don Quiſzottowi kilka farfurek; co kilka razy powtorzywſzy, tyżanami, dekoktami, do tego oziębiwſzy żołądek, dość iuż wielością krwie puſzczenia osłabiony, przybliżyły śmierć Rycerzowi Manſzy. Sanſzo zaś, przez dobre przeczucie, żądał wina, niechcąc dądź ſobie krwie puſzczać, żadną miarą; przyiechawſzy zaraz wypił kilka butelek duſzkiem, położył ſię, zaſnął, i zapocił, co go uratowało; przez kilka dni, tychże ſamych lekow winnych używaiąc, ozdrawiał. Don Quiſzott zaś, ſłuchaiąc ściśle przepiſania Cyrulika, po kilku krwie puſzczeniach, i wielu lekarſtwach, umarł pobożnie na ręku Plebana, z przykładnym przygoto-

waniem ſię w drogę wieczności. Przez oſtatniey woli ſwoiey rozrządzenia, cały maiątek zapiſał Sioſtrzenicy, zezwalaiąc, aby ſię z nią ożenił Synowiec Plebana, nie zapomniawſzy o Ochmiſtrzyni, i Sanſzy, ktorym także niektore ruchomości legował. Ten Plebana krewny, dość maiętnym ſię widząc, przez te ożenienie, nie żądał więcey urzędu u Dworu. Pogrzeb okazały wyprawili Rycerzowi Manſzy, wſzyſcy ſąſiedzi go wielce, a naywięcey Sanſzo żałuiąc; maiąc zaś ſpoſob do życia uczciwy, przez zdobyte, i darowane pieniądze, Panſa reſztę dni ſwoich przepędził, wygodnie żyiąc, i popiiaiąc w Toboſo.

Koniec ſzoſtey, i oſtatniey Xięgi.

TRZECI SUPLEMENT
KATALOGU
Piotra DUFOUR.

WSpaniały Dowod miłości Hrabiemu Milfontowi uczyniony przez Luisę, czyli wiadomość Szkocka przetłumaczona z Francuzkiego na język Polski przez W. JP. Maryannę Szczeniowską Starościankę Trechtemirowską z przyłożonemi wierszami na tenże język przełożonemi *Marmontela* na pochwałę, i pamiąkę sławnych Wierszopisow: oraz z przydaniem przez się z ułożonych wierszow. złł: 2.

Historya czyli dzieie i przygody przedziwnego Don Quiszotta z Manszy z Hiszpańskiego na Francuzkie a teraz na Polskie przełożone przez F. H. P. K. M. sześć grubych Tomow in 8vo 36. złł: na papierze kleiowym, a 30. na ordynaryinym.

Początki miernictwa dla młodzieży applikuiącey się do stanu Woyskowego z kopersztychami przez J. K. C. kosztuie złł: 1. gr: 15.

Obrońca Ludu do Cesarza Jozefa II. względem iego ustawy zakazuiącey wychodu z kraiu, względem iego rozmaitych Reform &c. &c. kosztuie złł: 1. gr: 15.

Geometrya Praktyczna przez X. Ignacego Zaborowskiego S. P. z kopersztychami, wielkie in 8vo kosztuie złł: 9.

Bertold, Xiąże Morawii, Powieść Moralna i Historyczna, kosztuie zł: 2.

Zabawki Samotne, wierszem przez JP. Marewicza Rotmistrza Woiewodztwa Trockiego, mały format kosztuie złł: 2.

Pamiątki Miss Sidney Bidulph, wyięte z iey Dziennika z Angielskiego na Francuzkie przez l'Abbé Prevot, a teraz na Polskie przełożone przez F. H. P. K. M. kosztuie na papierze kleiowym złł: 24. a na wodnym złł: 20.